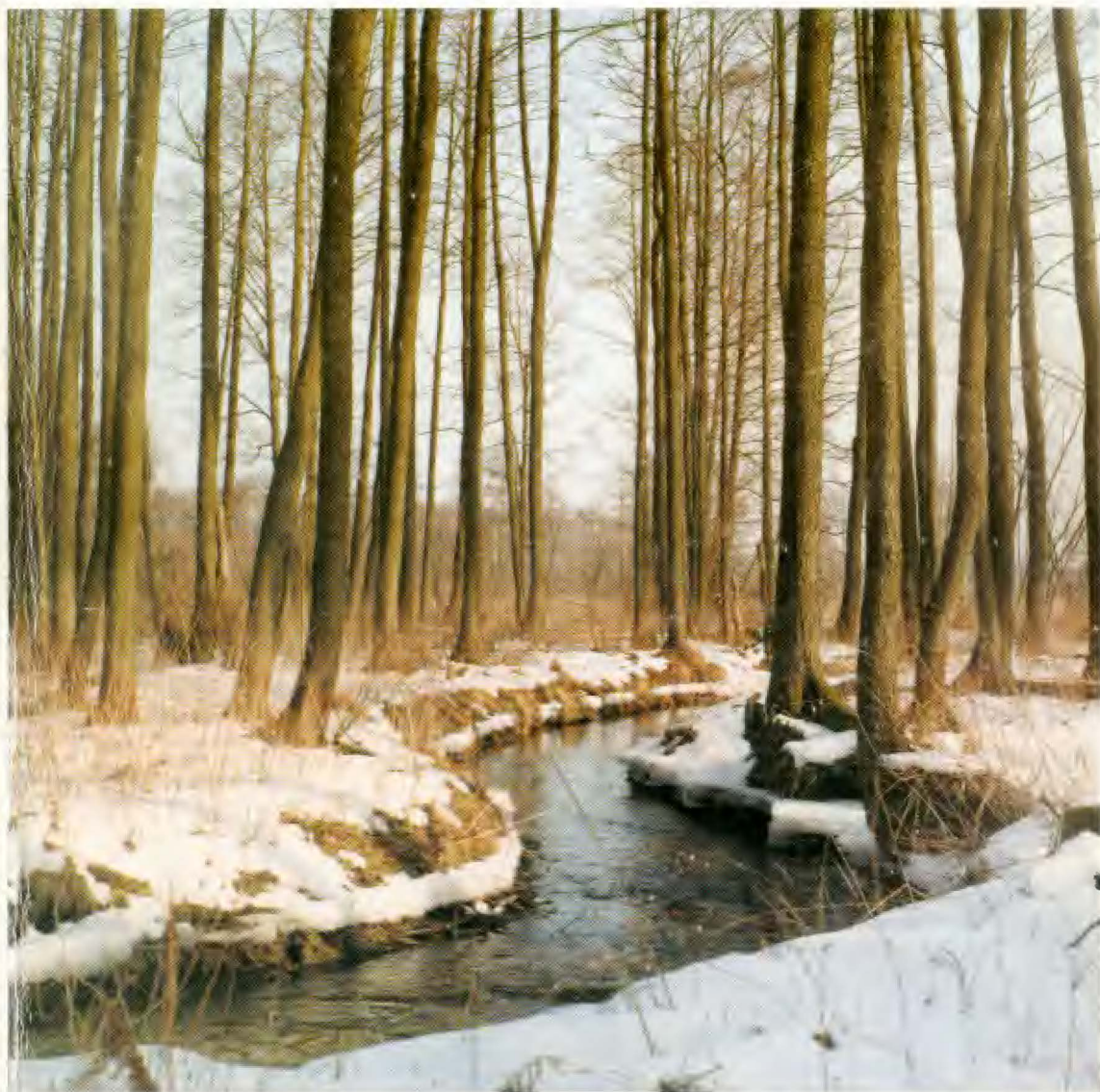


Białostoczczyzna

4/1998



Białostockie Towarzystwo Naukowe

Regionalny Ośrodek Studiów i Ochrony Środowiska Kulturowego w Białymstoku

Na okładce:

pierwsza i czwarta strona:

Rzeka Brzozówka płynąca granicą historycznych puszczy Grodzieńskiej i Knyszyńskiej, w latach 1358 - 1795 granica Korony Polskiej z Litwą, fot. Roman Pruski

KWARTALNIK

Białostocczyna

4 / 52 / 1998

ZESPÓŁ REDAKCYJNY

Leonarda Dacewicz, Małgorzata Dolistowska, Włodzimierz Jarmolik,
Marzena Liedke, Henryk Majecki (redaktor naczelny), Józef Maroszek,
Bogusław Nowowiejski, Zofia Tomczonek,
Waldemar Wilczewski (sekretarz redakcji)

WYDAWCY

Białostockie Towarzystwo Naukowe

**Regionalny Ośrodek Studiów i Ochrony Środowiska Kulturowego
w Białymstoku**

Druk materiałów z konferencji
Polonica w archiwach, bibliotekach i muzeach Białorusi, Litwy i Łotwy
zawartych w niniejszym tomie
został sfinansowany

przez

KOMITET BADAŃ NAUKOWYCH

ARCHIWUM PAŃSTWOWE W BIAŁYMSTOKU

oraz

**KATEDRĘ KULTURY BIAŁORUSKIEJ
UNIWERSYTETU W BIAŁYMSTOKU**

ADRES REDAKCJI

15 - 565 Białystok, ul. Dojlidy Fabryczne 23, tel. 7-326-126

PN ISSN 0860-4096

Józef Maroszek, Waldemar F. Wilczewski (Białystok)

Archiwa kapituły i kurii diecezjalnej wileńskiej, dzieje i współczesne miejsca przechowywania w zbiorach litewskich i polskich.

Archiwa kościelne na Litwie powstały wraz z chrztem tego kraju i założeniem biskupstwa wileńskiego. Od początku w Archiwum Katedry Wileńskiej gromadzono najważniejsze dokumenty kościelne z terenu całej diecezji. Pierwsze próby porządkowania zasobu archiwum podjął biskup Jan z ksiąg litewskich. W roku 1520 polecił kapitule zebranie dokumentów funduszowych, zabezpieczenie ich i zewidencjonowanie. W tym czasie powstał pierwszy kopiariusz dokumentów kapitulnych (1520) oraz pierwsza wizytacja diecezji (1522). Zebrane w tym czasie materiały posłużyły legatowi papieskiemu Zachariaszowi do wydania bulli zatwierdzającej fundusze kapitulne. Archiwalia wileńskie ucierpiały, w mniejszym lub większym stopniu, w czasie kolejnych pożarów miasta: w czerwcu 1530, w październiku 1593, w lipcu 1610 r. Właśnie po pożarze w roku 1610 dotychczasowe archiwum zostało podzielone na Kapitulne i Diecezjalne. Sprawy porządkowania archiwów przeciągnęły się do końca lat 30-tych XVII wieku. W tym czasie szczególnie ważną rolę odegrał ks. Wawrzyniec Mocarski, notariusz, a potem kanclerz diecezjalny. Pod jego kierunkiem powstawały kopiarze dokumentów zawierające odpisy najstarszych i najcenniejszych materiałów archiwalnych przechowywanych w katedrze wileńskiej. Mocarskiemu powierzono opiekę nad archiwami również w latach najścia moskiewskiego (1654-1662). Początkowo zamierzano wysłać zagrożone materiały do Prus dokąd zmierzał biskup Tyszkiewicz. Planu nie zrealizowano i dopiero w obliczu bezpośredniego niebezpieczeństwa - latem 1655 roku - archiwum spakowano do trzech skrzyń i sześciu worków i wywieziono ze stolicy. Mocarski przebywający w tym czasie na Śląsku u boku króla poinformował kapitułę, że archiwum ulokował w *miejscu bezpiecznym w kraju cesarskim*. W maju 1656 roku kapituła otrzymała wiadomość, że archiwum znajduje się w Lubowli na zamku Jerzego Lubomirskiego. Jeszcze w tym samym roku archiwum przewieziono do Lwowa pod opiekę arcybiskupa Jana Tarnowskiego, a następnie do bernardynów lwowskich. W sierpniu 1657 roku zmarł Wawrzyniec Mocarski. Po uspokojeniu działań wojennych archiwalia wileńskie przewieziono do Warszawy. Pieczę nad nim sprawował w tym czasie biskup Jerzy Białłozor, nominat smoleński, kustosz katedralny, któremu do pomocy dodano prałata Waleriana Judyckiego. Latem 1658 roku część archiwaliów przewieziono do Brześcia gdzie wówczas obradowała tułająca się kapituła. Nowy prokurator kapituły prałat Skuminowicz sprowadza rozproszone materiały do Braszewicz, a potem do Różany. W roku 1660 w obliczu nasilenia działań ze strony Moskwy archiwum zostało ewakuowane do Częstochowy i zdeponowane w jasnogórskim skarbcu. Dopiero po wyzwoleniu Wilna kanonicy Tyzenhauz i Młynecki sprowadzili je do stolicy. Nieustabilizowana sytuacja wewnętrzna i wciąż realne zagrożenie ze strony Rosji sprawiły, że w roku 1666 zdecydowano się na umieszczenie zbiorów w Białymstoku pod opieką księdza Kazimierza Beynarta kanonika wileńskiego i proboszcza białostockiego. Po powrocie do Wilna oba archiwa na trwałe rozdzielono i umieszczono w oddzielnych pomieszczeniach: Archiwum Kapitulne wraz z biblioteką w skarbcu katedralnym nad zakrystią, Archiwum Diecezjalne po drugiej

stronie. Opiekę nad Archiwum Kapitulnym sprawował prokurator kapitulny, nad Archiwum Diecezjalnym kanclerz kurii biskupiej. W ciągu wieku osiemnastego oba archiwa miały zapewnić względny spokój. Ich stan zależał od kompetencji i zdolności osób, którym je powierzono. W wieku następnym wzrost zainteresowania zasobem archiwalnym katedry wileńskiej sprawił, że wiele cennych archiwaliów zginęło bezpowrotnie. Taki los spotkał materiały pozostałe po śmierci Mamerta Herburtu kanonika wileńskiego. Archiwa przechowywane w jego domu dostały się w ręce kolekcjonerów i antykwariuszy.

Znamy stan obu archiwów w roku 1828.

Archiwum Kapitulne obejmowało wówczas następujące działy:

- a) księgi oprawne, spośród których na pierwszy plan wysuwa się 57 ksiąg aktów kapitulnych od r. 1502 do 1827, dalej szereg kopiarzy dokumentów, rejestry papierów i dyplomów kapitulnych, inwentarze, lustracje, wizyty kościoła katedralnego, rachunki dochodów z dóbr biskupich i kapitulnych oraz innych funduszków od w. XVI;*
- b) dokumenty pergaminowe i papierowe powiązane w 22 fascykulach, a zawierające w oryginałach lub kopiach przywileje wielkksiążęce i królewskie, bulle i brewia papieskie, dokumenty fundacyjne i nadawcze, także prywatne, na dobra ziemskie, place i domy dla katedry, biskupa i kapituły, począwszy od r. 1387;*
- c) testamenty biskupów i kanoników wileńskich oraz dalszych osób należących do katedry z lat 1391-1809;*
- d) obliży na sumy funduszowe kapituły;*
- e) dokumenty na dobra stołowe kapituły;*
- f) dokumenty na dobra presytmonialne sufragańskie, prałatów i kanoników;*
- g) papiery funduszu edukacyjnego Bejnartowsko-Korsakowskiego, pozostającego pod zarządem kapituły;*
- h) dokumenty na altarie katedralne;*
- i) dokumenty na dobra kapitulne odpadłe do guberni witebskiej, mińskiej i wileńskiej po rozbiorach 1772-1792;*
- j) rozmaite inne papiery i dokumenty (varia), w tym dawniejsze rejestra, opisujące archiwum kapitulne;*
- k) pieczęć kapituły z r. 1580.*

Archiwum Diecezjalne obejmowało w r. 1828:

- a) księgi oprawne w liczbie 78, zawierające przeważnie wizyty kościołów diecezji wileńskiej od r. 1622 do 1818, poza tym zaś kopiarze przywilejów i dokumentów nadawczych tychże kościołów, sumariusze takichże dokumentów kościelnych z r. 1797 i 1805 itp;*
- b) luźne dokumenty, inwentarze i wizyty poszczególnych kościołów diecezji, ułożone według porządku alfabetycznego nazw miejscowości;*
- c-d) inwentarze i wizyty niektórych zgromadzeń zakonnych męskich i żeńskich;*
- e) inwentarze dóbr stołowych biskupów wileńskich;*
- f-h) varia.*

W takiej postaci archiwa dotrwały do roku 1892, kiedy to władze carskie postano-

wiły skonfiskować materiały przechowywane w katedrze. Komisja, działając na podstawie rozporządzenia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, zamierzała zabrać do Wileńskiej Biblioteki Publicznej zbiory kapitulne. W wyniku przeoczenia zarekwirowano Archiwum Diecezjalne. Spis materiałów zagrabionych do Biblioteki opublikowano w *Opisaniu rękopiśmiennego oddzielenia wileńskiej publicznej biblioteki*. Według spisu zagarnięto 2014 jednostek. Ocalała część Archiwum Diecezjalnego została uporządkowana przez ks. Jana Kurczewskiego i umieszczona w Archiwum Konsystorskim. Pierwszy kontakt ze spuścizną archiwalną kapituły został opisany we Wspomnieniach tego wybitnego historyka Kościoła. *Oddano mi klucze od byłego archiwum. Poszedłem je zwiedzić. Umieszczone nad kaplicami katedralnymi od południa i od północy. Wszędzie kupy papierów na wysokość człowieka i resztki książek nie zabranych. Pełno kurzu, wilgoć pleśniami pokryła papier i księgi. Rozpocząłem pracę od oczyszczania z kurzu, potem zebrałem popleśniałe rękopisy, mapy i księgi i przesuszałem je w zakrytych, gdyż to było pod wiośną. Latem w roku 1903 zacząłem porządkować rękopisy leżące w owych ogromnych jak kurhany kupach.*

W wyniku I wojny światowej ewakuowane z Wilna archiwalia ulegały dalszemu rozproszeniu. W okresie międzywojennym kościelne archiwalia wileńskie nie były przemieszczane.

Dla historyka zainteresowanego spuścizną archiwalną dawnej diecezji wileńskiej szczególnie interesujące jest miejsce obecnego przechowywania materiałów wytworzonych przez kapitułę i kurię.

W 1892 r. przekazane do Wileńskiej Biblioteki Publicznej archiwalia zgromadzone w sali „W”, w szafach nr 53, 54 i 55.¹ W 1915 r. 115 dokumentów pergaminowych ze zbioru dawnego archiwum kapitulnego ewakuowano w głąb Rosji, w okresie międzywojennym los ich był nieznan. Uważano je za utracone bezpowrotnie. Dopiero po II wojnie światowej wróciły one do Wilna z któregoś z sowieckich archiwów czy biblioteki i przekazane zostały Bibliotece Akademii Nauk Litwy, gdzie przechowywane są jako fond I rękopisów zatytułowany *Zbiór pergaminów*. Wcześniej znajdowały się one w szafie 55 Bibl. Publicznej. Szczegółowo rejestruje je t. II *Opisanij rukopisnogo otdelenia Vilenskoj publichnoy biblioteki z 1897 r.*² i *Pergamentu katalogas* Rimantasa Jasasa z 1980 r.³ W Bibliotece AN zyskały inne jednak nowe sygnatury, choć pozostawiono stary chronologiczny układ. Niedostępność tej kolekcji pergaminów przed wojną tłumaczyłby fakt oprostowania przez władze niepodległej Litwy w okresie międzywojennym polskich żądań rewindykacyjnych, gdyż Litwini podsunęli pomysł Rosjanom, że jest to dziedzictwo litewskie, a nie polskie. Skorzystano z tej okazji i wówczas w Rosji sowieckiej pozostało wiele zażytków i archiwaliów z ziem utraconych.

Duży zbiór akt rękopiśmiennych trafił do BAN dopiero w okresie po II wojnie światowej, gdy władze sowieckie odebrały kościołowi rzymskokatolickiemu pozostałe w jego rękach, nie przejęte w 1892 r. archiwalia. Początkowo stworzono 2 kolekcje: *Zbiór kapituły wileńskiej, nr 43 z 27 511* jednostkami archiwalnymi z l. 1391-1940, i zbiór nr 44 z l. 022 j. a. z l. 1388-1940.⁴ Resztę odebranych arcybiskupstwu archiwaliów sprzed 1940 r. przekazano do Archiwum Historycznego Litwy w Wilnie, a po 1940 r. do Archiwum Akt Nowych Litwy. Kolejny dopływ materiałów archiwalnych z tego archiwum do BAN nastąpił później, gdy uzyskano resztę znajdujących się tam archiwaliów. Powstała kolejna kolekcja nr 318 zawierająca 3 195 j. a. z wieku XIX i XX, *Kolekcją dokumentów biskupstwa i arcybiskupstwa wileńskiego*.⁵

Po II wojnie światowej do BAN trafiła inna kolekcja dokumentów pergaminowych

i jest tam przechowywana jako fond 6 tej Biblioteki, zatytułowana: *Dokumenty pergaminowe zbiorów kapituły wileńskiej z lat 1387-1922*, zawierająca 440 takie dokumenty. Również katalog fondu 6 znajduje się w drukowanej pracy Rimantasa Jasasa z 1980 r.⁶

Niestety całość otrzymanych przez BAN zbiorów nie została opracowana katalogowo i pozostaje wciąż niedostępniara w magazynach Akademii. Znajduje się tam bardzo cenna dla badaczy księga wizyt kościelnych z 1668 r. Badacze spodziewają się, że pewnie w nieopracowanych zbiorach Biblioteki Akademii Nauk znajdują się zagubione gdzieś niezwykle ważne dla badań nad dziejami obszaru diecezji wileńskiej: *Kopiarz Tyszkiewiczowski* zawierający m. in. najstarszą wizytację kościołów diecezji wileńskiej z 1522 r. i księga wizyty biskupiej Mikołaja Słupskiego, opisująca stan kościołów diecezji wileńskiej po najściu moskiewskim w XVII w. oraz inne znane jeszcze z okresu międzywojennego księgi, których dziś nie wykazują katalogi BAN BUWil. i AHPLitwy. Wspomniane braki w zbiorze BAN muszą być jak najszybciej opracowane i udostępnione naukowcom.

Reaktywowany w 1919 r. Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie swoje zbiory rękopiśmienne oparł o otrzymane z d. Biblioteki Publicznej rękopisy, m. in. z archiwum biskupiego. Nie wywiezione w 1915 r. zgromadzone w szafach 53-55 w sali „W”, na trwale pozostały w zbiorach uniwersyteckich. Zachowano ich układ i doskonałym katalogiem, którym do dziś posługują się użytkownicy jest *Opisanij rukopisnago otdelenja Vilenskoj Publicznoj Biblioteki*, pięciotomowe dzieło z l. 1897-1906, w którego tomie drugim zamieszczono opis i szereg dokumentów w aneksach właśnie z archiwum diecezjalnego. Kolekcja zatytułowana jest „KAPITUŁA WILEŃSKA” i nosi numer 57 ogólnego zbioru kolekcji działu rękopisów BUWil. Zawiera niezwykle cenne księgi wizyt kościołów parafialnych z l. 1633-1840, kopiarz dokumentów prawnych kościołów i inne. Łącznie znajduje się tam 1 880 j. a.⁷

Po II wojnie światowej do BUWil przeniesiono jako fond 210 akta *Seminarium diecezji wileńskiej*, 230 j. a., z lat 1583-1879.⁸

Największa część akt odebranych Metropolii Wileńskiej po 1944 r. trafiła jednak do Litewskiego Państwowego Archiwum Historycznego w Wilnie i dziś dostępna jest badaczom w siedzibie archiwum, przy ul. Dobrej Rady. Podobnie jak w Akademii akta podzielono na kapitulne i biskupie. Fond 694 nazwany *Wileńska rzymskokatolicka kuria metropolitalna* zawiera 28 694 j. a. z l. 1468-1940, a fond 604 *Rzymskokatolicki konsystorz duchowny biskupstwa wileńskiego* z l. 1391-1915 aż 45 339 j. a.⁹ W zespołach tych przechowywane są m. in. akta stanu cywilnego, w kopiach konsystorskich z l. 1809-1864. W czasie ostatnich lat, zgodnie z porozumieniem NDAP w Warszawie z dyrekcją archiwów litewskich wykonano kopie mikrofilmowe ksiąg metrykalnych dla potrzeb badaczy polskich. Strona polska nie dotrzymała jednak warunków umów i dziś badacze Polski północno-wschodniej są w paradoksalnej sytuacji, bo w Wilnie korzystać muszą z mikrofilmów przeznaczonych do Białegostoku i Warszawy, nie z oryginałów. Tak wielka niedogodność musi znaleźć szybkie rozwiązanie w dokończeniu wymiany między archiwami Polski i Litwy. Inaczej wciąż będziemy płacić za niezwykle drogie pobyty na kwerendach w Wilnie.

Olbrzymia ilość inwentarzy, (tylko niektóre wyposażone w pomoce archiwalne - indeksy topograficzne i osobowe) sprawia, że korzystający w Wilnie z nich lwia część czasu przeznaczonego na kwerendy poświęcają na ich przegląd. Należałoby sporządzić z nich mikrofilmy, co znacznie usprawniłoby prace badawcze i zwielokrotniło ich efekty. Obecnie trwająca akcja prowadzona przez archiwum przy ul. Dobrej Rady tłumaczenia inwent-

rzy z języka rosyjskiego na litewski pogorszy znacznie stan wykorzystania tego zbiorów przez obywateli polskich, nie znających języka litewskiego

W zasobach CPHA Litwy znajdują się ponadto oryginały opisów parafii z 1784 r. diecezji wileńskiej. Wydawane w Białymstoku przez Uniwersytet i w Warszawie PAN edycje tych opisów z kopii tzw. szczorsowskiej zachowanej w Kijowie nie mogą nie spotkać się ze słowami krytyki. Kopie szczorsowskie wykonane dla Litawora Chreptowicza zawierają niezwykle liczne błędy i przeinaczenia nazw geograficznych i osobowych. Nie uwzględnianie w edycji oryginałów powoduje, że do obiegu naukowego trafiają częste pomyłki toponomastyczne i onomastyczne. Przez lata całe przyjdzie nam je prostować.

Władze sowieckie, które już w 1940 r. odebrały z konsystorza kopie akt urzędów stanu cywilnego od 1864 r., rozesłały je po terenie przeznaczając do ZAGS - sowieckich urzędów stanu cywilnego Białorusi i Litwy. Część transportów ksiąg metrykalnych zaginęła, głównie w czasie walk frontowych 1941 i 1944 r., część jednak ocalała. Taki fragment archiwum konsystorskiego z l. 1864-1938 przechowywany jest dziś w Kurii Metropolitalnej w Białymstoku i obejmuje historyczne dekanaty: Białystok, Knyszyn, Sokółka, Krynkki, Brzostowica i Grodno. Zwraca uwagę kompletność zachowania tej części zespołu w Białymstoku, aktywnie wykorzystywanego przez instytucje kościelne, historyków i genealogów.

Regionalny Ośrodek Studiów i Ochrony Środowiska Kulturowego w Białymstoku w 1994 r. nabył w Warszawskim Antykwariacie Naukowym w Alejach Ujazdowskich edycję „Kodeksu Katedry i Kapituły Wileńskiej ks. Jana Fijałka i Władysława Semkowicza. Egzemplarz pochodzący z biblioteki tego ostatniego i zaopatrzony jego ekslibrysami wyposażony jest w rękopiśmienne poprawki edycji, liczne uzupełnienia, nawet całe nowe dokumenty dopisane ręką śp. prof. Semkowicza. Stwarza to możliwości ponownego wydania drukiem tego tomu.

W lutym 1998 r. pracownicy białostockiego Ośrodka - Józef Maroszek i Jarosław Kloza odszukali w „Variach” oddziału rękopisów Biblioteki PAN w Krakowie uważany powszechnie przez historyków za zagubiony tom drugi „Kodeksu”, doprowadzony przez ks. Fijałka i Semkowicza do 1579 r., czyli do śmierci bpa Protasewicza W Bibliotece PAN w Krakowie, jak się okazało (Varia, nr 8903-8906) zachowały się *Materiały do Kodeksu Katedry Wileńskiej (Regesty dokumentów Katedry Wileńskiej i kościołów diecezji wileńskiej z lat 1507-1579 Notatki z innych archiwów kościelnych polskich - zestawienie dokumentów, które zostały skolacjonowane w Rzymie, korespondencja ks. Fijałka na temat poszukiwań archiwalnych do kodeksu katedry. „Prospekt Archiwów Najprześwietniejszej kapituły wileńskiej” z 1814 r., odpis. W regestach wiele dokumentów wcześniejszych, transumowanych, lub przynajmniej wzmiankowanych. Materiały archiwalne odpisane w różnej formie oraz notatki wydawnicze do Kodeksu Kat. Wil. również z w. 16.* Prof. Jerzy Wyrzumiński w słowie wstępnym do opublikowanych dopiero przez PAU w 1994 r. „Przedmowy” i „Wstępu” prof. Wł. Semkowicza stwierdził, że *w przyszłości pozostanie powrócić do materiałów tomu II, w zamierzeniach wydawców „Kodeksu” miał bowiem sięgnąć do r. 1579.* Dla środowiska naukowego Białegostoku, Wilna i Krakowa zaistniała sytuacja konieczności nie wyczekiwania na tą bliżej nieokreśloną przyszłość, ale w najbliższym czasie przystąpić do edytorskich prac nad tomem II, kontynuując chlubne dzieło ks. Jana Fijałka, Władysława Semkowicza, ks. Tadeusza Glemmy, Zofii Pleziowej., Adama Vetulaniego i Wiesława Filipczyka.¹⁰

Rozpraszenie zasobu zaczęło się dużo wcześniej, tuż po rozbiorach. W BU Wilno,

F. 57, sala „W”, nr 219 zachował się *Rejestr przesłanych papierów funduszowych do Królestwa Polskiego roku 1799 i 1820*: Warto przypomnieć jakich kościołów dotyczył:

Augustów, Białystok, Bargłów, Bakalarzewo, Chodorówka, Choroszcz, m. in.

1534 *Przywilej królowej Bony na dziesięcinę ks. plebanowi Choroszczkiemu*

1662 *Testament zapisu sumy na kościół Niewodnicki i Choroski*

Dobrzyniewo, Dolistowo Dombrowa alias Małaszówka, Filipowo, Goniądz

1734 *Inwentarz kościoła Goniądzkiego*

1737 *Inwentarz kościoła Goniądzkiego*

1782 *Wizyta generalna dziekańska*

1789 *rewers na wzięte dokumenta*

Janówka, Jesionówka, Juchnowiec, Krasnobór, Kundzin, Kalinówka, Karpowicze, Knyszyn

1568 *Donatio bonorum Krakowszczyzna tenutae Knyszynensi adiacensium SRM a generoso domino Nicolao Jasiński*

1566 *Kombinacja ks. plebana knyszyńskiego z mieszczanami o dziesięcinę*

1713 *Informacja o fundacji altarii knyszyńskiej*

Korycin, Lipsk, Niewodnica, Nowy Dwór, Puńsk, Przerośl, Rajgród, Raczki alias Dowspuda, Sokółka, Sokolany, Sidra

1535,

1536

Turośń, Trzcianne, Wiżajny, Wasilków, Wigry, Zalesie, Zabłudów.

Część odesłanych z Wilna dokumentów, wśród wielu pergaminowych znalazła się - jak sądzimy - w archiwum archidiaconatu białostockiego diecezji mohylewskiej i dziś stanowią najwartościowszą część Archiwum Archidiecezjalnego w Białymstoku, o losie innych nie mamy bliższego rozpoznania.

Przesyłane Prusakom po III rozbiornie archiwalia uległy częściowemu rozproszeniu. Pewnie za pośrednictwem Tadeusza Czackiego do Biblioteki Czartoryskich w Krakowie trafiły kopiariusze dokumentów prawnych i wizyt z czasów bpa Brzostowskiego z pocz. XVIII w. (nr 1777 i 1775). W AGAD w Warszawie do dziś pozostały z tej przesyłki *Sumariusz dokumentów znajdujących się w Archiwum Diecezjalnym Wileńskim* :

1. Układ alfabetyczny dokumentów kościołów parafialnych, filialnych i altarii, s. 1-341.
2. Wykaz ksiąg z Archiwum Diecezjalnego, s. 342-347
3. Dokumenty klasztorów męskich, s. 347-353
4. Dokumenty klasztorów żeńskich, s. 353-358
5. Papiery miejscowości o nie ustalonej przynależności do diecezji, s. 356-357.

Środowiska naukowe Litwy, Białorusi i Polski oczekują na poważne opracowanie dziejów spuścizny archiwalnej diecezji wileńskiej.

Przypisy:

- 1 *Opisanij rukopisnogo otdelenja Vilenskoj publicznoj biblioteki*, t. II, Wilna 1897, szafa 53, nr 1388-1429, s. 1-2, szafa 54, nr 1-403, s. 3-16, szafa 55, nr 1-64, s. 17-18.
- 2 Tamże, t. II, szafa 55, nr 65-179, s. 18-29.
- 3 *Pergamentų katalogas, sudarė* R. Jasas, Vilnius 1980.
- 4 *Przewodnik po zbiorach rękopisów w Wilnie* opr. M. Kocójowa, Kraków 1993, nr 294 i 296, s. 58.
- 5 Tamże, nr 295, s. 58; *Lietuvos Mokslų Akademijos Biblioteka. Rankraščių fondai* opr. D. Lanauskienė, Vilnius 1994, s. 39.
- 6 Tamże, nr 238, s. 47.
- 7 Tamże, nr nr 49, s. 12.
- 8 Tamże, nr 48, s.12.
- 9 Tamże, nr 1196, 1200, s. 211-212.
- 10 *Por. Kodeks dyplomatyczny katedry i diecezji wileńskiej*, wyd. J. Fijałek, W. Semkowicz, t. I, 1387 - 1507), Kraków 1948-1994.

„Jury Hardziejeū (Grodno)

Typologiczna charakterystyka średniowiecznego oraz nowożytnego Grodna

Nieliczne dostępne źródła, uwzględniające dzieje średniowiecznego Grodna, pozwalają na ustalenie jego *typologicznej charakterystyki*. Odnośnie przedlokacyjnego Grodna używano rozmaitych różnojęzycznych terminów starobiałoruskich, łacińskich oraz staroniemieckich. Konfrontacja i analiza historycznych i archeologicznych źródeł, mimo istniejących wśród badaczy rozbieżności w pojmowaniu pojęcia osady miejskiego typu oraz kryteriów, wyróżniających jej charakter, daje pewne podstawy na rozwiązanie tego zagadnienia.

Pierwsze źródłowe wzmianki o Grodnie, pochodzą z początku XII w., nie zawierają definicji, określającej charakter tego osiedla. Po raz pierwszy w latopisie Ipatiewskim w 1276 r., kiedy książęta halicko-wołyńscy Mściśław, Włodziemierz i Lew skierowali swoje drużyny ku Grodnu, ośrodek został nazwany miastem: ...пoидем к лe к цeлoмy мeстy: и тaкo слyмaвшe пoидoшa к Гoрoдy...¹ Należy zauważyć, że w samym tekście występuje termin *город* czyli grodzieński gród. Wiadomość ta jest tym bardziej cenna i ważna, iż wskazuje na fakt świadomego używania treściowo różniących się terminów *miasto* i *gród*.

Pomijając kwestię rozbieżności stanowisk badawczych w odniesieniu do definicji wczesnośredniowiecznego miasta², warto przeanalizować wymienioną pierwszą latopisną wzmiankę. Geograficzne położenie uwarunkowało kształtowanie się następnego *funkcjonalnego typu* grodzieńskiej średniowiecznej osady. Już w XII w. Grodno występuje jako główny wieloczynnościowy administracyjno-polityczny oraz kultowy ośrodek regionu, będący miejscem regionalnej koncentracji produkcji rzemieślniczej i handlu³. W ciągu XII w. oraz pierwszej połowy XIII w. zamek grodzieński był *siedzibą książąt grodzieńskich*, wybieranych na wodzów wypraw wojennych przez zgromadzenie wiecowe o organizacyjnej jeszcze archaicznej strukturze⁴. Liczne wzmianki o książętach grodzieńskich znajdują się w latopisach staroruskich⁵. Grodno występuje również jako *centrum religijne* regionu. Najwcześniejszymi świadectwami kultury chrześcijańskiej było pięć świątyń, wzniesionych w XII w. na dziedzińcu Starego zamku oraz w osadach⁶.

Średniowieczne Grodno posiadało typową dla wschodniostowiańskich obszarów *topografię*, stanowiąc obszerny zespół, składający się z grodu, warownego podgrodzia czyli *okołnego goroda* oraz kilku osad - *posadów*⁸, wyróżniając je wśród innych skupisk. Wykopaliska, odkryte przez archeologów, przeważnie na terenie Góry Zamkowej czyli w miejscu najstarszej pierwotnej osady, charakteryzują rozwój produkcyjnego i usługowego rzemiosła oraz dowodzą zaistniałej specjalizacji z zakresu obróbki kamienia czy kuźnictwa. Znacznym rozwojem osiągnęły tutaj obróbka drewna, kości, szewstwo, tkactwo, garncarstwo⁹. Najważniejszymi handlowymi partnerami osady w XII w. był Kijów i Wołyń, zaś za pośrednictwem emporium handlowych do Grodna były sprowadzane artykuły pochodzące z Bizancjum, Syrii, Iranu i nawet z nad brzegów Oceanu Indyjskiego. Niezbędne dla produkcji surowce importowano również z nad Bałtyku, Alp, gór Gratzu, Skandynawii, z pod Krakowa i ze Śląska¹⁰.

W analogiczny sposób o Grodnie jako o osadzie typu miejskiego wzmiankuje la-

topis z 1392 r.: ...*Язвилу Витовта о Прус прел посла свои приближуа до Литвы и дал ему б посессию Гродно место и его болюсти...*¹¹

Ponadto podobne określenie Grodna występuje kilkakrotnie w źródłach łacinojęzycznych. W liście książąt mazowieckich Semowita i Trojdena oraz biskupa płockiego Floriana z 1325 r. wspomina się o naprawie i obwarowaniu *opidi, quod dicitur Grodno*¹². Określenie Grodna jako *oppidum* dowodzi specyficznego charakteru używania tego terminu. W odróżnieniu od sąsiednich ziem polskich, gdzie podobna definicja osady rzadko występowała w okresie przedlokacyjnym i oznaczała: 1/ miasto lokacyjne i 2/ nie związane z grodem¹³, na terenach Litwy historycznej termin *oppidum*, w przypadku Grodna, oznaczał osadę przedlokacyjną rozmieszczoną obok zamku. Oprócz tego termin ten można dodatkowo zinterpretować jako osiedle mniejsze¹⁴, co odpowiadałoby ówczesnemu stanowi rzeczy. Tłumaczy się to faktem, iż w okresie od połowy XIII w. aż do początku XV w. rozwój Grodna, zajmującego kluczowe położenie w środkowym dorzeczu Niemna, został zahamowany w wyniku ustawicznych konfliktów zbrojnych. Trwająca w 50-70-tych latach XIII w. z pewnymi przerwami walka WKL z halicko-wołyńskimi książętami kilka razy dotknęły Grodna. Nowym zjawiskiem stały się walki z Krzyżakami, którzy zorganizowali od lat 80-tych XIII w. do początku XV w. około 20 wypraw na miasto¹⁵. Krzyżacka ekspansja końca XIII - początku XV w. negatywnie odbiła się na urbanistyczno-gospodarczym rozwoju Grodna, powodując jego stagnację. Dowiodły tego wyniki badań terenowych, stwierdzające fakt zmniejszenia intensywności życia na podzamczu i innych osadach oraz wzrostem aktywności życia na Zamku¹⁶.

W kronikach krzyżackich przełomu XIII i XIV w. postrzega się zróżnicowanie terminologiczne charakteru osiedla, przy czym poszczególne nazwy można określić jak synonimiczną jakość. Najwięcej wiadomości o wyprawach braci zakonnych na Grodno podaje Peter z Dusburga. Na podstawie jego relacji można wyróżnić poszczególne człony grodzieńskiego zespołu osadniczego. Dominującym elementem osady był *castrum* (zamek). Kilka razy kronikarz wymienia *preurbium castris Garthe* oraz *suburbium castris Garthe* czyli podzamcze grodzieńskie. Pewne kontrowersje wzbudzają wyrazy *teritoria Garthe* oraz *teritorium et preurbium dicti castris Garthe*, które prawdopodobnie określały obszar całej osady grodzieńskiej razem z jej okolicami, podległymi jurysdykcji zamkowej. Ze wszystkich informacji Petra z Dusburga największą uwagę przyciąga przekaz pod tytułem *De destructione suburbii castris Garthe* z 1306 r. Autor, trafnie komentując zdobycie osady, opowiada, że rycerze zakonnicy "...*intraverunt preurbium ipsius castris, quod tunc fuit et populosum ad modum civitatis...*"¹⁷.

Typologiczne oznaczenie Grodna pojawia się w XV-wiecznych źródłach (warto przypomnieć, że prawa magdeburskie osiedle uzyskało dopiero w 1496 r.). Swoim przywilejem z 1494 r. wielki książę Aleksander nadał bernardynom "... *in civitate nostra Grodno aream seu locum antique curie nostre ducalis...*"¹⁸. Podobnie jako *civitas* zostało nazwane w przywileju Aleksandra z tegoż roku nadanym Farze grodzieńskiej¹⁹. Ta definicja Grodna jest uzasadniona faktem stabilizacji, a potem i szybkiego rozwoju osiedla po porażce Krzyżaków pod Grunwaldem w 1410 r.²⁰. Na znaczenie Grodna oraz regionu również wskazywał status grodzieńskiego powiatu po przeprowadzonym w 1413 r. administracyjno-terytorialnym podziale Wilekiego Księstwa Litewskiego. Specyfiką nowego ustroju księstwa było istnienie powiatów o charakterze samodzielnych terytorialnych jednostek, zarządzanych przez namiestnika o randze starosty, bezpośrednio podległego wielkiemu księciu²¹. Podobną do nich rangę uzyskał powiat grodzieński.

W dobie nowożytnej Grodno pełniło rolę jednego z najważniejszych ośrodków miejskich Wielkiego Księstwa Litewskiego. W XVI w. po przyczynie braku precyzyjnego sklasyfikowania osiedli miejskich Grodno było definiowane jako *oppidum* lub *civitas*²². Jednak według kryterium demograficznego Grodno bez wątpienia należałoby zaliczyć do grupy miast średnich²³. Na status miast i zresztą niezbyt liczny i nieukształtowany stan mieszczański szczególną uwagę zwrócili reformatorzy drugiej połowy XVIII w. czyli za czasów augustowskich. Według konstytucji sejmu 1764 r. Grodno wymienione zostało wśród „*miast stołecznych Królewskich*” Wielkiego Księstwa Litewskiego jako drugie po Wilnie²⁴. Konstytucja sejmu ekstraordynacyjnego warszawskiego z 1775 r. dzieliła *miasta magdeburskie większe i mniejsze* na 3 klasy. Grodno zostało zaliczone do klasy pierwszej²⁵. W następnym 1776 r. kiedy to prawa miejskie zostały zachowane tylko dla 11 miast WKL, Grodno było nazwane przez konstytucję jako *celniejsze stołowe miasto*²⁶. Konstytucja z 1793 r., uznająca „... *miasta wszystkie Rzplitej w krajach jej, jako też w Wielkim Księstwie Litewskim lubo za równo wolne...*”, umieszczała Grodno w pierwszej z trzech klas czyli wśród pięciu ośrodków *głównych* litewskich. Oprócz tego w wyniku wprowadzenia w życie ustawy o administracyjnym podziale WKL powstało szereg nowych województw, w tym i grodzieńskie²⁷.

Reasumując omówienie kwestii charakterystyki typologicznej osiedla grodzieńskiego, należy zaznaczyć, że w opinii publicznej okresu średniowiecza Grodno było uznawane za *miasto* jeszcze przed uzyskaniem w 1496 r. praw miejskich. Zdecydował o tym charakter funkcjonalny osiedla, zaś nie czynnik prawny. W dobie nowożytnej Grodno stanowiło miasto *secundi ordinis*.

Przypisy

1. Полюе Sobranije russkich letopisiej (dalej PSRL), t.2, Sankt Pietierburg 1843, s. 207.
2. W 1919 r. Kazimierz Tymieniecki dyskutując ze zwolennikami teorii kolonizacyjnej, zwrócił uwagę na to, że rozwój gospodarczy, nie zaś odrębność prawna jest decydującym kryterium charakteryzującym miasto. Miasto rozwinięło się w wyniku dokonujących się wewnętrznych procesów w społeczeństwie, bez wpływu zewnętrznych wzorców. Dlatego przedlokacyjne gospodarczo rozwinięte ośrodki, nie posiadające odrębnego prawa, są uważane za miasta. Zob. K. Tymieniecki, *Zagadnienie początków miast w Polsce*, „Przegląd Historyczny” (dalej PH), t. 21, 1917/1918, s. 319-320, 324, 342, 345; B. Zientara, *Przemiany społeczno-gospodarcze i przestrzenne miast w dobie lokacji*, [w:] *Miasta w dobie feudalnej w Europie Środkowo-Wschodniej*, red. A.Gieysztor i T. Roslanowskiego, Warszawa 1976, s.67-68; tenże, *Przełom w rozwoju miast środkowoeuropejskich w pierwszej połowie XIII wieku*, PH, t. 67, 1976, z.2, s. 228; M. Bogucka, H. Samsonowicz, *Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej*, Wrocław 1986, s.11-12.
3. J. Zwierugo, *Wierchnieje Poniemanije w IX - XIII w.*, Minsk 1989, s.62-66.
4. J. Trojanow, *Kijewskaja Rus. Oczerki socyjalno-polityczeskoj istorii.*, Leningrad 1982, s. 33, 34, 107, 130, 133, 149, 164, 184, 220, 227, 242, 243.
5. PSRL, t. 1, Sankt Pieterburg 1846, s. 130, t.2, s. 8, 11, 12, 18, 60, 94, 127, 293, 3 19, 375, 538, 547-548, t. 7, s.52, 54, 79 i 156.
6. A. Kraūeciewicz, *Harady i zamki bielaruskaha Paniamonija XVI-XVIII*, Minsk 1991, s. 70-71.
7. A. Kraūeciewicz, op. cit. s. 61, 71; E. Zagorutskij, *Obszczaja planirowka i zastrojka ranniefodalnogo goroda na tierritorii BSRR po archieologiczeskim dannym* [w:] *Trudy Instituta Istorii AN BSSR*, wyd. 3, Minsk 1958, s.4.
8. Należy zauważyć, iż założenie we wczesnym średniowieczu Grodna jak również i innych miast regionu nie wiąże się z początkami prawa. Zob.: M. Bogucka, H. Samsonowicz, *Dzieje miast...*, s. 319-321, 324, 339, 342, 345; P. Rappaport, *O tipologii drewnianusskich posietenij*, [w:] ANN SSSR, wyd. 110, 1967, s.3; W. Karłow, *K woprosu o paniiati ranniefodalnogo goroda i jego tipow w oteczestwiennoj istorii*, [w:] *Russkoj gorod problem (problemy gorodoobrażowanija)*, wyd. 3,

- Moskwa 1980, s. 67, 72.
9. Z. Durczewski, *Stary zamek w Grodnie w świetle wykopalisk dokonanych w latach 1937-1938*. "Niemen" nr 1, 1939, s. 12-14; J.Zwierugo, op. cit., s.120-150; N.Woronin, *Drewnieje Grodno*, Moskwa 1954, ss. 54, 58-64, 73-75; A. Trusaū, W Sobal, N. Zdanowicz, *Stary zamek u Hrodne XI-XVIII sst.* Minsk 1993, ss. 21, 44-45, 54-56, 58-60, 62, 64-65, 69-73.
 10. N. Woronin, op. cit., s. 45-60, 130, 200; J.Zwierugo, op.cit., s.150-160; F.Gurewicz, *Bliżnielowostocznyje izdielija w drewnierusskich gorodach*, [w:] *Sławianie i Ruś*, Moskwa 1968, ss.34-36; F.Gurewicz, *K istorii kulturnych swiaciej drienierusskich gorodow Poniemianija i jużnorusskije ziemli w konce X-XIII*, [w:] *Kultura sredniowiekowej Rusi*, Leningrad 1974, ss.22-25; F.Gurewicz, *Drewnije goroda Poniemianija i jużnorusskije ziemli w konce X-XIII w.*, [w:] *Sredniowiekowa Ruś*, Moskwa 1976, ss. 25-29, F.Gurewicz, *Swiaci drewnich gorodow Bielorusii s Priczernomorjem i Sredziemnomorjem*, [w:] *Drewnierusskoje gosudarstwo i sławianie*, Minsk 1988, s.63.
 11. PSRL, op.cit. t.32, Moskwa 1975, s.64.
 12. *Nowy kodeks dyplomatyczny Maczowsza*, cz. 2, Wrocław 1989, s.178.
 13. Z. Kniejewska-Topolska, *• znaczenie i klasyfikacje miast w dawnej Polsce (XVI-YVIII w.)* Czasopismo Prawno-Historyczne, t. VIII, z.2, s. 256, 267.
 14. Ibidem, s.256-257.
 15. PSRL, t.II, ss. 88, 189, 197, 207, 345; *Scriptores Rerum Pruccicarum* (dalej SRP), b.1, Leipzig 1861, s. 147, 162, 170, 172, 176, 1801-181, 185, 187; ibidem, b.2, Leipzig 1863, s. 526-527, 576-577, 641, 646, 647, 650, 652, 661; *Chronicon seu Annales Wigandi Marburgensis*. Poznań 1842, s. 143, 235, 327, 329, 339, 343.
 16. A.Krańcewicz, *Harady*, op.cit. s. 27.
 17. SRP, b.1, s. 136, 148, 162, 172. Idąc za Petrem z Dusburga Nicolaus Jerochin w swojej rymowanej kronice wymienia *burg und darz lant vorburge (vurburge) zu Fartin oraz vorverc* (s. 518, 545, 568, 603).
 18. *Kodeks dyplomatyczny katedry i diecezji wileńskiej*, t. 1, z. 1, Kraków 1932, s. 472.
 19. ibidem, s. 474.
 20. A.Krańcewicz, *Harady*, op. cit., s. 61.
 21. S.Kutrzeba, *Historia ustroju Polski w zarysie. Litwa*, t. 2, Lwów-Warszawa 1921, s. 86-87; M. Lubawskij, *Oblastnoje dielenije i miestnoje uprawlenie Litowsko-Russkogo gosudarstwa ko wsiemieni izdanija pierwego Litowskogo statuta*, Moskwa 1892, ss. 10, 26.
 22. AGA, Archiwum Skarbu Koronnego, Dz. 56 G. 8; Dział Kartografii Archiwum Państwowego w Krakowie RM Grodno.
 23. M. Bogucka, H. Samsonowicz, *Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej*, Wrocław 1986, s.385.
 24. *Volumina Legum*, t. VI, Petersburg 1860, f. 151.
 25. ibidem, t. VIII, petersburg 1860, f. 635.
 26. ibidem, f. 929.
 27. ibidem, t.X, Poznań 1952, s. 197-198, 316-318.

Marzena Liedke (Białystok)

Źródła do badań nad recepcją wyznań reformowanych przez szlachtę ruską Wielkiego Księstwa Litewskiego w XVI i XVII wieku.

Dzieje reformacji w Wielkim Księstwie Litewskim od dawna budziły duże zainteresowanie historyków i doczekały się wielu opracowań. Zajmowano się organizacją Kościołów różnowierczych, ich działalnością oświatową i kulturalną, liczebnością zborów i wyznawców, prześladowaniami dysydentów itp.

Przedstawiając historię ruchu reformacyjnego zwracano uwagę na liczny doń akces możnych i szlachty również na terenie Wielkiego Księstwa Litewskiego, gdzie szczególnie wielu wyznawców pozyskały Kościoły ewangelicki i arian z grona szlachty ruskiej, dotąd prawosławnej. Proces ten w historiografii przedmiotu traktowano dosyć ułamkowo, zwykle na marginesie innych zagadnień. Zasługuje on jednak na szersze ujęcie, ponieważ jako jeden z głównych czynników spowodował głębokie konsekwencje istotne dla rozwoju kultury ruskiej i polskiej (polonizacja szlachty ruskiej).

Ideałem byłoby więc sporządzenie kwestionariusza badawczego, uwzględniającego liczebność etnicznych ruskich bądź zrutenizowanych szlacheckich wyznawców poszczególnych konfesji protestanckich. Ale już na wstępie można założyć, że zachowany materiał źródłowy nie pozwoli na ustalenie względnie precyzyjnej odpowiedzi. Nie mniej cenne jednak byłoby uchwycenie konkretnych imiennych przypadków zmiany wyznania (oprócz tych już dobrze znanych), określenie - choćby szacunkowe skali tego zjawiska wśród poszczególnych warstw stanu szlacheckiego, jego trwałości oraz przyczyn. Istotne byłoby także ukazanie znaczenia Rusinów w rozwoju protestantyzmu na Litwie i odpowiedź na pytanie, czy byli oni tylko przedmiotem zabiegów ze strony różnowierców, czy może odegrali w tym procesie ważną, twórczą rolę.

W badaniach nad tymi kwestiami wykorzystać można źródła bardzo różnorodne. Najbardziej obiektywne są te o charakterze aktowym, dokumentowym, które na ogół pozwalają na uchwycenie konkretnych nazwisk w konkretnym kontekście i czasie (data bądź ramy chronologiczne). Mniej wymowne będą jednak pod względem motywów i mechanizmów porzucania prawosławia, może z wyjątkiem specyficznych pod tym względem testamentów. Pod tym kątem warto wykorzystać źródła historiograficzne - pojawiające się już w XVI w. pamiętniki, kroniki, listy, panegiryki itp.

Większość źródeł prywatnych w badaniach nad tą tematyką została wydana drukiem i była wielokrotnie wykorzystywana przez historyków przy okazji opracowywania i innych zagadnień z dziejów reformacji. Dotyczy to ksiąg metrykalnych, które jak mogłoby się wydawać - byłyby najważniejszym i najpewniejszym źródłem pozwalającym na zaklasyfikowanie określonej osoby do grona wyznawców odnośnej konfesji w danym czasie. Dysponujemy takim wydawnictwem opartym na materiale metrykalnym w przypadku ewangelików reformowanych. Jest to *Szlachta kalwińska w Polsce* Szymona Konarskiego¹, który przed wojną zebrał i zestawiał dane z ksiąg parafii ewangelickich z Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego. Jednak dla potrzeb realizowanej przeze mnie tematyki badaw-

czej dzieło to nie będzie stanowiło głównej podstawy źródłowej, ponieważ najwcześniejsze dane w niej zawarte pochodzą, co prawda, z końca XVI w., ale z parafii koronnej (Wielkanoć). Większość z nich to "produkt" XVII (mniej więcej połowa tego stulecia) i XVIII w. i tak jak pisał autor we wstępie ... w pracy niniejszej czytelnik nie znajdzie całego szeregu ewangelickich szlacheckich rodzin, które w czasie tą pracą objętym już były powróciły na tona Kościoła katolickiego, bądź też wymarły w swych ewangelickich liniach ...² Zestawienie Szymona Konarskiego może jednak pomóc w określeniu, które z rodzin trwały przy protestantyzmie w drugiej połowie XVII i w XVIII w. (czy nawet później), a więc będzie przydatne w ustaleniu ram chronologicznych zainteresowania reformacją poszczególnych rodzin i osób, a także - co ma istotne znaczenie - koligacji rodzinnych. Te z kolei mogą rzutować na wyznanie i przesądzać o nim w przypadkach wątpliwych, zwłaszcza w odniesieniu do XVII i następnego stulecia ze względu na pogłębiający się wówczas tzw. ekskluzywizm wyznaniowy, czyli zawieranie małżeństw przede wszystkim w gronie współwyznawców. Bardzo wymowne pod względem związków rodzinnych będą inne źródła o charakterze genealogicznym, a mianowicie herbarze. Na podstawie dzieł Bartosza Paprockiego, Kaspra Niesieckiego, czy najbardziej rzetelnej, choć niedokończonych edycji pracy Adama Bonieckiego³ można je w miarę dokładnie prześledzić i dokonać próby wnioskowania o wyznaniu, gdyż bezpośrednio konkretne wzmianki o nim nie są w nich częste. O ile jezuita K. Niesiecki w swym bardziej narracyjnym i opisowym dziele uważał za stosowne czasem wspomnieć o konfesji określonej osoby, o tyle Adam Boniecki na ogół pominął tego typu informacje, chyba, że pisał o sprawowanych urządach duchownych.

Podobnie genealogiczny charakter ma praca Józefa Wolffa o książkach litewskoruskich.⁴ Ze względu na wykorzystane w niej często już dzisiaj nieosiągalne materiały można ją uznać za wydawnictwo źródłowe. Ponadto niemal każda informacja posiada swój odsylacz źródłowy. Mimo pewnych drobnych omyłek i luk, jest to dzieło bardzo cenne dla sygnalizowanych tu badań, bowiem zawiera kilkanaście wzmianek dotyczących związków z reformacją poszczególnych przedstawicieli rodzin książęcych ruskich, bądź zrutenizowanych np. Holowczyńskich, Prońskich, Sokolińskich.

Józef Wolff dokumentując te przypadki opierał się nie tylko na źródłach rękopiśmiennych, ale wykorzystał także opracowanie nieco już dziś przestarzałe: *Dzieje kościołów wyznania helweckiego na Litwie* Józefa Łukaszewicza. Waga tej pracy - również w moich badaniach - polega na tym, że autor przedrukował w niej szereg dokumentów wręcz dosłownie. Znajdziemy tu m.in. przytoczony niemal w całości list dysydentów litewskich do uczestników synodu toruńskiego z 1595 r. z bardzo cennymi podpisami jego autorów⁵ czy też akt porozumienia między protestantami a prawosławnymi z 1599 r., zawierający listę jego uczestników i sygnatariuszy.⁶ W tym przypadku można więc ulec pokusie i zestawzić występujące w nim nazwiska według konfesji. Józef Łukaszewicz przytoczył jednak w przypisie list Jerzego Rekuca, ministra polskiego zboru ewangelickiego w Królewcu, z którego wynika, że wielu z tych nazwisk brakowało w oryginale dokumentu, a spora część jego wymienionych w kopiach i odpisach sygnatariuszy już zerwała z protestantyzmem lub prawosławiem.⁷

Z innych prac tego autora można szczątkowo wykorzystać te traktujące o braciach czeskich w Wielkopolsce⁸ i zborze małopolskim.⁹

Z opracowań o charakterze statystycznym pomocne okazuje się zestawienie dokonane przez Henryka Merczynga *Zbory i senatorowie protestanczy w dawnej Polsce*¹⁰. Według współczesnych badaczy jego ustalenia co do liczebności zborów na terenie Koro-

ny i Litwy nie są już dzisiaj kompletne,¹¹ nie mniej jednak w moich badaniach przydatne będą listy zborów ze względu na wzmianki o ich fundatorach i patronach. Praca Henryka Merczynga zawiera ponadto zestawienie senatorów i dygnitarzy ewangelickich i ariańskich, wśród których odnajdujemy Rusinów wcześniej prawosławnych, np. Iwana Czaplica Szpanowskiego - kasztelana kijowskiego 1585 r., czy z Hołowczyńskich - Szczęsnego, syna Jarosława, kasztelana mińskiego w 1600 r. i innych. Dodatkowo autor wykorzystał również publikowaną już w I tomie *Scriptores Rerum Polonicarum*, a odnalezioną w Wiedniu notatkę o składzie wyznaniowym polskiego senatu w 1569 r. z uwzględnieniem senatorów Wielkiego Księstwa Litewskiego.¹²

Konkretne nazwiska uczestników i sygnatariuszy powinny zawierać akta synodów poszczególnych kościołów różnowierczych. Materiały takie opracowała i wydała Maria Si-payłło.¹³ Edycja ta zawiera akta synodów kalwinistów, arian, braci czeskich. Synodalia litewskie są jednak bardzo skromnie reprezentowane. Ich większość bowiem aż do 1611 r. zaginęła podczas tumultu wileńskiego w tym właśnie roku.¹⁴ co znacznie utrudnia badania odnośnie okresu wcześniejszego. Nie mniej w tomie drugim znajdujemy wzmiankę o synodzie w Wilnie odbytym najprawdopodobniej na przełomie 1563 i 1564 r. opartą na informacjach z listu J.F. Commendoniego do Karola Boromeusza z Warszawy z 7 lutego 1564 r.¹⁵ Ujęty jest także synod w Iwii z 1568 r. na podstawie tekstu Szymona Budnego *O urządzie miecza używającym* (Łosk, 1583 r., Biblioteka Czartoryskich w Krakowie).¹⁶

Brak jest protokołu z synodu wileńskiego z marca 1570 r. poprzedzającego synod sandomierski, ale w aktach synodu w Bełżycach w 1569 r. wymieniono jako uczestnika Wasyla Ciapińskiego¹⁷, jednego z bardziej aktywnych działaczy ariańskich. Tom trzeci zawiera synodalia małopolskie z lat 1571-1632, a także akta synodu generalnego w Toruniu z sierpnia 1595 r.¹⁸, na który listy swe przysłali przedstawiciele prowincji litewskiej. Poszczególne akta wymieniają tu takich Rusinów, jak Czaplicowie-Szpanowscy, Hornostaj, Proński czy Wiśniowiecki. Wszystkie tomy wydawnictwa zaopatrzone są w indeksy nazw osobowych i geograficznych, co znacznie ułatwia poszukiwania.

Akta synodów prowincjonalnych litewskich Kościoła kalwińskiego z lat 1611-1625 opublikowane zostały w ramach szeroko zakrojonego, choć niezrealizowanego do końca przedsięwzięcia Jednoty litewskiej jeszcze przed I wojną światową. Zamierzano wydać kolejne zeszyty akt w dwunastu aż seriach, m.in. miały to być akta synodów XVI w., Akta synodów generalnych XVII i XVIII w., Akta synodów prowincjonalnych litewskich i in.¹⁹

Drukiem ukazały się jednak tylko jako *Monumenta Reformationis Polonicae et Lithuanicae* cztery zeszyty: *Akta, to jest sprawy zboru krześcijańskiego wileńskiego* (przedruk ze zbiorów Biblioteki Czartoryskich w Krakowie), seria X - zeszyt 1, *Spis synodów i sesji prowincjonalnych Jednoty Litewskiej 1613-1913*, seria VI - zeszyt 1, *Zabytki z wieku XVI* seria I - zeszyt 1,²⁰ *Akta synodów prowincjonalnych Jednoty Litewskiej 1611-1625* seria VI - zeszyt 2, Podstawą tej ostatniej edycji był manuskrypt wileńskiego archiwum Synodu, który w dalszej części zawiera akta z lat 1626-1637. W Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie natomiast znajduje się jeden z odpisów (tzw. nieświeski) protokołów obrad synodów prowincjonalnych w Wilnie z lat 1611-1686.²² Wśród postanowień tych synodów w sprawach finansowych, organizacyjnych, duchowych odnaleźć można nazwiska szlachty ruskiej, m.in. wzmiankowany jest Hieronim Puzyna, Hołowczyńscy, Horsey, Jewłaszewscy i inni. *Zabytki z wieku XVI* zawierają dokumenty takie jak przywiłaje, odezwy, testamenty, nadania i zapisy na zборы ewangelickie, np. kniaziów Druckich-

Sokolińskich z 1593 na zbor witebski²³, czy kniazia Jarosza Żyżemskiego z 1596 r. na zbor w Mińsku²⁴. Tego typu informacje pozwalają na określenie chronologii i charakteru związków z kalwinizmem oraz stopnia zaangażowania w życie Kościoła.

Innym gatunkiem źródeł o charakterze aktowym informujących pośrednio o wyznaniu są metryki uniwersytetów i szkół zagranicznych, które w przypadku placówek niemieckich były już od początków XX w. opracowywane i wydawane. Ostatnio wykorzystala je w swej pracy Dorota Żołędź-Strzelczyk, pisząc o studiach młodzieży polskiej z Korony i z Litwy w Niemczech w XVI i pierwszej połowie XVII w.²⁵ W badaniach nad recepcją wyznań protestanckich przez szlachtę ruską szczególnie ważne będą metryki uniwersytetów: luteranckich (Wittenberga, Lipsk, Tybinga, Jena, Altdorf, Marburg) i kalwińskich (Heidelberg, Herborn, Marburg - po 1605 r.)²⁶, gdyż - jak wiadomo - studia w ośrodkach reformacji nie pozostawały na ogół bez wpływu na konfesję studenta, chociaż pobyt za granicą nie zawsze był jednoznaczny ze zmianą wyznania (np. brat Lwa Sapiehy - Hrehory w przeciwieństwie do późniejszego kanclerza nie uległ luteranckim oddziaływaniom Lipska). Dlatego określenie wyznania na podstawie wpisu immatrykulacyjnego uczelni protestanckiej wymaga potwierdzenia w innych źródłach.

Informacje dotyczące studiów młodzieży polskiej i z terenów Wielkiego Księstwa Litewskiego oraz ich podróży zagranicznych odnaleźć można w Kartotece Komitetu Źródeł do dziejów życia umysłowego Polski, przechowywanej w Pracowni Polskiego Słownika Biograficznego Biblioteki Polskiej Akademii Nauk w Krakowie. Składa się ona z 10 pudeł, z których dwa pierwsze zawierają m.in. kartoteki Polaków studiujących w Królewcu, Tybindze, gimnazjach Gdańska, Torunia, Elbląga. Dokładne jej przestudiowanie może przynieść kolejne nazwiska Rusinów związanych z protestantyzmem (wymienieni w niej zostali synowcy Ostafiego Wołłowicza - studia w Tybindze, czy też skład poselstwa polskiego do króla francuskiego Karola IX).

W Bibliotece PAN w Krakowie znajdują się również inne materiały rękopiśmienne do dziejów reformacji, np. spis Familii szlacheckich dysydentów osiadłych w Wielkiej, Małej Polsce i Wielkim Księstwie Litewskim²⁸. Nie jest on datowany, ale brak pewnych nazwisk szlachty związanej z protestantyzmem w XVI w. pozwala wnioskować, że pochodzi on najwcześniej z końca XVII w., a najpewniej jest to XVIII w. Pod tą samą sygnaturą znajdziemy też fragment historii kościoła reformowanego od 1650 do 1696 r. - dzieło Andrzeja Węgierskiego. Jako patroni zborów występują tu m.in. Mikołaj Abramowicz, Teofil Rajecki czy Katarzyna Hrehorowa-Mirska.²⁹

Być może pewne rezultaty przyniesie przestudiowanie korespondencji rodów i osób pojedynczych związanych z reformacją, np. z Biblioteki PAN w Krakowie, (listy Puzynów, Radziwiłłów, Druckich-Harskich, Sapiehow³⁰), czy z AGAD-u, (Archiwum Radziwiłłowskiego działu IV i V³¹, czyli listy Radziwiłłów i listy domów obcych - tu np. korespondencja takich osób jak: Gabriel Hornostaj, Jarosław Żyżemski, Hołowczyńscy, Sokolińscy, Horscy i inni). Zabytki epistolograficzne mogą rzucić więcej światła na motywy i mechanizmy przechodzenia na wyznanie reformowane.

Wśród źródeł rękopiśmiennych, archiwalnych w badaniach nad sygnalizowaną tematyką kapitalne znaczenie mają zasoby archiwów wileńskich, zwłaszcza konieczna jest kwereuda w aktach Synodu ewangelicko-reformowanego Litwy. Rozpiętość chronologiczna zgromadzonych w nim materiałów mieści się w przedziale od XV w. po rok 1944, a znajdują się one w Bibliotece Litewskiej Akademii Nauk.³² Będą to dokumenty dotyczące poszczególnych zborów (fundacje, uposażenia szkół, akta synodów prowincjonalnych

litewskich jak już wspomniano częściowo wydanych drukiem), listy, testamenty, a także wielokrotnie wykorzystywane dokumenty dotyczące unii wyznań ewangelickich oraz „ewangelików z grekami nieunitami”. Dokładniej zasoby archiwum wileńskiego Jednoty Litewskiej opisał Marceli Kosman.³³

Zespół ten zawiera także księgi kolekt, czyli wpłat pieniężnych na potrzeby zboru z uwzględnieniem imion i nazwisk ofiarodawców oraz sumy wpłaty. Pochodzą one z 1625 r. oraz z drugiej połowy XVIII w.³⁴

Księgi kolekt znajdują się także wśród akt Synodu ewangelicko-reformowanego Litwy w Oddziale Rękopisów Litewskiej Biblioteki Narodowej w Wilnie. Cały ten fond 93 zawiera 2019 jednostek archiwalnych od początków XV w. do lat 30-ych wieku XX. Są tu dokumenty fundacyjne, testamenty, listy zawierające nazwiska Puzynów, Ogińskich, Żyżemskich, Hołowczyńskich i innych.³⁵ Niektóre z tych materiałów dotyczących XVI w. zostały wydrukowane we wspomnianej już serii Monumenta Reformationis Polonicae et Lithuanicae. Mimo to zespół ten nie był zbyt często wykorzystywany przez historyków.

Spośród zasobów tej biblioteki być może warto zapoznać się także z archiwaliami rodu Grużewskich - jednego z najwierniejszych filarów kalwinizmu litewskiego.³⁶

W badaniach nad przyjmowaniem wyznań reformowanych przez szlachtę i możnych ruskich warto też wykorzystać zasoby Archiwum Romanum Societas Jesu odnoszące się do działalności jezuitów na terenie Polski i Wielkiego Księstwa Litewskiego, dostępne w postaci fotokopii i mikrofilmów w Archiwum Prowincji Małopolskiej Towarzystwa Jezusowego w Krakowie. Szczególnie przydatne będą dane o konwersjach na katolicyzm protestantów - Rusinów, uprzednio prawosławnych.

W okresie międzywojennym wykonane zostały one przez księdza Stanisława Bednarskiego w rzymskim Centralnym Archiwum Generalskim i innych, np. Louvain, Wiedniu, Watykanie. Sfotografował on wszystkie obce zbiory odnoszące się do ziem polskich z XVI w. Materiały te podzielono na prowincje: polską (Nunciatura Poloniae), litewską (Nunciatura Lithuaniae) oraz niemiecką (Nunciatura Germaniae). Ta ostatnia zawiera m. in. interesujące dane o działalności jezuitę Marcina Laterny podczas wyprawy Stefana Batorego na Moskwę, a także z lat 1582-1587, kiedy to nawrócił on kilkuset różnowierców.³⁷ Podobne informacje można znaleźć w korespondencji nuncjuszy apostolskich w Polsce, np. wydane drukiem w Monumenta Poloniae Vaticana.³⁸

Wspomniano już o konieczności wykorzystania zasobów Archiwum Radziwiłłów w AGAD w Warszawie (korespondencja - działy IV i V). Oprócz tego należałoby zapoznać się m.in. z zawartością działu VIII (Akta duchowieństwa z lat 1514-1891).

Z kolei Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego jest w posiadaniu niektórych archiwaliów Jednoty Litewskiej. Wśród dokumentów Konsystorza Ewangelicko-Reformowanego w Warszawie znajdują się akta zboru w Serejach od 1584 roku i inne akta z terenu Wielkiego Księstwa Litewskiego z lat 1570-1595 i 1712-28.³⁹ Ponadto Maria Sipayłło zgromadziła tu materiały w postaci kartoteki dotyczące liczby zborów m.in. na interesującym mnie terenie oraz ich rozmieszczenia.⁴⁰

Oprócz wymienionych tu gatunków źródeł i zespołów archiwalnych niezbędna będzie lektura testamentów i to zarówno tych znanych, drukowanych i analizowanych we wcześniejszych wydawnictwach, m.in. wydanych przez Urszulę Augustyniak *Testamentów ewangelików reformowanych w Wielkim Księstwie Litewskim*, czy opisywanych przez Otto Hedemana *Testamentów brastawsko-dziśnieńskich*⁴² jak i pozostających w rękopisach aktach ostatniej woli z archiwów wileńskich i polskich. Autorka zamierza przeprowa-

dzić również kwerendę w archiwach wschodnich, m.in. białoruskich.

W związku z podjętym tematem pewne informacje znajdować się mogą również w aktach Metryki Litewskiej, aktach sejmikowych, aktach grodzkich i ziemskich.

Nie można też zapomnieć o pojawiających się już w XVI w. pamiętnikach, np. zapiskach Teodora Jewłaszewskiego,⁴³ a także efektach działalności kulturalnej, religijnej i wydawniczej szlachty i możnych m.in. *Przedmowie* do zamierzonego wydania *Katechizmu* arianina Wasyla Ciapińskiego.⁴⁴

Pod kątem potrzeb sygnalizowanego tu tematu można też przejrzeć wydane dawniej zbiory dokumentów np. konstytucje sejmowe w Volumina Legum, czy dokumenty zebrane w ramach działalności Wileńskiej Komisji Archeograficznej, a także informacje zawarte w Polskim Słowniku Biograficznym.

Niebagatelną rolę odegrać także mogą poszukiwania w terenie i epigrafika cmentarna.

Oczywiście, wykorzystane zostaną również liczne artykuły dotyczące bądź w całości, bądź w części terenów Wielkiego Księstwa Litewskiego publikowane m.in. w piśmie *Reformacja w Polsce*, a później *Odrodzenie i Reformacja w Polsce*, a także ogłaszane jako odrębne opracowania prace takich badaczy jak np. Janusza Tazbira, Henryka Wisnera, Marcelego Kosmana, Tadeusza Wasilewskiego, czy ostatnio Wojciecha Kriegseisena i in.

W związku z tym, że kwerenda nie została jeszcze zakończona mogą pojawić się inne, nie wymienione tu źródła pomocne w realizacji interesującego mnie problemu, a niektóre z wyżej wskazanych mogą zostać zweryfikowane jako niezbyt przydatne. Autorka ma nadzieję, że w oparciu o nie przynajmniej część z postawionych w tym miejscu postulatów badawczych będzie mogła zostać zrealizowana, chociaż niejako z góry można założyć, że łatwiej będzie opracować te zagadnienia w odniesieniu do wyższych warstw stanu szlacheckiego, które pozostawiły po sobie znacznie większą spuściznę źródłową.

Przypisy

1. S. Konarski, *Szlachta kalwińska w Polsce*, Warszawa 1936
2. Tamże, s.
3. B.Paprocki, *Herby rycerstwa polskiego*, Kraków 1858 (reprint), K.Niesiecki, *herbarz polski*, Lipsk 1839-46. 1-10. A.Boniecki, *Herbarz polski*, t.1-17, Warszawa 1899-1913.
4. J.Wolff, *Kniaziowie Litewsko-ruscy od końca XIV wieku*, Warszawa 1895, J.Lukasiewicz, *Dzieje kościołów wyznania helweckiego na Litwie*, t.I i II, Poznań 1842-1843,
5. Tamże, s.94-100.
6. Tamże, s.124-134.
7. Tamże, s.134.
8. J. Łukasiewicz, *O kościołach braci czeskich w dawnej Wielkopolsce*, Poznań 1835,
9. Tenże. *Dzieje kościołów wyznania helweckiego w dawnej Małej Polsce*, Poznań 1853,
- 10.H.Merczyng, *Zbory i senatorowie protestancy w dawnej Polsce*, Warszawa 1906,
- 11.W. Kriegseisen, *Ewangelicy polscy i litewscy w epoce saskiej*, Warszawa 1996, s.11,
- 12.H.Merczyng, op.cit., s. 138-139,
- 13.Akta synodów różnowierczych w Polsce, oprac. M. Sipayllo, t.I, II, III, Warszawa 1966, 1972, 1983,(dalej "Akta synodów ...),
- 14.M.Kosman, *Archiwum Jednoty Litewskiej*, Archeion, t.61, 1974, s. 89
- 15.Akta synodów ..., t.II, s. 173

16. Tamże, s. 218,
17. Tamże, s. 222,
18. Tamże, t.III, s. 596-608,
19. M. Kosman, Archiwalia do dziejów reformacji i kontrreformacji w Wielkim Księstwie Litewskim. Zarys losów i stan obecny, Archeion, t.56, 1971, s. 141,
20. Monumenta Reformationis Poloniae i Lithuaniae - Zabytki z wieku XVI, Wilno 1911,
21. Monumenta Reformationis Poloniae i Lithuaniae - Akta synodów prowincjonalnych Jednoty Litewskiej 1611-1627, Wilno 1915,
22. M. Kosman, Archiwalia..., s. 140,
23. Monumenta..., Zabytki..., s.9,
24. Tamże, s.157,
25. D. Żołędz-Strzelczyk, Peregrinatio academica. Studia młodzieży polskiej z Korony i Litwy na akademiach i uniwersytetach niemieckich w XVI i pierwszej połowie XVII wieku, Poznań 1996,
26. Tamże, s.40-41 i in.
27. Kartoteka Komitetu źródeł do dziejów życia umysłowego w Polsce, Pracownia Polskiego Słownika Biograficznego przy Bibliotece Polskiej Akademii Nauk w Krakowie,
28. BPAN w Krakowie, sygn654, k.80-81,
29. Tamże, k.3v,
30. PAN w Krakowie, sygn. 4010, 342, 354 i inne,
31. AGAD. Archiwum Radziwiłłów, Dz.IV i V,
32. Biblioteka Litewskiej Akademii Nauk (Dział Rękopisów) w Wilnie, dalej BLAN, fond 40,
33. M. Kosman, Archiwum Jednoty..., s. 81-101,
34. BLAN w Wilnie, f.40, sygn.67.
35. Litewska Biblioteka Narodowa (Dział Rękopisów) w Wilnie, f.93, m.in. 5 sygn. 1, 112, 831 i in.
36. Tamże, f.91,
37. M. Kosman, Archiwalia..., s.144-147; Por. A. K. Banach, Konwersje religijne i rekatolicyzacja protestantów w Polsce w latach 1560-1600. Kraków 1979 (maszynopis rozprawy doktorskiej w Bibliotece Uniwersytetu Jagiellońskiego),
38. Monumenta Poloniae Vaticana, t.IV. Kraków 1915, t.V, Kraków 1923-33, czy t.VI, Kraków 1938,
39. M.Kosman. Archiwalia..., s.140,
40. W. Kriegseisen, op.cit., s.II,
41. U. Augustyniak, Testamenty ewangelików reformowanych w Wielkim Księstwie Litewskim, Warszawa 1992,
42. O. Hedeman, Testamenty brasławsko-dziśnieńskie XVII-XVIII wieku jako źródła historyczne, Wilno 1935,
43. Pamiętnik Teodora Jewłaszewskiego w: U.M. Swiażyński, Historycznyja zapiski F. Jeulaszouskaha, Minsk 1990,
44. Przedmowa Wasyla Ciapińskiego do zamierzonego wydania Katechizmu w: Pradmowy i pasliastouia pasliadounikau Franciska Skaryny, Minsk 1991.

Iryna Bahdanowicz (Mińsk)

Rękopiśmienne zbiory Wincentego Mienickiego w Białoruskim Państwowym Archiwum-Muzeum Literatury i Sztuki.



Wincenty Mienicki
(ze zbiorów rodziny Mienickich)

W źródłach białoruskiej literackiej oraz kulturalno-historycznej spuścizny tkwi wiele sprzeczności związanych z językowo-etnicznymi i państwowo-politycznymi problemami, do tego stopnia, że gdy mówimy o twórczości białoruskojęzycznej, to patrząc jednostronnie wydaje się nam, że mówimy o twórczości polskojęzycznej na bazie białoruskiej tematyki. Tak jest i z Wincentym Mienickim. Jak pisze w swoim liście do autorki niniejszego artykułu mieszkający w Warszawie jego wnuk Harold Mienicki, Wincenty "czuł się Polakiem", chociaż całe swe życie spędził w Ziemi Połockiej na Białorusi. Tam w powiecie lepelskim ród Mienickich mieszkał od XVw. Byli oni właścicielami różnych folwarków, m.in. Mienic, Sieligor, Katuszenek. Nazwisko Wincentego Mienickiego przez długi czas nie było znane historykom literatury białoruskiej.

Do historii literatury białoruskiej wprowadził je dopiero jego syn Ryszard.

Nazwisko - Ryszarda Mienickiego znanego polskiego historyka występuje w *Polskim Słowniku Biograficznym* (tak samo jak jego braci: Mariana i Piotra). Występuje również w innych publikacjach.

Ryszard Mienicki w swych badaniach historycznych korzystał z bogatych zbiorów ojcowskiej biblioteki. W. Mienicki otrzymał tę bibliotekę w spadku po swoim ojcu, chronił ją i powiększał. Obecnie na geograficznej mapie Białorusi na miejscu Seligor znajduje się tylko nieduże jezioro i nikt nawet nie domyśla się, że znajdował się tam starodawny dwór i znana na tym obszarze biblioteka, która dzięki Ryszardowi Mienickiemu wniosła istotny wkład w rozwój polskiej nauki historycznej, chociaż tematyka badań naukowych R. Mienickiego związana była z historią Wielkiego Księstwa Litewskiego i Ziemi Połockiej.

Nieoczekiwanie pojawił się nowy aspekt zagadnienia: biblioteka W. Mienickiego w Seligorach wywarła wpływ na rozwój literatury białoruskiej, gdyż właściciel Seligor systematycznie zbierał także teksty białoruskojęzyczne. Istniały zarówno pośrednie, jak i bezpośrednie informacje świadczące o tym. Nie zauważyli ich jednak ówczesni badacze.

W kronice czasopisma *Połymla* z 1928 r. pisze: "[...] W najątku Sieligory lepeleńskiego powiatu, przed Rewolucją znajdowała się duża biblioteka, w której było dużo tekstów dotyczących kultury białoruskiej. M.in. znajdował się tam dramat *Akazija padpatkoŭnicam* Hieronima Marcinkiewicza (brata Wincentego Marcinkiewicza), który w 1862 r. był grany na scenach teatru w Witebsku. Towarzystwo Krajoznawcze w Lepelu podjęło działania na rzecz znalezienia tego utworu"² Znany badacz historii kultury Białorusi XIX w. H.W. Kisialisou w swej pracy cytuje list Romualda Ziemkiewicza do Bronisława Taraszkiewicza. Autor listu przyrównuje Wincentego Mienickiego do Aleksandra Jelskiego, którego rola w rozwoju białoruskiej kultury jest bezdyskusyjna. List R. Ziemkiewicza, jaki cytuje H. Kisialou, dotyczy postaci Artema Weryhy-Darewskiego. Pisze tam: "[...] "Mam o nim bardzo skąpe notatki. O Weryhach informowali mnie np. Władysław Weryha, redaktor *Przegładu Filozoficznego* w Warszawie, Aleksander Jelski, poczta Uzłany mińskiej guberni i Wincenty Mienicki z Sieligor, poczta Woronicze, witebskiej guberni."³

W ten sposób bezsporny zostało udowodnione, że R. Ziemkiewicz dosyć dobrze znał W. Mienickiego. A R. Ziemkiewicz - to postać tak samo znana w środowisku białoruskich historyków literatury początku XIX w. Od R. Ziemkiewicza pochodzi też informacja, że w sieligorskiej bibliotece znajdują się rękopisy utworu H. Marcinkiewicza - *Adwiazco-*



Jezioro Sieligory, kolo którego stał dwór Mienickich
Foto. Uładzimir Jackiewicz

rak.⁴

Zachowało się jeszcze jedno wymowne świadectwo o sieligorskiej bibliotece, z którego wynika, że autor rozpoczął poszukiwanie źródeł, które by rzuciły nowe światło na postać W. Mienickiego i jego zbiory.

W Białoruskim Państwowym Archiwum - Muzeum Literatury i Sztuki (dalej BPMMLiSz) znajduje się bardzo ciekawy rękopiśmienny zbiorek - *Bielarusskaja chrestamatyja*,⁵ sporządzony przez B.J. Epimacha-Szypilo, znanego działacza białoruskiego odrodzenia narodowego początku XX w. Jest to zeszyt o zwykłych rozmiarach w twardej okładce. W nim Epimach-Szypilo zaczął zapisywać białoruskie teksty od 1889 r. niemal do końca swego życia tj. do 1931 r. (sam zmarł w 1934 r.).

Wspomniana *Chrestamatyja* - to unikalne źródło dzięki któremu obecnie do nas doszły liczne teksty poetyckie drugiej połowy XIX w. aż do początku XX w. Większość z nich znajduje znaczące miejsce w historii białoruskiej literatury: są to wiersze F. Topczewskiego, kryjącego się pod pseudonimem "Chwelka z Rukszenic": *Panskaje ihryszcza, Saŭsim nie toje, szto było. Hroszy i praca*, anonimowa *Hutorka staroha dzieda*, którą przypisuje się W. Korotyńskiemu, wiersz *Dobryje wiesci* W. Syrokomli i jego przekład na język rosyjski *Pocztyliona*, znakomity utwór *Taras na Parnasie*, przepisane zecerami z gazety *Minskij listok*, wiersz Z. Nagrodzkiego *Na pamiatku zyczliwamu dla siamii*, jaki napisał on na pamiątkę swemu przyjacielowi F. Bahuszewiczu i wiele innych wierszy, niespół których wyliczyć. Nie odegrały bowiem one większej roli w historii literatury białoruskiej. Ciekawe, że pracę nad swoimi wypisami Epimach-Szypilo rozpoczął w bibliotece W. Mienickiego, który był o 9 lat od niego starszym sąsiadem. Świadczy o tym drobny podpis już pod pierwszym wierszem zamieszczonym w wypisach, a był nim hymn religijny *O moj Boża, wieru tabie*. Podpis ten był następujący: "przepisany w czerwcu 1889 r. w Sieligorach u p. Wincentego Mienickiego z drukowanej kartki".⁶

W tym samym czasie były przepisane również: *Hutorka staroha dzieda*, wiersz *Dobryja wiesci* W. Syrokomli i inne. Unikalny, rękopiśmienny almanach, któremu początek dała znakomita biblioteka W. Mienickiego - przypomina *Album* Artema Weryhi-Dąbrowskiego, chociaż przyjęto tam inne zasady doboru utworów.

Istnienie wypisów Epimacha-Szypilo oraz wspomnianego albumu są dowodem na to, że środowisko polsko-języcznej inteligencji pracowało nad alternatywą postępującymjw końcu XIX w. procesem rusyfikacji.

W wyniku poszukiwań archiwalnych była zidentyfikowana osoba Wincentego Mienickiego. Wśród rodzin Mienickich w guberni witebskiej w spisach rodowej szlachty powiatu lepelskiego w latach 1880-1908 znajduje się: "Spis ob siemiejstwie dworianina lepelskiego ujezda witebskoj guberni Wikientija Michajła Pietra Pietrowicza Mienickiego"⁸, zapisany 10 stycznia 1903 r. Zgodnie z tym dokumentem W. Mienicki otrzymał potwierdzenie swego szlachectwa w 1861 r. Był on dosyć bogatym właścicielem ziemskim, władał około 240 dziesięcinami ziemi, gdzie prowadził gospodarkę rolną i leśną. Jego sąsiad Epimach-Szypilo był właścicielem majątku Zalesie, który posiadał 25 dziesięcin ziemi i 9 dziesięcin lasu, był od niego znacznie uboższy, choć nie ustępował mu intelektualnie. W XIX w. rodzina Mienickich dwa razy uzyskała potwierdzenie szlachectwa, w 1819 i 1834 r. Cytowany dokument wyjaśnił również inne fakty z życia W. Mienickiego. Urodził się 31 maja 1850 r. Był żonaty z Zofią Izabellą Słuszko-Ciepińską, ur. w 1863 r. Miał trzech synów: Ryszarda (ur. 1886 r.), Mariana (ur. 1890 r.), Piotra (ur. 1892 r.) oraz córkę Hannę (ur. w 1894 r.).

Ustalenie rodowodu W. Mienickiego uprościło się, gdy w Warszawie w 1928 r. ukazało się w druku wydawnictwo "Rodowód domu Mienickich herbu Lew z Muru".⁸ Autorem jego był warszawski archiwista A. Wołodarski. Jak wynika z tej publikacji, Mieniccy byli starym rodem rycerskim z terenu byłego województwa połockiego. Ród ten zapoczątkował Piotr, który zmarł około 1493 r. Jednakże w herbarzu *Rodzina* Uruskiego znajduje się wzmianka, że w 1444 r. Piotr z Mienicy Mienicki nabył majątność nad rzeką Saria (bliisko granicy z Pskowem). Występuje tam również ojciec Piotra Charyn, który żył w końcu XIV i na początku XV w. Sieligory nabył natomiast wnuk protoplasty rodu, Piotra Bazyli (Wasilij) w 1557 r. Herb Mienickich (tarcza na której występuje w błękitnym polu Lew, zwrócony w lewo, skacze z czerwonego muru i trzyma w łapach złote koło. W koronie nad hełmem znajduje się także sam lew), był zatwierdzony, zgodnie z tym, co mówi *Rodowód* w 1551 r. przez króla Zygmunta Augusta.

KRÓTKA WIADOMOŚĆ

o najdawniejszej rewizji województwa Połockiego

PRZEZ

Wincentego Mienickiego.

.....

Osobne odbicie z Nr 1 i 2 (Zbioru ogóln. Nr 19 i 20) „Wiadom. numal.-archeol.”



KRAKÓW.

WYDAWALNIA TOWARZYSTWA NUMISMATYKÓW

1894.

Bazyli, jak informuje *Rodowód*, "pod kierownictwem kijowskiego wojewody A. Niemiowicza oraz połockiego wojewody Dowojny walczył jako godny rycerz i szlachcic podczas licznych i częstych potrzeb z nieprzyjaciółami". Znacznie też powiększył posiadłości rodziny, m.in. nabył Sieligory. Jeden z synów Bazylego, Jerzy, brał udział w wyprawie moskiewskiej Stefana Batorego i zginął w bitwie pod Połockiem w sierpniu 1579 r. Wśród znakomitych przodków rodziny Mienickich w późniejszym czasie wyróżnił się Michał (ur. w 1763 r.). W 1786 r. jako rotmistrz województwa połockiego uważany był za mężnego i odważnego połockiego patriotę, posiadającego również wiele in-

ryk Ryszard Mienicki, autor licznych monografii z historii Białorusi, po wojnie zatrzymał się w Wilnie. Zdołał tam przewieźć z Sieligor znaczną część zbiorów bibliotecznych. Drugi syn Marian został medykiem, profesorem Uniwersytetu Łódzkiego, autorem prac naukowych z dziedziny dermatologii. Młodszy syn, który miał zainteresowania agronomiczne i w odpowiednich warunkach społecznych mógł gospodarować majątkiem, okazał się kontynuatorem rycerskich tradycji przodków. Zginął w 1919 r. w bitwie pod Mińskiem.

Rodowód nie podawał więcej szczegółów o samym Wincentym Mienickim, o jego zainteresowaniach historyczno-kulturowych, o dołączeniu ich dzięki B. Epimachowi-Szypiło do spraw odrodzenia białoruskiego i białoruskiej literatury. Pewne światło rzuca na to zagadnienie list Harolda Mienickiego do autorki niniejszego artykułu. Wynika z niego, że Wincenty otrzymał tylko wykształcenie gimnazjalne, posiadał zainteresowania naukowe, nie mógł jednak kontynuować studiów z powodu wczesnej śmierci swego ojca Piotra. Wcześniej stał się jego spadkobiercą i musiał zająć się gospodarką majątku. Całe swoje życie poświęcił Sieligorom, interesując się przy tym równoległe archiwistyką, historią, literaturą. Jak wspomina H. Mienicki, prowadził on korespondencję z Henrykiem Sienkiewiczem, z wydawcami czasopism: *Kraj*, *Wista*, *Kwartalnik Historyczny*, *Wiadomości Numizmatyczno-Archeologiczne* i innych. Współpracował także z ówczesnym naukowym ruchem historycznym i archiwoznawczym, zbierał dokumenty, starodruki. Z jego drukowanych prac zachowała się np. *Krótką wiadomość o najdawniejszej rewizji województwa połockiego* (oddzielna odbitka artykułu z czasopisma *Wiadomości Numizmatyczno-Archeologiczne*, gdzie przedstawiał on na użytek naukowy nieznaną dotąd badaczom dokument historyczny z drugiej połowy XVII w., który był w jego osobistych zbiorach dawnych rękopisów). Interesował się także literaturą, posiadał kolekcję tekstów białoruskich, o czym świadczy jaskrawo "Bielaruskaja Chrestamatyja" B. I. Epimacha-Szypiło, która wzięła swój początek właśnie w Sieligorach u W. Mienickiego.

Większa część tego, co ocalało z cennej sieligorskiej biblioteki (nie bez powodu śladów jej szukało w latach 20-ych Lepelskie Towarzystwo Krajoznawcze) i pozostała w Wilnie, została zniszczona podczas pożaru w okresie II wojny światowej.

H. Mienicki w swym liście pisze, że [...] Spaliła się w 1944 r. przygotowana do druku monografia o Mikołaju Dorohostojkim, wojewodzie połockim z XVI w., a także zbiór dyplomów (gramot) z XV-XVIII w., dotyczących Wielkiego Księstwa Litewskiego pisanych po polsku, w języku starobiałoruskim i łacinie. Pożar zniszczył około 30 tys. notatek i kopii wraz z mapami i ilustracjami do historii województwa połockiego lat 1504-1793, które dotyczyły historii, stosunków politycznych, społeczno-gospodarczych oraz życia kulturalnego¹⁰. Był to już dorobek historyka-archiwisty Ryszarda Mienickiego, który był oparty na materiałach zebranych przez Wincentego Mienickiego, dziadka Piotra i jeszcze wcześniejszych przodków.

Na tej podstawie można sądzić, że Sieligory przynajmniej w drugiej połowie XIX w. były jednym z ośrodków kultury i życia duchowego ziemi połockiej.

W związku z tym postać Wincentego Mienickiego rozpatrywana w kontekście polskojęzycznej kultury Białorusi zasługuje na szacunek, wydobycia z otchłani zapomnienia i dalsze badania. Ważnym krokiem w tym kierunku jest umieszczenie artykułu o W. Mienickim w t.V *Encyklopedii Historii Białorusi*. Jednakże potrzebne są dalsze poszukiwania i ślady niewątpliwie prowadzą do Wilna, gdzie prawdopodobnie znajdują się ostatki biblioteki sieligorskiej, której bez powodzenia poszukiwało w latach 20-ych naszego wieku Lepelskie Towarzystwo Krajoznawcze.

Przypisy:

1. W. Hejnosz, *Ryszard Mienicki (28.VII.1886 - 29.I.1956)*, [w:] *Archeion*, t. 27, 1957; A. Tomczak, *Ryszard Mienicki, pierwszy kierownik Katedry Archiwistyki i Nauk Pomocniczych Historii na Uniwersytecie Toruńskim*, [w:] *Archeion*, t. 57, 1973, a także inne prace.
2. *Polymia*, 1928, nr 7, s. 218.
3. R. Zienkiewicz, list do B. Tarażkiewicza z 10 maja 1913 r. cyt. wg H. Kisieliou, *Ad Czeczotę da Bahuszewicza*, Mińsk 1993, s. 51.
4. F. Alachnowicz, *Bielaruski teatr*, Wilnia 1924, s.84.
5. *Białoruskie wypisy* (tł. H.M.).
6. BPAMLiSz, f. 66, wap. 1, adz. 2. 1256, ark. 3.
7. Narodowe Państwowe Archiwum Białorusi, f. 2512, wap. 2, addz. z 30, ark. 550-551.
8. Rodowód domu Mienickich herbu Lew z Muru, Warszawa 1928.
9. List H. Mienickiego do autorki pisany w Warszawie 12 maja 1996 r. (zbiory autorki).
10. Ibidem.

Ryhor Žaŭniarkiewicz (Mińsk)

Klasztor o.o. dominikanów i kościół w Stołpcach. Źródła do ich historii w zasobie Narodowego Archiwum Historycznego Białorusi w Mińsku.



Stołpce, Dominikański kościół Św. Kazimierza

1. Dzieje parafii

Okolice Stołpców - to jeden z najbardziej ciekawych zakątków Białorusi, jakże bogaty ze względu na swoją przeszłość.

Wśród miejscowości tego obszaru szczególnie bogatą przeszłość posiadają miasteczka: Nowy Świerżeń oraz Stołpce (obecnie stolica powiatu).

Stołpce (Stołpcy, ale również Stołbce, Stołbcy) powstały jednak znacznie później w porównaniu z wieloma innymi miastami Białorusi. Nazwa Stołpce pojawiła się dopiero w drugiej połowie XVI w. Do tego okresu nazwa ta nie występuje w żadnym znanym nam źródle historycznym.¹

Pierwszą znaną nam właścicielką Stołpców była Halszka Kmitówna, która po ślubie ze starostą

krzyżewskim Mikołajem Słuszką, otrzymała Stołpce w posagu i dołączyła je do posiadłości swego męża.

W 1575 r. majątek Stołpce nabył Mikołaj Krzysztof Radziwiłł i dołączył je do swego majątku w Świerzeniu, ale już w 1582 r. w wyniku wymiany posiadłości Stołpce wróciły do Słuszków.

Pierwszy kościół był drewniany. Brak jest źródeł dotyczących jego budowy. Był on pod wezwaniem św. Marii Magdaleny. Budowa nowego kościoła jest związana z przybyciem do Stołpców zakonu o.o. dominikanów. Klasztor o.o. dominikanów w Stołpcach należał do prowincji ruskiej Św. Jacka tego zakonu. Prowincja ta formalnie powstała w 1596 r., a faktyczną działalność rozpoczęła w 1612 r.

Klasztor w Stołpcach należał do rzędu najstarszych w prowincji ruskiej. Starszymi były tylko klasztory: w Mińsku (1615 r.) oraz Ostrownie (1620 r.).

23 kwietnia 1623 r. nastąpiła umowa w sprawie fundacji klasztoru o.o. dominikanów w Stołpcach. Podpisali ją: kasztelan miński, wojewoda trocki i starosta homelski Aleksander Słuszka (zm. w 1651 r.) i jego żona Zofia z Zienowiczów z prowincjami ru-

słukimi o.o. Marianem Crepicensem, o. Symferionem i o. Szczyrycem.

6 maja tegoż roku biskup wileński Ostafiej Wołłowicz wydał pozwolenie na budowę kościoła wraz z klasztorem w Stołpcach. Pozwolenie to zostało zatwierdzone przez apostołskiego notariusza konsystorza lwowskiego Adama Usmana, a 16 lutego podpisali je: biskup Nikopolski oraz sufragani i administrator arcybiskupstwa lwowskiego Jerzy Giedziński.

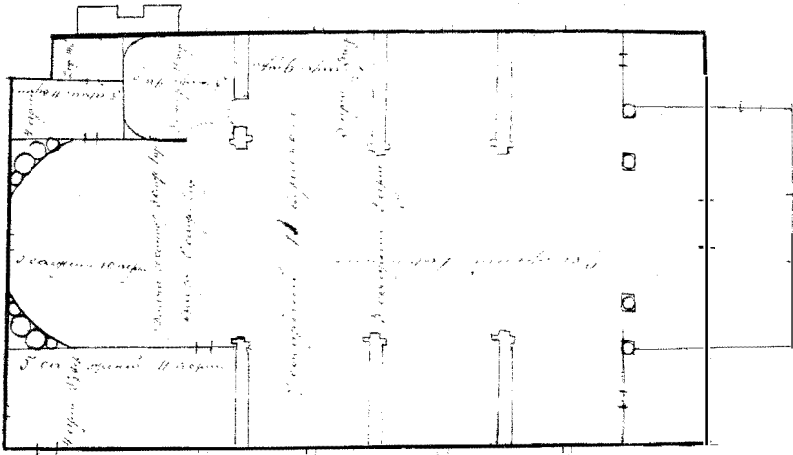
5 maja 1624 r. kapituła wydała o.o. Symferionowi i Szczyrycowi patent na stanowiska przeorów nowoutworzonego klasztoru.

Pierwsi dominikanie pojawili się w Stołpcach już w listopadzie 1624 r., mimo że fundusz na utrzymanie placówki otrzymali dopiero 20 listopada 1626 r. 26 lipca 1639 r. klasztor otrzymał status konwentu.³ Najbardziej znanym przeorem klasztoru w Stołpcach był o. Fabian Maliszewicz. Po śmierci (12.XII.1644 r.) ciało o. Fabiana było pochowane w krypcie w ścianie fundamentów kościoła. Od tego momentu uznawano o. Fabiana za błogosławionego. W starych księgach do nabożeństwa znajdowała się pieśń na cześć bl. o. Fabiana, a na ścianie kościoła wisiał jego obraz w otoczeniu aniołów.⁴ W klasztorze znajdowała się cela nosząca nazwę: Fabianówka. W niej to mieszkał i zmarł o. Fabian.⁵

Do momentu wybudowania klasztoru i kościoła dominikanie działali w starym drewnianym kościele w Stołpcach i jego filii we wsi Kowalewszczyzna. W cmentarzach tych kościołów są pochowani pierwsi zmarli dominikanie ze Stołpców. Nowy murowany kościół został konsekrowany 14 stycznia 1675 r. przez biskupa Nikopolskiego i sufragana wileńskiego Mikołaja Skupskiego. Był on pod wezwaniem św. Kazimierza 7 sierpnia 1681 r. w nowowybudowanym kościele odbyła się pierwsza msza. Parafia św. Kazimierza w Stołpcach należała do dekanatu mińskiego diecezji wileńskiej.

Dalsze losy starego kościoła nie są znane. Wg jednych źródeł kościół w Stołpcach był przebudowany przez Aleksandra Słuszkę w 1640 r., wg innych spalony przez Szwedów w czasie wojny. Kościół był zbudowany w stylu gotyckim. Posiadał 2 wieże. Przed wejściem do niego znajdowała się brama, dzwonnica z trzema dzwonami oraz drewniany krzyż. Wystrój wewnętrzny kościoła był nadzwyczaj bogaty. Znajdowało się tam 9 ołtarzy. W pierwszym z nich były obrazy św. Tadeusza i św. Tekli, w drugim - obrazy św. Antoniego i św. Agaty, w trzecim znajdowały się gipsowe figury Panny Marii i św. Jana, obrazy: św. Katarzyny i ukrzyżowanego Jezusa; czwarty ołtarz - św. Dominika w kaplicy zawierał figury św. Augustyna i św. Katarzyny oraz obrazy św. Dominika i św. Franciszka, piąty - obrazy św. Tomasza i św. Ignacego, szósty - obrazy św. Juliana i św. Wincentego, siódmy, za amboną w kaplicy - obrazy św. Michała i Anioła Stróża, ósmy - figury św. Dominika i św. Katarzyny oraz obraz - Panny Marii z Dzieciątkiem Jezus na rękach. Dziewiąty ołtarz był główny. Posiadał 4 kolumny i 4 wielkie figury z gipsu. W środku ołtarza znajdował się obraz patrona kościoła św. Kazimierza, a nad nim relikwie świętego. Do najbardziej cennych należał obraz przedstawiający bitwę, jaką stoczył św. Michał Archanioł z diabłami pędzla Franciszka Smuglewicza. Był to dar Czartoryskich.⁶ W kościele znajdowało się także 13 murowanych nagrobków, a w podziemiach 2 krypty. W pierwszej z nich znajdowały się ciała wcześniej zmarłych zakonników, zaś w drugiej - o. Fabiana Maliszewicza oraz fundatorów.

Budowa klasztoru rozpoczęła się w 1640 r. W drugiej połowie XVIII w. miała miejsce jego przebudowa. Faktycznie został on wybudowany od nowa. Wykonanie budynku nie było staranne. Budynek posiadał wiele braków, których nie zdołano naprawić. Znajdował się w odległości 17 łokci od kościoła i przedstawiał sobą dwupiętrowy budynek



Rzut przyziemia Kościoła w Stolpcach
F. 43, ●p. 1, str. 151, ark 3

w formie prostokąta z dwoma wejściami z boku o rozmiarach 24 x 34 łokcie. Warunki życia zakonników były skromne. Świadczy o tym wyposażenie celi przeora. Znajdowały się tam stolik z szufladą, piec z wylotem kominowym, szafa, ścienny zegar, portret fundatora a przy drzwiach - kropielnica ze święconą wodą. Na korytarzu wisiał obraz bł. Fabiana. W klasztorze znajdowała się jadalnia oraz cela dla gości. Przy klasztorze był ogród. Obok klasztoru znajdowała się drewniana szopa, a w niej skład piwa, pomieszczenie z sianem, stajnia, wozownia, browar. Klasztor posiadał niewielką bibliotekę, archiwum. Zbiory biblioteczne mieściły się na 79 półkach. Zawierały one zarówno wydawnictwa kościelne, jak i książki o tematyce świeckiej.

Archiwum klasztorne zawierało materiały dotyczące zarówno klasztoru, jak i parafii. Zgrupowane zostały w 14 fascykułach oznaczonych kolejnymi literami alfabetu.

1. Fasc. A zawierał materiał dotyczący funduszu klasztoru i kościoła, łącznie 10 dokumentów (1623 - 1720),
2. Fasc. B - 13 dokumentów dotyczących folwarku Kuczki (1586-1627),
3. Fasc. C - 9 dokumentów - obligacje i legacje (1681 - 1768),
4. Fasc. D - legacje Stanisława i Ewy Grabowskich oraz Jana Kosa, 5 dokumentów (1689 - 1738),
5. Fasc. E - legacje Bogusława i Zofii Piaseckich, rotmistrzów nowogródzkiego województwa, 8 dokumentów (1751 - 1794),
6. Fasc. F - Proces ze słuckimi Żydami w związku z legacją Piaseckich, 1 dokument (1774),
7. Fasc. G - Należność ze Skrygałowszczyzny z pow. mozyrskiego, 5 dokumentów (1683 - 1783),
8. Fasc. H - 20 dokumentów dotyczących pomiaru gruntów między majątkami Odceda oraz Kuczki,

9. Fasc. I - obligacje szlachty i Żydów, 16 dokumentów (1690-1788),
10. Fasc. K - zapisy i testamenty, 10 dokumentów (1654 - 1748),
11. Fasc. L - Manifesty i protesty, 8 dokumentów (1784 - 1792),
12. Fasc. M - Protest dotyczący majątku Kucz kuny, 1 dokument (bez daty),
13. Fasc. N - Kwity zawierające spisy przedmiotów odebranych Róży Piszczalowej, a należących do konwentu, sporządzone przez plenipotentę Dowina, 1 dokument (1763),
14. Fasc. O - Kwity dotyczące dokumentów odebranych przez zakonników konwentu Michałowi Nesterowiczowi, 1 dokument (1745).

Ponadto w archiwum klasztoru znajdowały się również inne kwity (poza fascykulami)⁷

Przy klasztorze znajdował się szpital dla opieki nad ubogimi. Dokładna data jego powstania nie jest znana, jednakże istniał on już w 1720 r. W 1768 r. Elżbieta Zawiszyna dokonała legacji na szpital przekazując 1 tys. zł na ten cel bankowi kahału w Uzdzienach. Z sumy tej kahał corocznie na święto św. Michała z Rzymu winien wypłacać szpitalowi procent od tej sumy w wysokości 60 zł. 9 lipca 1728 r. Józefa Chrapowicka napisała 2 testamenty, z których wynikało, że na fundusz szpitalny przeznacza 150 rubli.⁸ Szpital był niewielki. Przebywało w nim w różnych latach od 1-5 osób.

Przy klasztorze działała również szkoła parafialna, gdzie szlacheckie i mieszczańskie dzieci uczyły się czytać, pisać, rachować oraz łaciny. Szkołą kierował rektor.⁹

W posiadaniu klasztoru znajdował się folwark Kucz kuny, posiadający 5 chat włościańskich, orną ziemię z sianożęciami, końmi, bydłem, ptactwem i ulami. W folwarku znajdowała się drewniana kaplica.

W samych Stolpcach do klasztoru należały dwie juryzdyki (na podstawie prawa magdeburgskiego z 1729 r.).

Jedna z nich znajdowała się przy ul. Głuchej i posiadała 6 budynków oraz 53 morgi oraz 10 prętów gruntów.

Druga znajdowała się przy ul. Przewoźnej nad Niemnem i obejmowała 6 budynków mieszkalnych, trzy chlewy na towary, ziemi ornej 3 morgi i 10 prętów, łąkę o wydajności 20 wozów siana oraz miejscem do połowu ryb.

Od 1750 r. do posiadłości klasztoru doszedł majątek Jaczno, którego poprzednią właścicielką była Krystyna Ryło.¹⁰

Zakonnicy klasztoru otrzymali również znaczne ofiary od magnatów i szlachty za msze poświęcone zmarłym. 28 marca 1681 r. Hanna z Potoku Potocka, primo voto - Słuska, secundo voto - Stanisławska zapisała o.o. dominikanom 10 tys. zł pol.¹¹ Corocznie klasztor otrzymywał wg przeliczenia na ruble wartości z początku XIX w.

- od ks. Antoniego Karwowskiego - 52 ruble i 50 kopiejek,

- od Bogusława i Hanny Słuszków - 105 rubli,

- od Michała Domańskiego - 63 ruble,

- od Stanisława i Ewy Grabowskich oraz Jana Kosa - 31 rubli i 50 kopiejek,

- od Teodory Okińczyc - 21 rubli,

- od Jana Telszewskiego, Bogusława i Zofii Piaseckich oraz Maksymiliana i Judyty Strawińskich - 42 ruble.¹²

9 kwietnia szambelanowa Marianna z Łyczkowskich Plewako przekazała 50 czerwońców klasztorowi w Stolpcach.¹³

Klasztor nie był wielkim; przebywało w nim niewielu zakonników. Tak np. w końcu XVIII w. znajdowało się w nim 4 zakonników. Znany ich nazwiska. Byli to: o. Anioł Mordasiewicz, przeor, a zarazem proboszcz parafii, o. Jacek Wobbe, opiekun bractwa, o. Józef Kuroczycki, skarbnik oraz brat Czesław Żdanowicz.¹⁴

Po II rozbiorze Polski w 1793 r. Stołpce znalazły się w granicach Rosji. Były one wówczas własnością książąt Czartoryskich. W czasie rządów Katarzyny II klasztor i kościół funkcjonowały bez zmian. To samo było za panowania Pawła I, który dość przychylnie odnosił się do katolików. Zmiany w polityce rządu w stosunku do instytucji kościoła katolickiego nastąpiły dopiero za panowania Aleksandra I. W 1810 r. zabroniono prawosławnym przechodzić na katolicyzm. Zasadniczy przełom w polityce rządu nastąpił za panowania Mikołaja I.

Pierwszą ofiarą polityki cara padły klasztor. W 1832 r. zostały zamknięte prawie wszystkie klasztor dominikańskie.

Katalizatorem tej polityki było powstanie listopadowe. Stołpce pośrednio związane były z tym powstaniem. Właściciel Stołpców ks. Adam Czartoryski był przeciw jego uczestnikiem. W związku z powyższym z dniem 10 sierpnia 1832 r. klasztor został zamknięty, a decyzją Podolskiej Gubernialnej Komisji do spraw powstania z dniem 1832 r. majątek Stołpce został skonfiskowany i przekazany na rzecz skarbu państwa.

Sprawami zamknięcia klasztoru zajmowała się Komisja Likwidacyjna. Ona przejęła jego majątek, tak nieruchomości, jak i ruchome środki. Wszystkie środki finansowe oraz dokumentacja klasztoru zostały przekazane Izbie Skarbowej w Mińsku. Wszystkie akta i dokumenty zostały wywiezione z klasztoru i los ich nie jest znany.

Posiadłości rolne klasztoru przeszły na rzecz skarbu państwa. Natomiast co się tyczy budynku klasztoru i przylegających do niego zabudowań gospodarczych, to władze nie bardzo wiedziały co z nimi zrobić. Na początku lat 40-ych zabudowania klasztorne zamierzano przekazać władzom wojskowym. Klasztor miał być przebudowany i przeznaczony na mieszkania dla rodzin wojskowych.¹⁵

Nie doszło jednak do tego. W 1846 r. wszystkie nieruchomości klasztorne przekazano parafii rzymsko-katolickiej w Stołpcach. Parafia otrzymała dwupiętrowy, murowany budynek (klasztor), kaplicę cmentarną z dwoma chlewami, świniańnię, drewniany budynek z chlewem dla bydła.¹⁶

W ten sposób przestał funkcjonować klasztor posiadający prawie 200 lat historii.

Po likwidacji klasztoru dominikanów kościół w Stołpcach stał się parafialnym, chociaż na początku miał być tylko filią innej parafii.¹⁷ Kościół otrzymał nazwę - pod wezwaniem św. Marii Magdaleny i pod taką nazwą widnieje w wielu dokumentach.¹⁸ Proboszczem parafii został ks. Franciszek Klemens Biliński, którego na początku lat 40-ych zastąpił ks. Tomasz Staszewski. Parafia należała do dekanatu nadniemeńskiego mińskiej diecezji.

Świątynia znajdowała się w bardzo złym stanie i wymagała natychmiastowego remontu. Dach był dziurawy i po każdym deszczu woda przenikała do wnętrza.¹⁹ W 1838 r. dach był naprawiony, a w rok później obok kościoła postawiono murowaną dzwonnice.

W nocy z 17 na 18 maja 1839 r. nastąpiło włamanie do kościoła. Ukradziono wówczas 27 różnych przedmiotów kultu, zarówno tkanin, jak i przedmiotów miedzianych oraz niewielką ilość pieniędzy. Złodziejem okazał się włościanin Benedykt Sobolewski. Został skazany na 12 uderzeń bizuna i zesłany na osiedlenie na Sybir. Skradzione przedmioty kultu i zrabowane pieniądze były przywrócone kościołowi.²⁰

Kościół otrzymywał nadal ofiary od wiernych. Jedną z ostatnich była darowizna szlachcica Ignacego Mickiewicza. W swym testamencie z 1857 r. ofiarował kościołowi 15 rubli gotówką oraz chorągwie z wizerunkiem swego patrona św. Ignacego i podpisami wiernych.

Podczas powstania styczniowego nastąpił nowy atak na kościół katolicki. W okresie tym zostały zlikwidowane wszystkie klasztory rzymsko-katolickie. Generalny gubernator hr. Edward Baranow realizował politykę walki z kościołem. Decyzją E. Baranowa z 14 marca 1867 r. na cmentarz kościelny zostało przeniesione ciało bł. Fabiana i tam odbył się jego pogrzeb. Do tej pory jego zwłoki znajdowały się w podziemiach kościoła. Relikwie bł. Fabiana uważano za święte i ściągaly liczne rzesze wiernych nie tylko ze Stłpców, ale również okolicznych wiosek i zaścianków. Nie podobało się to władzom carskim. Przemieszczenie ciała nie miało charakteru uroczystego. Obserwował je wojskowy naczelnik powiatów mińskiego i borysowskiego kapitan-lejtnant Bolszow oraz major żandarmerii III rejonu powiatu mińskiego.²¹ Zamknięcie kościoła w Stołpcach też było związane z nazwiskiem hr. Baranowa. Hr. Baranow następująco motywował zamknięcie kościoła: Oficjalną przyczyną było to, " że kościół jest szkodliwy ze względów religijnych"²²

Budynek kościoła został przekazany cerkwi prawosławnej. 8 lutego 1868 r. kościół w Stołpcach został zamknięty na polecenie mińskiego powiatowego sprawnika A. Sarajewa. Ostatnim proboszczem parafii był ks. Józef Rosiński. Plebania wraz z otaczającym ją gruntem zostały przekazane na potrzeby prawosławnego duchowieństwa. Natomiast ruchome wyposażenie kościoła wyłączając dzwony zostało rozdzielone między kościoły katolickie w Świerzeniu i Kojdanowie. Również dotychczasowi parafianie ze Stołpców zostali rozdzieleni między te dwie parafie.

Likwidacja parafii katolickiej i adaptacja kościoła do potrzeb cerkwi prawosławnej nie były potrzebne. Parafia liczyła 2607 wiernych, którzy teraz na nabożeństwa kościelne musieli przemierzać trasy wielu kilometrów do Świerzenia lub Kojdanowa. Nie zachodziła też potrzeba stworzenia w Stołpcach nowej parafii prawosławnej. Istniała bowiem dotąd w Stołpcach parafia św. Anny, a dotychczasowy budynek cerkwi całkowicie wystarczał na zaspokojenie potrzeb parafii. Jednakże decyzje władz carskich wynikały z polityki ówczesnego państwa rosyjskiego - walki z kościołem katolickim, umacniania pozycji prawosławia, dalszej rusyfikacji.

12 lutego 1868 r. młodszy architekt Oddziału Budowlanego Ministerstwa Majątków Państwowych Wołkowicz rozpoczął działania na rzecz zbierania środków na przebudowę kościoła na cerkiew. Zbiórka pieniędzy była prowadzona wśród prawosławnych. W akcji tej nie mogli uczestniczyć katolicy oraz Żydzi.²³ Zebrano ogółem 383 ruble. Było to za mało na wykonanie przebudowy. Jednakże miejscowi rzemieślnicy zobowiązali się wykonywać powierzone im prace po zaniżonych cenach. Ikony wykonał mieszkaniec Bychowa, malarz ikon Iwan Sankowski oraz miejscowy mistrz Jegor Zotow.

12 kwietnia 1868 r. nastąpiło poświęcenie cerkwi. Otrzymała ona imię Marii Magdaleny. Wyświęcenia dokonał arcybiskup miński i bychowski Michał. Proboszczem został Daniel Smolicz.

Przebudowa cerkwi postępowala jednak bardzo marudnie. Kierował nią Cerkiewno-Parafialny Komitet Opiekuńczy w Stołpcach. Tak jeszcze w 1872 r. w budynku cerkwi znajdowało się wiele figur, których nie akceptowali prawosławni. W maju 1881 r. zaczął się końcowy etap remontu cerkwi, a w październiku tegoż roku nastąpiło ostateczne jego zakończenie.

W 1883 r. została dobudowana cerkiew p.w. Zmartwychwstania Pańskiego. W tymże roku cerkiew została przyłączona. Ogółem na przebudowę cerkwi wydano 11.262 ruble i 36 kopiejek.²⁴ Nie było jednak końca remontu. Już w 1890 r. parafianie zwrócili się do Zarządu Budownictwa Cerkiewnego z prośbą o skłonienie proboszcza Januszewskiego do dalszego remontu.²⁵ W 1894 r. miał miejsce kolejny remont cerkwi.²⁶

Cerkiew św. Marii Magdaleny istniała do początku lat 20-ych XX w. Po odrodzeniu państwa polskiego, kiedy Stołpce znalazły się w jego granicach, cerkiew została zamknięta, a następnie odrestaurowana jako kościół p.w. św. Fabiana. Kościół funkcjonował około 30 lat. Przetrwał on okres władzy radzieckiej (1939-1941) oraz II wojnę światową.

Jednakże powtórne wprowadzenie władzy radzieckiej w 1944 r. oznaczało nowy etap w historii kościoła. W końcu lat 40-ych XX w. kościół został zamknięty, a parafia przestała istnieć. Początkowo budynek kościoła był wykorzystywany w różnych celach. Później uznano, że jest nikomu niepotrzebny. Przez wiele lat pozostawał bez opieki, ulegał zniszczeniu i wreszcie w połowie lat 60-ych został rozebrany. Plac kościelny zamierzano wykorzystać pod budowę obiektu sportowego.

Na początku lat 90-ych w Stołpcach została zarejestrowana gmina rzymsko-katolicka i rozpoczęła staranie w sprawie budowy nowego kościoła. Rozpoczęto budować go w 1996 r., ale w drugim miejscu. Budowa nie została jeszcze zakończona. Kościół nadal będzie pod wezwaniem św. Kazimierza, ale będzie to już inny budynek. Gminę rzymsko-katolicką w Stołpcach obsługuje proboszcz z parafii w Nowym Świerzeniu, ks. Jarosław Zaradzki. Odradza się stopniowo życie religijne katolików w Stołpcach.

2. Źródła

Materiały do historii klasztoru o.o. dominikanów i kościoła w Stołpcach znajdują się w Narodowym Historycznym Archiwum Białorusi w kilku zespolach akt.

Przedtem jednakże należy podać informację, że podstawowy dokument, jakim jest zapis funduszu na budowę klasztoru i kościoła św. Kazimierza w Stołpcach z 20 listopada 1620 r. przez Aleksandra i Zofię Słuszków znajduje się w Państwowym Historycznym Archiwum Litwy w Wilnie. Natomiast najstarsze materiały w zasobie Narodowego Historycznego Archiwum Białorusi dotyczące klasztoru i kościoła znajdują się w zespolach akt: "Miński Sąd Ziemski" (f. 1769) i "Miński Sąd Grodzki" (f. 1727).

W zespole "Miński Sąd Ziemski" znajduje się 160 wpisów z lat 1528-1795. Tu znajdują się akty i dekretowe księgi i bieżące protokoły, sumaryczne, ordynaryjne, sądowe i rejestry i inne dokumenty. W zespole tym znajduje się jeden dokument dotyczący klasztoru. Jest to potwierdzenie fundacji Bogusława i Teresy Słuszków na 10 tys. zł z majątku Wołożyn powiatu oszmiańskiego z 1663 r.²⁷

W zespole akt "Miński Sąd Grodzki" znajduje się 233 wpisów z lat 1600-1795. Są



Pieczęć

F. 937, op. 4, str. 141, ark. 24ad



Pieczęć

F. 937, op. 4, str. 115, ark.32

to aktowe, dekretowe i bieżące księgi, dekretowe i bieżące protokoły, sumaryczne, ordynaryjne skarbowe rejestry oraz rejestry aresztów, spraw cywilnych oraz inne. W księgach bieżących Sądu znajdują się pozwy, zeznania osób z poza obszaru działania klasztoru dominikanów.²⁸ W tymże zespole znajduje się intromisja na majątek Jaczno na rzecz klasztoru dominikanów w Stołpcach²⁹ oraz skarga klasztoru na książąt Radziwiłłów o naruszenie między między folwarkiem Kuczku-ny i majątnością książąt.³⁰

Dużo materiałów dotyczących podanej tematyki znajduje się w zespołach akt: "Rzymsko-katolickie Konsystorium w Mińsku" (f. 937) i "Rzymsko-katolickie Konsystorium w Mohylo-wie" (f. 1781). W pierwszym z tych zespołów znajduje się 561 spraw z lat 1499-1887. Znajdują się tam kopie i wyciągi z ksiąg metrykalnych pa-

rafii w Stołpcach (1660-1849). Kopie i wyciągi pochodzą z lat 1660-1702, zaś zostały sporządzone w 1838 r. W aktach tego zespołu znajduje się wiele szczegółów dotyczących życia w klasztorze, m.in. o kółku różańcowym, o parafii i parafianach, szpitalu, szkółce parafialnej oraz o ludziach świeckich zatrudnionych w klasztorze.

Zespół "Rzymsko-katolickie Konsystorium w Mińsku" (f. 1781) jest największy swymi rozmiarami. Liczy 55697 jednostek archiwalnych, zarejestrowanych w 48 inwentarzach (wopis). Obejmuje lata 1688-1922. Zespół nie do końca jest opracowany. W nim znajduje się najwięcej materiałów dotyczących klasztoru i kościoła. Wśród nich znajduje się raport przeora i zarazem proboszcza ze Stołpców Andrzeja Mordasiewicza do biskupa Cieciszewskiego w mińskiej i wołyńskiej guberni zawierającego dane o fundacji klasztoru, ilości parafian, spisy zakonników, notatki o działalności szpitala, szkoły parafialnej oraz rocznych dochodach klasztoru (1798 r.).³¹

Najbardziej cennymi źródłami do dziejów kościoła i klasztoru są wizytacje z lat 1804 i 1818. W protokołach obu wizytacji znajdują się szczegółowe opisy klasztoru wraz z jego wyposażeniem, biblioteką, majątkiem ruchomym i nieruchomościami, informacje o dwóch jurysdykcjach w Stołpcach, folwarku Kuczku-nach, katalog zbiorów bibliotecznych, opis archiwum klasztorowego, tabela sum i procentów od nich, które wpłynęły na rzecz klasztoru.

W zespole znajdują się także kopie przedślubnych egzaminów parafian z lat 1827-1857³³, wypisy z ksiąg metrycznych o narodzinach i zgonach (1844-1850)³⁴, spisy spowiadających się z lat 1834-1865³⁵ oraz ustalenia, gdzie mają spowiadać się parafianie. Problem ten powstał w wyniku sporu, który miał miejsce w 1857 r. między parafią rzymsko-katolicką i prawosławną w Stołpcach. Dotyczył on parafian, którzy poprzednio należeli do zlikwidowanego kościoła unickiego.³⁶

Dość dużo znajduje się tam informacji o dalszym losie ofiar na rzecz klasztoru aż do jego likwidacji.³⁷

W zespole znajdują się również jednostki archiwalne, które wprawdzie nie tworzą kompleksu, jednakże zawierają niezwykle ciekawe fakty z historii kościoła w Stołpcach.

Do nich należą sprawy o kradzieży w kościele w 1843 r.³⁸, o remoncie kościoła w 1845 r.³⁹, o przekazaniu budynków klasztornych parafii prawosławnej w 1846 r.⁴⁰, o przeniesieniu kości św. Fabiana na cmentarz⁴¹, o likwidacji parafii rzymsko-katolickiej i przekazaniu kościoła prawosławnym.⁴²

Następnym dużym zespołem, gdzie znajdują się materiały do dziejów klasztoru i kościoła w Stołpcach są akta Kancelarii Cywilnego Gubernatora w Mińsku (f.295). Zespół ten obejmuje lata 1794-1917 i liczy 10.082 j.a. Zespół jest dobrze opracowany. Do ciekawszych materiałów w tym zespole należą: informacje o stanie plebanii rzymsko-katolickiej w Stołpcach w 1864 r.⁴³, o likwidacji klasztorów w latach 1832-1966 (w tym i w Stołpcach w 1866 r.)⁴⁴, o budynkach zlikwidowanych klasztorów (dotyczy to również Stołpców w 1866 r.)⁴⁵, spis duchownych rzymsko-katolickich guberni mińskiej (są tu informacje o parafii w Stołpcach i jej proboszczach), z 1867 r.⁴⁶, o przekazaniu ksiąg ksiąg metrykalnych parafii w Stołpcach dekanatowi prawosławniemu III okręgu powiatu mińskiego⁴⁷. Dodać należy, że materiały dotyczące kościoła w Stołpcach można znaleźć również w zespołach akt cerkwi prawosławnej.

W zespole Urząd Gubernialny do spraw Budownictwa Cerkiewnego (f. 43) znajduje się 374 j.a. z lat 1841-1893. Dotyczą one m.in. spraw przebudowy kościoła w Stołpcach na cerkiew (1867-1883)⁴⁸ oraz podanie z 1890 r. w sprawie remontu cerkwi św. Marii Magdaleny.⁴⁹

W zespole "Duchowne Konsystorium w Mińsku" (f. 136) znajduje się 42.342 j.a. z lat 1742-1920. Zespół jest dotąd zupełnie nie opracowany. Znajdują się tam informacje o cerkwi św. Magdaleny w Stołpcach z lat 1891-1913. Znajduje się tam opis parafii i jej cerkwi, o proboszczach itd.⁵⁰

Niewielka ilość źródeł do podanego tematu znajduje się w zespole "Mińska Izba Majątków Państwowych" (f. 27). Zespół liczy 8.989 j.a. z lat 1827-1918. Znajdują się tu inwentarze poklasztornego majątku Kuczki⁵¹, majątku skarbowego Stołpce⁵², gdzie znajdują się informacje o jurydykach klasztornych na terenie miasta.

Historia klasztoru i kościoła w Stołpcach nierozdzielnie związana jest z dwoma rodami magnackimi: Słuszków herbu Ostoja, fundatorów klasztoru oraz książąt Czartoryskich herbu Pogoń, właścicieli Stołpców i ofiarodawców klasztoru. Materiały do historii tych dwóch rodów znajdują się w zespole akt książąt Radziwiłłów. Jest to największy rozmiarami zespół akt w Narodowym Archiwum Historycznym Białorusi. Obejmuje on akta z lat od XVI w. - 1937 r. Zespół liczy 25.540 j.a., zarejestrowanych w 15 inwentarzach.

W zespole znajdują się wypisy z Metryki Litewskiej dotyczące rodów Słuszków oraz Czartoryskich⁵³, gałęź genealogiczna rodu⁵⁴, materiały o rodowodzie książąt Czartoryskich⁵⁵. Wszystkie wymienione dokumenty pisane były w trzech językach: łacińskim, polskim i rosyjskim. Po łacinie były pisane kopie i wyciągi z ksiąg metrykalnych parafii w Stołpcach z lat 1660-1835 r. Po polsku są napisane wszystkie kopie i wyciągi z ksiąg mińskich, grodzkich i ziemskich, raport przeora i proboszcza ze Stołpców o stanie klasztoru, protokoły dwóch wizytacji klasztoru i księgi metrykalne parafii z lat 30-ych XIX w. Natomiast wszystkie materiały pochodzące z końca lat 30-ych, aż do likwidacji klasztoru i parafii są już pisane po rosyjsku. Wyjątek stanowią tylko pojedyncze polskojęzyczne dokumenty wtłoczone w masę rosyjsko-języcznych tekstów. W dokumentach archiwalnych, a szczególnie w księgach metrykalnych, księgach egzaminów przedmażeńskich i wykazach spowiadających się parafii w Stołpcach występują dwa wzory pieczętek klasztoru i parafii. Pieczątki były koloru czarnego. Starsza pieczętka była pieczętką proboszczów od

XVIII w. i wykorzystywana była aż do lat 40-ych XIX w. Należała do grupy wzorcowych pieczętek, podgrupy hagiograficznych. Miała rozmiary 60 x 55 cm. Pieczętka miała kształt owalny z rozmieszczeniem legendy w kole. Legenda była skrócona i brzmiała: "Sigillum Ecclesiarum Stolpensis ord Prud". Pełny tekst powinien brzmieć: "Sigillum ecclesie Parochialis Ordinis Prudicatorum". W polu pieczętki znajdowała się postać św. Kazimierza, patrona kościoła, który stał z rozłożonymi rękami, w jednej ręce trzymał kwiat lilii, a w drugiej berło z liliami.⁵⁶ Druga późniejsza pieczętka ma zupełnie inny wygląd. Należała ona do grupy herbowych pieczętek, podgrupy z pełnymi herbami. Jej rozmiar 45 x 38 cm. Pieczętka miała kształt owalny z rozmieszczeniem legendy w kole. Legenda była napisana po rosyjsku. Tekst jej brzmiał: "Pieczęć Stołpieckiego pomonastyrskiego kościoła". W polu pieczętki znajdował się dwugłowy orzeł z trzema koronami, berłem i państwem, na piersi orła znajdowała się tarcza z niewyraźną postacią, chyba św. Marii Magdaleny. Święta Magdalena była bowiem patronką kościoła po likwidacji zakonu dominikanów w Stołpcach.⁵⁷

Źródeł z ilustracjami w innych zespołach akt jest mało. W zespole - "Zarząd Gubernialny do Spraw Budownictwa Cerkiewnego w Mińsku" znajduje się schemat kościoła wysłany do wyższej instancji w związku z przebudową kościoła na cerkiew w 1868 r.⁵⁸

Znajdują się jeszcze 2 fotografie, pochodzące prawdopodobnie z lat 30-ych XX w., kiedy kościół nosił znów imię Św Fabiana. Na pierwszej fotografii przedstawiony jest budynek kościoła z błędnym podpisem - kościół św. Kazimierza oraz informacją o tym, że kościół był zburzony w połowie lat 60-ych XX w. i że znów przywrócony został gminie rzymsko-katolickiej w Stołpcach. Na drugim zdjęciu znajduje się główny ołtarz kościoła. Zdjęcie zostało wykonane przez pracownicę Narodowego Archiwum Historycznego Białorusi p. Swietlanę Adamowicz i było wykorzystane przy publikacji dokumentów tegoż archiwum.

Aneks 1

Parafia rzymsko-katolicka w Stołpcach (spis miejscowości) Źródło - f. 937, wop.4, k. 120.

1. m. Stołpce
a/ jurydyka dominikanów, b/ rynek, c/ ul.Przewoźna, d/ ul.Rumowa, e/ ul.Wi-
leńska, f/ ul.Zagumienna (szpital kościelny),
2. dwór w Kowalewszczyźnie,
3. wieś Zadworze,
4. wieś Mieszkowszczyzna,
5. folwark Zajamnoje,
6. wieś Kruglica,
7. folwark Żukowy Borek,
8. folwark Załucze,
9. wieś Otoleż,
10. Wieś Pawlukowszczyzna,
11. zaścianek Żołnierkiewicze,
12. wieś Łapki,
13. wieś Opieczki,

14. wieś Dworzyszczce,
15. folwark Tulanka,
16. dwór Jaczenka,
17. wieś Jaczenka,
18. Rudnia Nowopole,
19. folwark Tryles,
20. wieś Tryles,
21. dwór Najdzienowicze,
22. wieś Najdzienowicze,
23. dwór Zasule,
24. wieś Zasule,
25. folwark Osinówka,
26. zaścianek Kołosowo,
27. wieś Ściecki,
28. wieś Siemieńczyce,
29. wieś Bocheny,
30. zaścianek Okińczyce,
31. zaścianek Arciuchy,
32. wieś Odceda,
33. zaścianek Odceda,
34. folwark dominikanów Kucz kuny,
35. folwark Odcedka,
36. folwark Zasule,
37. zaścianek Ostrowki,
38. zaścianek Poznielajszczyzna,
39. wieś Słoboda,
40. wieś Dzierwanowszczyzna,
41. wieś Suła,
42. wieś Niwa.

Aneks 2

Spis przeorów klasztoru dominikanów w Stołpcach

1. o.o. Symferion i Szczyryc (1624), f. 1781, wop.1, spr. 297, k. 14.
2. o. Fabian Maliszewicz (Maliszewski), 1626, tamże.
3. o. Erazm Jamiński (1660), f. 937, wop. 4, spr. 115, k.1.
4. o. Chryzostom Nielicki (1663), f. 937, wop. 4, spr. 115, k.2.
5. o. Cyryl Telszewski (1666), f.937, wop. 4, spr. 115, k.3.
6. o. Dominik Hiacynt Malinowski (1668), f. 937, wop. 4, spr. 115, k. 5.
7. o. Laurent Czajkowski (1670), f. 937, wop.4, spr. 115, k.6.
8. o. Andrzej Oswiej (1677), f. 937, wop. 4, spr. 115, k.18.
9. o. Karol Frank (1684), f. 937, wop. 4, spr. 115, k. 18.
10. o. Kazimierz Polankowski (1686), f. 937, wop. 4, spr. 115, k.19.
11. o. Józef Szpilewski (1687), f. 937, wop.4, spr. 115, k. 20.

12. o. Demasen Sokołowski (1694), f. 937, wop. 4, spr. 115, k. 26.
13. o. Leonard Witowski (1702), f. 937, wop. 4, spr. 116, k. 2.
14. o. Kazimierz Borowski (1704), f. 937, wop. 4, spr. 116, k. 4.
15. o. Bonawentura (Jakuszewicz ?) (1706), f. 937, wop. 4, spr. 116, k. 6.
16. o. Adrian Rożomski (1712), f. 937, wop. 4, spr. 116, k. 8.
17. o. Ambroży Kwiatkowski (1713), f. 937, wop. 4, spr. 116, k. 9.
18. o. Jan Dalmat (1717), f. 937, wop. 4, spr. 116, k. 11.
19. o. Antoni Dubrawski (1720), f. 937, wop. 4, spr. 116, k. 13.
20. o. Norbert Buczkowski (1725), f. 937, wop. 4, spr. 116, k. 16.
21. o. Józef Żarnowski (1728), f. 937, wop. 4, spr. 116, k. 17.
22. o. Korneliusz Martynowski (1729), f. 937, wop. 4, spr. 116, k. 18.
23. o. Dominik Szujkowski (1724), f. 937, wop. 4, spr. 116, k. 20.
24. o. Dominik Wilczanowski (1734), f. 937, wop. 4, spr. 116, k. 20.
25. o. Kazimierz Sadowski (1738), f. 937, wop. 4, spr. 116, k. 22.
26. o. Kazimierz Pniewski (1750), f. 1727, wop. 4, spr. 11, k. 1095.
27. o. Aleksander Kozierowski (1758), f. 937, wop. 4, spr. 116, k. 105.
28. o. Marcin Żukowski (1767), f. 937, wop. 4, spr. 116, k. 108.
29. o. Tadeusz Downarowicz (1771), f. 937, wop. 4, spr. 116, k. 111.
30. o. Gabriel Rubanowski (1775, 1779/80), f. 937, wop. 4, spr. 116, k. 116-117.
31. o. Dionizy Bileński (1777), f. 1769, wop. 1, spr. 9, k. 26-27.
32. o. Anioł Mordasiewicz (1781-1790, 1792-1815), f. 937, wop. 4, spr. 116, k. 117.
33. o. Hiacynt Słowaszewski (1815), f. 937, wop. 1, spr. 30, k. 610-611.
34. o. Kajetan Maciejewski (1815), f. 937, wop. 4, spr. 122, k. 13.
35. o. Łukasz Trzeźniewski (1822), f. 937, wop. 4, spr. 122, k. 78.
36. o. Klemens Biliński (1831), f. 937, wop. 4, spr. 123, k. 21.

Przypisy

1. W. Syrokomla, *Wanderunki pa maich byłych wakolicach*, Mińsk 1992, s. 129.
2. *Encyklopedia Historyi Białorusi*, Mińsk 1996, t. 4, s. 204.
3. Narodowe Archiwum Historyczne Białorusi (dalej NAHB), f. 1769, wop. 1, spr. 9, k. 26-27.
4. *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, Warszawa 1890, t. XI, ss. 365-366.
5. NAHB, f. 1781, wop. 297, k. 7-8.
6. patrz przypis 1, s. 130.
7. NAHB, f. 1781, wop. 27, spr. 297 i 354.
8. ibidem, wop. 24, spr. 3812.
9. ibidem, wop. 27, spr. 259, k. 15-16.
10. ibidem, f. 21, wop. 1, spr. 11, k. 1095-1096.
11. ibidem, f. 27, wop. 1, spr. 146, k. 16.
12. ibidem, f. 1781, wop. 27, spr. 297, k. 21.
13. ibidem, wop. 24, spr. 97, k. 15.
14. ibidem, wop. 27, spr. 259, k. 15.
15. ibidem, wop. 24, spr. 22-29, k. 11.
16. ibidem, f. 295, wop. 1, spr. 1816, k. 340-341.
17. ibidem, f. 1781, wop. 24, spr. 738, k. 26.
18. ibidem, f. 295, wop. 1, spr. 4094, k. 26.

-
19. ibidem, f. 1781, wop. 24, spr. 2533.
 20. ibidem, spr. 1866.
 21. ibidem, spr. 14012.
 22. ibidem, f. 43, wop. 1, spr. 151.
 23. ibidem, wop. 1, spr. 151.
 24. ibidem, wop. 1, spr. 316.
 25. ibidem.
 26. ibidem, f. 136, wop. 1, spr. 41154, k. 409-414.
 27. ibidem, f. 1769, wop. 1, spr. 9, k. 26-27.
 28. ibidem, f. 1727, wop. 1, spr. 75, k. 1583; f. 1727, wop. 1, spr. 78, k. 47.
 29. ibidem, spr. 11, k. 1095.
 30. ibidem, spr. 30, k. 610-611.
 31. ibidem, wop. 4, spr. 115-124, spr. 139, k. 83-86, 140, 33-35, spr. 141, k. 23.
 32. ibidem, f. 1781, wop. 27, spr. 297, 354.
 33. ibidem, wop. 27, spr. 204, 205, 208, 209.
 34. ibidem, wop. 30, spr. 220, 223, 229, k. 97-104, spr. 231, k. 31-36.
 35. ibidem, wop. 26, spr. 1184 i 1185.
 36. ibidem, wop. 32, spr. 100, 102.
 37. ibidem, wop. 24, spr. 738, 762, 917, 922, 2007 i 4109.
 38. ibidem, wop. 24, spr. 1866.
 39. ibidem, spr. 2229.
 40. ibidem, spr. 2533.
 41. ibidem, spr. 14012.
 42. ibidem, spr. 14247.
 43. ibidem, f. 295, spr. 1675, k. 88, 90, 125, 181, 182, 239, 240.
 44. ibidem, wop. 1, spr. 1816, k. 307.
 45. ibidem, wop. 1, spr. 1816, k. 340, 341, 347, 348.
 46. ibidem, wop. 1, spr. 187, k. 8 i 20.
 47. ibidem, wop. 1, spr. 4094.
 48. ibidem, f. 43, wop. 1, spr. 4094.
 49. ibidem, f. 43, wop. 1, spr. 316.
 50. ibidem, f. 136, wop. 1, spr. 41041, k. 278-281, spr. 41055, k. 284-287, spr. 41064, k. 326-331, spr. 41070, k. 334-339, spr. 41078, k. 315-32; spr. 411154, k. 409-414.
 51. ibidem, f. 27, spr. 151, 152, 156, 157.
 52. ibidem, f. 27, wop. 5, spr. 177-179.
 53. ibidem, f. 694, wop. 1, spr. 5, 7, 18, 29.
 54. ibidem, spr. 16, k. 17-19, 24, 28.
 55. ibidem, wop. 7, k. 28.
 56. ibidem, f. 937, wop. 4, spr. 115, k. 32.
 57. ibidem, spr. 141, k. 24.
 58. ibidem, f. 43, wop. 1, spr. 151, k. 3.

Rimantas Miknys (Wilno)

Spuścizna Ludwika Abramowicza, Heleny Romer-Ochenkowskiej i Michała Romera w Bibliotece Akademii Nauk Litwy jako źródło do dziejów byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego i wschodnich obszarów Korony.

W dziale rękopisów Biblioteki Litewskiej Akademii Nauk przechowywane są archiwa osobiste trzech współczesnych sobie, doskonale się znających, obcujących i współpracujących ze sobą wilnian: Ludwika Abramowicza (f.79), Heleny Romer-Ochenkowskiej i Michała Romera (f.138). Wszystkie archiwa, jako kolekcje, ukształtowane zostały już po drugiej wojnie światowej.

Ludwik Abramowicz (1876-1939) - wileński dziennikarz, bibliofil i bibliograf. W 1911 r. wspólnie z wileńską demokratyczną inteligencją polską założył tygodnik *Przegląd Wileński*. W latach I wojny światowej dużo pisał do prasy polskiej o sytuacji społeczno-politycznej na Litwie., w Wilnie. W Radzie Tymczasowej państwa polskiego był kierownikiem działu prasy, referentem ds Litwy. W 1919 r. powrócił do Wilna, został inspektorem prasy w Zarządzie Ziem Wschodnich. Po odejściu z niego w 1920 r. założył *Gazetę Krajową*, a w 1920 r. wznowił wydawnictwo *Przeglądu Wileńskiego*. Był krzewicielem spuścizny kulturalnej Litwy, a przede wszystkim Wilna. W 1926 r., po upaństwowieniu Biblioteki im. Wróblewskiego, L.Abramowicz był wiceprzewodniczącym towarzystwa pomocy naukowej bibliotece i w jej gmachu zaczął tworzyć Wileńskie Muzeum Ikonografii. Temu muzeum podarował swoje osobiste druki, rzadkie zbiory wydań wileńskich drukarni. W 1925 r. wydał historię drukarni wileńskich - *Cztery wieki drukarstwa w Wilnie*. Archiwum - kolekcja L.Abramowicza składa się z 900 jednostek inwentaryzacyjnych i podzielona jest na cztery części. Dwie pierwsze części - Archiwum redaktora i Bibliografia byłego WKL - to rękopisy, a dwie pozostałe - materiały o byłym WKL oraz Litwie i Polsce w latach pierwszej wojny światowej - to zbiory wycinków prasowych z lat 1815-1938, kilka oryginalnych dokumentów. wartość tych zbiorów polega na tym, że wycinki prasowe z materiałem informacyjnym i studyjnym o byłym WKL oraz wschodnich ziemiach dawnych ziem Korony zgromadzone zostały w jednym miejscu.

Archiwum redaktora odzwierciedla stosunki L.Abramowicza z instytucjami, organizacjami i różnymi osobami. Z zaadresowanych przez L. Abramowicza listów, korespondencji dowiadujemy się o działalności warszawskiej milicji w latach 1917-1918, Komitetu Białoruskiego w Warszawie w latach pierwszej wojny światowej, działalności Tymczasowego Komitetu Litewskiego w Wilnie, pracy komitetu "Lutnia". Na uwagę zasługuje rezolucja zgromadzenia obywatelskiego Królestwa Polskiego w Piotrkowie w 1915 r.. Interesujące informacje możemy znaleźć w listach pisanych do L. Abramowicza z Rosji, Litwy, Białorusi, Polski, innych krajów europejskich. Łącznie jest ich 844. Treść listów dotyczy

aktualności życia politycznego, kulturalno-literackiego tych krajów w pierwszej połowie XX w. Spośród wielu listów na uwagę zasługują listy A. Babiańskiego o Tadeuszu Wróblewskim i Czesławie Jankowskim, listy pisarki Elizy Orzeszkowej z Grodna na tematy literackie z lat 1908-1909, listy prywatne malarza Ferdynanda Ruszczyca i pisarza S. Żeromskiego. Bardzo dużo informacji z historii dawnych ziem WKL i Królestwa pierwszej połowy tego wieku można znaleźć w listach Michała Römera, pisanych z Kowna, Kolna, Krakowa, Hagi, Piotrkowa, Zambrowa, Wilna, w latach 1908-1938. Ogółem jest ich 91. Omówione w nich zostały sprawy wileńskich periodyków polskich i litewskich, aktualności życia kulturalnego Polski i Litwy, litewsko-polskie stosunki polityczne. Podobnej treści są również pisane w latach 1924-1932 z Pińska listy Konstancji Skirmuntówny do L. Abramowicza (47 listów). Życie polityczne Białorusinów, Litwinów, Polaków w Wilnie i na Litwie oraz Białorusi omówione zostało w listach Władysława Tołoczki z lat 1920-1939 (121 listów).

Bibliografia dawnego WKL. Na przygotowaną przez L. Abramowicza bibliografię składa się 1400 kartek i 190 stronic rękopisów. Na kartkach odnotowane zostały prace w językach litewskim, rosyjskim, polskim, niemieckim, białoruskim, francuskim, dotyczące historii politycznej, prawa, statystyki, rolnictwa, etnografii, administrowania, życia kulturalnego i intelektualnego ziem WKL oraz ziem wschodnich Korony.

Materiał o dawnym WKL podzielony jest na 26 rozdziałów. Skrótoowo tylko omówię te, które są związane z tematem naszego artykułu. Podstawową część materiału stanowią wycinki z artykułów wydań polskich, litewskich, niemieckich, rosyjskich (*Tygodnik Ilustrowany, Wiśła, Słowo, Biblioteka Warszawska, Przyjaciel Ludu, Ateneum, Kurier Wileński, Kłosy, Kraj, Lietuvos Zinios, Żurnal Narodnaja Proswieszczenija, Żywaja Staryna, Deutsche Schritten uber Russich-Litauen, Skizzen-Mappe, Bilderschau*).

W rozdziale etnograficznym są wycinki z artykułów 65 autorów (A. Kirkor, A. Jehh, J. Kibort, W. Jungfer, E. Karski, M. Kamiński i in.). Jest to materiał o tradycjach, folklorze mieszkańców kresów dawnych ziem WKL oraz wschodnich Królestwa (Żmudź, Polesie, Suwałki, Podlasie, obwód białostocki, Drohiczyn, Sapieżyn, Mińsk, Mir, Słonim, Supraśl) - Litwinów, Rosjan, Tatarów, Żydów, Karaimów, stosunkach prawnych i społecznych tych ziem. Poznaniu ważniejszych miejscowości dawnych ziem WKL przeznaczone są 32 rozdziały, dotyczące ludności, statystyki, geografii historycznej, krajobrazu. Artykuły Z. Bitnera, Z. Glogera, L. A. Jucewicza, N. Rank, E. Orzeszkowej, Cz. Jankowskiego, W. Zahorskiego, A. Siłgowa opisują Białoruś, Ukrainę, Podlasie, Polesie, Żmudź, Kursze. Ciekawe są artykuły i ilustracje o Oszmianie, Białymstoku, Puszczy Białowieskiej, Boruniu, Wilnie i jego okolicach.

Pokażny jest rozdział historii politycznej WKL i ustroju wewnętrznego. Oprócz mnóstwa wycinków z artykułów, wśród których są artykuły I. Daniłowicza, A. Brucknera, A. Jaroszewicza, A. Kociubińskiego, J. Bartoszewicza, A. Bonieckiego, O. Haleckiego, A. Prohazki, M. Downar-Zapolskiego, J. Iwaszkiewicza, L. Janowskiego, A. Miłowidowa o historii politycznej dawnego WKL od zamieszchłych czasów do roku 1939, jest szereg dokumentów (przeważnie odpisów z ksiąg dawnych aktów sądowych) oraz zbiorów akt, ich recenzji.

W wycinkach z artykułów A. Bonieckiego, A. Jabłonowskiego, W. Korotyńskiego, S. Kaszyckiego i szeregu innych znajdujemy informację o heraldyce WKL, genealogii takich magnatów, jak Sapiehowie, Radziwiłłowie, Tyszkiewiczowie i in.

W dziale pamiętników na uwagę zasługują wspomnienia W. Bierzina, J. Burodzi-

cza, S. Jundziłła, A.H. Kirkora, J. Łopacińskiego, M. Malinowskiego o życiu gospodarczym, politycznym, kulturalnym i religijnym ziem WKL w wiekach XVIII-XIX. Wspomnienia Cyłowa, Okulicza, Wandolina, Szukiewicza i wspomnienia z powstania lat 1863 na Litwie i Białorusi, wspomnienia Józefa Franka o Wilnie z lat 1848-1855, notatki rosyjskiego urzędnika A.N. Nikitina z okresu lat 1855-1865 na Litwie.

W rozdziale poświęconym życiu kulturalnemu sporo jest wycinków o stanie oświaty w Rzeczypospolitej, o Uniwersytecie Wileńskim na początku XIX w., towarzystwach oświatowych, o szubrawcach, filaretach, czarnym bractwie, masonach na ziemiach byłego WKL znajdziemy opisy w rozdziale towarzystw społecznych i kulturalnych.

Bardzo bogaty i interesujący materiał zawiera rozdział polityki i publicystyki. Zgromadzony w nim materiał - to przeważnie wycinki, ale są też oryginalne dokumenty - o stosunkach narodowych w pierwszej połowie XX w. na ziemiach b. WKL. Dużo jest materiałów o ruchach narodowych (nr 673), białoruskim ruchu narodowym (nr 674), lotewskim ruchu narodowym (675), o kwestii żydowskiej (676), o wpływie kultury polskiej na tych ziemiach (nr 678), o antagonizmach narodowych (nr 679), o stosunkach religijnych (nr 680). Wyodrębniony materiał ma duże znaczenie w badaniu polsko-litewskich stosunków politycznych (nr 683).

Wśród tego mnóstwa materiałów znajduje się bodajże najwięcej oryginalnych dokumentów, obrazujących kształtowanie się przyszlých stosunków politycznych państw narodowych - Polski i Litwy oraz rozwój stosunków narodowościowych. Na uwagę zasługują: pismo przedstawicieli wszystkich polskich kierunków politycznych na Litwie z 1917 r. w sprawie odrodzenia unii polsko-litewskiej (z 44 podpisami, nr 891), odezwa mieszkańców Wołkowyska, Indury i wsi Osówka powiatu bielskiego do Polskiej Rady Regentów w sprawie odrodzenia WKL i wznowienia unii z Polską (1917 r., nr 892), Odezwa Komitetu Polskiego świadcząca o tym, że powiaty białostocki, bielski i sokólski od 1843 r. włączone do guberni grodzieńskiej, powinny należeć do Polski jako część województwa poleskiego. Podana została liczba mieszkańców wsi tych powiatów (08.11.1916, Białystok, nr 818); pisma mieszkańców Brańska, Bielska, Drohiczyzna, Grodna, Nowogródka, Sokółki do Polskiej Rady Regentów z życzeniem przyłączenia tych ziem do Polski (1918 r., nr 793); informacja Władysława Leopolda Jaworskiego, prezesa Polskiego Komitetu Narodowego w Krakowie o komisji do spraw litewskich i jej działalności w 1917 r. (nr 776, 781); Deklaracja polska w sprawie Litwy, na podstawie której nawiązana została więź z państwem litewskim, omówiona współpraca kulturalna i ekonomiczna (19-25 .05.1917). Zgromadzony został bardzo interesujący i ważny materiał statystyczny. Tabele statystyczne oraz inny materiał informacyjny o powierzchni guberni wileńskiej i suwalskiej, liczbie mieszkańców w latach 1916-1917 (nr 769, 804, 819, 820).

Helena Romer- Ochenkowska (1875-1947) - wileńska pisarka polska, dziennikarka. Zarówno jak i jej kuzyn Michał Romer reprezentowała XII pokolenie tego szeroko rozgałęzionego na Litwie rodu, który w XVII w. przeniósł się z Inflant do Rzeczypospolitej. Archiwum rodu nie przetrwało w komplecie, znaczna jego część, chronologicznie obejmująca wieki XVI-XIX jest przechowywana w Bibliotece Narodowej w Warszawie, znaczny fragment zaginął, a reszta znajduje się w Bibliotece Litewskiej Akademii Nauk (f.138). Ta ostatnia obejmuje lata 1495-1938 i składa się z 3325 jednostek. archiwum osobiste H.Romer-Ochenkowskiej jest częścią składową archiwum rodu. oryginalne dokumenty są związane z jej osobą, a podstawową część jej archiwum stanowią artykuły bądź ich rękopisy,

należące do jej pióra. Niektóre nie były publikowane. Część artykułów stanowią okolicznościowe, przeznaczone różnym jubileuszom, i chociaż dotyczą one polsko-litewskich wydarzeń historycznych, nie mają większego znaczenia. Cenne i ciekawe są dotyczące początku XX w., wydarzeń politycznych lat 1918-1939, aktualności życia kulturalnego. Z punktu widzenia ówczesnego człowieka omawiane są i oceniane stosunki narodowe w Wilnie, na ziemiach b. WKL. Najwięcej uwagi poświęca się stosunkom polsko-litewskim, omawia się sytuację kultury polskiej i perspektywę na ziemiach Litwy historycznej (Litwy i Białorusi). Zawierają one analizę litewsko-polskich stosunków państwowych, sytuacji politycznej na Wileńszczyźnie przed inwazją rosyjską na początku 1919 r., przyczyny rozłamu społeczności polskiej na Wileńszczyźnie oraz w „Litwie Kowieńskiej”, jego aspekt psychologiczny (nr 2951, 3093, 3265). Ciekawe są jego opisy, reportaże ze zjazdów legionistów (nr 2902). W rękopisach artykułów H. Romer-Ochenkowskiej w zbieranej przez nią kolekcji wycinków jest wiele ciekawej informacji o teatrach Wilna i Polski, o przeszłości Wilna (nr 2198, 2183), jej wybitnych współczesnych, których znała osobiście: Józefie Piłsudskim, Ferdynandzie Ruszczycu, Tadeuszu Wróblewskim i in.

W tym samym funduszu, w którym znajduje się archiwum osobiste H. Romer-Ochenkowskiej, przechowuje się też część archiwum prywatnego Michała Romera. reszta - w bibliotece Uniwersytetu Wileńskiego (f.75).

Michał Pius von Paskal Römer (1880-1945) - prawnik, publicysta, profesor uniwersytetów Wileńskiego i Kowieńskiego, działacz społeczny i polityczny, jedna z najwybitniejszych postaci działających na polu stosunków polsko-litewskich w pierwszej połowie XX w. Pozostawił ogromny i bardzo wysoko oceniany dorobek naukowy z różnych dziedzin prawa, głównie prawa konstytucyjnego.

Z jego archiwum osobistego interesuje nas liczący 40 woluminów Dziennik z lat 1911-1945, zdeponowany w bibliotece Akademii Nauk Litwy (tomy 1-34 za lata 1911-1933; sygn. F. 138-2229-2263) i Uniwersytetu Wileńskiego (35-40 za lata 1933-1945, sygn.F.75-11-24).

Dziennik jest drobiazgowym zapisem każdego dnia jego właściciela, pisany z żelazną wręcz konsekwencją, bez względu na miejsce i okoliczności. Tematyka dziennika jest bardzo bogata. Życie osobiste autora, nawet bardzo intymne chwile, realia kulturalne, społeczne i polityczne Wilna i Litwy. Obok tego próby ocen sytuacji międzynarodowej. Bardzo cenne są dziś charakterystyki osób ze sfer politycznych i kulturalnych, z którymi Romer się stykał czy współpracował (m.in. Józefa Piłsudskiego, Mieczysława Niedziałkowskiego, Aleksandra Prystora, Władysława Leopolda Jaworskiego...). Na kartkach dziennika odnajdujemy informacje wielkiej wagi, których wartość wzrasta wraz z upływem czasu i których na próżno szukać w wielu innych pamiętnikach z tej epoki. W centrum uwagi Romera jest problematyka stosunków polsko-litewskich. Dziennik stanowi unikatowe źródło do dziejów polskiej myśli politycznej na Litwie i Białorusi, byłych ziem WKL, szczególnie do dwudziestowiecznych stosunków polsko-litewskich (realizacja niepodległości Litwy i Polski, działalność polityczna i akcja wojska J. Piłsudskiego w kwietniu 1919 r., akcja gen. Lucjana Żeligowskiego w październiku 1920 r., sprawa referendum na Wileńszczyźnie w 1920-1921 r., włączenie „Litwy Środkowej do Polski itd.). W tym materiale znajduje się obszerny opis i analiza procesów narodowościowych na byłych ziemiach WKL, a też przemyślenie, znaczące dla psychologicznej analizy człowieka, jednostki społecznej w środowisku historycznym.

W sumie należy jednoznacznie stwierdzić, że omówiona spuścizna Ludwika Abramowicza, Heleny Romer-Ochenkowskiej i Michała Römera stwarza znakomitą okazję do studiów dziejów WKL, wschodnich obszarów Korony przede wszystkim podnosząc aspekt socjo-kulturalny, jak w pewnym sensie również aspekt mentalności społeczeństwa.

Barbara Stępniewska-Holzer (Warszawa)

Sytuacja społeczno-gospodarcza szlachty i ziemiaństwa polskiego na Witebszczyźnie w pierwszej połowie XIX w. w świetle źródeł archiwum historycznego w Mińsku.*

Wraz z rozszerzaniem się osadnictwa polskiego na terenach Wielkiego Księstwa Litewskiego tworzono nowe jednostki administracyjne. W początkach XVI w. ustanowione zostało województwo witebskie. Na tych terenach zamieszkiwali także bojarowie i chłopstwo ruskie. Napływająca na wschód szlachta oraz bojarzy tworzyli większe włości ziemskie, które z czasem opierały swoje zasady organizacji produkcji rolnej na systemie folwarcznym. Obok majątków ziemskich w posiadaniu indywidualnym na omawianym terenie została także utworzona, jak wiele innych na tych obszarach, ekonomia witebska. Ze względu na swe rozmiary przyniosła ona tylko 2705 zł w 1772 r. W porównaniu z innymi ekonomiami królewskimi, np. zachodniej Białorusi, miała niewielki dochód.

Naszymi zainteresowaniami są objęte obszary guberni witebskiej w XIX w. Gubernia ta pod względem swego położenia geograficznego była jednym z najdalej wysuniętych w kierunku północno-wschodnim obszarów Wielkiego Księstwa Litewskiego. Pomimo przyłączenia większości obszarów województwa połockiego i witebskiego do Rosji w 1772 r., ziemie te zamieszkiwało w XIX w. nadal wielu ziemian i szlachty wyznania katolickiego i polskiego pochodzenia. Jest to bardzo ciekawy temat badawczy. Jakie formy przybierało życie polskiej zbiorowości w zakresie społecznym, kulturowym i gospodarczym w odległych od centrów życia narodowego środowiskach?

Po pierwszym rozbiórce Polski w 1772 r. prawie całe województwo witebskie zostało włączone do Rosji. Utworzono wtedy na tym obszarze dwie gubernie: pskowską i mohylewską. Zwano je guberniami białoruskimi. W tym nowym układzie politycznym i administracyjnym Witebsk i Połock znajdowały się w guberni pskowskiej. Niebawem jednak Katarzyna II wydzieliła z guberni pskowskiej gubernię połocką z 11 powiatami i miastem Witebskiem. Wraz z dalszymi zdobyciami terytorialnymi Rosji w 1796 r. po przyłączeniu powiatu lepelskiego z guberni mohylewskiej i połockiej ponownie utworzono gubernię białoruską. Jednakże w 1802 r. uległa po raz wtóry podziałowi na witebską i mohylewską, z tym, że swe nazwy od głównych miast oficjalnie uzyskały one dopiero w 1840 r. Pierwszy okres panowania rosyjskiego na omawianych terenach przynosił ciągle reorganizacje. Władza rosyjska czuła się niepewnie co do swoich kompetencji i wiedzy o terenie. Bliższemu poznaniu nowo zdobytych terenów posłużył pomiar guberni białoruskich, zwany genralnym, przeprowadzony w 1783 r., czyli czwarty spis. Dane z tego pomiaru miały dla administracji rosyjskiej w terenie znaczenie rozpoznawcze. W 1795 r. ziemie znajdujące się pod zaborem rosyjskim podlegały tzw. V spisowi powszechnemu. Następne spisy powszechne miały miejsce w tej guberni w 1811 r. jako VI, 1816 - VII, 1833 - VIII, 1850 - IX i 1858 jako X spis. Spisy powszechne, choć przeprowadzane nieregularnie, miały na celu dostarczenie podstawowych informacji o strukturze własności, narodowości, liczebności poszczególnych grup społecznych. Spisy te dostarczają historykom bogatych danych de-

mograficznych oraz informacji o stanie majątkowym szlachty, zatrudnieniu i liczbie chłopów pańszczyźnianych.

Inne rosyjskie zmiany administracyjne dotyczyły struktury organizacji kościoła katolickiego na nowo zdobytych terenach. W 1798 r. podzielono obszar cesarstwa rosyjskiego na 6 katolickich diecezji, podlegających metropolii mohylewskiemu. Zakres wpływów katolicyzmu uległ znacznym zmianom po wydaleniu z imperium rosyjskiego zakonu jezuitów w 1819 r. i przejęciu przez skarb państwa dóbr zakonu. Dalsze zmiany w autonomicznej organizacji kościoła unickiego nastąpiły w 1839 r. po podpisaniu przez głowę kościoła unickiego w Połocku aktu przyłączenia unitów do kościoła prawosławnego na obszarach guberni rosyjskich. Nie dotyczyło to jeszcze obszarów Królestwa Polskiego.

Innym aktem inkorporacji terenów do imperium rosyjskiego było zniesienie 18 lutego 1831 r. statutów litewskich, tradycyjnej podstawy prawnej regulującej od trzech stuleci zasady prawa cywilnego. §840 r. przyniósł w tym względzie ostateczne zmiany przez wprowadzenie rosyjskiego prawa cywilnego. Miało to zasadnicze znaczenie dla prawa własności, dziedziczenia i podziału dóbr ziemskich.

Ze względu na działania rusyfikacyjne i niszczenie tradycyjnych struktur społecznych, administracja rosyjska wprowadziła kategorie grup ludności wedle własnych zasad. Taką kategorią byli tzw. jednodworcy. Kategoria ta została wprowadzona przez dekret ze stycznia 1834 r. (według kalendarza juliańskiego). Mianem tym określano ludność uważającą się, jak to ona sama określała, „od zawsze” za szlachtę, chociaż nie posiadała ziemi. Można przypuszczać, że większość jednodworców była polskiego pochodzenia i w tym sensie, z punktu widzenia społeczności polskiej, wydzielenie tej grupy z ogółu szlachty było sztuczne. Wielu z nich będzie ubiegać się o potwierdzenie szlachectwa jeszcze przez następne pół wieku, często nawet z powodzeniem. Z punktu widzenia polityki rosyjskiej było to posunięcie istotne nie tylko ze względów narodowościowych. Miało ono na celu deklamację części szlachty, z jednej strony, i zwiększenie liczby podatników, oraz odbywających służbę wojskową z drugiej strony.

Istnieją dane statystyczne dotyczące jednodworców. Dzięki nim możemy poznać skalę restrykcji prawnych administracji rosyjskiej wobec drobnej szlachty polskiej. W 1840 r. odnotowano w guberni 6.875 jednodworców. Dane te odnosiły się do mężczyzn. Stosując przyjęty przez nas mnożnik 5 osób na rodzinę, dawało to szacunkową liczbę 34.375 osób o tym statusie prawnym w guberni. W tym samym czasie liczba ogólna ludności guberni wynosiła 739.136 mieszkańców. Jednodworcy stanowili wedle tych danych 4,6% całej ludności. W archiwum mińskim znajdują się także wykazy różnych kategorii szlachty w guberni witebskiej z 1836 r. Można uważać, że wydzielona, najliczniejsza kategoria szlachty, która nie posiadała własności ziemskiej, mogła odpowiadać właśnie kategorii jednodworców. Otóż zawarte tam informacje obejmują w guberni 15.794 mężczyzn i 15.747 kobiet.¹ Grupa jednodworców, wedle danych z 1857 r. zmniejszyła się do 5.201 i wraz z rodzinami liczyła 36.407 osób. tak więc w ogólnej liczbie ludności w 1860 r. grupa jednodworców stanowiła 4,4%. Uwzględniając jednak kryteria narodowe spisu rosyjskiego z 1860 r., gdzie liczono jako Polaków 43.432 osoby, restrykcje prawne dotyczyły najprawdopodobniej 83% Polaków.² W ślad za administracyjnymi zmianami zasad obracania własnością pojawiła się konieczność udokumentowania tytułów do posiadania ziemi i wpisu do heroldii. Udokumentowanie szlachectwa, jakiego zaczęła wymagać administracja rosyjska, związane było nie tylko z posiadanymi nieruchomościami i chłopami pańszczyźnianymi. Łączyło się także z obowiązkami podatkowymi wobec skarbu państwa, obo-

wiązkiem służby wojskowej i prawem uczęszczania do szkół państwowych.

Nie ma natomiast całkowitej jasności, jeśli idzie o skład narodowościowy, szczególnie o liczbę ludności polskiej, zamieszkującej inne gubernie zachodnie imperium rosyjskiego. Należałoby poddać analizie często rozbieżne i niejednorodne dane, aby uzyskać pełniejszy obraz badanej przez nas guberni. W badaniach naszych staramy się ustalić język i wyznanie jako podstawowe kryteria wyznaczające odrębność etniczną ludności zamieszkującej omawianą gubernię i powiat. W dostępnym materiale trafiają się przypadki, które utrudniają stosowanie owych kryteriów. Pewna klarowność świadomości narodowej występowała tylko w niektórych grupach społecznych. Dotyczyło to zamożnego ziemiaństwa, części mieszkańców miast, inteligencji. Wiele tysięcy zubożałych mieszkańców wsi, zaścianków, pozbawionych przez rosyjską administrację swoich praw i przywilejów, traciło kontakt z polskim językiem i polskimi szkołami. Właśnie o nich pisze autor artykułu w *Słowniku Geograficznym* (już przez nas omawianego), który świetnie orientował się pod koniec stulecia w realiach opisywanych obszarów: *Włościan Polaków jest w ogóle niewiele; w niektórych miejscowościach zasiedlają oni całe wsie wyłącznie, w innych mieszkają razem z innymi plemionami !..! Włościanie Polacy po większej części zatracili już język i mówią między sobą po białorusku.*³

Innym aspektem trudności występujących przy badaniach ludności katolickiej prezentowanych w oparciu o rosyjskie dane statystyczne, są skomplikowane kryteria narodowościowe, jakie przyjmowała administracja rosyjska. Z drugiej strony dużym uproszczeniem byłoby traktowanie na tym terenie wyznania katolickiego jako jednoznacznego z określoną grupą narodową. Wedle statystyk z 1860 i 1863 r. (będziemy je traktować łącznie ponieważ się uzupełniają, stosując konsekwentnie ustalenia przyjęte przez autorów *Słownika Geograficznego*) w guberni witebskiej mieszkało 227.751 osób wyznania katolickiego. Jak już pisaliśmy, Polacy liczyli 43.432 osoby co stanowiło 19% ogółu katolików. Grupa Białorusinów wyznania katolickiego liczyła 13%, tj. 30.439 osób.⁵

Najliczniejsi byli w tej guberni katolicy pochodzenia łotewskiego. Liczyli 138.607 osób, tj. powyżej 61% ogółu katolików. Łotysze zamieszkiwali głównie powiaty: dźwiński, rzeczycki i lutyński. W interesującym nas powiecie lepelskim nazywano ich Litwinami i w 1863 r. miało ich tam mieszkać 219 osób. Wyraźnie widać, że dla administracji rosyjskiej nie stanowiło istotnego problemu wydzielanie Łotyszy i Litwinów. Niejednokrotnie mylono te dwie grupy narodowościowe. Nie mniej jednak, wedle posiadanych przez nas danych, Litwini zapewne stanowili powyżej 6% katolickiej ludności guberni.

Wszystkie nowe poczynania administracji rosyjskiej wobec społeczności guberni witebskiej, a więc także szlachty i ziemiaństwa, znalazły swoje odbicie w działalności urzędów państwowych. Ślady tych działań możemy prześledzić w aktach archiwów Republiki Białorusi. W głównym archiwum w Mińsku znajduje się wiele materiałów w zespołach kilku centralnych instytucji administracji rosyjskiej. Do takich należą przede wszystkim akta kancelarii cywilnego gubernatora guberni witebskiej. Obejmują one okres od 1797 do 1917 r. Z racji centralnej dla guberni roli tego urzędu znaleźć tam można ważne dane statystyczne o liczbie szlachty i ziemiaństwa oraz spisy ludności w guberni. Cechuje je brak jednorodnych kryteriów przy przeprowadzaniu spisu. Tak więc szlachta, a zwłaszcza drobna, która nie posiadała ziemi, ani chłopów, po wydaniu ustaw o tzw. jednodworcach, może być statystycznie obecna wśród ludności tzw. wolnej, chłopów państwowych i w dobrach prywatnych, obywateli miast. Pamiętać ponadto trzeba, że dla wielu rodzin szlacheckich proces legitymowania się trwał często bardzo długo - na przestrzeni życia

dwu, albo trzech pokoleń. Nie mniej jednak akta gubernialnych komisji statystycznych, dzięki swojemu układowi wedle powiatów, dają możliwość wglądu w całą strukturę guberni, różniąc jej regionalną specyfikę. Zakres władzy sądowniczej, kontrola finansów, jaką sprawował gubernator, pozostawiły w aktach wiele danych dotyczących życia szlachty. Sprawy, które były przedmiotem obrad zgromadzeń szlacheckich, wymagały zatwierdzenia przez urząd gubernialny. Dla życiorysów poszczególnych ziemian pomocne są raporty okręgów policyjnych. W tych aktach znajdują się informacje o egzekucji dóbr tych rodzin, których członkowie uczestniczyli w powstaniu 1831 r.

W aktach urzędu gubernatora znajdują się inwentarze majątków, sporządzone podczas akcji inwentarzowej w latach czterdziestych XIX w. Są one dla poszczególnych powiatów prawie całkowicie zachowane. Nie będą charakteryzowała bliżej tego zespołu akt, ponieważ uczyniłam to w odniesieniu do opisu folwarków powiatu lepelskiego podczas obrad poprzedniej konferencji.⁵

Dla potrzeb administracyjnych urząd gubernatora witebskiego sporządzał pomiary ziemskie. Wśród nich były spisy zestawione w pierwszych dziesięcioleciach XIX w. Wiele z nich zachowało się. Sporządzał je gubernialny urząd geodezyjny, podlegający również gubernatorowi cywilnemu. Pozostały plany i mapy majątków, należących do ziemiaństwa. Ukazują one strukturę upraw, rozlokowanie osad dworskich, folwarcznych, wsi i zaścianków.

W zespole akt kancelarii generał-gubernatora witebskiego, mohylewskiego i smoleńskiego z siedzibą w Smoleńsku pozostały dokumenty dotyczące wprowadzania w życie prawodawstwa rosyjskiego w 1840 r. i likwidacji statutów litewskich. W tym zespole znajdują się również informacje statystyczne dotyczące szlachty w latach 1830-39,⁶ oraz ogólny opis guberni. W zespole tym są także oświadczenia z lat 1826-1831 o nie uczestniczeniu przez szlachtę, jak to określano, w tajnych stowarzyszeniach.⁷

Wiele danych dotyczących szlachty wnoszą zespoły akt, pozostawionych przez gubernialne sejmy szlacheckie.⁸ Zawierają one księgi rodowodowe i spisy szlachty wedle powiatów. Wiele informacji dotyczących położenia szlachty uzyskać możemy z akt kancelarii witebskiego zgromadzenia szlacheckiego. Zawierają one wiadomości o liczbie szlachty małorolnej oraz posiadającej do 10 chłopów pańszczyźnianych. Inne teczki w tym zespole z lat 1834-57 zawierają spisy szlachty, mającej prawo dokonywania wyborów przewodniczącego zgromadzenia szlacheckiego, zarówno w skali guberni jak i powiatów.⁹

Wyżej scharakteryzowane zespoły akt w Państwowym Archiwum Historycznym Białorusi w Mińsku nie wyczerpują całości źródeł. Osobnego omówienia wymagałyby księgi metrykalne i akta sądowe. Potrzebne byłyby tu odrębne badania. Indeksy osobowe znajdujące się w archiwum, jakkolwiek byłyby niepełne, dają jednakże możliwość badania dziejów poszczególnych rodów szlacheckich. Wiele z omawianych zespołów archiwalnych może po dalszych badaniach ukazać egzystencję ludności polskiej w XIX w.

* Niniejszy artykuł stanowi ciąg dalszy artykułu *Ziemiaństwo w I połowie XIX w. w guberni witebskiej na podstawie inwentarzy majątków*, *Białostocczyzna*, 1998, nr 1(49), ss.36-42.

Przypisy:

1. Państwowe Archiwum Historyczne Białorusi, zespół 2626 - 1, 12 s.98-100.
2. Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego, Warszawa 1898, t. 13, s.647.
3. Ibidem, t.XIII, s. 650.
4. Ibidem, t. XIII, s. 647.
5. *Białostoczczyzna*. 1998, z. 1, s. 36-42.
6. Zespół 2626 -1 j. 573, także 2626-1-32. Z powiatu lepelskiego spis właścicieli ziemskich z 1883 r. i zespół 2502-1-374. Także zespół 1297-1, 4804 i 7277 i zespół 2512-1, 1130.
7. Zespoły 2626-1-12, 13, zawierają spisy właścicieli ziemskich wedle powiatów s. 1-100 oraz 26261-228. Także spisy imienne właścicieli i ich dóbr z 1861 zawiera zespół 1430-1, 30893.
8. Zespół 1297-1. 1 249, 1629.
9. zespół 2776-1, 4573 wiadomości o sferze produkcji rolnej w latach 1856 i 1858.

Tamara Bairašauskaitė Wilno)

Zbiory Litewskiego Państwowego Archiwum Historycznego dotyczące weryfikacji szlachectwa w XIX w.

Jednym z problemów, które władze cesarstwa rosyjskiego musiały rozwiązać po wcieleniu swej części ziem byłej Rzeczypospolitej, był status ich mieszkańców. W 1795 r. rozciągnięto na nowe ziemie postanowienia *Gramoty* Katarzyny II z 21 kwietnia 1785 r. (*Gramota na prawa, wolności i preimuszczestwa rossijskiego dworianstwa*)¹ W każdej guberni utworzono szlacheckie deputacje wywodowe, później zwane deputacjami szlacheckimi (*dworianskoje deputatskoje sobranije*). W ich skład wchodziło co trzy lata wybrani na sejmikach powiatowych deputaci (po jednym z powiatu) oraz przewodniczący im marszałek gubernialny. Ci oceniali przedłożone im świadectwa szlachectwa, decydowali o ich uznaniu i wpisaniu do jednej z sześciu części księgi genealogicznej gubernialnej (*dworianskaja rodostownaja kniga*)² Orzeczenie miało być przekazywane do zatwierdzenia Heroldii Senatu Rządzącego, która rozstrzygała takie apelacje.

W związku z nadużyciami oraz powszechną fałsyfikacją dowodów w 1828 r. powołano komisję w Wilnie, której członkowie: marszałek gubernialny, dwu marszałków powiatowych oraz strapczy zostali upoważnieni do przeglądu postanowień deputacji szlacheckiej wileńskiej z lat 1818-1820.³ Sześć lat później 20 kwietnia 1834 r. podobne komisje zostały powołane w całym cesarstwie. Tworzyły je: wybrany przez szlachtę sędzia sumienia, dwóch kandydatów do urzędu prezydentów departamentów: kryminalnego i cywilnego sądów gubernialnych oraz dwóch deputatów deputacji szlacheckiej. W imieniu rządu w pracach komisji uczestniczył prokurator gubernialny. Komisje zostały upoważnione do rewizji zasadności dekretów wywodowych sporządzonych przed 1829 r.⁴

Ukazem z 18 maja 1843 r. powołano Centralną Komisję Rewizyjną dla guberni wileńskiej, grodzieńskiej, kowieńskiej oraz mińskiej, która miała zbadać sprawy szlachty wylegitymowanej przez deputacje, ale nie posiadającej własności ziemskiej i poddanych. Na niej również spoczywał obowiązek zakończenia spraw rozpoczętych przez skasowane komisje rewizyjne wileńską, mińską oraz białostocką (grodzieńska skutecznie sprostała swemu zadaniu) i nie przekazanych do Heroldii.

Na czele Komisji, która działała w latach 1843-1846, stał prezes Ignacy Onufry Zabiello, a w jej skład wchodził jego zastępca (*towaryszcz predsiedatiela*), doradca (*sowietnik*) mianowany przez ministra sprawiedliwości oraz po jednym deputacie szlachty z każdej guberni.

Do weryfikacji zostali upoważnieni także marszałkowie powiatowi prowadzący spisy szlachty oraz wydający odpowiednie świadectwa.

Celem prezentowanego omówienia jest próba tematycznej oraz rzeczowej systematyzacji materiałów bezpośrednio odnoszących się do spraw legitymacji szlachty i przechowywanych w zbiorach jednego, ale podstawowego archiwum, czyli Litewskiego Państwowego Archiwum Historycznego w Wilnie.

Materiały te znajdują się przeważnie w aktach kancelarii wileńskiej deputacji

szlacheckiej oraz marszałka gubernialnego, kancelarii marszałków powiatowych guberni wileńskiej oraz kowieńskiej i kancelarii Centralnej Komisji Rewizyjnej.⁶ Akta komisji wileńskiej powołanej do zbadania działalności deputacji szlacheckiej z lat 1829-1839 oraz jako luźne akta Centralnej Komisji Rewizyjnej są w zbiorach kancelarii deputacji szlacheckiej. Materiały te nie tworzą oddzielnego zespołu, gdyż orzeczenia razem z dokumentami wywodowymi przekazywano deputacji.

Ze względu na charakter źródeł wyróżnić można :

1. " Akta o szlacheckim pochodzeniu rodziny N" (*Delo o dworianskom proischożdenii roda N*) sporządzone przez deputację dla każdej legitymującej się rodziny. Po większej części są to dokumenty służące za dowód szlachectwa, kopie dekretów wywodowych z różnych okresów legitymacji, postanowień deputacji, korespondencja urzędowa, podania lub prośby ubiegających się o szlachectwo, wreszcie, gdy powstawały, kopie ukazów Senatu o zatwierdzenie dekretu wywodowego przez Heroldię, na obwołucie teczki zaznaczano datę dekretu i ukazu senackiego. Generalnie, są to akta o różnym stopniu kompletności.

W zbiorach kancelarii deputacji wileńskiej znajdują się przeważnie akta legitymacji średniej i drobnej szlachty z powiatów guberni wileńskiej. W 1810 r. przekazano bowiem akta szlachty guberni grodzieńskiej do deputacji w Grodnie, w 1843 r. akta szlachty kowieńskiej do deputacji w Kownie.

Sprawy posiadaczy tytułów książęcych i innych miała rozstrzygać Rada Państwa. Przekazane do Petersburga są obecnie przechowywane w Rosyjskim Państwowym Archiwum Historycznym. Znajdujące się w archiwum wileńskim akta legitymacji Ogińskich, Platerów, Puttkamerów, Sapiehów, Tyszkiewiczów i Żagłów mogły być, jak się wydaje, kopiami dokumentów, których z jakiś względów nie wysłano do Petersburga albo sporządzonymi przez deputację niezależnie.⁸

Oprócz dokumentów szlachty litewskiej w zespole znajdują się pochodzące z drugiej połowy XIX w. akta rodzin rosyjskich przybyszy, którzy na ziemiach litewskich nabyli własność ziemską (Bobiatyńskich, Bogojawleńskich, Czertowów, Konstantinowów, Popowów, Trubeckich, Własowów oraz innych) sporządzone w deputacji wileńskiej dla wpisania do księgi genealogicznej guberni wileńskiej.⁹

2. Akta, które można określić jako niepełne lub fragmentaryczne. Zawierają część identycznych, jak poprzednio, dokumentów, z tym że nie oddają całokształtu przebiegu legitymacji rodziny. Przechowywane są w zbiorach kancelarii deputacji jako „Genealogie szlacheckie” (*Rodostownyje dworian*) lub “Akta w sprawie ustalenia pochodzenia szlacheckiego” (*Delo ob ustanowlenii dworianskogo proischożdenija*). Do nich można też dołączyć tzw. “Genealogie” (*Rodostownyje*) znajdujące się w zbiorach kancelarii marszałków powiatów: kowieńskiego, poniewieskiego, rosieńskiego, szawelskiego oraz wilkomierskiego i pochodzące przeważnie z lat 30-ych XIX w. Sporządzane przeważnie po wydaniu ukazu “O podziale i urządzeniu szlachty w guberniach zachodnich” (19 października 1831 r.), którym określono zasady eliminacji ze stanu szlacheckiego ludzi dotąd niewylegitymowanych.¹⁰ “Genealogie” zawierają ponadto korespondencję marszałków powiatowych i deputacji w sprawie szlachectwa poszczególnych rodzin oraz niekiedy dowody szlachectwa.

3. Akta o zaliczeniu lub adopcji poszczególnych osób do genealogii rodu i zatwierdzeniu lub pozbawieniu szlachectwa przechowywane w kancelarii deputacji. Ponadto luźne dokumenty połączone w jednostki archiwalne zawierające materiały odnoszące się do kilku rodzin.¹¹

4. *Dekrety wywodowe*. Deputacje szlacheckie sporządzały księgi oryginałów wywodów rodzin szlacheckich zawierające w porządku alfabetycznym podpisany przez deputatów i marszałka gubernialnego oraz opieczętowany tekst dekretu, rysunek i opis herbu oraz drzewo genealogiczne. Większość spośród kilkudziesięciu zachowanych dekretów pochodzi z końca XVIII w. i lat 20-ch XIX w., chociaż pojedyncze egzemplarze sięgają lat 80-ch XIX w.¹² Wydaje się jednak, że powinno ich być więcej, być może, iż deputacja nie zdołała ich sporządzić dla wszystkich wylegitymowanych rodzin albo zaginęły.

Podobne księgi dekretów wywodowych sporządzali marszałkowie powiatowi, którzy podejmowali się tego z własnej inicjatywy lub na skutek żądań obywateli, a "na wieczną sławę i pamięć powiatu", jak pisał w 1820 r. marszałek powiatu wilkomierskiego Adam Żagel.¹³ Najwięcej ksiąg zachowało się w zbiorach kancelarii marszałków wilkomierskich. Zaledwie kilkanaście pochodzi także z powiatów kowieńskiego, szawelskiego oraz upickiego.

Źródłem uzupełniającym dekreta wywodowe mogą być księgi herbów rodzin szlacheckich lub księgi przedstawiające drzewa genealogiczne oraz opis herbów, których jest mało, w tym kilka pochodzących z guberni białoruskich. Można przypuszczać, że te ostatnie znalazły się w zbiorach deputacji wileńskiej przypadkowo lub służyły jako dodatkowe źródło informacji o legitymujących się rodzinach¹⁴.

5. *Księgi genealogiczne* szlachty guberni wileńskiej, których w zbiorach w Wilnie jest jednak niewiele. Marszałkowie powiatowi byli obowiązani prowadzić księgi. zgodnie z prawem należało sporządzać według ustalonego wzoru trzy egzemplarze. jeden egzemplarz winien zostać w kancelarii deputacji szlacheckiej, drugi trzeba było przekazać do Rządu Gubernialnego, trzeci do Senatu Rządzącego. Przynajmniej do 1842 r., jak pisał marszałek gubernialny Edward Mostowski w raporcie do władz, ksiąg genealogicznych w guberni wileńskiej nie sporządzano. Marszałkowie powiatowi, którym powierzono zebranie potrzebnych wiadomości o rodzinach szlacheckich, sprawę zlekceważyli, nie było też środków finansowych.¹⁵ prace podjęto dopiero w II połowie XIX w. i wówczas prawdopodobnie sporządzano egzemplarz tylko dla Senatu Rządzącego, obecnie bowiem księgi genealogiczne szlachty guberni wileńskiej, a także grodzieńskiej, kowieńskiej i mińskiej, znajdują się w Rosyjskim Państwowym Archiwum Historycznym.¹⁶

Pojedyncze księgi genealogiczne z lat 1847, 1850, 1886, 1904, które znajdują się w archiwum wileńskim są niczym innym jak wykazem poszczególnych rodzin, w tym pochodzenia rosyjskiego¹⁷. Należy jednak podkreślić, że w zbiorach kancelarii marszałków powiatowych zachowały się wykazy rodzin szlacheckich wypełnione na wzór rubryk ksiąg genealogicznych. Można przypuszczać, iż zostały sporządzone jako informacja dla ułożenia księgi genealogicznej gubernialnej¹⁸. Przekazowo w zbiorach wileńskich znalazła się księga genealogiczna namiestnictwa połockiego z 1796 r. oraz księga guberni witebskiej¹⁹.

6. Księgi obrazujące pracę deputacji. Wśród nich były *Dziennik czynności (Żurnal) oraz protokoły*. W pierwszych notowano dane o uczestnikach sesji oraz orzeczenia spraw o szlachectwie. Są to starannie przepisane księgi sporządzone oddzielnie dla każdego miesiąca. Drugie różnią się tym, że zawierają krótką informację o odbytych sesjach deputacji. Podpisane księgi protokołów sznurowano oraz pieczętowano²⁰.
7. Do grupy dokumentów kancelaryjnych zaliczyć należy *Rejestry konnotacyjne*, w których notowano datę sprawdzenia dowodów szlachectwa, powiat, nazwisko, imiona i herb wylegitymowanych osób, niekiedy dane o posiadanej własności ziemskiej²¹. Przebieg działalności kancelarii deputacji notowano w *Rejestrach referujących (Dokładnej rejestr)*. Do rejestru przeważnie wpisywano sprawę oraz wzmiankę o wykonaniu postanowień²².
8. Oprócz akt kancelaryjnych wyróżnić można wykazy szlachty ubiegającej się o wywody, wylegitymowanej i niewylegitymowanej, imienne spisy szlachty z poszczególnych powiatów itp. Są to niesystematycznie, w różnych okresach prowadzone akta, zwykle brudnopisy lub kopie.
Wśród spisów wyróżniają się wykresy sporządzane na polecenie władz. Do nich należą wykazy szlachty I oraz II kategorii powstałe zgodnie z ukazem z 11.XI.1832 r. „O podziale na trzy kategorie ludzi należących do stanu byłej szlachty”²³, zawierające dane w pierwszym wypadku o składzie rodziny, stanie majątkowym, uznaniu szlachectwa, w drugim - o zrewidowaniu wywodów przez komisje rewizyjne²⁴. W zbiorach kancelarii deputacji zachowały się listy z powiatów: dziśnieńskiego, święciańskiego, trockiego i wilejskiego.
Z połowy XIX w., przeważnie z 1852 r. pochodzą listy drobnej szlachty: właścicieli ziemi bez poddanych lub szlachty bezrolnej, zatwierdzonej lub nie przez Heroldię, także tej, której sprawy dopiero wpłynęły do Heroldii.
Listy sporządzano w porządku alfabetycznym zamieszczając informację o składzie rodziny, stanie majątkowym, sposobie zdobywania środków na życie (jeśli petent nie zajmował się rolnictwem), datę dekretu wywodowego oraz ukazu Heroldii. W zbiorach kancelarii deputacji znajduje się ich sporo z powiatów: dziśnieńskiego, lidzkiego, oszmiańskiego, święciańskiego oraz wilejskiego²⁵. W latach 50-60-ch XIX w. prowadzono również rejestry szlachty nie wpisanej do ksiąg genealogicznych, korzystające jednak z prerogatyw stanowych²⁶.
Nadto sporządzano oddzielne spisy szlachty, która po 1831 r. nie złożyła dowodów, a także szlachty wylegitymowanej i niewylegitymowanej przed 1841 r. przez Heroldię (ogłoszony ostateczny termin legitymacji) oraz w połowie XIX w., kiedy deputacja ułożyła wykaz rodów i osób zaliczanych do szlachty guberni wileńskiej oraz wyłączonych z wywodowych ksiąg szlacheckich, który zawierał szczegółowe dane o liczbie wylegitymowanych osób i sprawdzeniu dowodów szlachectwa przez deputację, Heroldię oraz komisje rewizyjne²⁷.
9. Tzw. *spisy rodzin (posemejnyje spiski)* sporządzone według ustalonego wzoru, które zachowały się w kancelarii deputacji oraz marszałków powiatowych. Jedne powstały zgodnie z ukazem z 1 grudnia 1831 r., w którym zażądano przedstawienia specjalnie

utworzonej komisji spisów szlachty wyeliminowanej (*grażdan i jednodworcow*), drugie - w toku rewizji ludności 1834 r. lub w wyniku rejestracji dokonanej w końcu XIX i na pocz. XX w. szlachty (przeważnie bezrolnej) nie posiadającej wywodów. Istnieją także spisy rodzin, które udowodniły szlachectwo. Jak się wydaje, podobne spisy sporządzane były dla zebrania informacji o zmianach zachodzących w składzie rodziny i stanie majątkowym²⁸.

Do spisów odnoszących się do spraw legitymacji można też dołączyć *księgi obywatelskie* sporządzane na początku lat 60-ch XIX w. przez zarządy wiejskie. Księgi zawierały wykaz rodzin nie posiadających dekretów wywodowych, podających się jednak za szlachtę²⁹.

10. Akta *Wileńskiej Komisji Rewizyjnej* z lat 1829-1839 oraz *Akta Centralnej Komisji Rewizyjnej*. Na pierwsze składają się bruliony lub sznurowane i pięczętowane *Protokoły* orzeczeń w sprawie uznania ułożonych przez deputację wywodów. Drugie informują o przebiegu legitymacji szlachty w guberniach: wileńskiej, grodzieńskiej, kowieńskiej i mińskiej. Są to analogiczne do deputacji szlacheckiej Dzienniki oraz Protokoły, akta dotyczące zatwierdzenia lub ustalenia szlachectwa. W materiałach komisji jest sporo danych o usunięciu ze stanu szlacheckiego ludzi oraz rodzin wylegitymowanych przez deputację i dowodów szlachectwa, które uznano za niewystarczające³⁰.

Na zakończenie należy podkreślić, że nawet pobieżna próba systematyzacji materiałów dotyczących legitymacji szlachty guberni wileńskiej pozwala stwierdzić, że Litewskie Państwowe Archiwum Historyczne posiada bogate i jeszcze słabo wykorzystane zbiory dokumentów do dziejów szlachty XIX w.

Przypisy

1. Поноже собрание законow Россиjsкой империи (dalei - PSZ), sobr. 1, t.22, nr 16181.
2. Ibidem. Księga genealogiczna zawierała sporządzony w porządku alfabetycznym spis szlachty zamieszkującej gubernię. Do pierwszej części księgi miała być wpisana szlachta *aktualna* posiadająca przywileje, dyplomy, herby oraz, jak głosiła ustawa, pieczęcie (*pieczati*), które nadawał car; do drugiej - tzw. szlachta *wpienna*, która nabyła szlachectwo przez rangi oficerskie; do trzeciej - tzw. szlachta *śmiej klasy*; do czwartej - szlachta *czudzoziemcy*; do piątej - posiadacze tytułów książęcych, hrabiowskich, baronowskich lub innych; do szóstej - szlachta *dziedziczna*. Zgodnie z ukazem senackim z 6 marca 1819 r. oddzielne spisy sporządzano dla wylegitymowanych rodzin tatarskich guberni zachodnich.
3. По предłożенію управлѣннйскаго Министерствомъ Юстиціи о Фридрихе Плиате. *Росыjsкіе Паіствове Архівумъ Историчне*, f. 1343, op. 57, d. 132, k. 1-2.
4. PSZ, sobr. 2, t.9, cz. 1, nr 7007.
5. PSZ, sobr. 2, t. 18, cz.1, nr 16857.
6. Lietuvos centrinio valstybinio archyvo fondų žinynas, Vilnius 1990, s. 74-77, Litewskie Państwowe Archiwum Historyczne (dalej - LPAH), f. 391, 11 inwentarzy, zespół liczy w ogóle 18942 jednostki archiwalne z lat 1795-1915; f. 708, 2 inwentarzy, 157 jednostek archiwalnych z lat 1795-1917; f. 789, 1 inwentarz, 501 jednostek archiwalnych z lat 1843-1846. Wszystkie inwentarze są zaopatrzone w indeksy nazwisk.
7. Opisi del o dworiansstwie po ucziam piereszedszym w Kowenskuju guberniju i peredannym w Kowejskoje dworianskoje deputatskoje sobranije, LPAH, f. 391, op. 6, d. 1126.
8. Delo o dworianskom proischozdenii kniazje Oginskich gerb Brama. 1810-1909, f.391, op. 1, d. 570; Delo o dworianskom proischozdenii grafov Pliaterow, ibidem, d. 696; O dworianskom proischozdenii roda Tyszkewiczej herb Leliwa, 1821-1846, ibi-

- dem, d.762; Delo o dworianskom proischożdenii grafov Tizegauzow gerb Bujwol. 1820-1848, ibidem, d. 1080; Delo o dworianskom proischożdenii grafov Tizegauzow, 1814-1859, ibidem, d.1085; Delo o dworianskom proischożdenii kniaziej Žagelej, 1829-1869, ibidem, d. 1203; Delo o dworianskom proischożdenii roda grafov PutkAmerow, 1802-1865, ibidem, d.1204; Delo o dworianskom proischożdenii kniaziej Sapiegow, 1828-1842, ibidem, d. 1212; Delo o proischożdenii kniaziej Oginskich, ibidem, op. 6, d. 2748.
9. Dworianskom proischożdenii roda Bobiatiskich, f. 391, op. 1, d. 408; Delo o dworianskom proischożdenii Bogojawlenskich, ibidem, d. 769; O dworianskom proischożdenii Czertowych, ibidem, d. 757; Delo o dworianskom proischożdenii Konstantinowych, ibidem, d.416; O dworianskom proischożdenii Popowych, ibidem, d. 414; O dworianskom proischożdenii Trubeckich, ibidem, d. 560; O dworianskom proischożdenii Własowych, ibidem, d. 667.
10. PSZ, sobr. 2, t. 6, cz. 2, nr 4869. Zgodnie z ukazem szlachta niewylegitymowana miała być włączona na wsi do tzw. jednodworców (*odnodworczy*), w miastach - do obywateli (*graždane*).
11. Np. Delo o dworianskom proischożdenii raznych lic. 1820-1872, f. 391, op. 1, d. 1499, 1791-1867, d. 1500 i inne.
12. Np. Opredelnija Wilenskogo Dworianskogo Deputatskogo Siobranija na bukwu "M" s ukazaniem gerbow i ich izobraženij, f. 391, op. 1, d. 861 i inne.
13. Dworianskije rodosłownyje. 1798-1819 (Zbiór wywodów familijnych szlacheckich powiatu wilkomierskiego), f. 708, op. 2, d.1.
14. Np. Opisanije gerbow dworianskich rodow, b.d., f. 391, op. 1, d. 1098; Genealogiczeskije tablicy dworian z a 1826-1829 g. Belorusskoje Dworianskoje Deputatskoje Sobranije, ibidem, d. 1775, Pokolennaja rospisj dworian Witebskoj gubernii 1834-1841, ibidem, op. 6, d. 609 i inne.
15. Delo o sostawlenii rodosłownych knig, 1842-1846, f. 391, op.6, d. 1026, k.12-14,
16. Księgi genealogiczne były w porządku alfabetycznym i dzieliły się na rubryki: 1. Imię, nazwisko, ranga, urząd i wiek szlachcica, 2. stan małżeński, imię i wiek żony oraz dzieci, 3. Dane o nowonarodzonym potomstwie męskim, 4. Własność ziemska i liczba poddanych, 5. Rysunek i opis herbu, 6. Drzewo genealogiczne, 7. Wykaz dowodów szlachectwa, 8. Do której części księgi został wpisany, 9. Data dekretu wywodowego, 10. Data ukazu Heroldii o zatwierdzeniu szlachectwa. Rubryki ksiąg z poszczególnych lat mogły się różnić.
17. Np. Rodosłownija dworianskich rodow na bukwu "A-Ja", f.391, op. 8, d. 2563 i inn.
18. Rodosłownyje dworian Kowenskogo ujezda, 1858, f. 708, op. 2, d. 950 i inn.
19. Dworianskaja rodosłownaja kniga Połockogo namiestniczestwa, f.391, op. 6, d. 5. Rodosłownaja kniga Witebskoj gubernii, ibidem, d.264,
20. Np. Żurnał Wilenskogo Dworianskogo Sobranija za mart 1865 g, f. 391, op. 1, d. 897; Dziennik czynności Deputacji wywodowej, 1825, ibidem, d.1012, Protokol sessii Wilenskogo Dworianskogo Deputatskogo Sobranija ob utwierżdennych i nie utwierżdennych w dworianstwie raznych licach, ibidem, 1833, op. 8, d.1142,
21. Np. Wilenskogo Dworianskogo Deputatskogo Sobranija konnotacionnyj reestr dlja zapiski lic, przinnych w dworianstwie s 1 fewralia 1804 g po 2 ijulia 1806 g, f.391, op.1, d. 859 i inne,
22. Dokładny registr s 1844 po 1846 g, f. 391, op. 6, d. 1214 i inne.
23. PSZ, sobr. 2, t. 7, nr 5476. Zgodnie z ukazem szlachta dotychczas nie uznana przez Heroldię miała być podzielona na trzy grupy: 1. Szlachtę posiadającą własność zasiedloną (bądź chłopów bez ziemi lub pańszczyźnianych i dworskich ludzi) tak wylegitymowaną przez Heralię, jak i niewylegitymowaną; 2. Szlachtę nie posiadającą własności z poddanymi ale wylegitymowaną w deputacjach; 3. Szlachtę niewylegitymowaną przez deputacje, nie posiadającą własności z poddanymi. Zob. Jolanta Sikorska-Kulesza, *Deklasacja drobniej szlachty na Litwie i Białorusi w XIX wieku*, Warszawa 1995, s. 35-36,
24. Kniga dworian I razriada Trockogo ujezda, 1844 g, f. 391, op. 6, d. 1200, Kniga dworian II razriada Trockogo ujezda, 1844, ibidem, d. 1201,
25. Np. Spisok melkopomestnych dworian predstaviszich dokumenty na podtwerżdzenie dworianstwa, f.391, op.6, d. 8; Spisok neutwerżdennych dworian Manujłowskogo wołostnogo obszczestwa Lidskogo ujezda, ibidem, d. 78 i inne.
26. Np. Spisok melkopomestnych dworian, newnesennyh w dworianskuju rodosłownuju knigu, no polzujuszczichsia dworianskim zwaniem Wilenskogo ujezda, Lidskogo ujezda, 1852, f. 391, op. 9, d. 66,

27. Spisok dworianskich rodow, utwerždennyh Geroldijeju po Wilenskoj gubernii s 1799 po 1841 g. bukwy "A-K", f. 391, op. 6, d. 873; Wykaz rodów i osób zaliczonych do szlachty guberni wileńskiej przez wileńską deputację szlachecką tudzież wyłączonych z wywodowych ksiąg szlacheckich z 1852 r., ibidem, op. 8, d. 2586. Imieunoi spisok dworianskich wnesennyh w rodoslownuju knigu Wilenskogo ujetda, ibidem, op. 9, d. 21.
28. PSZ, sobr. 2, t. 6, nr 4977; Np. Posemejnyje spiski dworianskich Oszmianskogo ujezda, f. 391, op. 6, d. 606-608; op. 8, d. 2555-2557; Posemejnyje spiski dworianskich Szawelskogo ujezda, f. 708, op. 2, d. 2157; Posemejnyje spiski pomieszczykow Lidskogo ujezda, neutwerždennyh w dworianskome, 1851, f. 391, op. 8, d. 348; Alfawitnyje semejnyje spiski dworianskich Wilejskogo ujezda, 1891-1899, f. 391, op. 6, d. 2760. Alfawitnyje semejnyje spiski dworianskich Oszmianskogo ujezda, ibidem, d. 2278-2800, 2928; Spisok dworianskich Oszmianskogo ujezda Szokola Ejjirda Ignatiewa, utwerždennogo w dworianskome Geroldijeju, 1861, ibidem, op. 7, d. 102 i inne.
29. Np. Spisok licam, postojanno ili wremiennoprożiwajuszczim imenujuszczim siebia szlachtoju, f. 391, op. 7, d. 165 i inne.
30. Np. Reszenija po delu o dworianskome rodu Krasowskich, gerb Slepowron Wilejskogo ujezda, 1839, f. 391, op. 7, d. 640; Protokol iz žurnala komissii, uczereždennoi dla obrewizowanija del w Wilenskom Dworianskom Deputatskom sobranii o podtwerżdennii dworianskogo Bobiatinskich, 1837, f. 391, op. 9, d. 404; Po obszczej opisi delarn Wileuskogo deputatskogo sobranija Wilenskoj centralnoj rewizionnoj komissii, f. 391, op. 1, d. 1125; Delo ob utwerżdennii w dworianskome raznych rodow, ibidem, op. 8, d. 372; Materiały po opredeleniju Dworianskogo roda, f. 789, op. 1, d. 347; Delo ob ustanowlenij i podtwerżdennii dworianskogo roda, 1845, ibidem, d. 350. Žurnat Wilenskoj centralnoj rewizionnoj komissii, ibidem, d. 453; Protokoly Kowenskoj gubernii za oktiabrij 1844 g., ibidem, d. 457 i inne.

Tamara Kabot (Brześć)

Akta Miejsca Odosobnienia w Berezie Kartuskiej (1934-1939) jako źródło historyczne.

Miejsce Odosobnienia utworzono na podstawie dekretu Prezydenta RP z 17 czerwca 1934 r. w Berezie Kartuskiej powiatu prużańskiego województwa poleskiego. Zostało zlikwidowane jesienią 1939 r.

Akta Miejsca Odosobnienia w 1940 r. zostały przekazane do Archiwum Państwowego. W Archiwum tym były dwukrotnie opracowywane: w 1951 r. i w 1974 r. Akta te tworzą zespół (fond) nr 98. Zespół ten posiada inwentarz książkowy wraz z wstępem. Liczy on 2.917 jednostek archiwalnych. Jednostki te posiadają tytuły, lecz ich zawartość czasami jest nieco inna. Utrudnia to pracę badaczy. Obecnie nie ma żadnych ograniczeń w udostępnianiu badaczom całości zespołu.

Materiał aktowy uzupełniają wycinki prasowe. Są one zgromadzone w teczce zatytułowanej: *r. 1934.*¹ Materiały te zgromadziła administracja Miejsca Odosobnienia.

Wydział Społeczno-Polityczny Urzędu Wojewódzkiego Poleskiego pismem z 24 lipca 1934 r. wystąpił do wszystkich urzędów wojewódzkich w kraju z prośbą o nadsyłanie wszelkich informacji o Miejscu Odosobnienia, zamieszczanych w miejscowej prasie. Wycinki z prasy przesyłane były do Urzędu Wojewódzkiego Poleskiego, a następnie przekazane administracji obozu.



Budynek miejsca odosobnienia (byłe koszary wojskowe)

Teczka *Prasa*, r. 1934 liczy 38 stron i zawiera teksty 185 artykułów z prasy opozycyjnej, zarówno lewicowej, jak i prawicy. Wycinki te pochodzą z 32 czasopism, m.in. z *Ilustrowanego Kuriera Codziennego*, *Robotnika*, *Gazety Robotniczej*, *Depeszy*, *Głosu Lubelskiego*, *Republiki*.

Osoby znajdujące się w obozie zostały tam skierowane na podstawie wniosków poszczególnych wojewodów. Wynikało to z dekretu Prezydenta RP z 17 czerwca 1934 r. W art. 2 p.1 Dekretu pisano, że decyzje w sprawie zatrzymania i skierowania do Miejsca Odosobnienia konkretnych osób podejmują organy administracji państwowej ogólnej. Konkretnie wnioski przesyłano do realizacji sędziom śledczym, a reszta należała ich należała do zadań policji państwowej.

W zespole akt znajduje się stosunkowo dużo wniosków w sprawie osadzania konkretnych osób w obozie. Pozwalają one zapoznać się z praktyką przetrzymywania obywateli.

Wnioski, informacje i opinie wystawione przez wojewodów, starostów powiatowych oraz komendantów posterunków Policji Państwowej znajdują się w następujących jednostkach archiwalnych: t.I (opis 1), sygn.2; t. 2, sygn. 1, 2 i 3; t.III sygn. 2, 24 - 27. Pochodzą one z województw: białostockiego, krakowskiego, nowogródzkiego, lwowskiego, lubelskiego, wołyńskiego oraz Warszawy, a także Polesia. Niektóre z wniosków zawierają bardzo szczegółową motywację i stąd zasługują na szczególną uwagę ze strony badaczy.

Z pośród materiałów wytworzonych przez organy administracji szczebla powiatowego na szczególną uwagę ze względu na ich rozmiar zasługuje korespondencja starosty kobryńskiego. Pochodzi ona z okresu od 11 maja 1935 r. do 8 września 1939 r. Znajduje się w następujących j.a., inwentarz, t.3, sygn. 23, 24 i 27. Występują tam: wnioski komendanta powiatowego Policji Państwowej oraz starosty powiatowego kobryńskiego w sprawie osadzenia w obozie, meldunki i informacje o wynikach obserwacji osób podejrzanych, ewidencja osób pochodzących z powiatu, a znajdujących się w obozie, informacje komendantów posterunków policji o zachowaniu się osób zwolnionych z obozu, wnioski o powtórne osadzenie osób znajdujących się już na wolności.

W piśmie Wydziału Społeczno Politycznego Urzędu Wojewódzkiego Poleskiego do starosty powiatowego kobryńskiego z 11 marca 1939 r. podkreśla się konieczność szybkiego sporządzenia wniosków w sprawie osadzenia działaczy komunistycznych z terenu powiatu.²

Nie wszystkie wnioski starostów powiatowych były akceptowane przez władze wojewódzkie. Znajdujemy w nich często adnotacje, że *motywy wniosku są zbyt słabe i nie mogą stanowić podstawy do osadzenia w Miejscu Odosobnienia*.³

Wnioski na osadzenie w obozie dotyczą nie tylko działaczy politycznych, ale i przestępców kryminalnych. W aktach zespołu znajduje się wniosek w sprawie osadzenia w obozie członków *bandy spekulantów mieszkańca Kobrynia Chaima Zbaro*.⁴

Zgodnie z rozporządzeniem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych o możliwości osadzenia w obozie *uciążliwych cudzoziemców przebywających na terenie Polski* komendant powiatowy PP w Kobryniu pismem z 13 lipca 1939 r. przedstawił wnioski w sprawie internowania obywatelki III Rzeszy oraz obywatela RP pochodzenia niemieckiego, zamieszkałego dotąd w Kobryniu.⁵

Postanowienia o przymusowym odosobnieniu wydawał Sędzia Śledczy w Brześciu wyznaczony przez Kolegium Administracyjne Sądu Okręgowego w Pińsku. Postanowienia te nie podlegały zaskarżeniu. Pochodzą one z okresu od 30 kwietnia 1936 r. do 7

września 1939 r. Pozwalają one odtworzyć mechanizm prawny skierowań do obozu. Zachowało się ponad 100 postanowień. Znajdują się one łącznie z wnioskami urzędów wojewódzkich i zarządzeniami o zatrzymaniu „podejrzanych osób” (inwentarz t. 3, sygn. 2). Wymienię kilka takich postanowień dla przykładu:

1. z 21 grudnia 1938 r. o odosobnieniu złodzieja - włamywacza Józefa Rybarczuka z woj. lubelskiego (do postanowienia dołączona jest obszerna motywacja).
2. z 15 marca 1939 r. o odosobnieniu komunisty Wincentego Amaszarskiego (obszerna motywacja sporządzona została przez Urząd Wojewódzki Warszawski).
3. z 12 czerwca 1939 r. o odosobnieniu działacza komunistycznego z woj. białostockiego Stefana Lisa.



Pobyt w miejscu odosobnienia trwał 3 miesiące. Mógł być jednak przedłużony.

Dość liczną grupę materiałów stanowią postanowienia o przedłużeniu okresu przymusowego odosobnienia.

Występują też materiały w sprawie osób podejrzanych o nawiązywanie kontaktów z osobami osadzonymi w obozie. Zgodnie z rozporządzeniem porządkowym wojewody poleskiego z 2 lipca 1934 r. zabronione było zbliżanie się do terenu obozu oraz porozumiewanie się z osobami odosobnionymi. *Winni mogą być zamknięci* pisało w wymienionym zarządzeniu. W aktach zespołu znajdują się materiały dotyczące podejmowania prób takich kontaktów. M.in. krewni pewnego kupca żydowskiego z Warszawy podjęli taką próbę. Niejaka Anna Kuszer wynajęła pokój w domu znajdującym się w pobliżu obozu i codziennie podchodziła do ogrodzenia.⁶

Przez obóz w Berezie Kartuskiej w ciągu 5 lat przewinęło się około 10 tys. aresztowanych.⁷

W zespole znajduje się 2.886 teczek osobowych odosobnionych.

Przeciętnie każda takateczka liczy od 8-24 kart i zawiera: arkusz ewidencyjny osadzonego, jego fotografię, odpis postanowienia Sędziego Śledczego, wykaz kar odbytych przez osadzonego, kartę depozytową. Czasami znajdują się tam również podania z prośbą o umożliwienie udziału w nabożeństwach oraz przystąpienia do spowiedzi.

Zaznaczyć trzeba, że ta część zespołu nie była dotąd prawie wcale wykorzystywana przez badaczy (korzystało z nich dotąd tylko 3 użytkowników).

Wśród akt personalnych odosobnionych w okresie od 1934 r. do drugiej połowy 1935 r. przeważająteczki komunistów, członków Sekcji Młodych Stronnictwa Narodowego, Obozu Narodowo-Radykalnego, Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN) oraz ukraińskich działaczy organizacji kulturalno-oświatowych (Proswity). Później coraz częściej występują akta przestępców kryminalnych i gospodarczych.

W aktach występują też m.in.teczki osobowe znanego publicysty Stanisława Cat-Mackiewicza, inżyniera Stoczni Gdynskiej J. Bazylewicz, nauczyciela z Częstochowy W. Pacholczyka.

Akta personalne odosobnionych znajdują się w następujących miejscach zespołu: inwentarz, t. I, sygn. 5 - 2.787, t.II, sygn. 9-110; t.III, sygn. 7 - 22.

Arkusze ewidencyjne aresztowanych znajdują się także w t.I, sygn. 1 w teczce zatytułowanej: *Akta ogólne, prowadzone przez zastępcę komendanta Miejsca Odosobnienia w pierwszym okresie istnienia obozu (4.VII.1934 - 3.XII.1934)*.

Wykazy odosobnionych w obozie w Berezie Kartuskiej nie są kompletne i znajdują się w różnych częściach zespołu. Noszą one tytuły: *Wykazy aresztowanych w Berezie Kartuskiej, Ewidencja osób osadzonych, Wykazy osób zwolnionych, Wnioski o zwolnienie, Zarządzenia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych o zwolnieniu odosobnionych*. Nazwiska osób zwolnionych z obozu występują także w korespondencji komendanta z urzędami wojewódzkimi.

W zespole akt występują także materiały pozwalające ustalić warunki w których znajdowali się odosobnieni. Do nich należy zaliczyć:

- a. raporty oficerów inspekcyjnych,
- b. rotokoły rewizji pomieszczeń zajmowanych przez odosobnionych,
- c. wyciągi z porannych raportów,
- d. sprawozdania komendanta bloku aresztanckiego,
- e. meldunki o dochodzeniu w sprawie okaleczenia odosobnionych podczas pracy,

- f. wykazy i wymiary kar odosobnionych,
- g. podania krewnych w sprawie zwolnień odosobnionych,
- h. informacje agentów o działalności wywrotowej odosobnionych oraz opinii współpracowników policji,
- i. akty zgonów odosobnionych,
- j. informacje o przedmiotach znalezionych w paczkach dla aresztowanych.

O surowości kar stosowanych w obozie świadczą następujące materiały znajdujące się w zespole:

- a. *Wykazy kar odosobnionych za miesiąc styczeń 1938 r.*
- b. *Wyciąg z Wymiaru kar odosobnionych za miesiąc marzec 1939 r.*
- c. *teksty 32 protokołów rewizji pomieszczeń zajmowanych przez aresztowanych kuchni i aresztu zwykłego przeprowadzonej przez aspiranta R. Jarzęckiego.*
- d. pismo komendanta obozu do komendanta wojewódzkiego PP we Lwowie o nieinstrucyjnym zachowaniu się zatrzymanych w dniu 30 marca 1935 r.
- e. decyzji o przedstawieniu do raportu karnego osób wymienionych w wykazach znajdujących się w zespole (inwentarz, t. I, sygn. I oraz t. 2, sygn. 1).

Znajdują się także materiały dotyczące opieki zdrowotnej w obozie. Są nimi:

- a. pismo komendanta obozu do Urzędu Wojewódzkiego Poleskiego z 16 września 1934 r. z prośbą o skierowanie do obozu lekarza,
- b. decyzje wojewody poleskiego z 10 września 1934 r. w sprawie przydziału do obozu lekarza rejonowego (inwentarz, t. 2, sygn. 1, k. 131),
- c. dane o przebywaniu odosobnionych na leczeniu w Szpitalu Samorządowym w Kobryniu oraz zgonach odosobnionych (inwentarz, t.II, sygn. 1, k. 126, 127; t.III, sygn. 23, k. 64).
- d. wnioski o rzekomym symulowaniu choroby,
- e. dane o dezynfekcji pomieszczeń,
- f. dane o wyżywieniu odosobnionych.

W zespole znajdują się również podania odosobnionych o możliwości uczestnictwa w nabożeństwach różnych wyznań oraz umożliwieniu przystąpienia do spowiedzi.

Z pisma wojewody poleskiego do komendanta obozu z 25 sierpnia 1935 r. wynika, że za zgodą MSW do obozu przyjeżdżał m.in. ks. J. Kładoczny w celu odprawienia nabożeństwa oraz wysłuchania spowiedzi wg obrządku grecko-katolickiego.⁷

O przypadkach śmierci samobójczej w obozie świadczą m.in. dokumenty badań przeprowadzonych *w celu ustalenia winnych zaniedbań służbowych i niedozorze, co w dniu 5 lutego 1939 r. umożliwiło odosobnionemu Cymermannowi Dawidowi dokonanie samobójstwa*. Obszerne teksty przesłuchań trzech posterunkowych pozwalają ocenić warunki panujące w obozie.⁸

Zachowane materiały pozwalają na analizę różnych grup odosobnionych. Są to następujące materiały:

- a. pismo z MSW do Urzędu Wojewódzkiego Poleskiego z 3 lutego 1939 r. o zmianach w ewidencji odosobnionych,
- b. pismo komendanta PP Miasta Stołecznego Warszawy do Urzędu Śledczego Poleskiego z 1 kwietnia 1934 r. o tym, że pobyt w obozie kryminalistów jest za krótko i nie osiąga spodziewanego celu,⁹
- c. pismo Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego Poleskiego z 29 maja 1939 r. w sprawie odosobnienia członków ukraińskiej organizacji Karpacka Sicz.¹⁰

LIGA OBRONY PRAW CZŁOWIEKA I OBYWATELA W POLSCE

O „MIEJSCU ODOSOBNIENIA” W BEREZIE KARTUSKIEJ

OBYWATELKI

Konsekwentny bieg wydarzeń sprawił, że cz. p. Kocińskiowski, utworzony pod hasłem „obrona na społeczeństwa, zakłócił się pod znakiem rozruchów among wojnych bezrobociach w szeregu miast polskich, pod znakiem krwi niewinnych ofiar represji policyjnej, pod znakiem wzmożonej działalności Bezprawy Kartuskiej, instytucji, korumpującej system tych represji.

Obóz w Berezie, otrzymany przez p. Kocińskiowskiego w pułczeniu po rządzie p. Kocińskiowskiego, st. l. się przedmiotem nieuczciwych cenzur przez społeczeństwa, wszystkich jego warstw, nie wyłączając nawet niektórych oddziałów obywateli rządowego. W myśl oświadczeń przedstawicieli poprzedniego gabinetu, słuszny na stopniową likwidację, obóz w Berezie oddał w ostatnich tygodniach masowo, aby zamknąć w swojej pomysłach murach setki osób, spośród obywateli wszystkich stronnictw Rzeczypospolitej.

Wzrost państwa wydziałów rozporządza, bywającą tymi zasobami środków wymiaru kary poprzecznych i postępowanie sądowe, kończą się nie przeważnie zamknięciem kłótni w przetrzebionych stali w Polsce więzieniach. Czyżby środków tych miało być za mało, że państwo polskie zmilo za niezgodę powołać do życia i rachować instytucję odosobnienia, zarządzam go w drodze sądu policyjnego, nie poprzedzonego żadnym jawnym dochodzeniem i badaniem, odosobnienia, które może nastąpić nawet na zamknięcie postępowania o występne zamiany.

Pomijając już możliwość wypadków samowoli, taki tryb postępowania nie może uniknąć tragicznych punktów, zwłaszcza wtedy, kiedy deportacje do obozu izolacyjnego w jej imię, jak teraz, stanowią masowo. Ale od takich deportacji masowo, nie należy się spodziewać, że będą jednak od niej różni — dla ustępują jej w kierunku pod względem warunków życia i metod traktowania uwięzionych, — że na konsekwencje straszne trafił a wyroku sądowego, wędząc kiedy niekiedy kres jego udręk, podczas gdy zostaje do Berezki następuje często, od niewiadomo z czyjej decyzji, z reguły odbywa się statalnie potajemnie i trwa faktycznie czas nieokreślony. Miał być po urzeczach dla „widywalski”. Berezka jeszcze bardziej przegłębia przepaść, między rząd od społeczeństwa, i jest najbardziej zniszczonymi systemem podważenia godności ludzkiej i szepłania swobod obywatelskiej.

Polonia to wydziałem sądzić to Alakaję, zmierzającemu na wschód kielecowski Dacia, lasyrolskich wryp Liparyjskich i sowieckich Sokołów, miedzi pod tym względem postawić w jednym szeregu z potępionymi przez opinię publiczną sądami dowodami. Podobnie, jak zniszczone mędownictwo drzew, musi też być zniszczony obóz izacyjny w Berezce! Zgadamy więc niezwłocznie uwolnienia wszystkich izolowanych i zniszczenia „miejsca odosobnienia” w Berezce Kartuskiej.

Prezydium Zarządu Głównego Ligi
Obrony Praw Człowieka i Obywatela w Polsce.

Warszawa, w maju 1935 r.



Dość obszerna grupa dokumentów przedstawia tzw. działalność wywrotową odosobnionych, głównie komunistów, a także polskich i ukraińskich nacjonalistów (inventarz, t.I, sygn. I, k. 189, 248-271; t. II, sygn. 2, k. 77-80).

Brak jest natomiast materiałów dotyczących przypadków ucieczki z obozu. Są tylko wzmianki o ucieczkach z aresztu śledczego (inventarz, t.I, sygn. 27, k. 37-38).

W aktach znajdują się również materiały dotyczące posterunku PP Miejsca Odosobnienia. Są to:

a. wykaz oficerów i szeregowych Posterunku PP z 10 kwietnia 1935 r. W wykazie tym

wymienione są nazwiska 3 oficerów: komendanta, podkomisarza i aspiranta oraz szeregowych (inwentarz, t. 2, sygn. 1, k. 110),

b. *Lista imienna szeregowych kompanii wartowniczej z 12 sierpnia 1935 r.* (inwentarz, t.2, sygn. 1, k. 162).

c. *Imienny wykaz szeregowych kompanii wartowniczej Posterunku Policji Miejsca Odosobnienia w Berezie Kartuskiej, którzy pozostają w M.O. od 1934 r. z 30 czerwca 1936 r.* (inwentarz, t.2, sygn. 1, k. 262).

Liczebność załogi obozu ulegała kilkakrotnym zmianom. Świadczy o tym m.in. pismo dowódcy kompanii wartowniczej obozu do komendanta wojewódzkiego PP w Brześciu nad Bugiem z 13 kwietnia 1938 r. o potrzebie wzmocnienia stanu kompanii. W owym czasie w obozie znajdowało się 800 odosobnionych, a strzegło ich 141 policjantów.

W protokołach zdawczo-odbiorczych znajduje się m.in. spis broni i amunicji.

Ogólnie akta zespołu Obozu Odosobnienia w Berezie Kartuskiej stanowią cenne źródło historyczne, niewykorzystane dotąd szerzej przez badaczy.

Przypisy:

1. Archiwum Państwowe Obwodu Brzeskiego (dalej APOB), zespół akt nr 98, t.3, sygn.6.
2. ibidem, t.3, sygn.23, k.100,
3. ibidem, k.108,
4. ibidem, sygn.24, k. 5-11,
5. ibidem, k. 371 56,
6. ibidem, sygn. 2, k. 38,
7. ibidem, t.3, sygn. 1, k. 207,
8. ibidem, sygn. 1, k. 35-38,
9. ibidem, sygn. 4, k. 9 i 10,
10. ibidem, sygn. 27, k. 13 i 14,
11. ibidem, sygn.1, k. 156.

Anna Terebuń (Brześć)

Źródła do historii południowo-wschodniej części Białostoczczyzny w latach 1939-1941 w zasobie Archiwum Państwowego Obwodu Brzeskiego.

Początek II Wojny Światowej i tragiczny los państwa polskiego, wejście Armii Czerwonej w granice Polski oraz przyłączenie północno-wschodnich ziem państwa polskiego do Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej - wszystkie te wydarzenia nastąpiły we wrześniu 1939 r.

Na obszarze, który wszedł w skład BSRR, była ustanowiona władza radziecka, rozpoczęły się zasadnicze zmiany systemu administracji, struktury politycznej społeczeństwa oraz podziału administracyjnego.

Życiem politycznym oraz gospodarką i kulturą na tym obszarze początkowo kierowały tymczasowe zarządy miast i powiatów, a później po uchwałach Zgromadzenia Ludowego Zachodniej Białorusi i włączeniu omawianego obszaru w skład BSRR w listopadzie 1939 r. - obwodowe, rejonowe i miejskie komitety wykonawcze delegatów rad ludu pracującego.

4 listopada 1939 r. z obszarów dawnych powiatów: brzeskiego, kobryńskiego i prużańskiego województwa poleskiego utworzono obwód brzeski.

15 stycznia 1940 r. na mocy dekretu Prezydium Rady Najwyższej BSRR zostały zlikwidowane powiaty, a na ich miejsce powstały rejon. Obwód brzeski składał się odtąd z 18 rejonów. 3 z nich: hajnowski, kleszczelski i siemiatycki należały uprzednio do powiatu bielsko-podlaskiego województwa białostockiego. Hajnówka i Siemiatycze uzyskały status miast, zaś Kleszczele - osiedla robotniczego.

Materiały z okresu od września 1939 r. do czerwca 1941 r. zachowały się tylko fragmentarycznie, jednakże dają one pewien obraz wydarzeń, które miały miejsce w tym czasie na obszarze byłych rejonów: hajnowskiego, kleszczelskiego i siemiatyckiego.

Najwięcej materiałów zachowało się w zespołach akt rejonowych komitetów Komunistycznej Partii Białorusi „bolszewików” w Hajnówce i Kleszczelach, Komitetu Rejonowego Leninowskiego Komunistycznego Związku Młodzieży Białorusi (LKZMB) w Kleszczelach, Rejonowego Komitetu Wykonawczego Rad Delegatów Ludu Pracującego (Rajspolkomu) w Kleszczelach, a zwłaszcza w jego wydziałach: Oświaty Ludowej oraz Rejonowej Komisji Planowania.

Oprócz tego w zespołach akt: Obwodowego Komitetu Wykonawczego (Obispolkoma) i Zarządu Oświaty Ludowej Obispolkoma z lat 1939-1941 znajdują się również materiały dotyczące trzech wymienionych wyżej rejonów. W protokołach posiedzeń Komitetu Obwodowego KPB “b” w Brześciu były rozpatrywane różnorodne sprawy dotyczące przeprowadzanych na tym obszarze zmian. W obwodowej gazecie *Zaria* również z terenu trzech rejonów.

Zespół akt Rejonowego Komitetu KPB “b” w Hajnówce liczy 80 jednostek archiwalnych z lat 1940-1941 oraz 1944 r. Znajdują się tam uchwały i decyzje instancji partyjnych wyższego rzędu, protokoły posiedzeń Komitetu Rejonowego oraz rejonowych ogół-

nych zebrań członków partii, korespondencja z podstawowymi organizacjami partyjnymi, sprawozdania statystyczne o liczbie członków partii, wykazy członków partii na terenie rejonu, sprawy personalne.

W sprawozdaniu Komitetu Rejonowego wysłanego do Komitetu Obwodowego KPB "b" w Brześciu z 5 maja 1940 r. znajduje się charakterystyka rejonu oraz samej Hajnówki. W sprawozdaniu pisze, że Hajnówka liczy 18,5 tys. mieszkańców, z których 6 tys. pracuje zawodowo. w Białowieży mieszkało wówczas 7,5 tys. osób, z czego w zakładach produkcyjnych i usług pracowało 2 tys. osób. W Narewce przy odbudowie huty szkła pracowało około 300 osób.

Duża ilość materiałów dotyczy pracy ideowo-wychowawczej, upowszechniania marksizmu-leninizmu, współzawodnictwa socjalistycznego.

Znajdują się tam także materiały o stanie handlu, o oświacie. Są też uwagi o potrzebie organizacji większej ilości szkół z białoruskim językiem wykładowym.

W sprawozdaniu Komitetu Rejonowego KPB "b" w Hajnówce za okres od 15 stycznia do marca 1940 r. znajdują się materiały o działalności organów partii. Dotyczą one organizacji wyborów do Rad Najwyższych ZSRR i BSRR z 24 marca 1940 r., wykonywanie planów pracy przez poszczególne zakłady, materiały o nastrojach ludzi pracy.

Na terenie rejonu były 4 tartaki, kombinat chemiczny, terpentyniarnia, leśne kolejki wąskotorowe, odbudowywano hutę szkła.

W trakcie reformy rolnej chłopci bezrolni i małorolni otrzymali 743 ha ziemi zaś 25 tys. chłopów otrzymało krowy, a 10 tys. chłopów - konie.

Na terenie rejonu znajdowało się 7078 chłopskich gospodarstw, użytki rolne obejmowały 41745 ha, w tej liczbie było 15792 ha ziemi ornej, 1905 ha ziemi przyzagrodowej, 9569 lasów chłopskich. Lasy państwowe zajmowały obszar 90 tys. ha. Wiosną 1940 r. zamierzano obsiać 13012 ha ziemi, w tym 5830 ha jarym zbożem.

W rejonie znajdowała się jedna spółdzielnia spóżywców miejska oraz 7 wiejskich. Obejmowały one 49 punktów sprzedaży oraz jeden sklep rejonowy w Hajnówce.

Na terenie rejonu działały 63 szkoły, w tym 3 średnie, 9 niepełnośrednich oraz 51 podstawowych. Liczba uczniów wynosiła 7893 osoby. Spośród tych szkół w 54 językiem wykładowym był białoruski. W pozostałych 9 szkołach językami wykładowymi były: język rosyjski, polski oraz żydowski.

Na początku 1940 r. na terenie rejonu działały dwa szpitale z łączną liczbą 105 łózek oraz 4 ambulatoria. Pracowało w nich 12 lekarzy oraz 9 felczerów.

Zachowały się w komplecie protokoły posiedzeń Komitetu Rejonowego KPB "b" w Hajnówce aż do 12 czerwca 1941 r. Komitet Rejonowy podejmował decyzje w sprawach kadrowych, przyjęcia w poczet członków partii, o wykonywaniu planów produkcyjnych, o wynikach nauczania w szkołach, a także o innych mniej ważnych sprawach.

Zespół akt Komitetu Rejonowego KPB "b" w Kleszczelach liczy 123 j.a. Akta obejmują lata 1940-1941. Zawartość akt jest podobna do zespołu akt KR KPB "b" w Hajnówce.

W sprawozdaniu Komitetu Rejonowego z pracy za luty i marzec 1940 r. jest warta charakterystyka rejonu. Rejon ten obejmował obszar byłych gmin: Kleszczele i Milejczyce powiatu bielsko-podlaskiego oraz część gminy Wierzchowice powiatu brzeskiego.

Obszar rejonu wynosił 692 km², ludność liczyła 28806 osób. Maksymalna odległość granic rejonu wynosiła z północy na południe 21 km oraz z zachodu na wschód - 45 km. W skład rejonu wchodziło 10 gromad (sielsowietów) i 1 osiedle robotnicze - Kleszcze-

le.

Obszar rejonu przecinały 2 linie kolejowe, łączące rejon z Białymstokiem, Brześciem, Siemiatyczami i Hajnówką.

Rejon posiadał charakter rolniczy, gleby - piaszczyste. Podstawowe kultury uprawiane w rejonie to żyto, kartofle, pszenica, jęczmień, owies, konopie. Wydajność z ha określono jako niską.

Istniał również drobny przemysł w postaci 2 kaflarni, tartaku, 2 terpentyniarni, 2 mleczniami, wodnych i wiatrakowych młynów, szewskich i krawieckich zakładów rzemieślniczych.

Większość ludności stanowili Białorusini. Mniejszości narodowe przedstawiali Żydzi i Polacy. Większość ludności wiejskiej stanowili chłopci mało i średniorolni.

Sprawozdanie zawierało dane o wcześniejszej działalności na tym obszarze organizacji Obozu Zjednoczenia Narodowego, PPS, Bundu. Organizacje te określono jako wrogie w stosunku do ZSRR. Działalność byłych członków tych organizacji wyrażała się w upowszechnianiu plotek wrogich w stosunku do nowych władz.

W materiałach z posiedzeń KP znajdują się informacje o pracy nad organizacją kolchozów. Występują też informacje o deportacji z obszaru rejonu osadników wojskowych i służby leśnej.

Rejonowa organizacja KPB "b" w Kleszczelach liczyła wówczas 49 osób. Sprawozdanie zawiera dane o składzie narodowościowym i zawodowym członków partii.

Znajdują się tam również informacje o stanie oświaty i służbie zdrowia.

Na terenie rejonu znajdowało się 35 szkół podstawowych i 5 niepełnych średnich. W 34 szkołach językiem wykładowym był białoruski, w 2 rosyjski, w 3 - polski i w jednej szkole - żydowski. W szkołach było zatrudnionych 75 nauczycieli, zaś uczyło się w nich 4519 dzieci. Na terenie rejonu działały 2 ambulatoria, 1 punkt felczersko-akuszerski i 3 pielęgniarki.

W zakresie zaopatrzenia ludności były przejściowe trudności z naftą, solą, niemi i igłami.

W aktach KR w Kleszczelach znajdują się materiały dotyczące spraw gospodarczych, stanu kolchozów, organizacji handlu.

W aktach znajduje się również sprawozdanie z 22 czerwca 1940 r. o stanie gospodarczym rejonu. Zawarte są w nich opisy 12 gromad rejonu, informacje o wszystkich wsiach, liczbie ludności, stanie dróg żelaznych, szos oraz gruntowych, stanie rolnictwa, rzemiosła i usług, a także o stacji kolejowej w Czeremsze.

W zespole znajduje się jedyny dokument z 1944 r. Nosi on datę 24 sierpnia 1944 r. Przedstawia on stan rejonu po wyzwoleniu spod okupacji niemieckiej, rozmiar szkód materialnych. Zawiera on także przybliżoną liczbę osób, którzy zginęli z rąk hitlerowskich (1012 osób). W dokumencie tym znajdują się także informacje o likwidacji szkód wojennych.

W zespole Rejonowego Komitetu Wykonawczego (rajspolkomu) znajduje się 21 j.a.. Większość materiałów stanowią dekrety Prezydium Rady Najwyższej BSRR o organizacji rejonów w zachodnich obwodach republiki, uchwały i decyzje Komitetu Obwodowego KPB "b" w Brześciu, protokoły posiedzeń Rejonowego Komitetu Wykonawczego, sprawy personalne. Znajdują się też materiały na temat organizacji kolchozów, podatkach, osuszaniu błot, przygotowaniach do siewów wiosną 1940 i 1941 r., o likwidacji gospodarstw nie posiadających krów.

W zespole Rejonowej Komisji Planowania Gospodarczego w Kleszczelach znajduje się 8 j.a. Wśród nich występują plany gospodarcze rejonu na 1940 i 1941 r., sprawozdania z wykonania planu za 1940 r., a także dane statystyczne dotyczące wykonania planu za I kwartał 1941 r. przez poszczególne zakłady pracy i organizacje.

Wydział Oświaty Ludowej Rajspółkomu w Kleszczelach zawiera materiały z lat 1940-1941, wszystkiego 12 j.a. Wśród nich występują okólniki władz zwierzchnich, dane o liczbie szkół, nauczycieli, uczniów, sprawy osobowe nauczycieli, wykazy nauczycieli.

W zespole akt Inspektoratu Obrachunkowo-Gospodarczego (narodno-chozjajstwiennogo ucziota) znajduje się 6 j.a. Są okólniki władz zwierzchnich, spisy kolchozów i stacji maszynowo-tractorowych (MTS), sprawy osobowe pracowników Inspektoratu.

W zespole Komitetu Rejonowego Komsomola w Kleszczelach znajduje się 16 j.a. z lat 1940-1941. Są to uchwały KC oraz Komitetu Obwodowego Związku w Brześciu, protokoły posiedzeń Komitetu Rejonowego zebrań organizacji podstawowych, sprawy osobowe pracowników Komitetu rejonowego.

Z terenu rejonu Siemiatycze zachował się szczerunkowo tylko 1 zespół akt Komitetu Rejonowego KPB "b" w Siemiatyczach z lat 1940-1941 r. Liczy on zaledwie 2 j.a.

W zespole akt Komitetu Obwodowego KPB "b" znajduje się sprawozdanie o pracy zakładów z terenu rejonu siemiatyckiego w 1940 r.. Z informacji zawartych w tym sprawozdaniu wynika, że na terenie rejonu znajduje się 6 kaflarni, kombinat przemysłowy, 2 tartaki i kilka drobnych zakładów spółdzielczych. Nie ma natomiast w zasobie Archiwum innych materiałów dotyczących rejonu siemiatyckiego.

Na podstawie umowy między ZSRR i Polską w sprawie polsko-radzieckiej granicy państwowej z 16 sierpnia 1945 r. obszar czterech gromad rejonu Wysokie Litewskie, rejonu hajnowskiego (bez gromady Biełowo) rejonu kleszczelskiego (bez gromad Buszmicze, Wołkowicze i Omielianowiec) oraz w całości rejonu siemiatyckiego znalazł się ponownie w granicach państwa polskiego.

Akta wszystkich wymienionych zespołów są zszyte i opracowane zgodnie z zasadami archiwistyki. Akta są dostępne dla użytkowników bez ograniczenia z wyjątkiem spraw personalnych.

Swojciech Śleszyński (Białystok)

Wizerunek Żyda w pamięci najstarszych mieszkańców Białostoczczyzny. Ankieta „Żydzi w przedwojennej Polsce”



Ryc. 1
Jedna z ulic Chanajek

Celem ankiety „Żydzi w przedwojennej Polsce” było zbadanie wizerunku Żyda zapisanego w pamięci najstarszej grupy społeczeństwa, zamieszkującej północno-wschodnie województwa Polski. Wychodząc z założenia, że sytuacja ludności żydowskiej na obszarze Białostoczczyzny radykalnie zmieniła się dopiero z chwilą wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej (1941), wiek uczestników ankiety ustalono na minimum 67 lat. Stwarzało to szansę, że osoby biorące udział w ankiecie (52 osoby) przy udzieleniu odpowiedzi odwoływać się będą do własnych doświadczeń albo relacji bliskich. Jedyńm kryterium udziału w badaniach był wiek respondentów oraz miejsce zamieszkania. Przy wypełnianiu ankiety autor skorzystał z pomocy ankietowanych - studentów i uczniów szkół średnich.

Ankieta „Żydzi w przedwojennej Polsce” nie jest pionierską próbą zbadania stosunku Polaków do ludności żydowskiej, ale jest pierwszym przedsięwzięciem skierowanym do grupy osób, która w normalnych badaniach socjologicznych stanowi najczęściej margines ankietowanych.¹ Zbierając materiał wśród osób powyżej 67 roku życia, chciałem uzyskać materiał o wizerunku przedwojennego Żyda oparty na własnych przeżyciach i indywidualnej ocenie ota-

czającej ich rzeczywistości. Oczywiście zebrany materiał nie jest obrazem stosunków polsko-żydowskich w przedwojennej Polsce, a tylko dzisiejszym wyobrażeniem ankietowanych o minionych czasach. Wydaje się jednak, że pomimo wszystkich zastrzeżeń typu: odległość czasowa, olbrzymi багаż doświadczeń ankietowanych oddzielający badany okres od momentu przeprowadzenia ankiety czy luki w pamięci respondentów, zebrany materiał może posłużyć nie tylko do badań socjologicznych, ale także historycznych. Ankieta „Żydzi w przedwojennej Polsce” nie może zastąpić tych ostatnich, może natomiast, i taki był jej cel, swoimi wynikami wzbogacić tradycyjny materiał źródłowy. Badania historyczne najczęściej z konieczności odnoszą się do środowisk o ograniczonym zasięgu, przede wszystkim do grup piśmiennych, aktywnych społecznie, górujących intelektualnie nad resztą społeczeństwa. Natomiast ta ankieta została przeprowadzona wśród osób reprezentujących dolne warstwy społeczeństwa, które bardzo często umykają tradycyjnym badaniom historycznym.²

Spółeczna struktura ankietowanych

Pierwsze pytanie zamieszczone w ankiecie miało na celu ustalenie miejsca zamieszkania ankietowanego przed wojną. 34 osoby wskazały wieś, 9 - miasteczko i 9 - miasto. Porównując te dane z obecnym miejscem zamieszkania respondentów (21 osób - wieś, 12 - miasto do 20 tys., 13 - miasto powyżej 100 tys.) zauważamy nieznaczny wzrost na korzyść miasta. Mamy więc w przypadku przeważającej części ankietowanych do czynienia ze środowiskiem wiejskim lub małomiasteczkowym. Drugim istotnym elementem rzutującym na świadomość badanych jest poziom edukacji. 42 osoby posiadają wykształcenie niepełne podstawowe lub podstawowe, 2 - zasadnicze zawodowe, 6 - średnie i 2 - wyższe. Równie nisko kształtuje się poziom średnich miesięcznych dochodów, który w przypadku 38 osób nie przekracza 500 zł. Dane te pozwalają na wyłonienie przeciętnego obrazu ankietowanego. Jest to mieszkaniec rejonów wiejskich, posiadający minimalne wykształcenie, pochodzący ze środowiska materialnie upośledzonego, mający konserwatywne poglądy. Konserwatywny światopogląd wynika przede wszystkim z czterech czynników: wieku ankietowanych (37 osób jest w wieku od 67 do 77 lat, 12 - od 78 do 88 lat, 3 - powyżej 89 lat), wykształcenia, wykonywanego zawodu (praca związana z rolnictwem, uprawą ziemi sprzyja poglądom konserwatywnym) oraz stosunku do wiary (wszystkie osoby zadeklarowały się jako głęboko wierzące lub wierzące, a 46 jako praktykujące regularnie). Przytoczone tu dane, ogólnie charakteryzujące ankietowanych, pozwolą nam pełniej zrozumieć wyniki ankiety.

Prawie wszyscy respondenci (51 osób) mieszkali przed wojną na obszarze ówczesnego województwa białostockiego (tylko jeden ankietowany mieszkał w Wilnie), z tym, że po przeprowadzonej w 1939 r. zmianie administracyjnej, mieszkańcy zachodnich obszarów województwa (dzisiaj są to tereny województwa łomżyńskiego) zostali przyłączeni do powiększonego województwa warszawskiego. Obszar przedwojennego województwa białostockiego obejmował 32745 km² (dane z 1921 r.), a po zmianach w 1939 r. zmniejszył się do 26036 km², zamieszkiwanych przez 1263 tys. mieszkańców. Był to region o przebogatej różnorodności narodowej, gdzie 68% stanowili Polacy, 16,4% Białorusini, 12% Żydzi, 0,8% Litwini, 0,4% Niemcy, 0,2% Ukraińcy i 0,1 % inne narodowości (dane z 1931r.).³



Ryc. 2
Postać rabina

Odpowiedzi typu „nie wiem”, „nie pamiętam”

Już we wstępnej fazie opracowywania ankiety okazało się, że duży odsetek stanowią „odpowiedzi ucieczkowe”⁴ typu: „nie wiem”, „trudno powiedzieć”, „nie wiem, nie mam zdania na ten temat” czy „nie pamiętam”. Większość zamieszczonych w ankiecie pytań zamkniętych posiada dwa typy odpowiedzi typu „nie wiem”, „nie mam zdania” oraz drugi, wprowadzony ze względu na wiek respondentów - „nie pamiętam”. Średni odsetek odpowiedzi ucieczkowych wyniósł 28%. Trudno jest jednoznacznie interpretować postawę ankietowanych, ale uwagę zwraca fakt, że szczególnie duży odsetek tego rodzaju wypowiedzi występuje przy pytaniach trudnych i kontrolowanych oraz takich, przy których ankietowani mogli mieć wątpliwości czy pytanie nie posiada ukrytego podtekstu. Inne powody mogące wpłynąć na udzie-

lanie odpowiedzi ucieczkowych można interpretować jako:

- próbę ukrycia postawy antysemitycznej,
- przejaw niechęci badanego do pytań zamieszczonych w ankiecie,
- próbę uniknięcia trudnego i pracochłonnego odpowiadania na pytania otwarte,
- odpowiedź na pytanie, którego ankietowany nie zrozumiał lub na które nie potrafił odpowiedzieć,
- próbę uniknięcia trudnego i pracochłonnego odpowiadania na pytania otwarte.

Ciekawą prawidłowością jest to, że odpowiedzi ucieczkowe (powyżej 50%) występują w pytaniach próbujących ustalić relację, stosunki pomiędzy ludnością polską a żydowską. Należą one do tzw. pytań drażliwych, trudnych.⁵

Tabela I.

Pytania z największą częstotliwością występowania odpowiedzi ucieczkowych (w %).

Warto nadmienić, że duża liczba odpowiedzi uciezkowych nie jest niczym nadzwyczajnym przy ankietach badających stosunek do innych grup etnicznych, narodów.⁶

Rodzaj kontaktów pomiędzy ludnością polską a żydowską.

Część ankiety badającej codzienne relacje pomiędzy ludnością polską a żydowską została zawarta w pięciu pytaniach (pyt. II, III, IV, V, X). W pierwszym z nich ankietowany był pytany: „Czy przed wojną w Pana(i) okolicy mieszkało dużo Żydów?” Największa grupa badanych (36 osób) stwierdziła, że w sąsiedztwie żyło dużo lub bardzo dużo Żydów, 10 osób - mało, a tylko 6 - wcale. W omawianym pytaniu nie padła żadna odpowiedź „nie wiem”, „nie pamiętam”. Wyznawcy religii mojżeszowej w krajobrazie przedwojennej Polski byli postaciami tak charakterystycznymi, iż do dzisiaj, pomimo upływu czasu, większość ankietowanych dobrze pamięta postać polskiego Żyda (patrz rozdział Stereotyp Żyda). Według danych statystycznych z 1931 r. w województwie białostockim żyło 12% ludności żydowskiej, więcej procentowo wyznawców judaizmu miały tylko województwa łódzkie (14%) i lubelskie (12,8%). W Białostockiem Żydzi stanowili 38,4% wszystkich mieszkańców miast, a w samym Białymstoku 43%. Białystok miał największy procent ludności żydowskiej ze wszystkich większych miast polskich.⁷

Żydzi w przedwojennej Rzeczypospolitej kojarzyli się nierozzerwalnie z miastami i miasteczkami. Znajduje to potwierdzenie w badaniach. Sześć osób, które w ankiecie wskazały, że w ich okolicy nie mieszkali Żydzi, przed wojną mieszkało na wsi. W ich odczuciu Żyd był postacią z zewnątrz (z miasta), najczęściej występującą w roli domokrądcy lub handlarza. Przed wojną na obszarze województwa były tylko 623 żydowskie gospodarstwa rolne, co stanowiło 0,3% wszystkich gospodarstw (dane z 1931 r.)⁸

Do osobistych kontaktów z Żydami przyznało się 50 osób (96% ankietowanych). Dla badanych osób Żyd nie był postacią anonimową, 42 osoby potrafiły wymienić z nazwiska lub imienia znanego przed wojną Żyda. Wymienione osoby nosiły przeważnie typowo żydowskie imiona i nazwiska, np. Aron, Mojżesz, Jojne, Dawid, Izrael, Mera, Sara, Moško, Nusbaum, Wajner, choć nie brakowało również o typowo polskiej konstrukcji np. Rachelski, Słuchowski, Malarewicz.

Większość (54%) ankietowanych wspomina spotkania z ludnością żydowską bardzo dobrze lub dobrze, 38% - „różnie to bywało, dobrze i źle”, a tylko 4% - „źle”. Są to dane, które przeczą tradycyjnym antagonizmom polsko-żydowskim. Osobisty kontakt, przypomnienie sobie konkretnej sytuacji, osoby z przeszłości wpływa pozytywnie na opinię. Bez wątplenia dzisiejsza ocena dokonywana z perspektywy czasu, wyważona, pozbawiona emocji, stoi w wyraźnej sprzeczności z obrazem Żyda przedstawionym przez prasę czy broszury zkońca lat trzydziestych. Wydaje się jednak, że codzienność, choć nie pozbawiona negatywnych elementów, różniła się od znanego nam z wydawnictw antysemitycznych obrazu stosunków polsko-żydowskich. Ponad 1/3 ankietowanych oceniając kontakty - „różnie to bywało, dobrze i źle” - nie wyrażała w ten sposób odczuć antysemitycznych. Należy tę odpowiedź interpretować raczej jako naturalną. Kwestie finansowe, a przecież głównie do tej sfery ograniczały się kontakty z ludnością żydowską, zawsze pozostawały problemem kontrowersyjnym. Na pytanie „Czy Pan(i) lub Pana(i) rodzina robiła często zakupy w sklepach żydowskich” 65% respondentów odpowiedziało „bardzo często” lub „często”, a 19% - rzadko. Była to bez wątpienia najczęstsza forma kontaktów, inne przykłady spotkań przedstawia tabela II

Tabela II.

Rodzaj kontaktów pomiędzy ludnością polską a żydowską (dane w %). Procenty nie sumują się do 100, ponieważ ankietowany mógł zaznaczyć kilka odpowiedzi.

Rodzaj kontaktów	Odpowiedzi (w %)
1. przypadkowe spotkania na ulicy	48
2. wspólna praca	6
3. wspólna zabawa	8
4. moja rodzina przyjaźniła się z rodziną żydowską	17
5. wspólnie prowadzony interes	12
6. szkoła	23
7. wojsko	4
8. inne miejsce	29

Z powyższych danych wynika, że spotkania te miały zazwyczaj charakter przypadkowy lub oficjalny (szkoła), a stosunki sąsiedzkie były poprawne. Codzienna egzystencja niejako sama wymuszała dobrosąsiedzkie kontakty. W punkcie ostatnim (8) najczęściej podawano przykłady związane z handlem, np. „na rynku, gdy chodziło się coś kupić”, „w sklepie lub kiedy Żydzi przychodzili do domu w celu kupna czegoś”, „spotkania w sklepie, prowadzili sklep”. Przedwojenny Żyd przez większość ankietowanych (92%) utożsamiany jest z handlarzem, kupcem, sklepikarzem. Wynikało to przede wszystkim z socjalnej struktury badanych. Żyd-handlarz jest jednym z najtrwalszych stereotypów funkcjonujących w polskim społeczeństwie⁹.

Handel oraz kontrola nad nim była jednym z głównych punktów zapalnych w stosunkach polsko-żydowskich. W polskiej literaturze, szczególnie okresu międzywojennego, dużo pisano o tzw. walce o stragany. Zastanawiano się nad przyczynami żydowskiej dominacji na tym polu, winą za ten stan rzeczy obarczano ludność żydowską, która jako element obcy, sprytniejszy, silniejszy rasowo, nie szczędząc środków i metod prowadziła walkę z polską konkurencją. Dominacja kupców żydowskich szczególnie była widoczna w małych miasteczkach na wschodzie Polski, gdzie często sklepy żydowskie były jedynymi w mieście. Wytworzył się tam swoisty rytuał robienia zakupów: „Chłop idzie kupić buty, względnie czapkę, żyd ceni za czapkę 4 zł. Chłop daje 2. Godzinne targi i przysięgi żyda, że jeśli sprzeda za trzy, to straci półtora. Chłop odchodzi 10 razy, dziesięć razy żyd go zawraca. Ostatecznie chłop kupuje czapkę za dwa i pół złotego (...)”¹⁰. Część dzisiejszych badanych, opowiadając o zakupach dokonywanych w sklepach żydowskich, pozytywnie wspomina sklepikarzy: „Żyd zawsze dawał na kredyt, Polak nie”, „u Żyda można było kupić zawsze, nawet w nocy”, „witał klienta już w progu”. 46% ankietowanych odpowiedziało, że zakupy robione w sklepach żydowskich przynosiły korzyści i Polakom, i Żydom, a 38% - tylko Żydom. Naturalne jest, że część respondentów będzie przypisywała korzyści Żydom, chociażby dlatego, iż w odczuciu społecznym (ludowym) to prowadzący sklep zawsze czerpie największe zyski. Przedwojenny handel żydowski wzbudzał wiele emocji i kontrowersji. Ankietowani, którzy na pytanie: „Czy Żydzi przed wojną szkodzili Polsce

i Polakom”, odpowiedzieli tak (25%), jako główny argument podawali dominację w handlu: „nie dawali handlować Polakom”, „cały handel był w rękach żydowskich”, „zabierali pracę Polakom”, „nie chcieli pracować, tylko zajmowali się handlem”. Żydzi mawiali: „lepszy mały handelek, niż duży szpadek”.

Z przedstawionych danych wynika, że żydowski sklepikarz był oceniany zarówno pozytywnie, jak i negatywnie. Wszystko zależało od osobistego doświadczenia badanych: dla jednych będzie on uosobieniem chciwości, oszusta a nawet pasożyta, dla innych przykładem dobrodusznego sklepikarza, dobrego sąsiada. Piętno minionego czasu odbija się w odległych wspomnieniach, od czasu do czasu nabierając ostrego, nasyconego narwami i emocjami obrazu.

Stereotyp Żyda

Analiza stereotypów narodowych należy do kanonów badań socjologicznych. W Polsce prace nad tym zagadnieniem rozpoczęto stosunkowo późno. Za pioniera pra



Ryc. 3
Wnętrze synagogi

w tej dziedzinie uważany jest Jerzy Szacki, który pod koniec lat 70-tych prowadził badania stereotypów funkcjonujących wśród Polaków na temat innych narodów¹¹. Wzrost liczby prac w tym zakresie przyniósł dopiero przełom lat 80 i 90, badania stereotypów stały się elementem badań takich instytucji jak OBOP, CBOS czy Demoskop.

W społeczeństwie mogą funkcjonować dwa stereotypy: pozytywny i negatywny. O pozytywnym możemy mówić wtedy, gdy suma cech dodatnich przewyższa cechy negatywne. Nastawienie społeczeństwa do innych narodów jest ważnym elementem własnej świadomości grupowej. Znając funkcjonujące mity, często łatwiej jest zrozumieć podłoże ich powstania.

Przysiliśmy ankietowanych o zaznaczenie cech, które ich zdaniem najlepiej opisują Żydów jako naród w przedwojennej Polsce. Do wyboru było 14 cech (pytanie VI): 7 pozytywnych i 7 negatywnych. Każdej pozytywnej odpowiadał antonim, np.: odważny - tchórzliwy. Częściowo wyboru cech dokonano na podstawie wcześniejszych badań ankietowanych¹². Zaskakująca jest spójność udzielanych odpowiedzi. Ankietowani najczęściej zaznaczali trzy cechy: sprytni (79%), religijni (73%) i zjednoczeni (52%). W świadomości badanych pozostał trwały obraz narodu przebiegłego, wzajemnie się wspierającego - chętnie przypisywano Żydom cechy kolektywne. Przekonanie o niezwykle rozwiniętej solidarności było w środowisku nieżydowskim ważnym czynnikiem mitotwórczym. Jedna z ankietowanych stwierdziła, że: „Żydzi mogli konkurować w handlu z Polakami, bo im pomagała gmina żydowska”. Tego typu wyobrażeniom sprzyjała otoczka tajemnicy unosząca się nad narodem wybranym. Szczególnie godny podkreślenia jest stosunek badanych do postrzegania Żydów jako osób bardzo religijnych. Na pytanie XV „Czy zdaniem Pana(i), Żydzi jako naród w przedwojennej Polsce byli przywiązani do własnej religii, tradycji?”, 96% ankietowanych odpowiedziało „tak”. Wśród najstarszej grupy naszego społeczeństwa powstał trwały wizerunek rozmodlonego Żyda: „w sobotę - to Żyd już nic nie robił, nie pracował, że nawet ręką nie przewrócił - nic, ani wyszedł ani wyjechał, tylko siedział w domu i się modlił”, „Żyd, jeśli się rano nie pomodlił, to nie dostał śniadania, świadczy to o jego religijności”.

Następną grupą cech wymienianą przez badanych były: mądrość (42%), wykształcenie (36%) i pracowitość (36%). Jest to bez wątpienia związane z tradycyjną pozycją Żyda jako adwokata, przemysłowca, kupca, czy sklepikarza. Na uwagę zasługuje również rzadko zaznaczana przez ankietowanych cecha tchórzostwo (27%). Niski wynik koliduje z wyobrażeniem o bojażliwym Żydzie, wszelkimi sposobami unikającym wojska i służby wojskowej. Wydaje się, że na zmianę tradycyjnych wyobrażeń mają wpływ sukcesy państwa Izrael. Współczesna sytuacja polityczna często może decydować o zanegowaniu zdawałoby się trwałych i schematów. Warto podkreślić, że sumując cechy dodatnie (125 pkt.) i negatywne (105 pkt.) otrzymaliśmy pozytywny wizerunek Żyda. Wybrane odpowiedzi mogą nam więcej powiedzieć o badanej grupie. Stałą zasadą jest to, że cechy przypisywane innemu narodowi są często przeciwieństwami naszych własnych cech. I tak wybierając spryt, religijność, zjednoczenie, mądrość, pracowitość za punkt odniesienia bierze się najlepiej znany, a więc własny naród.

Przez sporą część ankietowanych pozytywnie ocenione zostało ogólne zachowanie się ludności żydowskiej wobec Polaków. Na pytanie VIII „Czy przed wojną Żydzi byli w stosunku do Polaków uprzejmi, życzliwi - pozytywnie odnosili się do Polaków?”, 42% respondentów twierdziło - „tak”, 10% - „nie”, 44% - „różnie to bywało, jedni byli życzliwi, inni nie”, a 4% - nie pamiętało. Dla części badanych przedwojenny Żyd częściej koja-

rzy się ze stereotypem ugrzecznoniego, cichego „Żydka”, niż z negatywnym obrazem Żyda- masona, stworzonym przez antysemicką propagandę. Prawdopodobnie z perspektywy czasu lepiej ocenia się postawy grupy, która dzisiaj funkcjonuje już tylko we wspomnieniach - potwierdza to wyraźna modyfikacja nastawienia do Żydów w kierunku pozytywnym.

Żyd w polskiej tradycji zawsze był kimś obcym, stojącym poza obrębem lokalnej społeczności. Kilka wieków wspólnej egzystencji, borykania się z problemami codzienności nie mogło przełamać barier dzielących oba narody. Generalnie naród żydowski nie był zainteresowany polską kulturą, tradycją. Ludność wyznania możeszowego, nie biorąc udziału w życiu lokalnej społeczności, dobrowolnie godziła się na wyobcowanie, zamknięcie się w swoim gronie. Sprzyjało to postrzeganiu Żydów jako obcych, innych od reszty społeczeństwa. Przytłaczająca większość ankietowanych (92%) stwierdziła, że przed wojną Żydzi różnili się pod wyglądem, sposobem bycia od Polaków. Jako główną cechę badani zaznaczyli wygląd (81% ankietowanych) - rysy twarzy, kolor skóry, włosy. Wyodrębnione cechy były w ich odczuciu silniejsze niż odmienne wyznanie (75%). Błędem byłoby jednak na podstawie tylko tych danych wyciągać wnioski o rasistowskim spostrzeganiu Żydów. Prawdopodobnie różnice w rysach twarzy, karnacji skóry czy włosów dopiero w zestawieniu z ubiorem (69%) i z niezrozumiałym językiem (69%) wyodrębniały tych członków wspólnoty, przyczyniając się do ostracyzowania przez większość polskiego społeczeństwa. Najrzadziej wymienianą cechą było zachowanie, które zdaniem tylko 27% ankietowanych odróżniało Żydów od reszty społeczeństwa. Badani niechętnie korzystali z możliwości dodania innych cech, do stereotypowych odpowiedzi należało stwierdzenie jednej z badanych, że „Żydzi zawsze śmierzili cebulą”.

Z odpowiedziami respondentów dotyczącymi odmienności ludności żydowskiej współgrają zaznaczone elementy wyglądu i ubioru kojarzone jednoznacznie z wizerunkiem przedwojennego Żyda. Wyłania się z nich postać tradycyjnego, ortodoksyjnego Żyda noszącego długą brodę (92% ankietowanych), jarmułkę (77%), czarny chałat (73%), czarny kapelusz (69%) i pejsy (69%). Jest to obraz charakterystyczny dla międzywojennej Rzeczypospolitej, gdzie ortodoksi, chasydzi stanowili stały element krajobrazu miast i miasteczek. Badani nie mieli problemów z zaznaczeniem typowych, codziennych elementów ubioru, trudności zaczęły się, gdy trzeba było wykazać się wiedzą o znajomości kultury żydowskiej, np. filakterie zakreśliło tylko 17% respondentów. Opinia o polskim przedwojennym Żydzie oparta jest głównie na własnych obserwacjach, utartych stereotypach, a prawie nigdy nie jest poparta wiedzą o religii, tradycji żydowskiej. Przytoczone spostrzeżenia potwierdzają odpowiedzi udzielone przez ankietowanych na pytanie XX („Czy przypomina sobie Pan(i) jakieś opowieści związane z żydowską kulturą, religią, zwyczajami?”). 60% ankietowanych odpowiedziało na nie negatywnie. Pozostali badani udzielali najczęściej odpowiedzi stereotypowych czy wręcz naiwnych. Społeczeństwo żydowskie od polskiego oddzielał mur przesądów, w środowisku ludowym barierą odgradzającą oba narody była różnica religijna, która skutecznie blokowała ewentualne próby zbliżenia. Religia żydowska jako heretycka i nieczysta (splamiona krwią Chrystusa), nie była godna, by nią się zajmować. Potwierdzają to komentarze badanych, które ograniczają się zazwyczaj do bardzo ogólnych stereotypowych stwierdzeń: „Żydzi szanowali swoją religię. Nie wolno im było jeść mięsa. Mięso było ograniczone”, „w sobotę odpoczywali, wynajmowali w sobotę kogoś do palenia w piecu. Mężczyźni szli się modlić”, „W piątek od godziny 18 żaden Żyd nie zapalił nawet jednej zapałki, tylko wynajmowali Polaków, aż do 12 w nocy, w sobotę.

A w niedzielę, w nasze, katolickie święta robili wszystko, przyjeżdżali, robili to co w zwykły dzień”. W udzielanych przez ankietowanych odpowiedziach widać wyraźną ignorację, brak jakiegokolwiek wiedzy o obyczajach i religii żydowskiej, jedyną konkretną informacją jest stwierdzenie, że sobota była dniem świątecznym. Brak wiedzy i zrozumienia są głównymi przyczynami powstawania mitów i przesądów. Raz ukształtowane stereotypy nie zmieniają się łatwo, stając się trwałym elementem kultury.

Antysemityzm

Antysemityzm jest zjawiskiem uniwersalnym, występującym niezależnie od czasu i przestrzeni. W najszerszym pojęciu jest to negatywna postawa wobec Żydów. W XIX w. ukształtował się antysemityzm nowożytny, który swoimi korzeniami sięgał do starej religijnej niechęci do Żydów. Zarzucał on wykorzystywanie współczesnych struktur państwowych, gospodarczych do przejęcia kontroli, a następnie władzy nad światem. W historii Żyd był obarczany winą za wszystkie bezeceństwa świata. Najlepiej ujął to poeta i satyryk dwudziestolecia Władysław Szlengel w wierszu z 1937 r. pt. „Nihil novi”:

Idę swoją smutną drogą
 dwa tysiące lat.
 A za mną w ślad, co dzień,
 wlecze się jak cień
 litania bezecna i zła:
 - że zatruję w studniach wodę,
 - że sprowadzam złą pogodę (...),
 - krwawy haracz Bogu płacę,
 - krwią dziecinną mieszam macę,
 - i na każde swoje święta
 - kradnę blade pacholeta,
 - by wylupać martwe oczy
 - i serdecznej krwi utoczyć...(…)
 - że mam lochy tajemnicze,
 - że nocami złoto liczę,
 - wojny robi się na prędcę,
 - kiedy zechcą Sjonu Mędrce. (...)
 - ja - to burżuazja, wyzysk,
 - ja światowy jestem kryzys,
 - komunista ja i bogacz,
 - jestem chasyd - zwalczam Boga,
 - wszystko zło z całego świata,
 - w jedym sercu mym się splata.
 - Nadal grabię, dławię po to,
 - by w piwnicach trzymać złoto,
 - świat zdobędzie złote runo,
 - jeśli tylko mnie usuną.
 - wiecznie ja - beczka prochu
 - ...na ogłupienie motłochu (...)¹³

Prawdziwy fenomen antysemityzmu polega na tym, że w określonych momentach historii,

dla pewnych grup społecznych stwarzał on antidotum na wszelkie aktualne problemy. Trafnie ujęła to Hannah Arendt, która jednemu z rozdziałów swojej książki „Korzenie totalitaryzmu” nadała tytuł „Antysemityzm jako zniewaga dla zdrowego rozsądku”.

Pierwsze pytanie badające stosunek do ludności żydowskiej dotyczyło wpływu Żydów na sytuację gospodarczą i polityczną przedwojennej Polski. Odpowiedzi rozłożyły się nierównomiernie. Zdaniem ankietowanych, wpływ Żydów na gospodarkę (60% badanych stwierdziło - „tak”) był większy niż na sprawy polityczne (33% - „tak”). Związane jest to z klasycznym stereotypem Żyda-handlarza; łatwo było ankietowanym powiązać „tradycyjne” zajęcie ludności żydowskiej z gospodarką. Udzielone odpowiedzi potwierdzają fakt, że Żydzi, dzięki swojej specyficznej strukturze społecznej, posiadali znaczny wpływ na gospodarkę. Związane to było z ekonomicznym rozwojem kraju - dominacja żydowska w handlu II Rzeczypospolitej potwierdzała ogólną regułę, że im bardziej zacofany był dany obszar kraju, tym większą rolę odgrywał w nim handel żydowski.¹⁴ Większe trudności respondenci mieli z pytaniem o politykę, o czym świadczy duża liczba odpowiedzi ucieczkowych (56%). Dla części badanych pojęcie „sprawy polityczne” stanowiło zbyt mało wyraziste określenie Niskie wyrobienie polityczne, znikomy (jeżeli już) udział w życiu politycznym II Rzeczypospolitej wyjaśnia częściowo ten wynik. Prawdopodobnie większość respondentów nie skojarzyła tej części pytania z dążeniem Żydów do władzy.

W ankiecie zostały zamieszczone dwa pytania (XVII i XVIII) bezpośrednio dotyczące polskiego antysemityzmu. Na pierwsze z nich: „Czy zgadza się, Pan(i) ze stwierdzeniem, że przed wojną Polacy nie lubili Żydów?” (pytanie XVII), 50% badanych stwierdziło, że tak, 8% - nie, 42% nie miało zdania. Prawdopodobnie w dużej mierze na udzielone odpowiedzi rzutowały wspomnienia z ostatnich lat II Rzeczypospolitej, kiedy to zła sytuacja gospodarcza, wzrost nacjonalizmów, brak perspektyw dla części społeczeństwa przyczyniły się do eskalacji napięć społecznych. W nieunikniony sposób musiało to doprowadzić do pogorszenia stosunków między Polakami a Żydami. Dla sporej grupy polityków antysemityzm stał się bronią w walce politycznej i gospodarczej. Wspomnienie antysemickich ekscesów do dzisiaj pozostaje silne wśród części ankietowanych.

Przykłady aktów przemocy, wandalizmu skierowanych przeciwko Żydom ze strony Polaków pamięta 29% badanych (pytanie XVIII). Można je podzielić na dwie grupy: wybryki chuligańskie i zorganizowane akcje antysemickie. Wybryki chuligańskie dotyczyły głównie młodzieży szukającej okazji do wyładowania swojej agresji na rówieśnikach, na wybijaniu szyb w domach i sklepach żydowskich, na bezczeszczeniu miejsc świętych - rzucając nieżywe zwierzęta do synagog i domów modlitwy: „Młodzi Polacy lubili dokuczać Żydom. Mój brat bił się z Żydami, rzucał kamieniami w kondukt żałobny”, „Polacy oblewali farbą sklepy, szyldy żydowskie”. Znacznie bardziej społeczeństwo II Rzeczypospolitej absorbowały przygotowane akcje organizacji antysemickich. Pod hasła „Bij Żyda” organizowano aktywny bojkot sklepów: „Narodowcy próbowali zniechęcać do kupowania towarów u Żydów - po zakupie oblewanie towarów naftą”, „Po śmierci Piłsudskiego przez miesiąc organizowano z okolicznych wiosek marsze na Łomżę w dni targowe. Byli ubrani w bluzy, granatowe pasy i mieli Mieczyki Chrobrego w bluzach, w Łomży na rynku ze straganami żydowskimi łamali i niszczyli”, propagowano usunięcie Żydów z Polski:

„A ty weź Polaku kija sękatego,
to wygonisz z Polski Żyda parszywego.
Po co u nas Żydzi mają być panami,
lepiej w Palestynie niech będą koniami”.

Jeden z ankietowanych wspominał także antysemityczne broszury kolportowane przez społeczne organizacje związane z kościołem: „Książeczki przynosił z kościoła mój ojciec, były tam obrzydliwe rysunki, ośmieszające Żydów: Jeden Żyd piecze chleb, drugi siedzi na nocniku”. Tego typu karykaturalne przedstawienia swoimi korzeniami sięgają czasów średniowiecza.

Wiele ze średniowiecznej koncepcji Żyda - demona, heretyka, istoty antyludzkiej, wciąż funkcjonuje w ludowej wyobraźni¹⁵: „gdzie Żyd rządzi, tam diabeł błądzi”. Trwałe miejsce w świadomości części ankietowanych (31%) zajmują opowieści, oskarżenia o mordy rytualne: „Żydzi musieli zamordować Polaka tak jak Chrystusa, na macę”, „Mój ojciec opowiadał, że małym dzieciom nie wolno było chodzić późnymi wieczorami, a to dlatego, że jeżeli Żydzi złapią takiego malca to wsadzą do beczki, w której są gwoździe i będą tacać z górką, a krew wezmą na macę”. Żyd reprezentuje tu okropne, złowieszcze siły zła, zagrażające bezpieczeństwu ludności. Stąd jako wniosek praktyczny płynie postulat izolowania się od ludności żydowskiej, a jednocześnie utrudnianie im działalności mogącej wnieść do życia lokalnej wspólnoty elementy niebezpieczne.

W ankiecie zamieszczone zostało również pytanie („Czy zgadza się Pan(i) z opinią, że kłopoty spotykające naród żydowski są karą za ukrzyżowanie Chrystusa?”) bezpośrednio badające stopień antyjudajizmu, związanego z tradycyjną, religijną niechęcią do Żydów. Odrzucenie przez naród wybrany wiary w Mesjasza-Jezusa miało stać się początkiem ich kłopotów. Opinię tę podziela 38% ankietowanych, 56% - nie ma zdania, a tylko 6% twierdzi - nie. Na wynik rzutuje przede wszystkim społeczna struktura respondentów, jako grupie słabo wykształconej, konserwatywnej trudno zerwać z tradycyjnym spostrzeganiem świata. Mimo zmiany w nauczaniu kościoła po II Soborze Watykańskim, część badanych odbiera treści dotyczące Żydów na poziomie elementarnym. Jeden z ankietowanych komentując pytanie stwierdził: „Przecież to Żydzi zabili Jezusa”.

Uwagi końcowe

Ankieta „Żydzi w przedwojennej Polsce” została przeprowadzona wśród określonej grupy ludności. Zbadanie wizerunku Żyda, zapisanego w pamięci respondentów, było nadrzędnym elementem ankiety. Głównymi źródłami wiedzy badanych były ich własne obserwacje i przekaz ustny. Wyłaniający się obraz przedwojennego Żyda, wiele mówi o samych ankietowanych. Stosunek jednostki do „obcych” ściśle związany jest z miejscem badanego w strukturze społecznej. Większość respondentów to osoby odgrywające w życiu nieskomplikowane role społeczne. Proste i sztywno określone zachowania w olbrzymim stopniu rzutują na ocenę kontaktów z innymi.

Głównym elementem tradycyjnego antysemityzmu są wzorce kulturowe i emocje, tak więc ludowa niechęć do Żydów pozbawiona jest pseudonaukowej, ideologicznej otoczki, znanej z prac antysemitycznych. Codzienne kontakty, utarczki, złośliwości sąsiedzkie spotęgowane różnicami w wyznaniu i ubiorze były głównymi przyczynami ksenofobii. Dystrans pomiędzy dwiema narodowościami był wynikiem wzajemnej nieufności chrześcijan i Żydów. Trwałe pozostały pewne elementy średniowiecznej koncepcji Żyda-czarownika. Brak zrozumienia, wiedzy przyczyniły się do powstania mitów i przesądów. Warto jednak zauważyć, że dzisiejsza ocena wyznawców judaizmu pozbawiona, wraz z upływem czasu, emocji, traci wyłącznie negatywne zabarwienie. Stereotypy cechowe przypisywane narodowi żydowskiemu pozostają takie same, zmienia się tylko ich wartościowanie.

Przypisy

1. Bardzo ważnym czynnikiem brany pod uwagę przy ustalaniu kryterium wiekowego była dzisiejsza zdolność ankietowanego do udzielania w pełni świadomych odpowiedzi. Większość respondentów to 70-latkowie, czyli osoby, które, ze względu na szacowny wiek, mają prawo już nie pamiętać wszystkich zdarzeń z przeszłości. Mając to na uwadze, pytania konstruowano w ten sposób, aby były proste w odbiorze i nie zawierały żadnych dwuznacznych podtekstów. We wszystkich pytaniach, w celu podkreślenia badanego okresu, dodawano zwrot „przed wojną” lub „w przedwojennej Polsce”. Zrezygnowano również w pytaniach zamkniętych i półzamkniętych ze zbyt rozbudowanego zestawu odpowiedzi. Pytania otwarte ograniczono do minimum, grupując je w końcowej fazie ankiety.
2. Ewa Nowicka, Narodowe samookreślenie Polaków, w: *Swoi i obcy. Studia nad podstawami wobec innych narodów, ras i grup etnicznych*, red. E. Nowicka, Instytut Socjologii UW, Warszawa 1990.
3. *Historia Polski w liczbach. Ludność, terytorium*, Warszawa 1993.
4. Staszek Szwab, *Analiza odpowiedzi ucieczkowych*, w: *Czy Polacy są antysemitami*, red. Ireneusz Krzemiński, Warszawa 1996.
5. K. Lutyńska, *Odpowiedzi typu „trudno powiedzieć” w latach osiemdziesiątych w Polsce i ich uwarunkowanie*, w: *Analizy i próby badawcze socjologii*, Wrocław 1990, t.8. Autorka w swojej pracy zaproponowała podział pytań typu „trudno powiedzieć” na trzy grupy: drażliwe, trudne, drażliwe łatwe i niedrażliwe łatwe.
6. *Swoi i obcy. Studia nad podstawami wobec innych narodów, ras i grup etnicznych*, red. E. Nowicka, Instytut Socjologii UW, Warszawa 1990 oraz *Czy Polacy są antysemitami*, red. Ireneusz Krzemiński, Warszawa 1996.
7. Jan Ziemiński, *Problem emigracji żydowskiej*, Warszawa 1937, s.62.
8. Jan Ziemiński, *Problem emigracji żydowskiej*, Warszawa 1937, s.67.
9. Stereotyp Żyda-handlarza swoimi korzeniami sięga Polski szlacheckiej (Tazbir, *Żydzi w opinii staropolskiej*, w: *Świat panów Pasków*, Łódź 1988, s.195-212).
10. Witold Bieńkowski, *Kwestja żydowska na wsi*, *Głos narodu* 9 lipca 1936, nr 186.
11. J. Szacki, *Polacy o sobie i innych narodach*, Warszawa 1969 (maszynopis - praca nie została dopuszczona przez cenzurę do druku).
12. Ł. Łukaszewicz, *Stereotyp Żyda u studentów polskich*, *Znak* 1986, nr 339-340. A. Cala, *Wizerunek Żyda w polskiej kulturze ludowej*, Wydawnictwo UW, Warszawa 1987. *Swoi i obcy. Studia nad podstawami wobec innych narodów, ras i grup etnicznych*, red. E. Nowicka, Instytut Socjologii UW, Warszawa 1990. *Czy Polacy są antysemitami*, red. Ireneusz Krzemiński, Warszawa 1996.
13. *międzywojenna poezja polsko-żydowska*. Antologia. Wybrała Eugenia Prokop-Janiec, Kraków 1996, s. 487.
14. Ezra Mendelson, *Żydzi Europy Środkowo-Wschodniej w okresie międzywojennym*, Warszawa 1992, s. 50.
15. Joshua Trachtenberg, *Diabeł i Żydzi*, Gdynia 1997, s.9.

Ankieta „Żydzi w przedwojennej Polsce”

I. Czy przed wojną mieszkał(a) Pan(i):

1. na wsi
2. w miasteczku
3. w mieście

- Proszę podać nazwę miejscowości:

II. Czy przed wojną w Pana(i) okolicy mieszkało dużo Żydów:

1. bardzo dużo
2. dużo
3. mało
4. wcale
5. nie wiem
6. nie pamiętam

III. Czy przed wojną spotykał się Pan(i) osobiście z Żydami?

1. tak
2. nie

IIIa. Jeżeli tak, to jak Pan(i) wspomina te kontakty:

1. bardzo dobrze
2. dobrze
3. różnie to bywało (dobrze i źle)
4. niedobrze
5. zdecydowanie niedobrze
6. obojętnie
7. nie wiem
8. nie pamiętam

IIIb. Jakiego rodzaju były to spotkania (można zaznaczyć kilka odpowiedzi):

1. przypadkowe spotkania na ulicy
2. wspólna praca
3. wspólna zabawa
4. moja rodzina przyjaźniła się z rodziną żydowską
5. wspólnie prowadzony interes
6. szkoła
7. wojsko
8. inne, jakie:

IIIc. Czy potrafi Pan(i) wymienić z imienia ewentualnie z nazwiska jednego lub kilku znanych przed wojną przez Pana/Panią Żydów:

IV. Czy Pan(i) lub Pana rodzina często robiła zakupy w sklepach żydowskich:

1. bardzo często
2. często
3. rzadko
4. wcale
5. nie wiem
6. nie pamiętam

V. Jak Pan(i) sądzi, komu zakupy robione w sklepach żydowskich przynosiły korzyści:

1. Żydom

2. Polakom
3. korzyści były obopólne
4. nie wiem, nie mam zdania
5. nie pamiętam

VI. Prosimy o zastanowienie się nad tym, jacy - według Pana(i) - byli Żydzi jako naród w przedwojennej Polsce:

1. mądrzy
2. przebiegli
3. dobrze wychowani
4. tchórzliwi
5. wykształceni
6. uczciwi
7. głupi
8. pracowici
9. odważni
10. niewierzący
11. ciemni (niewykształceni)
12. zjednoczeni
13. nieuczciwi
14. religijni

VII. Czy sądzi Pan(i), że Żydzi w przedwojennej Polsce posiadali zbyt wielki wpływ na

a/ sprawy gospodarcze:

1. tak
2. nie
3. nie wiem, nie mam zdania
4. nie pamiętam

b/ sprawy polityczne:

1. tak
2. nie
3. nie wiem, nie mam zdania
4. nie pamiętam

VIII. Czy Pan(i) zgadza się z opinią, że przed wojną Żydzi byli w stosunku do Polaków uprzejmi, życzliwi - pozytywnie odnosili się do Polaków?

1. tak, zgadzam się
2. nie, nie zgadzam się
3. różnie to bywało, jedni byli życzliwi, inni nie
4. nie wiem, nie mam zdania
5. nie pamiętam

IX. Czy obecność Żydów przed wojną w Polsce przynosiła jakieś korzyści Polsce i Polakom

1. tak

2. nie
3. nie wiem, nie mam zdania
4. nie pamiętam

IXa. Jeżeli tak, to jakiego rodzaju były to korzyści:

- X. Czy sądzi Pan(i), że przed wojną Żydzi szkodzili Polsce i Polakom
1. tak
 2. nie
 3. nie wiem, nie mam zdania
 4. nie pamiętam

Xa. Jeżeli tak, to w jaki sposób zdaniem Pana(i) Żydzi szkodzili Polsce:

- XI. Czy przed wojną Żydzi różnili się wyglądem, sposobem bycia od Polaków?
1. tak
 2. nie
 3. nie pamiętam

XIa. Jeżeli tak, to czym się różnili (można zaznaczyć kilka odpowiedzi):

1. ubiorem
2. wyglądem(rysy twarzy, kolor skóry, włosów...)
3. sposobem zachowania
4. używali innego języka niż polski
5. byli innego wyznania niż reszta społeczeństwa
6. inne, jakie:

XII. Proszę zaznaczyć elementy wyglądu i ubioru, które Panu(i) kojarzą się z wizerunkiem Żyda w przedwojennej Polsce (można zaznaczyć kilka odpowiedzi):

1. czarny chałat
2. długa broda
3. filakterie (małe czarne pojemniki z rzemykami)
4. czerwone spodnie
5. czarny kapelusz
6. pejsy
7. rękawiczki
8. ozdobny skórzany pas
9. jarmułka
10. wysokie, czarne buty
11. krótkie spodniki
12. tałas (biały szal modlitewny)
13. inne, jakie:

XIII. Z jakim zawodem (typem zawodu) kojarzy sobie Pan(i) przedwojennego Żyda (można podać kilka odpowiedzi):

XIV. Czy zgadza się Pan(i) ze stwierdzeniem, że Żydzi przed wojną byli dobrymi Polakami?

1. tak, zgadzam się
2. nie, nie zgadzam się
3. trudno powiedzieć
4. nie pamiętam

XV. Czy zdaniem Pan(i), Żydzi jako naród w przedwojennej Polsce byli przywiązani do własnej religii, tradycji?

1. tak,
2. nie
3. nie wiem
4. nie pamiętam

XVI. Czy zgadza się Pan(i) z opinią, że kłopoty spotykające naród żydowski są karą za ukrzyżowanie Chrystusa?

1. tak, zgadzam się
2. nie, nie zgadzam się
3. trudno powiedzieć, nie mam zdania na ten temat

XVII. Czy zgadza się Pan(i) ze stwierdzeniem, że przed wojną Polacy nie lubili Żydów

1. tak, zgadzam się
2. nie, nie zgadzam się
3. trudno powiedzieć
4. nie wiem, nie mam zdania na ten temat

XVIII. Czy pamięta Pan(i) jakieś akty przemocy, wandalizmu skierowane przeciwko Żydom ze strony Polaków (przed wojną)?

1. tak, pamiętam
2. nie, nie pamiętam

XVIIIa. Jeżeli tak, czy może Pan(i) w kilku słowach opisać to zdarzenie:

XIX. Czy przypomina sobie Pan(i) jakieś dowcipy, powiedzenia związane z Żydami a opowiadane przed wojną w Pana(i) domu, środowisku? (Interesują nas wszystkie powiedzenia, dowcipy, w których występuje osoba Żyda).

1. tak, przypominam
2. nie, nie przypominam

XIXa. Jeżeli tak, proszę opowiedzieć (może to być też tylko fragment zapamiętanego powiedzenia, dowcipu):

XX. Czy przypomina sobie Pan(i) jakieś opowieści związane z żydowską kulturą, religią, zwyczajami?

1. tak, przypominam
2. nie, nie przypominam

XXa. Jeżeli tak, proszę opowiedzieć (może to być też tylko fragment zapamiętanej opowieści):

XXI. Czy przypomina sobie Pan(i), aby ktoś z Pana(i) rodziny, znajomych opowiadał o nagannych praktykach Żydów (np. o mordach dzieci, zajmowaniu się czarami, o siłach nieczystych, itp)?

1. tak, przypominam
2. nie, nie przypominam

XXIa. Jeżeli tak, proszę opowiedzieć (może to być też tylko fragment zapamiętanego opowiadania):

Metryczka

I. Płeć

1. kobieta
2. mężczyzna

II Wiek (wpisać rok urodzenia):

III. Miejsce zamieszkania

1. wieś
2. miasto do 20 tys. mieszkańców
3. miasto 20-50 tys. mieszkańców
4. miasto 50-100 tys. mieszkańców
5. miasto powyżej 100 tys. mieszkańców

IV. Województwo:

V. Zawód wykonywany

przed wojną:

po wojnie:

VI Wykształcenie

1. niepełne podstawowe
2. podstawowe
3. zasadnicze zawodowe
4. średnie
5. wyższe

VII. Przeciętne dochody miesięczne w minionym roku:

1. poniżej 200 zł
2. 201-300 zł
3. 301-400 zł
4. 401-500 zł
5. 501-600 zł
6. 601-700 zł
7. powyżej 700 zł

VIII. Jak ocenia Pan(i) swoją sytuację materialną? Czy jest ona

1. zła
2. raczej zła
3. przeciętna
4. dość dobra

IX. Jaki jest Pana(i) stosunek do religii?

a) wiara religijna

1. głęboko wierzący
2. wierzący
3. niezdecydowany
4. niewierzący
5. zdecydowanie niewierzący

b) Praktyki religijne

1. praktykujący regularnie
2. praktykujący nieregularnie
3. zachowujący jedynie najważniejsze praktyki religijne (chrzest, ślub)
4. zupełnie niepraktykujący

X. Wyznanie:

XI. Czy zdaniem Pana(i), ogólna sytuacja w Polsce w ciągu kilku ostatnich lat poprawiła się, pogorszyła czy też nie zmieniła się?

1. poprawiła się
2. pogorszyła się
3. nie zmieniła się
4. trudno powiedzieć

XII. Czy zdaniem Pana(i) sytuacja w Polsce w ciągu najbliższych kilku lat poprawi się, pogorszy czy też nie zmieni się?

1. poprawi się
2. pogorszy się
3. nie zmieni się
4. trudno powiedzieć.

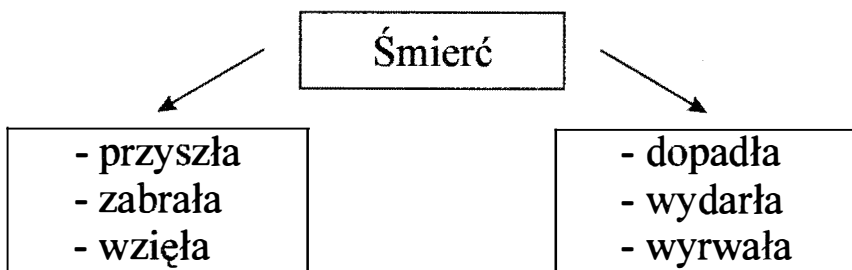
Marzena Pilecka (Sejny)

Ludowe wierzenia i obrzędy związane ze śmiercią i pogrzebem na Sejneńszczyźnie.

Analizując zjawisko śmierci we współczesnej kulturze masowej George Gorer określił je jako „masową pornografię” - temat poddawany cenzurze w naszych rozmowach, a nawet w naszych myślach¹. Śmierć coraz bardziej staje się tematem unikalnym, przemilczanym, tabu. O śmierci się nie mówi, w miarę możliwości nie myśli. Chociaż „człowiek nowożytny liczy się ze śmiercią i tysiącrotnie wobec niej się asekuje, to jednak śmierć właściwie nie istnieje dlań naocznie, on nie żyje w obliczu śmierci [...]”. Ten typ nie znalazł dla niej żadnego symbolu, ponieważ jest ona nieobecna w jego przeżywaniu².

Tymczasem w kulturze ludowej Sejneńszczyzny śmierć i jej nadejście traktowane są jawnie i naturalnie. Nie próbuje się usunąć tego zjawiska poza obręb świadomości, zapomnieć o nim. O śmierci się mówi - bez zahamowań, niedopowiedzeń i pruderii; na jej przyście ludzie są przygotowani, a nawet często na nią czekają. Jej stała obecność w życiu człowieka staje się formującą, ukierunkowującą je siłą, czymś, co nadaje mu kształt i konstrukcję. Umiera się świadomie, na „tak”, pozytywnie, śmiercią wieńcząc życie i nadając mu ostateczny sens, ku któremu zmierzało. Dla kultury ludowej charakterystyczne jest właśnie to „oswajanie” śmierci, traktowanie jej jako bliskiej, nawet przyjaznej, a nie jako siły, która wkracza z zewnątrz, niespodziewanie ingerując w życie człowieka. Taki odbiór kresu ludzkiego życia podyktowany jest zasadami wiary, religii katolickiej, według której śmierć jest tylko granicą między życiem doczesnym a wiecznym, warunkiem *sine qua non* życia wiecznego, które w związku z tym, że zapewnia nieśmiertelność i to w jakimś doskonałym wymiarze, staje się wartością najwyższą. Jest też efektem bezpośredniego obcowania z przyrodą, która pozwala zrozumieć, że człowiek jako jednostka jest śmiertelny, ale jako gatunek nieśmiertelny. Wiąże się ponad to ze swoistym modelem życia społeczności lokalnych, z ich wciąż trwającą izolacją kulturową od wpływów kultury wielkich miast.

Należy jednak podkreślić, że stosunek do śmierci w kulturze Sejneńszczyzny nie jest jednolity i przejawia się w funkcjonowaniu w świadomości masowej kilku rodzajów śmierci (swoja, nagła, w szpitalu, wybawicielka, samobójcza) i przyjmowaniu wobec nich określonych postaw. Ze zdecydowanym potępieniem spotyka się śmierć samobójcza, a śmierć nagła, bez odpowiedniego przygotowania wywołuje paraliżujący strach. Już na poziomie wyrażania językowego zaznaczone są różne postawy wobec śmierci.



Pierwszą grupę zwrotów frazeologicznych należy rozumieć w ten sposób, jakby jakaś osoba przyszła po swoje i je odebrała, a my nie powinniśmy mieć do niej o to żalu. Rzeczą charakterystyczną jest używanie wyrażenia „śmierć zabrała” w sytuacji kiedy to dotyczy młodego człowieka. Wobec ludzi umierających w podeszłym wieku mówi się raczej: „odszedł od nas” lub „odchodzi na zawsze”³. Natomiast w drugiej grupie wyrażen zaznaczona jest nienaturalność, wręcz brutalność zjawiska śmierci.

Śmierć w życiu społeczności Sejneńszczyzny istnieje naocznie, bo nie ukrywa się jej nadejścia. Przeciwnie jest ono w pewien sposób wyeksponowane i wyrażenie daje się odczuć podczas wszelkich działań skupionych wokół zmarłego, a także przez uczestnictwo w obrzędach przed i popogrzebowych. Sam pogrzeb nie jest wydarzeniem rozgrywającym się jedynie w gronie rodzinnym, ale angażuje całą społeczność, z którą był związany zmarły. Pomimo obserwowanego ostatnio słabnięcia, związanych z normalnym rytmem życia, kontaktów między członkami nawet małych zbiorowości, w sytuacjach granicznych (takich, jak czyjaś śmierć) z niezwykłą mocą potwierdzają oni swoją przynależność do wspólnoty, do której należą, solidaryzując się z nią. Dlatego też wciąż utrzymuje się zwyczaj odwiedzania domu żałoby, czuwania przy zwłokach, a także ofiarowania pomocy rodzinie zmarłego. Wynika on nie tylko z konieczności spełnienia powinności wobec zmarłego, z moralnego obowiązku, ale też właśnie z przywiązania do wspólnoty rodzinnej, sąsiedzkiej, parafialnej.

Ogromną rolę w ostatnich chwilach życia umierającego odgrywają jego bliscy. To oni niejako aranżują moment spotkania ze śmiercią, stwarzając odpowiednie do niego warunki. Umożliwiają godne jej przyjęcie (w kulturze Sejneńszczyzny przetrwała tzw. filozofia godnej śmierci) przez pomoc w duchowym przygotowaniu się na jej nadejście - spowiedź, przyjęcie sakramentów, akceptacja faktu, że się odchodzi. Swoją obecnością w pewien sposób zaludniają pustkę i zmniejszają samotność wkraczającego w śmierć. Muszą oni przestrzegać obowiązujących w takiej chwili i skonwencjonalizowanych norm zachowań, które wywodzą się z bardzo starych źródeł i są mocno osadzone w tradycji.

Zrytualizowane formy uczestnictwa w obrzędzie pogrzebu i sam jego przebieg czynią ze śmierci coś więcej, niż tylko biologiczne przerwanie życia. Sprawiają, że pogrzeb staje się momentem przelomowym w istnieniu człowieka - przejściem do innego życia. W związku z tym śmierć jest początkiem czegoś nowego, a nie końcem wszystkiego i w konsekwencji tego niesie wiarę w nieśmiertelność. Takie spojrzenie na kres ludzkiego życia zawierają również pieśni pogrzebowe, które są wykładnikiem świadomości i religijności ludowej mieszkańców Sejneńszczyzny.

Wielu antropologów zauważa swoisty paradoks istniejący w kulturze współczesnej: to, że o ile dużo jest podręczników uczących *ars amandi*, o tyle niewiele istnieje takich, które traktują o *ars moriendi*. W kulturze ludowej, nastawionej na przekaz ustny, nie jest potrzebny zapis tej wiedzy - wystarczy odnawianie jej przez powtarzanie, rytuał, uczestnictwo i zaangażowanie w ten proces całej społeczności lokalnej. Potrzeba respektowania istniejących zwyczajów, udział we wszelkich rytuałach przejścia w przypadku każdorazowej śmierci poparta jest starymi wierzeniami i przesądami, które do dzisiejszego dnia, choć odbierane i interpretowane indywidualnie, mają ogromny wydzźwięk i znaczenie w całym obrzędzie pogrzebu.

Wizja zaświatów

O kontaktach żywych z umarłymi

*Człowiek współczesny - pisze Max Scheller - nie wierzy już w dalsze życie oraz w przewyżczenie śmierci, dzięki dalszemu życiu w tej mierze, w jakiej nie dostrzega już naocześnie przed sobą własnej śmierci, w jakiej nie żyje w obliczu śmierci, albo mówiąc ściślej: w jakiej stale obecny w naszej świadomości fakt, że śmierć jest dla nas czymś pewnym, wypiera z jasnej strefy swojej świadomości poprzez swój sposób życia i rodzaj zajęć, tak że pozostaje jedynie wiedza w postaci sądu, że umrze [...]. Typ współczesnego człowieka nie ceni wysoko dalszego życia przede wszystkim dlatego, że w zasadzie zaprzecza [samemu] rdzeniowi i istocie śmierci*⁴. Tymczasem oczywiste wydaje się to, że warunkiem wiary w dalsze życie jest właśnie zaakceptowanie śmierci jako pewnego etapu całości istnienia.

W kulturze ludowej Sejneńszczyzny istnieje głębokie przekonanie (nie tylko wiara), że istnieje „ten” i „tamten” świat. „Ten” - ziemski, jest tylko sprawdzianem. Od jakości życia na nim zależy to, czego człowiek może spodziewać się po śmierci - nagrody czy kary. Jest „niesprawiedliwy” w tym sensie, że los niejednakowo sprzyja wszystkim, wyznaczając mniej lub bardziej dogodne sposoby bytowania. Jednocześnie przy tym też „sprawiedliwy”, bo wszystko co dzieje się na nim, dzieje się ostatecznie za sprawą Boga, który wynagrodzi cierpienia właśnie na „tamnym” świecie, ukarze złych i niegodziwych. Ci, którzy żyli zgodnie z Jego przykazaniami, pójdą do Nieba. Natomiast tych, którzy obrócili się przeciwko Niemu, czeka wieczne potępienie i męki w ogniu piekielnym. „W Credo, czyli starym kanonie rzymskim, piekło oznacza tradycyjnie miejsce przebywania zmarłych, raczej miejsce oczekiwania, niż tortur [...]. Dopiero później, gdy przeważa idea Sądu, piekło stało się dla całej kultury tym, czym dotąd bywało tylko w odosobnionych przypadkach: królestwem szatana i wiecznym przybytkiem dusz potępionych”. Wyobrażane jest ono jako nieprzyjazna, niekończąca się przestrzeń, rozświetlona jedynie ogniem, na którym diabły w ogromnych kotłach, napełnionych smolą smażą grzeszników. Jest miejscem ogromnych cierpień, bez końca i nadziei na zmianę. Tej należy spodziewać się tylko w czyscu, który traktowany jest jako stopień pośredni między niebem a piekłem. Trafiają bowiem do niego Ci, którzy nie byli aż takimi grzesznikami, by znaleźć się w piekle, ale nie mogą też od razu pójść do nieba. Tym mogą pomóc żywi modlitwą o dusze czyścicowe. I wreszcie niebo. Dla wybrańców, sprawidliwych, dobrych, jako nagroda. Zawierające obietnicę szczęśliwego życia, ukształtowanego na wzór ziemski, pozbawionego jednak skaz i długowiecznego. W wierzeniach ludowych bowiem potrzeby i doznania duszy zbliżone są do ludzkich, a niebo jest rekonstrukcją życia ziemskiego, jednakże w doskonalszej, idealnej postaci. Według starego przekazu Ludwika z Pokiewia⁶ *życie na rozkosznych górach i dolinach nieskończenie trwałym być musi, lecz to wyobrażenie wieczności nie inny każdemu stan wyznaczało, jak tylko ten, w jakim go na ziemi umieścili bogowie.*

Zaświaty są też miejscem, w którym odnajdują się ci, których rozdzieliła śmierć. Okazuje się więc, że przejście na „tamten” świat to nie tylko rozstania, ale i powitania.

Mimo dychomicznej struktury całości (życie sprawdzian - życie ostateczne), oba światy pozostają ze sobą w ścisłym związku i korelacji. Przejście na „tamten” świat wcale nie musi oznaczać całkowitego zerwania z „tym”. Właśnie współlistnienie dwóch rzeczywistości żywych i tych, którzy odeszli jest jednym z najbardziej chyba charakterystycznych elementów tworzących ludową wizję rzeczywistości. Na jej ostateczny kształt wpłynęły w dużej mierze teologia i filozofia kościoła (szczególnie koncepcja dualizmu antropologicznego św. Augustyna), jednakże dość znacznie zmodyfikowane i dostosowane do spo-

sobu myślenia i mentalności ludu. Według nauki Kościoła śmierć jest odłączeniem duszy od ciała i od tego momentu losy duszy są już niezależne od losów ciała, jej tymczasowego mieszkania, które porzuciła, by przejść do wyższego wymiaru duchowego-bytu⁷. Jednakże teoria ta, jako zbyt abstrakcyjna, musiała ulec znacznym przeobrażeniom, by mogła stać się zrozumiała dla niewykształconego ludu. Bardzo szybko została zmodyfikowana przez tendencje sprowadzania wszelkich koncepcji abstrakcyjno-filozoficznych do wymiarów ziemskich. Ostatecznie w kulturze ludowej istnieje również przekonanie o tym, że dusza jest niematerialna i niewidzialna, jednakże może ona czasami przyoblekać się w postać człowieka, w którego ciele wcześniej zamieszkiwała i ukazywać się żywym, dowodząc, że wciąż pamięta o tych, których pozostawiła na „tym” świecie.

W zbiorach ludowych opowiadań - pisze Krzysztof Renik⁸, w materiałach terenowych dotyczących obrzędowości dorocznej i pogrzebowej oraz ludowych rytuałów związanych ze śmiercią, nietrudno znaleźć informacje o powracaniu zmarłych, o powrotach do rodzinnego domu, do ukochanych osób, do świata, w którym przyszło tym zmarłym spędzić ziemskie bytowanie. Są jednak takie powroty zza grobu, które żywi akceptują w przekonaniu o ich konieczności i nieuchronności i takie, których się boją, chcą unikać, a nawet im zapobiegać. Społeczność wiejska nie godzi się na powracanie wszystkich zmarłych, ale czasami kontakt z nimi jest dla niej czymś naturalnym. Nikogo nie dziwi na przykład to, że dusza przez kilka dni po pogrzebie błąka się po domu rodzinnym. Istnieje też głębokie przekonanie, że gospodarze pozostają jeszcze przez jakiś czas w gospodarstwie, chroniąc dobytek (jeśli nie byli zazdrośni) lub go zabierając w niezbyt jasnych okolicznościach. Również powrót matki do swoich dzieci, szczególnie podczas ich snu lub w chwilach szczególnie dla nich trudnych, jest powrotem dziwnym, ale nie zatrważającym i rozumianym. Z całkowitym spokojem mówi się też o obecności dusz bliskich osób podczas wicherzy, nocy wigilijnej. Boże Narodzenie to przecież czas spotkań w rodzinnym gronie. Zmarli mogą też we śnie informować o swoich potrzebach. W ludowym senniku, jeśli przyśni się nieboszczyk, który mówi o tym, że jest głodny lub zmęczony, to znaczy, że prosi o modlitwę w swojej intencji lub wykupienie mszy o spokój jego duszy.

Więcej emocji rodzą jednak, tzw. złe powroty. Powroty dusz, w pewien sposób akceptowane, nie budzą aż tak wielkiego niepokoju. Są często odbierane jako coś nienormalnego, ale nie zatrważającego. Natomiast powroty zmarłych w postaci upiórów, ich materialna obecność, zawsze powodują nie tylko niechęć, ale nawet grozę i trwogę. W powszechnym przekonaniu związane są one z tym, że śmierć powracającego zza świata nie była naturalna (np. śmierć samobójcza, śmierć nagła, bez przygotowania, czasami, ze względu na brak ciała, bez właściwego pogrzebu) lub życie nie do końca spełnione. „Dla ludowej wyobraźni owo niespełnione, niedokonane życie musiało stanowić problem. Odpowiedzią na takie życie nie mogły być normalne, usankcjonowane powroty dusz. Sytuacja, w której powracała dusza człowieka - to była sytuacja równowagi: życie dopełnione zgodnie z rytuałem implikowało zgodnie z rytuałem powroty zza grobu [...]. Skoro nienormalne było życie człowieka, to także jego kontakt z żywymi nie mógł realizować się normalnie. Ludowe dążenie do stworzenia stabilnej wizji rzeczywistości zrealizowało się także i przez ten zespół wyobrażeń o niechcianych powrotach zmarłych”⁹.

Społeczność wiejska podejmuje najróżniejsze działania obrzędowe mające na celu wyeliminowanie lub chociaż ograniczenie złych powrotów. Najważniejszą sprawą jest dokonanie wszelkich czynności wyłączających zmarłego ze wspólnoty żywych (umożliwienie przygotowania się do śmierci, pożegnania z bliskimi, przyjęcia sakramentów świętych),

a także ułatwiających mu przejście do tamtego świata. Zgodnie z nimi zmarły powinien być odpowiednio wyposażony w drogę do świata zmarłych. Należy przy tym unikać tego, co mogłoby mu utrudniać tę wędrówkę, a wręcz zrobić wszystko, by ją ułatwić. Zabrania się więc zawiązywania supełków na niciach, którymi szyje się ubranie „na śmierć”, bo jakiegokolwiek węzły mogą przeszkodzić w rozkładaniu się ciała i swobodnym wydostaniu się z niego duszy. Nie można też niepokoić nieboszczyka pracą wykonaną w domu od zgonu do pogrzebu, by nie zakłócać spokoju jego duszy.

Jeśli jednak z jakichkolwiek powodów nie dokonano tych czynności lub pomimo ich dokonania, nieboszczyk powraca na ziemię pod postacią upiora, wówczas jest już tylko jeden sposób, by udaremnić mu nękanie żywych. Otóż należy rozkopać nocą jego grób, dostać się do trumny, otworzyć ją i jak najszybciej przebić serce trupa kołkiem osikowym i (lub) obciąć mu głowę. Ważne jest przy tym to, by położyć ją w nogach. W przeciwnym razie upiór nadal będzie się pojawiać z głową trzymaną w ręku.

Okazuje się – pisze Anna Kowalska-Lewicka¹⁰ – że zmarły może być w świecie żyjących także istotą niechcianą, przed której obecnością należy się zabezpieczyć, której ingerencję w sprawy żyjących należy ograniczyć do sytuacji do sytuacji dokładnie określonych. Ludowe dążenie do stworzenia stabilnej wizji rzeczywistości zrealizowało się także i przez ten zespół wyobrażeń o niechcianych powrotach zmarłych. Dzięki tym wyobrażeniom świat pozostawał nadal w sytuacji równowagi.

Wyobrażenia śmierci

W kulturze ludowej Sejneńszczyzny znane są dwa wyobrażenia śmierci. Pierwsze z nich zgodne jest ze średniowieczną ikonografią kościelną, gdzie występuje ona pod postacią kościotrupa trzymającego w ręku kosę. Pojawia się w towarzystwie anioła i diabła, by mogli oni stoczyć bój o duszę umierającego. Sama nie decyduje o czasie nadejścia – jest jedynie wykonawczynią wyroku Bożego i jako taka jest nieubłagana. Przychodzi po matki, dzieci, ale też po bogatych, bo nie da się przekupić. Odbiera życie ścinając głowę, a duszę oddaje zwycięzcy (wspomnianej) walki, by ten mógł zabrać ją na „tamten świat” i postawić przed sąd Boży. Taki wizerunek śmierci występuje w jasełkach, szopkach, a także grupach kolędników, chodzących od domu do domu z przedstawieniami.

Według drugiego wyobrażenia śmierć przybiera postać kobiety odzianej w długą, powłóczystą, białą szatę. Jest przerażająco chuda, wysoka i stara. Częstokroć zamiast głowy ma trupa czaszkę z charakterystycznymi ciemnymi oczodołami, otworem w miejscu nosa i odsłoniętymi zębami. podobno właśnie taka ukazuje się choremu nad jego łóżkiem. Jeśli staje u jego nóg, jest to znak, że z pewnością wkrótce on umrze. Natomiast, gdy pojawia się nad głową, oznacza to, że pozostawi go jeszcze przy życiu.

Śmierć pod postacią kobiety nie przychodzi nagle. Nie towarzyszą jej też anioł i diabeł. Wędruje samotnie po świecie, pozwalając odkryć część prawdy o sobie tym, których przypadkowo spotka. W przekazach ludowych wiele miejsca zajmują opisy śmierci dokonywane przez tych, którzy się z nią zetknęli. Według nich ma ona nie tylko ludzką postać, ale i ludzkie cechy charakteru. ● odbiera co prawda życie (dusi swoją ofiarę), ale potrafi też być litościwa i wdzięczna za okazaną przysługę. W baśniach i opowiadaniach ludowych znane są różne sposoby przekupienia i przechytrzenia śmierci, np. w *Bajce o śmierci, dziadku i babie*:

*Żyli dziadek i babka.
Bardzo starzy oboje:
Ona już kaszląca,
On skurczony we dwoje*

*Mieli chatkę malutką.
Taką starą jak oni.
Jedno było okienko,
Jeden tylko wchod do niej.*

*Żyli długo, szczęśliwie,
Aż tu razu pewnego
Śmierć zapukała do nich ...*

*Dziad pod ławę się chowa,
Baba kryjówki szuka,
A śmierć stoi i puzka.*

*I może tam dwieście lat by stała,
Aż kominem wejść musiała.
I tak dziadków zadusiła.*

Innym przykładem jest opowieść *Uwierzyć w swoje przeznaczenie*:

*Pewnego razu do okna jednego człowieka zapukała śmierć. On się bardzo przestraszył i postanowił uciec śmierci. A ponieważ miał bardzo dobrego konia i mógł tą śmierć wyminąć, uciekł tylnymi drzwiami. Wskoczył na konia i popędzał go tak bardzo, że-
by jak najszybciej odjechać, aż koń po pewnym czasie nie wytrzymał i padł w pustym polu.
Człowiek przestraszył się trochę tej samotności i żał mu było konia, ale był szczęśliwy, że
uciekł od śmierci. Usiadł na kamieniu i zaczął rozglądać się, aż zobaczył tą samą śmierć,
przed którą uciekał. A ona mu mówi: „Zastanowiłam się, w jaki sposób mam cię zabrać do
tego kamienia, skoro siedziałeś cały czas w domu. Ale ty dałeś radę sam dobiec do tego
miejsca określonego i na tę wyznaczoną godzinę, o której kazano mi cię zabrać.*

Ostatecznie więc okazuje się, że śmierci nie da się oszukać, ani ominąć.

W kulturze ludowej Sejneńszczyzny istnieją więc dwa zupełnie różne, a jednak współlistniejące ze sobą obrazy śmierci. Nie wykluczają się one nawet w obrębie wyobrażeń tej samej osoby. Na pytanie: jak wygląda śmierć?, jako odpowiedź zawsze słyszałam opis „śmierci - kościotrupa”, a tuż za nim „białej postaci”. Wydaje mi się, że właściwy trop podjął Kazimierz Moszyński¹¹ próbując wyjaśnić tę dwoistość tym, że wersja śmierci kościotrupa jest rozpowszechniona dzięki ikonografii kościelnej, natomiast śmierć - biała postać jest starym wyobrażeniem, właściwym dla prawie wszystkich Słowian. Przetrwowało ono wieki i wciąż pozostaje w kulturze ludowej Sejneńszczyzny.

Znaki zapowiadające śmierć

Wiara, że śmierć ostrzega o swoim przyjściu przetrwała wieki i długo żyła w ludowej mentalności.¹² W wielu nietypowych zdarzeniach poprzedzających zgon człowieka dopatrywano się znaków, które go w jakiś sposób zapowiadają. Kilkakrotne powtarzanie się tej samej sytuacji w podobnych warunkach utwierdzało społeczność w przeświadczeniu, iż śmierć czasami informuje o tym, że jest już blisko.

Szczególnie wiarygodnie traktuje się ostrzeżenia wyinterpretowane ze snów. Śmierć zapowiadającą więc sny o wypadaniu zębów, brudnej wodzie, chudym mięsie, dymie, strzelaniu. Wszystkie one są sygnałami, że niebawem ktoś umrze, jednakże nieco różniącymi się między sobą w swojej wymowie i tak np.:

wypadanie zębów - z krwią - umrze ktoś z krewnych, bez krwi - umrze ktoś obcy, ale znany;

brudna woda: jakaś wiadomość (najprawdopodobniej o śmierci) zmąci spokój;

chude mięso: złe nowiny, najczęściej jakiś wypadek zakończony śmiercią;

dym: śmierć nagła, tragiczna,

strzelanina, odgłosy strzelania: śmierć niespodziewana, zaskakująca, bolesna.

Również, jeśli ciężko choremu przyśni się ktoś z jego rodziców, jest to pewny znak, że wkrótce przyjdą, by go zabrać, bo już teraz zaczynają się o niego upominać. Zgon człowieka zapowiadają też nietypowe zachowania zwierząt i ptaków. Szczególnie złowieszcze brzmienie ma „pianie” kury (podobne do piania koguta). Ale tu trzeba zachować ostrożność, bo nie każdy taki koncert musi być znakiem śmierci. Kura może ją swoim śpiewem ściągnąć, ale nie zawsze tak się dzieje. Trzeba to sprawdzić. W tym celu należy złapać kurę i odmierzyć nią odległość między nogą stołu kuchennego a progiem (kolejność: głowa - ogon, ogon - głowa, głowa - ogon ...). Jeśli okaże się, że na progu ostatecznie znajdzie się ogon, jest to znak, że śpiew kury nie zapowiada śmierci, ale na wszelki wypadek obcina się kurze ogon. Jeśli to jednak głowa pierwsza dotknie progu, trzeba ją natychmiast uciąć, żeby nie „wywoływać” dłużej śmierci pianiem owej kury, ją samą przeznaczając na najbliższy obiad.

Grozą napawa też nagły niepokój zwierząt domowych: rzenie koni, ryk krów, a szczególnie przeciągłe wycie psa z łbem spuszczonego do dołu, czy też kopanie przez niego dołek wokół domu. Nic dobrego nie wróży zwykle pohukiwanie sowy, krakanie wron, zderzenia ptaków z oknami domu.

Złym znakiem jest też silny, porywisty wiatr, sam w sobie wzbudzający strach, a będący zapowiedzią śmierci samobójczej kogoś, w najbliższej okolicy. Również każda spadająca gwiazda oznacza kres jakiegoś życia.

Sygnałów krążącej wokół człowieka śmierci można też dopatrzeć się w jego zachowaniu. Będzie to ustawiczne rozpamiętywanie przeszłości, wspomnianie bliskich, którzy już odeszli, czy też instytnktowne odczuwanie zbliżającego się kresu życia przez osoby ciężko chore. Obserwuje się też często przed śmiercią poprawę złego stanu zdrowia, nagły przypływ sił, jakby po to, by umierający mógł dobrze pożegnać się ze światem.

Śmierć może komunikować o swoim przyjściu również za pośrednictwem przedmiotów martwych. Zapowiedzią jej jest nagłe zatrzymanie zegara, pęknięcie lustra, otwieranie się drzwi i okien bez jakiegokolwiek powodu, niewiadomego pochodzenia „pukania”, „stukania” wokół domu. Złą wróżbą na całe życie, wręcz prorokującą jego szybkie

przerwanie jest gasnąca podczas chrztu czy ślubu świeca. Jeśli też zdarzyło się tak, że nieboszyk przeleżał w domu przez niedzielę (np. umierając w sobotę) była to niechybna zapowiedź, że w najbliższym czasie „pociągnie” za sobą domowników.

W obliczu śmierci

Śmierć - pisze Jacques-Marie Pohier¹³ - nie jest prawem człowieka, lecz elementem jego natury. Do natury ludzkiej należy jednak i to, że śmierć powinna być możliwie jak najbardziej ludzka, to znaczy możliwie jak najgodniejsza z tym, co stanowi o człowieczeństwie jednostki ludzkiej. Człowiek powinien więc dążyć do tego, by w jakiś sposób być zasadą i twórcą tego ludzkiego aktu, jakim jest umieranie. Dlatego tak ważne jest, by umierający przyjął aktywną rolę w rozgrywającym się akcie śmierci. W kulturze ludowej Sejneńszczyzny służy temu cały szereg rytuałów przejścia związanych z umieraniem.

Sam proces umierania, jak wskazuje Jan Szczepański¹⁴ wiąże się z postępującą izolacją konającego, jest stopniowym wycofaniem się ze świata zewnętrznego w świat wewnętrzny, z którego wyjście jest tylko w śmierć. Ale musi to być izolacja świadoma i z wyboru, prowadząca do rozluźnienia i zerwania węzłów łączących zmarłego ze światem żywych i ułatwienia mu spokojnego przejścia na tamten świat.

Pomocne w tym okazują się obowiązujące i usankcjonowane kulturowo na Sejneńszczyźnie normy zachowań dotyczące ludzi stojących w obliczu śmierci (zwłaszcza ciężko chorych, starych), a także wszystkich świadków momentu śmierci. Według nich człowiek przesuwnący zbliżającą się śmierć powinien dążyć do uregulowania wszystkich swoich spraw. Na pierwszy plan wysuwa się tu rozporządzenie majątkiem (niekonicznie w formie testamentu, często poprzez przekaz ustny) tak, by po śmierci zgromadzone za życia bogactwo nie stało się źródłem nieporozumień tych, którzy zostają. Ważne jest także zażegnanie z bliskimi wszelkich waśni istniejących kiedykolwiek. W tym też celu obowiązkiem bliskich umierającego jest zawiadomienie dalszych członków rodziny, szczególnie mieszkających w innych miejscowościach, o złym stanie zdrowia konającego i być może ostatniej szansie na spotkanie się z nim.

Typowe dla ludzi w starszym wieku jest też szykowanie sobie ubrania na śmierć, a niedopatrzenia w tym względzie są często obiektem krytyki. Ciekawe jest przy tym to, że w ubraniu szytym za życia można pozostawić supełki, bo takie nie wywierają żadnego wpływu na unicestwienie ciała. Często też ludzie w podeszłym wieku zbierają pieniądze na trumnę, pochówek, a nawet pomnik, przekazując je swoim dzieciom. Również wszelkie zachowania pozostałych uczestników momentu śmierci są skonwencjonalizowane i mają charakter zwyczajowy. Muszą oni wysłuchać ostatniej woli konającego i dolożyć wszelkich starań, by mogła się ona spełnić. Dotyczy to nie tylko rozporządzeń o charakterze majątkowym, ale też np. miejsca pochówku, przebiegu samego pogrzebu i osób, które mają być zawiadomione o śmierci, itp. Ale najważniejszym zadaniem wydaje się być doprowadzenie do spotkania się umierającego z Bogiem przez wezwanie księdza wtedy, gdy konający tego chce, lub gdy nie jest on już co prawda w stanie zwerbalizować swoich potrzeb, ale widać, że przyszedł na to czas.

Wizyta księdza zwykle przebiega konwencjonalnie. Najpierw pozostawiało się z nim umierającego, umożliwiając mu spowiedź, podczas której wszyscy obecni śpiewali za drzwiami pieśń pod tytułem „U drzwi Twoich stoję Panie...” lub modlili się. Później ksiądz otwiera drzwi i udziela konającemu sakramentu komunii świętej i namaszczenia

chorych (tego ostatniego tylko w ostateczności), podczas gdy śpiew (modlitwa) trwa nadal.

Z religijnych i często po prostu humanitarnych nakazów wypływał też obowiązek czuwania domowników przy łożu umierającego. Należało się przy tym zachowywać spokojnie, z godnością, nie okazując rozpacz, bo ta może utrudnić konanie. Bezwzględnie wręcz zakazuje się płaczu, wierząc, że z tego powodu nieboszczyk będzie miał potem w grobie wodę. Zgodnie z tradycją czas śmierci stawał się czasem ciszy, która odzwierciedlała majestat śmierci, sens i znaczenie martwoty, będącej przeciwieństwem życia, a tym samym dźwięków i hałasów bezpośrednio doń należących.

W momencie, gdy śmierć była już blisko, palono święconą w kościele drugiego lutego (święto Matki Boskiej Gromniczej) świecę, zwaną gromnicą. Jej płomień miał rozświetlać drogę do nieba, unosić duszę do wieczności.

Śmierć zmusza do osobistego, niezwykle intymnego kontaktu z nią tego, który ma umrzeć. Krok w śmierć zawsze będzie krokiem samotnym w tym sensie, że nikt nie jest w stanie zrobić go za kogoś. Jednakże asysta religijno-modlitewna, sama nawet obecność nadawała śmierci publiczny wymiar, dzięki któremu łatwiej było odejść, a innym pogodzić się z rozstaniem.

Przygotowanie ciała zmarłego Wystrój wnętrza domu pogrzebowego

Zgon stawał się chwilą przełomową, wprowadzającą w nowy czas, rozpoczynającą nowy etap nie tylko dla zmarłego, dla którego kończył się czas ziemski (na znak tego zatrzymywano zegar), ale też dla wszystkich obecnych. W tym momencie ich cierpienie i rozpacz, dosięgając być może najwyższego punktu, znajdowały często wyraz w zachowaniu bardziej emocjonalnym. Jednakże płacz i lament musiał być w końcu powstrzymany, bo przychodził teraz czas spełnienia „ostatniej posługi”. Na rodzinie, bliskich nieboszczyka spoczywało bowiem wiele powinności, które należało wypełnić.

Tuż po śmierci zawieszono lustro, żeby śmierć nie odbiła się w nim i nie pozostała w domu. Jak najszybciej zamykano też zmarłemu oczy, używając w tym celu monet, by ten nie wpatrzył się w kogoś i nie pociągnął go za sobą. Pilnowano też, by miał zamknięte usta, podwiązując mu brodę chustką. Miało to nie tylko znaczenie estetyczne. Wierzono bowiem, że nieboszczyk może kogoś nie tylko wypatrzeć, ale i wywołać. Poza tym od najdawniejszych czasów zamykano oczy i usta zmarłemu, stwarzając pozór cichego spokojnego snu. Trwałość tej tradycji odpowiada trwałości toposu śmierci - snu, która genetycznie wywodzi się z chrześcijańskiej koncepcji śmierci. Koncepcję tę, opartą na nauce o zmarłych wstaniu ugruntował chrześcijański obrządek religijny¹⁵.

Na znak ciszy i smutku zakrywano też radio i telewizor, zasłaniano okna, by nie wdzierała się przez nie tętniąca życiem codzienność. Przerывano też wszelkie prace, zwykle tego dnia wykonywane. Jeśli umierał gospodarz, wypuszczano jego zwierzęta na wolność, aby pokazać im, że nie ma już tego, kto by się nimi zajmował. Wszystkie te czynności stwarzały w domu zmarłego niezwykłą atmosferę wprowadzającą w nowy czas - czas śmierci.

Jeszcze przed wojną i tuż po niej przygotowaniem ciała zmarłego zajmowała się specjalnie trudniąca się tym we wsi osoba. Jej zadanie polegało na umyciu ciała zmarłego, odpowiednim ubraniu go i przygotowaniu do złożenia w trumnie. Dziś tę rolę spełniają najczęściej bliscy zmarłego.

Strój „na śmierć”, zawsze odświętny, najczęściej wcześniej przygotowany, zróżnicowany był ze względu na wiek lub płeć zmarłego. Starszych ubierano w strój ciemny. Małe dzieci w białe szatki (mogło to być np. ubranie do komunii świętej, jeśli dziecko nie zdążyło jej przeżyć), a młode dziewczyny w długie, białe, przypominające ślubne suknie. Równie konwencjonalny był strój starszych kobiet (długa, czarna lub ciemna suknia, na głowie najczęściej czarna szal lub chustka, do tego czarne buty) i mężczyzn (czarny, szary, granatowy, brązowy garnitur i takiego koloru buty).

Ręce zmarłego składano skrzyżowane jak do modlitwy na piersiach. Oplatano je różańcem, wkładając do nich obrazek przedstawiający patrona (nigdy Matkę Boską). Na szyi zawieszano poświęcony wcześniej szkaplerz. *Lud [...] bardzo [był] przywiązany szczególnie do szkaplerzy i różańca. Szkaplerz zapewniał temu, kto go nosił całe życie, dobrą śmierć, a co najmniej skrócenie pobytu w czyśćcu [...]. Na obrazie z kościoła Perthuis dusza, którą anioł z płomieni unosi do nieba, ścisła w rękach szkaplerz. W kościele w Pellissane zbawiona dusza ma dłoń okręconą różańcem [...]. W ręce zmarłych, już złożone w tradycyjnym geście średniowiecznego posągu leżącego, zaczęto wkładać różaniec, co czyni się do dnia dzisiejszego*¹⁶.

Głowę kładziono na poduszce, dawniej wypchanej sianem. Dodatkowo dodawano do niej (lub do trumny) ziola święcone podczas święta Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, żeby ułatwić duszy pójście do nieba. Ciało układano na stole przykrytym dywanem lub na przygotowanym wcześniej katafalku, który stawiano zawsze na środku pokoju, aż do zakupienia trumny.

Trumna - ciemna lub jasna (odpowiednio do wieku zmarłego), z drewna dębowego lub sosnowego (w zależności od sytuacji finansowej nieboszczyka). Na jej dnie powinny znaleźć się wiórki pozostałe po heblowaniu, po to, by posłanie było bardziej wygodne. Poza tym powstało też przekonanie, że drewno przeznaczone na trumnę nie powinno pozostawać na „tym świecie” nawet w postaci opilków. Na obszarach najsilniej podlegających wpływom kultury litewskiej (np. w Dusznicy) ktoś z domowników nanosił na dno trumny znak krzyża ociekającą woskiem gromnicą, którą palono przy śmierci. Nikt już jednak nie pamięta w jakim celu to się robi. Usłyszałam nawet odpowiedź: „Nie wiadomo. Tak było od początku świata”. Niektórzy przypuszczają, że może to być analogia do śmierci Chrystusowej, albo po prostu umieszcza się krzyż jako symbol chrześcijaństwa.

Miejsce wokół trumny powinno zostać skropione święconą wodą, żeby nie dopuścić do nieboszczyka złych duchów, diabła (w tym celu palą się świece). Ustawia się ją tak, żeby nogi nieboszczyka były zwrócone do drzwi na znak, że już opuszcza ten dom. Na ścianie, przy której leżała głowa nieboszczyka, zawieszano ozdobny dywan, a na nim duży krzyż, przyniesiony wcześniej z pobliskiego kościoła. Z tym też krzyżem odprowadzało się później zmarłego na mszę świętą. W koło trumny układało się kwiaty (najczęściej goździki, chryzantemy, kalie, asparagus, kwiaty ogródkowe), a także wieńce przyniesione przez wszystkich, którzy odwiedzali dom żałoby.

W pobliżu trumny ustawiono krzesła dla najbliższej rodziny zmarłego. W dalszej kolejności zasiadali, najczęściej na poustawianych w rzędach ławach krewni, przyjaciele, sąsiedzi, znajomi. W sąsiednim pokoju, przy otwartych drzwiach przygotowywano miejsce dla tzw. śpiewaków, kierujących wspólną wieczorną modlitwą. Zasadą było to, że nikt z bliskiej rodziny nie mógł sprawować tej funkcji. Byli to więc obcy, znajomi jednak ludzie, którzy, ze względu na pełną funkcję i wysiłek jaki wkładali realizując ją, musieli mieć odpowiednie warunki do pracy. Dlatego też wyjątkowo (z powodu małej ilości miej-

sca w domu) można było posadzić ich w pokoju, w którym leżał nieboszczyk - najczęściej dusznym od oparów świec i zatłoczonym zebranymi w nim ludźmi.

Wszystkie te zadania związane z przygotowaniem do pogrzebu musiały być bezwzględnie wykonane, by zapewnić zmarłemu „przyzwoity pochówek”, a także wyposażyć go odpowiednio w ostatnią drogę, by nie wracał on do świata żywych upominając się o to, czego nie dostał, a co zgodnie z tradycją mu się należało.

Powiadamanie o śmierci

Obowiązkiem domowników zmarłego lub jego przyjaciół było też zawiadomienie o śmierci i terminie pogrzebu odpowiednich osób. W pierwszej kolejności należało ustalić udział księdza i służby kościelnej w pogrzebie. Mszę świętą mógł sprawować jeden lub dwóch księży, którzy nawet w niektórych przypadkach przyjeżdżali do domu zmarłego, by prowadzić osobiście modlitwę w drodze do kościoła. Wszystko to zależało od sytuacji finansowej rodziny nieboszczyka.

Spółeczność lokalna doskonale radziła sobie sama z informowaniem się o czyjejs śmierci. Najpierw dowiadywali się o niej najbliżsi sąsiedzi, przekazując tę wiadomość innym. Sygnalizowała ją też wywieszona przed domem pogrzebowym czarna flaga, przyniesiona z kościoła. Należało jednak jak najszybciej wysłać telegramy do rodziny mieszkającej w innych, zwłaszcza odległych miejscowościach, nawet jeśli oczywiste było to, że nie będzie ona mogła wziąć udziału w pogrzebie.

W specjalny sposób powiadamiano „śpiewaków” - czyli ludzi, niejako zawodo-wo, chociaż oczywiście bezpłatnie, trudniących się śpiewaniem pieśni pogrzebowych w trakcie wieczornej modlitwy. Musiał to zrobić ktoś z rodziny lub sąsiadów zmarłego osobiście, prosząc w imieniu zmarłego o tę ostatnią przysługę. Zwykle powiadamiało się tylko kilku śpiewaków, jeśli zobowiązali się oni do odpowiedniego zaproszenia pozostałych. Z reguły też prawie nikt z nich nie odmawiał swojego udziału we wspólnej modlitwie, chyba że z bardzo ważnej przyczyny.

Czuwanie przy zmarłym

Śmierć, jak życie - pisze Philippe Aries¹⁷ - nie jest aktem wyłącznie indywidualnym. Towarzyszą jej, jak wszystkim wielkim życiowym przełomom, bardziej lub mniej podniosłe ceremonie, których celem jest wyrażenie solidarności jednostki z jej rodem i jej wspólnotą. Śmierć nie jest zatem dramatem osobistym, lecz także ciężkim doświadczeniem dla wspólnoty.

W kulturze ludowej Sejneńszczyzny śmierć angażowała niemal całą społeczność lokalną. Dom żałoby odwiedzali nie tylko krewni, przyjaciele, sąsiedzi, znajomi, ale nawet ci, pozostający w niezbyt dobrych stosunkach z rodziną zmarłego, przychodzili w imię wybaczenia. Śmierć stawała się okazją do pojednania, podczas której to rodzina zmarłego występowała w jego imieniu. Zachowania takie - pisze Krystyna Turek¹⁸ - wpływały z przyjętych postaw religijnych, moralnych i etycznych. Zmarłemu wybaczano wszystko, bowiem podlegał on innej ocenie, należał do „tamtego” świata, a jego winy odbierano w odmiennych kategoriach i wymiarach. Między ludźmi żyjącymi a zmarłymi wykształciły się nowe relacje oraz nowy rodzaj stosunków. W obliczu śmierci należało rozliczyć i załatwić do końca wszystkie ziemskie sprawy, aby zmarły bez jakichkolwiek obciążeń i zakłóceń

mógł przejść na tamtą stronę brzegu oraz spokojnie wkroczyć w krainę wieczności.

Tradycyjnie odwiedzanie domu żałoby i czuwanie nad zmarłym rozpoczynało się wieczorem. Przecież właśnie wtedy na wsi, po wypełnieniu najważniejszych codziennych obowiązków rozpoczynał się czas wolny. Dlatego też jeśli ktoś umierał w sobotę, mówiono, że jest „zasłużony u Boga” - „umarł w dobry czas”. Sobotni wieczór i niedziela zgromadzą bowiem przy jego trumnie wszystkich, którzy będą tego chcieli.

Na początku każdy z przychodzących klękał i przez chwilę modlił się. Później układał przyniesione przez siebie kwiaty lub wieniec i zajmował odpowiednie miejsce. Jeszcze do niedawna istniał zakaz palenia świec i zbiorowej modlitwy ze śpiewem nad ciałem samobójcy, związany z przeświadczeniem, że i tak nic to nie pomoże komuś, kto zaprzedał duszę diabłu. Dziś już właściwie nie traktuje się takich zmarłych odmiennie, ich również obejmują wszystkie obrzędy pogrzebowe. Utrzymał się natomiast bardzo ciekawy zakaz zbliżania się kobiet w ciąży do nieboszczyka pod groźbą, że dziecko urodzi się blade lub nawet ślepe. Być może podyktowany jest on lękiem przed tak nietypowym spotkaniem. Z jednej strony mamy przecież rodzące się życie, z drugiej jego przeciwieństwo - śmierć i martwość.

Wspólną modlitwą w intencji zmarłego kierowali śpiewacy. Jeden z nich (najbardziej obdarzony najpiękniejszym głosem) odmawiał Różaniec, do którego przyłączali się wszyscy zgromadzeni ludzie. Śpiewano pieśni nie tylko religijne, ale również pożegnalne, wykształcone w długoletniej tradycji, znane „od wieków”. Równocześnie każdy człowiek mógł modlić się indywidualnie. Czasami też szeptem wspominano zmarłego - jego życie, charakter, zasługi. Istniała przy tym niepisana, ale obowiązująca imowa, że o zmarłym nie można mówić źle.

Ta zwyczajowo wykształcona forma czuwania przy zmarłym miała swój podwójny wymiar i wymowę. Była ona tylko spełnieniem humanitarnego czy religijnego obowiązku wobec zmarłego, ale też stanowiła wyraz solidaryzowania się w smutku z jego rodziną, okazywania chęci niesienia pomocy w tak trudnym dla niej okresie. Czyniła ze śmierci jednostki ważne wydarzenie w życiu całej społeczności lokalnej. Sprzyjała odnowieniu bądź zacieśnieniu więzi istniejących pomiędzy jej członkami. Utwierdzała w przekonaniu, że śmierć nie jest aktem wyłącznie indywidualnym, zaledwie dostrzeganym przez innych, ale stanowi bolesną przerwę w życiu wspólnoty, wobec której nie sposób było pozostać obojętnym.

Dzień pogrzebu

Aforyzm Bacona głosi: „Uroczystości pogrzebowe wykraczają poza zjawisko śmierci”¹⁹. Wynikają nie tylko z troski o zmarłych (stanowią przecież formę pomocy ofiarowywaną im przez żywych w przejściu do tamtego świata), ale i o tych, którzy pozostają. Znaczna część praktyk pogrzebowych i poza pogrzebowych ma na celu ochronę przed zaraźliwą śmiercią, nawet jeśli te praktyki mają służyć tylko ochronie zmarłego, którego złowieszcze widmo, związane z ulegającym rozkładowi ciałem, prześladowe żyjących²⁰.

Ale też, jako obrzęd mający zapewnić nieśmiertelność, pogrzeb staje się swoistym zaprzeczeniem samej śmierci. Jest przecież nie tylko wyprowadzeniem zmarłego ze społeczności żywych, ale również przekazaniem i przyjęciem go do nowego, wiecznego świata. Tak widziany stanowi potwierdzenie mitu nieśmiertelności i ostatecznego zwycięstwa życia nad śmiercią. W płaszczyźnie ideologicznej nie może chyba być odbierany jedno-

znacznie - z jednej strony, jako dzień rozstania ze zmarłym, niesie smutek (emocjonalna postawa buntu), ale w nieco szerszym ujęciu stanowi krok do realizacji obietnic boskich o życiu w innym, doskonalszym wymiarze (zracjonalizowana postawa akceptacji).

W kulturze ludowej pogrzeb miał charakter spektaklu oddziaływującego na odbiorcę przez słowo, śpiew, ruch, gest rytualny i symboliczne przedmioty kultu. Przestrzeń teatralna obejmowała dom, kościół i cmentarz.²¹ To swoiste przedstawienie rozpoczynało się w domu zmarłego, zwykle w dni po jego śmierci. O wyznaczonej wcześniej godzinie zbierali się wszyscy uczestnicy uroczystości pogrzebowej. W tym też czasie najbliższa rodzina zmarłego żegnała się z nim po raz ostatni. Zwykle czyniono to przez ucałowanie twarzy, ręki lub za pomocą jakiegokolwiek innego indywidualnego gestu. W ludową kulturę Sejneńszczyzny mocno wrósł już zwyczaj robienia zdjęć rodzinie rodzinie nieboszczyka nad jego ciałem. Początkowo, w związku z małym udziałem fotografiki w życiu ludu to było zrozumiałe, że tylko ważne, przełomowe chwile mogły być utrwalone w ten sposób. Często więc zbiór zdjęć rodzinnych ograniczał się do obrazków z chrztu, świętej komunii, ślubu i pogrzebu. Dziś, pomimo znacznie częstszej obecności aparatu fotograficznego w życiu codziennym, posiadania albumów, upamiętniających różne chwile życia, wciąż pamięta się o robieniu również tych trochę dziwnych i osobliwych zdjęć.

Wreszcie zamykano trumnę i po opuszczeniu przez wszystkich zgromadzonych wynoszono ją z domu. Uważano przy tym na to, żeby zwłoki obrócić tak, by nogi nieboszczyka były skierowane do przodu. Przestrzegano w ten sposób jakiejś dziwnej konsekwencji z tym, co działo się za życia zmarłego - *za życia nogami po świecie chodził, to i po śmierci nogi powinny iść pierwsze*. Poza tym czyniono tak, by zmarły *patrzył przed siebie, a nie za siebie* i nie żał mu było tego, co zostawia. Tuż po tym w pokoju, w którym leżał zmarły przewracano krzesła, ławy, stół, zdzierano obicie z katafalku tak, by to wszystko nie zostawało zbyt długo w domu i nie okazało się zbyt szybko potrzebne.

Trumnę ustawiano na progu (tą stroną po której znajdowała się głowa nieboszczyka), któremu przypadała szczególna obrzędowa funkcja. Próg jest słupem granicznym dzielącym dwie przestrzenie - pisze Mircea Eliade²², jest symbolem przejścia a równocześnie miejscem, przez które przejście w istocie się dokonuje. Otwierano wieko i przez kilkanaście minut pozwalano zmarłemu pożegnać się z gospodarstwem, otoczeniem domu rodzinnego. W tym czasie śpiewający śpiewali pieśni pożegnalne.

Dawniej do pierwszego we wsi krzyża trumnę nieśli na barkach sąsiedzi, albo ktoś z rodziny, ale nie najbliższej (obecnie nie jest to już praktykowane - służą do tego specjalnie przystosowane samochody). Przed nimi szli śpiewacy intonujący kolejne pieśni lub ksiądz i organista, jeśli już brali udział w pogrzebie. Na samym czelu tego konduktu żałobnego niesiono krzyż, który wcześniej wisiał w domu żałoby. Tuż za trumną kroczyła najbliższa rodzina zmarłego, następnie krewni, przyjaciele, sąsiedzi, znajomi. Przy pierwszym krzyżu trumnę przekładano na wóz ciągnięty przez konia (jeśli nie było go w gospodarstwie, sąsiedzi musieli pożyczyć swojego). Od tego też momentu zaczynał się modlić ksiądz, który tu właśnie "spotykał" orszak pogrzebowy. Kwiaty składano na trumnę lub niesiono za zmarłym. Wszyscy uczestnicy pogrzebu szli cicho, w skupieniu, uformowani w dość regularny szereg. Najbliższą rodzinę obowiązywał czarny strój żałobny (szczególnie kobiety, mężczyźni mogli poprzestać na włożeniu na swoje ubranie czarnej opaski).

Religijna ceremonia żałobna odbywała się w kościele, gdzie odprawiano mszę świętą. Pamiętano o tym, żeby trumnę ustawić tak, aby nogi nieboszczyka zwrócone były do ołtarza, czyli, jak za jego życia. Przed i po zakończeniu liturgii kościelnej, a także

w drodze na cmentarz urocząście rozbrzmiewały dzwony. Ciało zmarłego składano w grobie poświęconym przez kapłana. Poprzedzone to było modlitwą, czasami przemówieniem dotyczącym życia zmarłego. Wszyscy uczestnicy pogrzebu, poza najbliższą rodziną, mogli rzucić grudkę ziemi na wieko trumny, mówiąc: "niech ci ziemia lekka będzie". Modlitewny śpiew, układanie kwiatów i wieńców wokół mogiły, wreszcie podziękowanie rodziny zmarłego wszystkim za przybycie na pogrzeb i jednocześnie zaproszenie na stypę i Różaniec finalizowały przebieg obrzędu pogrzebowego.

Stypa

Tradycją w naszej kulturze stało się już to, że uczta wieńczy ważne wydarzenia w życiu człowieka. Zaprasza się na nią tych, którym coś zawdzięczamy i na których najbardziej nam zależy. Dawniej wierzono²³, że obfite ugoszczenie ludzi zebranych po pogrzebie jest jakby nakarmieniem samego zmarłego i że w uczcie tej bierze udział także jego dusza.

Stypa w kulturze ludowej Sejneńszczyzny znana również pod określeniami: *pogrzebiny*, *obiad*, *strawa*, *skórka*, rozpoczynała się tuż po powrocie wszystkich z cmentarza. Najpierw podawano gorący obiad, po którym odmawiano Różaniec, a po nim powoli rozpoczynało się prawdziwe biesidowanie, zakrapiane często alkoholem. Pomimo ciągłej i nieprzerwanej krytyki ze strony Kościoła wieś nie wyobraża sobie stypy bez alkoholu. W istocie spełnia on bardzo ważną rolę - uspokaja, odpręża, w pewnym sensie wyrwa z martwoty i przywraca do życia. Powodując spadek psychicznego napięcia towarzyszącego ostatnim dniom i doprowadza, wśród westchnień typu: "na każdego przyjdzie czas", "każdy musi umrzeć", do przynajmniej częściowego pogodzenia się z tym, co się stało.

Stypa, czyli uczta, ale (pamiętajmy) uczta pogrzebowa, ze swej natury niesie więc ambiwalentne skojarzenia. Urządzana tuż po pogrzebie, uważana jest za ostateczne pożegnanie się biesiadników ze zmarłym, któremu w ten sposób oddawano cześć. Podczas niej wspomina się zmarłego - mówi o jego życiu, zaletach, przebiegu choroby, okolicznościach śmierci, końcowych chwilach tuż przed zgonem, ostatniej woli. Chociaż jej uczestnicy pogrążeni są w rzeczywistym smutku, wciąż rozpamiętują niedawne wydarzenia związane ze stratą ważnej im osoby, to jednak stypa, jako uczta, zawsze jest sytuacją radości, pogodnego biesiadowania i święta. Ostatecznie więc staje się - jak pisze Jadwiga Komorowska²⁴ - świadomą pochwałą życia w obliczu śmierci, wyrazem wiary w jego sens, a także symbolem jedności żywych i umarłych.

Stypa stwarza też wszystkim gościom okazję do wyrażania solidarności z rodziną zmarłego, zadeklarowania jej swojej pomocy. Zresztą motywem zapraszania poszczególnych osób są nie tylko więzy pokrewieństwa, ale też chęć okazania wdzięczności za okazaną pomoc i udział w pogrzebie²⁵. Stypa jest więc ważnym momentem w życiu społeczności lokalnej - zacieśnia więzy pomiędzy jej członkami i jednocześnie na nowo wprowadza ją w czas życia.

Żałoba

Jest to nazwa stanu psychicznego i kulturowego po śmierci bliskiej osoby. Według Freuda uczucie żałoby to załamanie w naszym systemie myślowym negacji śmierci²⁶. Człowiek wciąż powracając do przeszłości, rozpamiętuje życie zmarłego, mniej lub bar-

dziej świadomie uwewnętrznia w sobie jego obraz. Obraz ten w pewnym momencie zaczyna przejmować władzę nad jego myślami, doprowadzając do stanu, w którym niemożliwe jest już odnalezienie nowego obiektu zainteresowania, miłości - człowiek w żałobie popada w nastrój przygnębienia i smutku. "Zraniony w swym przywiązaniu, powołuje do życia raz jeszcze, dla siebie samego niezwykłą i przerażającą prawdę śmierci, wskrzesza na własny użytek patetyczną absurdalność śmierci, doświadcza boleśnie i wewnętrznie jej tragiczności"²⁷. Okazuje się, że nie jest już w stanie dłużej zaprzeczać śmierci.

Współczesne społeczności wielkich miast unikają manifestowania żałoby, starania się ukryć ból wobec innych. George Gorer²⁸ stwierdził, że śmierć i żałobę traktuje się dzisiaj z taką samą pruderią, jak sto lat temu popęd seksualny, a zniesienie żałoby jest otwartym protestem przeciw śmierci, której odrzucenie przejawia się jako pewna charakterystyczna cecha naszej kultury. Coraz częściej przecież pojawia się przekonanie, że publiczne okazywanie żałoby, a także uparte i długie zachowywanie jej w życiu prywatnym jest przejawem jakiejś choroby. Wybuch płaczu staje się atakiem nerwowym. Żałoba jest chorobą, a żałobnik poddawany swoistej kwarantannie.

Tymczasem w kulturze ludowej Sejneńszczyzny żałoba nie jest czymś żenującym i wstydliwym, choć też nikt się z nią demonstracyjnie nie obnosi. Nie wynika tylko z biernego poddawania się jakiejś wewnętrznej czy zewnętrznej wręcz powinności, jest po prostu ukształtowaną przez tradycję normą zachowania po śmierci kogoś bliskiego. Żałoba, jako stan psychiczny, pozostaje niejako osobistą, wręcz intymną sprawą każdego człowieka, natomiast zewnętrzne formy jej okazywania są skonwencjonalizowane i ściśle określone.

Zgodnie z nimi pozostających w żałobie obowiązuje odpowiedni strój (kobiety muszą chodzić ubrane na czarno lub przynajmniej w ciemnych kolorach, mężczyźni mogą poprzestać na włożeniu na swoje ubrania czarnej opaski), a także sposób zachowania - nie mogą oni brać udziału w "hucznych zabawach", ani też w inny sposób publicznie okazywać radości. Człowiek pogrążony w smutku - pisze Heinrich Pera²⁹ - potrzebuje czasu na powrót do świata, nie potrafi od razu podjąć nowej roli. Strój żałobny jest oznaką tego stanu - jest prośbą o zrozumienie, o przyznanie prawa do wycofania się, do spokoju, a zarazem do pomocy.

Bardzo ciekawa jest też norma dotycząca zachowania matki dziecka, które zmarło nie doczekawszy komunii świętej. Otóż do Świętej Matki Boskiej Zielnej (obchodzonego 15 sierpnia) nie może ona zjeść jabłka, ani też gruszki. W przeciwnym razie jej dziecko nie dostanie tego owocu w niebie od Matki Boskiej, która rozdaje je w swoje święto.

Czas trwania żałoby uzależniony jest od tego, w jakim stosunku pozostaje się wobec zmarłego. Najdłużej żałobę nosi się po matce - jeden rok, po ojcu - dziewięć miesięcy i najkrócej po rodzeństwie - sześć miesięcy. Jeśli jednak ktoś chce, może sobie ten czas wydłużyć.

W kulturze Sejneńszczyzny żałoba wciąż spełnia swoją pierwotną rolę. Jest nie tylko sposobem wyrażenia głębokiego bólu i w ten sposób również szacunku wobec zmarłego, ale też społecznym procesem przystosowawczym, w którym jednostka stopniowo redukuje siłę wiążącą ją dotychczas ze zmarłym, powoli odrywa od niego swą pamięć i myśli, stopniowo wychodząc ku światu.

Informatorzy:

I. Władysław i Mieczysław Andrulewiczowie - zam. Bosse,

2. Edward Andruszkiewicz - zam. Rosochaty Róg;
3. Witold Bilewicz - zam. Pomorze,
4. Piotr Dapkiewicz - zam. Żegary,
5. Ludwika Depkun - zam. Degucie,
6. Antoni Gromski - zam. Bosse,
7. Jadwiga Korzeniecka - zam. Łopuchowo,
8. Zofia Luto - zam. Sejny (poch. z Olszanki),
9. Władysława Marcinkiewicz - zam. Giby,
10. Janina Moroz - zam. Sejny,
11. Leokadia Palewicz - zam. Pułkoty,
12. Zuzanna i Stefan Piuleccy - zam. Degucie,
13. Irena Sapięga - zam. Posejanka,
14. Leokadia Staśkiel - zam. Suwałki (poch. Bosse),
15. Jan Wirbal - zam. Dworczyko.

Przypisy:

1. A. Ostrowska, Śmierć i umieranie, Warszawa 1991, s. 11.
2. M. Scheller, Cierpienie, śmierć, dalsze życie, Warszawa 1994, s. 96.
3. M. Wańczowski, Księga żaloby i śmierci, tu: Śmierć zabiera, Opole 1993, s. 346.
4. M. Scheller, Cierpienie, śmierć, dalsze życie..., s. 73.
5. P. Aries, Człowiek i śmierć, Warszawa 1989, s. 38.
6. L. z Pokiewia, Litwa pod względem starożytnych zabytków, obyczajów i zwyczajów skreślona, Wilno 1846, s. 46.
7. Por. A. Kowalska-Lewicka, Ludowe wyobrażenia śmierci, w: Polska Sztuka Ludowa 1986, z. 1-2, s. 31.
8. K. Renik, O kontaktach ze zmarłymi - ludowe wyobrażenia, w: Polska Sztuka Ludowa 1986, z. 1-2, s. 36.
9. Tamże, s. 35-36.
10. A. Kowalska-Lewicka, Ludowe wyobrażenia ..., s. 26.
11. K. Moszyński, Kultura Ludowa Słowian, t. 2, Warszawa 1967, s. 423.
12. Por. P. Aries, Człowiek i śmierć..., s. 23.
13. J.M. Pohier, cytuję za: H. Bortnowska. "Consylium" o śmierci i umieraniu, w: "Zak" 1974, s. 936.
14. J. Szczepański, Sprawy ludzkie, Warszawa 1984, s. 300.
15. K. Turek, Ludowe zwyczaje, obrzędy i pieśni pogrzebowe na Górnym Śląsku, Katowice 1993, s. 30.
16. P. Aries, Człowiek i śmierć..., s. 301.
17. P. Aries, Pięć wariacji na cztery tematy, w: S. Cichowicz, J. Godzimirski, Antropologia śmierci: myśl francuska, Warszawa 1993, s. 286.
18. K. Turek, Ludowe zwyczaje ..., s. 35.
19. Aforyzm Bacona, cytuję za: E. Morin, Antropologia śmierci, w: S. Cichowicz, J. Godzimirski, Antropologia śmierci..., s. 81.
20. E. Morin, Antropologia śmierci, w: S. Cichowicz, J. Godzimirski, Antropologia śmierci ..., s. 82.
21. A. Nowicka-Jeżowa, Pieśni czasu śmierci, Lublin 1992, s. 52.
22. M. Eliade, Sacrum, mit, historia. Wybór esejów, tłum. A. Tatariewicz, Warszawa 1974, s. 52-53.
23. A. Fischer, Zwyczaje pogrzebowe ludu polskiego, Lwów 1921, s. 202.
24. J. Komorowska, "Zwyczajność domowa" w wielkim mieście i jej związki ze strukturą rodziny, w: Współczesne rodziny polskie w świetle aktualnych badań, Poznań 1976, s. 111.
25. Por. Z. Szromba-Rysowa. Uczta pogrzebowa w zwyczajach i wierzeniach ludowych, w: Polska Sztuka Ludowa 1986, z. 1-2, s. 37.
26. A. Istrowska, Śmierć i umieranie..., s. 101.
27. V. Jankelevitsch, Tajemnica śmierci i zjawisko śmierci, w: S. Cichowicz, J. Godzimirski, Antropologia śmierci..., s. 56.
28. P. Aries, Śmierć odwrócona, w: S. Cichowicz, J. Godzimirski, Antropologia śmierci..., s. 253.
29. H. Pera, Spotkanie z pozostającymi w żalobie, w: Sens choroby, sens życia, sens śmierci, red. H. Bortnowska, Kraków 1980, s. 235.



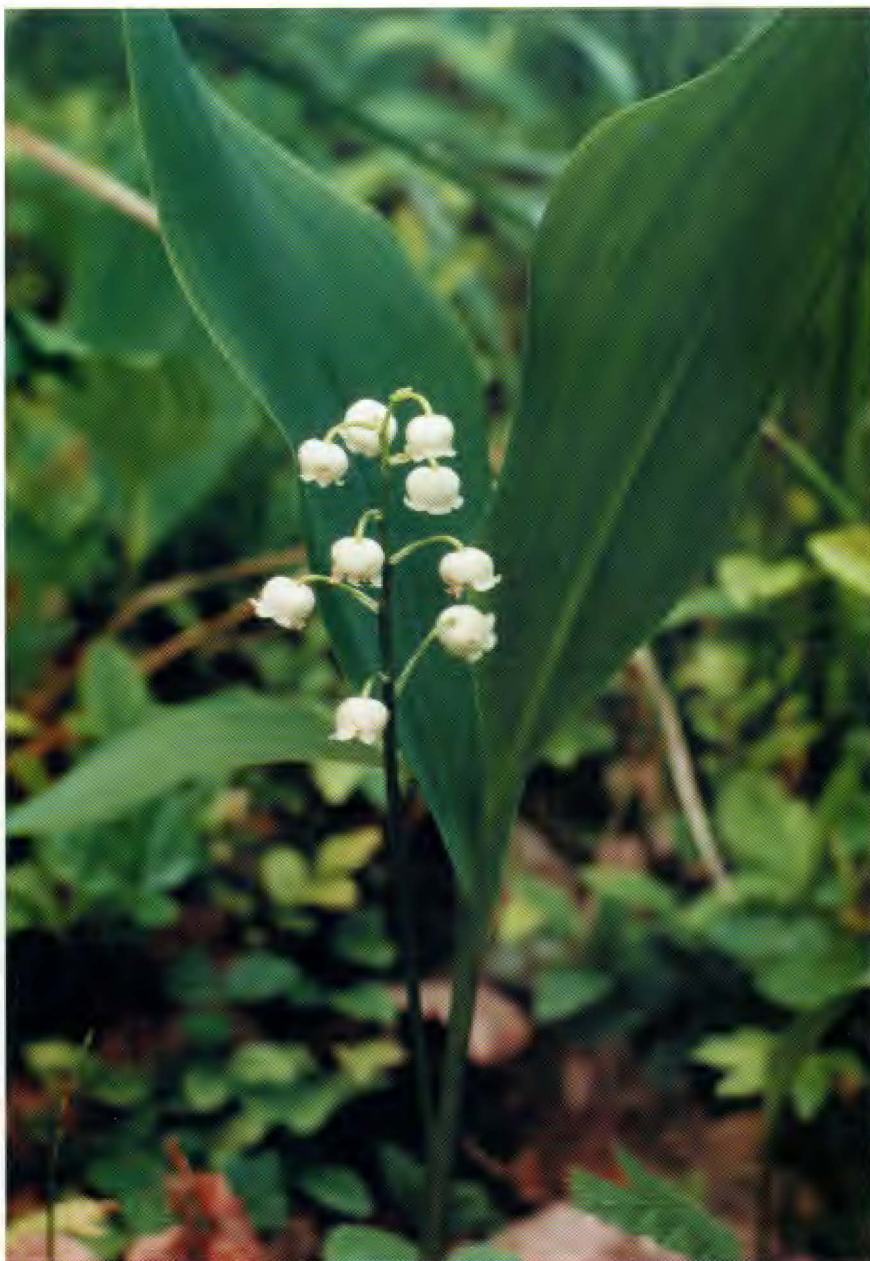
1. Sitowie korzenioczepne



2. Trzęślica modra



3. Bagno pospolite.



4. Konwalia majowa.



5. Kwietna łąka
i ściana lasu.



6. Żółciak
siarkowy.



7. Czubajka kania.



8. Jarzębina pospolita.



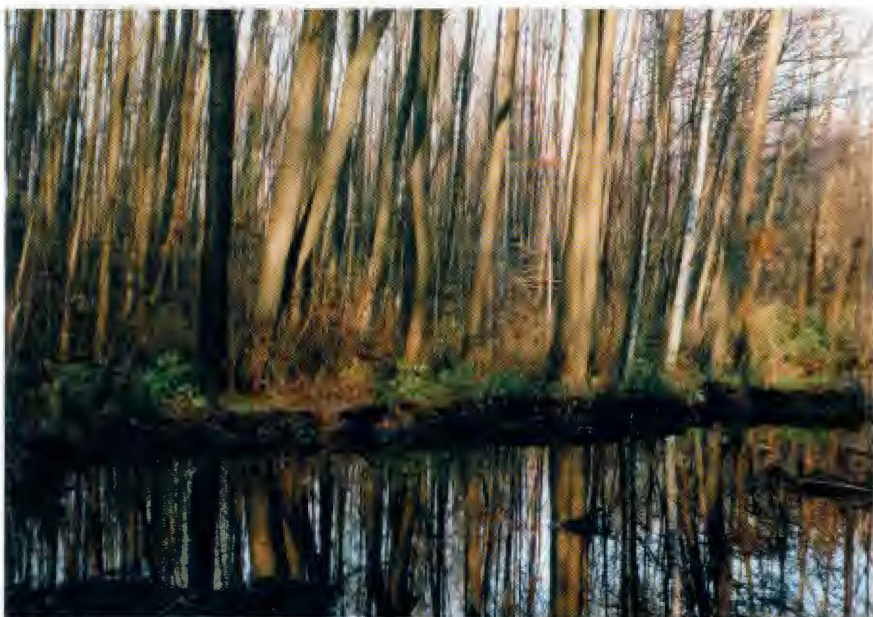
9. Brzoza brodawkowata.



10. Bociany na gnieździe.



11. Leśny staw w kolonii bobrów.



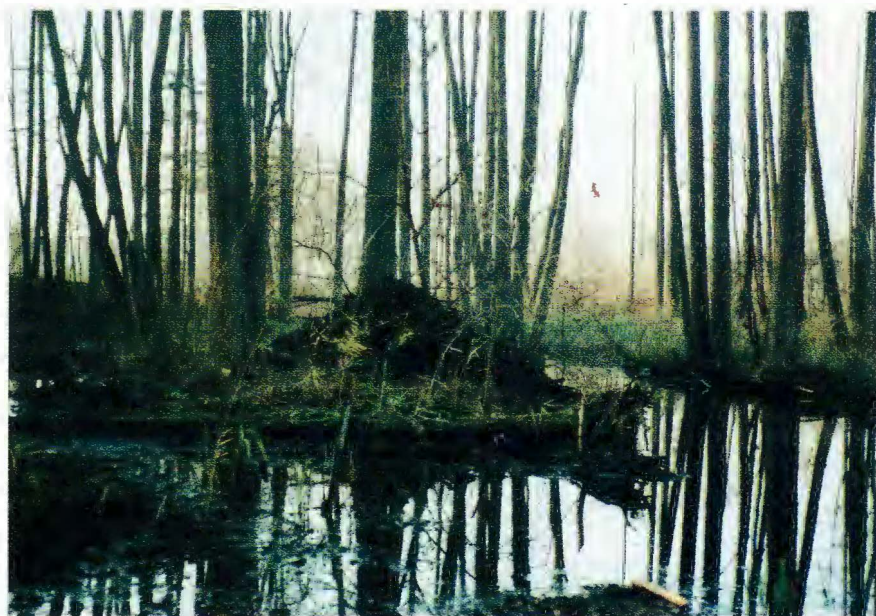
12. Żeremia bobrowe.



13. Żeremia bobrowe.



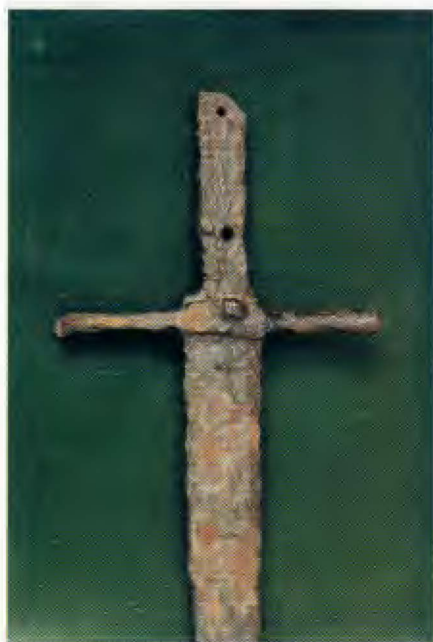
14. Žeremia bobrowe.



15. Žeremia bobrowe.



16. Rzeka Brzozówka, w latach 1358-1795 granica Korony Polskiej z Litwą.



17. Miecz z XIII wieku
znaleziony w puszczy.



18. Kamień, domniemany obiekt kultu pogańskiego.



19. Zabdytkow
zespół leśniczówki
Przewalanka.

Ēriks Jēkabsons (Ryga)

Materiały dotyczące Polski w zbiorach muzeów Łotwy

Po przeprowadzonej kwerendzie w poszukiwaniu poloników w muzeach Łotwy mogę stwierdzić z całą pewnością, że najwięcej materiałów związanych z historią Polski i Polaków na Łotwie znajduje się w Państwowym Archiwum Historycznym Łotwy w Rydze. Świadczą o tym również liczne zespoły, odkryte przez autora tego referatu w ciągu ostatniego roku (najczęściej przez przypadek). Zawierają one np. materiały z historii Inflant Polskich, dziejów słynnych rodów polskich tej prowincji itd. Chciałbym dzisiaj krótko wymienić niektóre zespoły, o których nie mówiłem w ubiegłym roku. Np. zespół (nr 6396) wojskowego naczelnika powiatów byłych Inflant Polskich z 1863-1864, zawierający przeważnie materiały o powstańcach 1863 r.: zespoły archiwów rodzinnych hrabiów Borchów i hrabiów Platerów - jednych z najpotężniejszych polonizowanych rodów niemieckich, zespół historyka-badacza dziejów Inflant Polskich Bolesława Breżgo, zawierający materiały od XVIII do XX w. itd. W każdym razie ogólna objętość materiałów Państwowego Archiwum Historycznego (jednego z największych archiwów Europy, przechowującego materiały z okresu od XIII w. do 1945 r.) jest naprawdę zaskakująca i na pewno zawiera jeszcze wiele poloników, nieznanych badaczom. Często nie są nawet bezpośrednio wymienione w inwentarzach. Świadczą o tym odnalezione przez przypadek przeze mnie obszerne sprawozdanie agenta łotewskiej policji politycznej o rozmowie w styczniu 1940 r. z byłym premierem Polski - Aleksandrem Prystorem, bawiącym w tym czasie na Łotwie w której szczegółowo była rozważana aktualna sytuacja Polski i sytuacja międzynarodowa w regionie.

Jednak polonica są także w muzeach i bibliotekach centralnych Łotwy. Należy zaznaczyć, że powinniśmy dzielić je na dwie części. Pierwsza - to przedmioty i dokumenty bezpośrednio związane z Polską, albo działalnością Polaków na Łotwie. Właśnie krótki przegląd tej grupy materiałów zrobię w niniejszym referacie. Natomiast druga grupa jest o wiele większa. Są w niej przedmioty tylko nominalnie odpowiadające nazwie poloników. Pochodzą z XVI-XVII w. z tzw. księstwa Zadźwińskiego, należącego do Rzeczypospolitej, chociaż udział Polaków i Litwinów w administracji i życiu codziennym tego tworu administracyjnego był krótkotrwały i ograniczony. Prowincja w dużej mierze zachowała drogę samodzielnego rozwoju, zdominowanego przez element (szlachtę) niemiecki na wyższym szczeblu i jednoznacznie przez element łotewski (chłoptwo) - niższym szczeblu społeczeństwa. W jeszcze większym stopniu dotyczy to Księstwa Kurlandzkiego, pozostającego w stosunku lennym do króla polskiego do 1795 r.

W Rydze jest kilka muzeów o znaczeniu ogólnopaństwowym. Przede wszystkim należy wymienić Muzeum Historii Łotwy, mieszczące się na razie w zamku ryskim, będącym jednocześnie rezydencją prezydenta państwa. Znajduje się tam bogata kolekcja monet obiegowych z terenów Inflant, Rygi i Kurlandii z XVI-XVIII w., kiedy te prowincje (każda w swoim określonym okresie) były związane z Polską. Tu jest przechowywany order Polonia Restituta I stopnia, nadany generałowi Janisowi Bałodisowi - głównodowodzącemu armii z okresu walk o niepodległość w 1919-1920 r., kiedy Armia Łotewska współdziałała

z Wojskiem Polskim w oswojeniu wschodniej części Łotwy-Latgalè (b.Inflant Polskich). Należy zaznaczyć, że J.Balodis był nagrodzony również orderem *Virtuti Militari*. Miejsce przechowywania tego orderu nie jest znane (choć w muzeum znajduje się spora część nagród generała). Oprócz tego w tym muzeum są dokumenty generała łotewskiego Otto Grosbartsa. Przez prawie cały okres międzywojenny był on dowódcą pułku (później brygady) samochodowo-czołgowego Armii Łotewskiej i kilkakrotnie w celu wymiany doświadczeń był delegowany do Polski. Można wymienić zaświadczenie, zezwalające mu zwiedzać obiekty I Dywizji Wojsk Samochodowych w 1925 r. (podpisane przez gen.T. Kutrzebę), jego odznakę I pułku czołgów WP i dyplom z 1931 r.

Przedostatnim posłem Łotwy w Warszawie w latach 30-ych i jednym z wybitniejszych polityków łotewskich był Mikelis Valters. Do muzeum Historii Łotwy kilka lat temu trafiły zdjęcia fotograficzne (głównie z przyjęć oficjalnych strony polskiej, odwiedzanych przez posła) i dokumenty świadczące o działalności politycznej, a także społecznej dyplomaty łotewskiej i jego żony w Polsce.

Także na starym mieście w Rydze - w baszcie prochowej byłego muru obronnego, na pewno pamiętającej wjazd do Rygi Stefana Batorego w 1582 r. oraz walkę obronną ze Szwedami w 1621 r., kiedy Rzeczpospolita po kapitulacji miasta utraciła dużą część dzisiejszej Łotwy, znajduje się muzeum wojny Łotwy. Biorąc pod uwagę wspólne walki łotewsko-polskie w r.1920, można by oczekiwać, że poloników tu będzie wiele. Jednak nie. Już w latach 30-ych, zgodnie ze świadectwem oficerów WP, bawiących w Rydze, w tym muzeum było tylko jedno zdjęcie przedstawiające J.Piłsudskiego i E. Rydza-Śmigłego na stacji kolejowej Dyneburg (dzisiaj Daugavpils) w styczniu 1920 r. Dzisiaj, niestety, tego zdjęcia nie ma. Nic w tym dziwnego, biorąc pod uwagę dzieje muzeum.: Po okupacji radzieckiej muzeum przekształcono w muzeum Rewolucji, większość materiałów likwidując, a część przekazując innym muzeom i nawet archiwom (np. albumy zdjęć). Dopiero od momentu wznowienia pracy w 1990 r. pracownicy rozpoczęli na nowo zbiór materiałów i starania o ich odzyskanie. Częściowo to się udaje. Udało się odzyskać podarowaną w 1939 r. dla muzeum przez komendanta głównego łotewskiej organizacji paramilitarnej "Aizsargi" generała Praulsa polską szablę honorową z napisem pamiątkowym (dedykacją oraz słowami "Honor i Ojczyzna), ofiarowaną mu osobiście przez głównego komendanta Związku Strzeleckiego generała Tunguz-Zawiślaka w Rydze w czerwcu 1939 r. z okazji 20-lecia organizacji Aizsargi. Z tej samej okazji Związek Strzelecki, jako organizacja, podarował, jak napisano w dedykacji „bratniej organizacji” Aizsargad brązową statuetkę przedstawiającą strzelca polskiego z orężem. Obecnie powróciła również do Muzeum wojny. Biorąc pod uwagę, że obydwie wspomniane organizacje przed wojną miały ogromne znaczenie wewnętrznie polityczne, przedmioty te mają dużą wartość historyczną. W sali poświęconej okresowi międzywojennemu wystawiona jest jeszcze jedna statuetka polska - nadana podoficerom pułku kawalerii Armii Łotewskiej przez podoficerską kadre 22 pułku ułanów WP a przedstawiającą ułana polskiego na koniu w walce z wrogiem (jednak statuetka ma odłamaną szablę). Należy dodać, że obydwie pułki przez cały okres międzywojenny łączyły więzy przyjaźni, odbywały się regularne wzajemne wizyty, wymiana stażystów, zawody konne itd. W muzeum jest stosunkowo sporo zdjęć ze współpracy wojskowej obydwu państw w okresie pokojowym - dotyczą one wspomnianej przyjaźni pułku kawalerii i 22 pułku ułanów, współpracy lotników wojennych itd. Są dyplomy oficerów łotewskich, którzy ukończyli różne kursy w Centrum wyszkolenia kawalerii w Grudziądzu, dyplomy wyższych konnych z udziałem łotewskich kawalerzystów w Polsce. niestety nie ma w muze-

ach państwowych żadnych materiałów o internowaniu 1500 żołnierzy polskich na Łotwie w 1939-1940 r. Jak już wspomniałem w ubiegłym roku odnośna dokumentacja i nieliczne zdjęcia są tylko w archiwum. Muzeum Wojny ma bogatą kolekcję broni, która zawiera także przedmioty z okresu walk polsko-rosyjskich i polsko-szwedzkich na terytorium dzisiejszej Łotwy w XVI-XVII w.

Jeszcze z okresu istnienia tzw. Muzeum Rewolucji zachował się unikatowy plakat (na pewno nie był dotychczas wystawiany o przeleżał w najskrytszych zbiorach). Jest to plakat przedwyborczy Związku Polaków na Łotwie z wyborów parlamentu z Saeimy) z 1931 r. Wykonany bardzo fachowo, z napisem nawołującym "wszystkich Polaków głosić na jedną listę polską - listę polsko-katolicką związku". Należy jednak dodać, że właśnie na tych wyborach wskutek rozłamu nie socjalistycznej części społeczności polskiej kandydowały 2 listy polskie. jednak do Saeimy, tak samo jak na wyborach poprzednich, wybrano tylko 2 Polaków ze Związku Polaków na Łotwie.

Trzecie muzeum o znaczeniu ogólnopaństwowym - Muzeum Historii miasta Rygi i Żeglugi Morskiej również mieści się na starym mieście w Rydze. Bezpośrednio związanych z Polską przedmiotów w nim nie jest wiele. Warto wymienić litografię królów polskich - Stanisława Leszczyńskiego, Michała Korybuta, Stefana Batorego, Henryka Walezego, Władysława IV, Augusta III i Jana Kazimierza, autorstwa Aschenbrennera, wykonane na początku XVIII w. Oprócz tego litografie z XVII i XVIII w. przedstawiające bitwy wojny polsko-szwedzkiej (obłężenie Rygi w 1605 r.) i wojny polsko-sasko-rosyjskiej (obłężenie Rygi w 1701 r.). Jest w tym muzeum również sporo map, również z okresu XVI-XVIII w., kiedy ziemie łotewskie były związane z Polską, obraz nieznanego autora z XVI w. przedstawiającego Zygmunta II Augusta itd.

W Państwowym Muzeum Sztuki w Rydze czołowe miejsce zajmują prace wybitnego rzeźbiarza Łotwy, Polaka z pochodzenia, Konstantego Ronczewskiego (1875-1935). W okresie międzywojennym, będąc profesorem Akademii Sztuki w Rydze, jednocześnie wykładał na uczelniach polskich. Do swojej śmierci kierował pracownią rzeźby w Akademii i wychował całe pokolenie rzeźbiarzy łotewskich. W muzeum są także prace malarza, przedstawiciela kierunku romantyzmu, Aleksandra Orłowskiego (1777-1832), który pracował w Sankt Petersburgu i Rydze w końcu XVIII - początku XIX w., Polaków-rzeźbiarzy XX w. - Leona Bukowskiego, autora m.in. zespołu muzealnego byłego obozu koncentracyjnego okresu okupacji niemieckiej w Salaspils oraz licznych pomników Lenina w miastach Łotwy (należy dodać, że wszystkie zostały zlikwidowane w latach 1990-1991 ze względów politycznych) i Alberta Terpiłowskiego (urodzonego w 1922 r. - profesora Akademii Sztuki w Rydze.

Prace niektórych autorów polskich są w Muzeum Sztuki zagranicznej Łotwy. W jego zbiorach jest również obraz malarzy z Kurlandii z XVIII w., Szifnera, „Stanisław Poniatowski”.

Polonica są także w muzeum Uniwersytetu Technicznego Łotwy. Uczelnia ta - to była słynna Politechnika ryska, w której w II połowie XIX w. i na początku XX w. Polacy stanowili 25-30% ogółu studentów (m.in. tu uczył się przyszły prezydent Mościcki, przyszły generał Anders i inni) oraz znacząca część wykładowców. W muzeum znajduje się statut jednej z licznych polskich organizacji tej uczelni - kółka studentów polskich Politechniki *Ogniwo* z 1909 r., materiały o działalności profesorów Politechniki Jana Zawadzkiego, Benedykta Wodzińskiego - późniejszych wybitnych naukowców polskich, zdjęcia fotograficzne z działalności Prezydenta RP Mościckiego (np. z przyjęć z posłem Łotwy w War-

szawie itd.).

Również w muzeach poza Rygą są materiały mogące budzić zainteresowanie naukowców polskich. przede wszystkim należy wymienić pałac-muzeum w Rundāle, budowany według projektu autora Pałacu Zimowego w Petersburgu, architekta włoskiego Rastrellego, budowany w latach 1736-1740 jako letnia rezydencja księcia Kurlandii Birona. Zbiory muzeum zawierają niezwykle wartościowe obrazy i przedmioty. Można wymienić XVIII-wieczne medale np. medal pamiątkowy początku budowy kościoła ewangelickiego w Warszawie w 1778 r., medal pamiątkowy Anny Kettler-Radziwiłłowej itd.

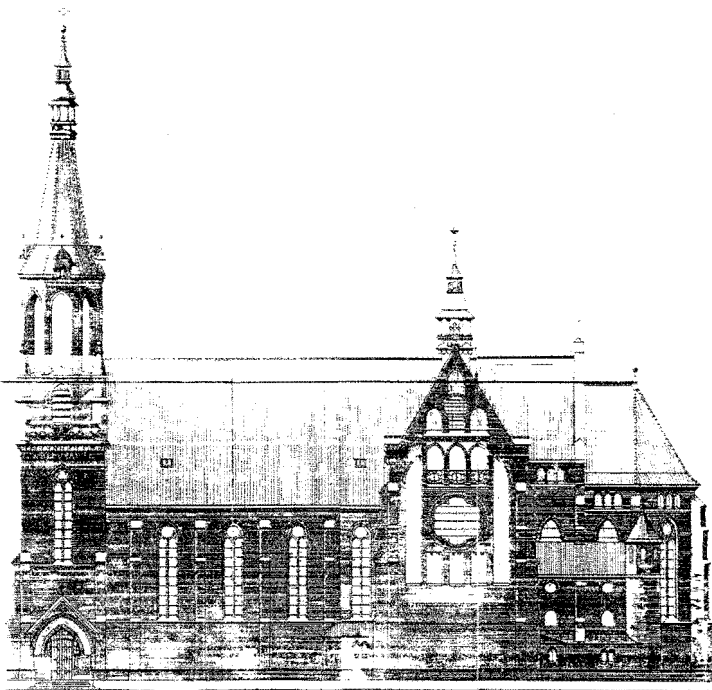
Nieliczne materiały, dotyczące powstań polskich XVIII-XIX w. znajdują się w muzeum krajoznawstwa i historii w Liepāja, nieliczne polonica - także w muzeach regionalnych Daugavpils, Rēzekne, Cēsis i innych miastach.

Należy wnioskować, że muzea Łotwy - to jeszcze jedna mało znana strona w badaniach stosunków łotewsko-polskich. Stanowią one znaczące ogniwo w systemie trzech instytucji (archiwa, muzea, biblioteki centralne Łotwy), zawierających ważne dla wspólnej historii Łotwy i Polski przedmioty i dokumenty.

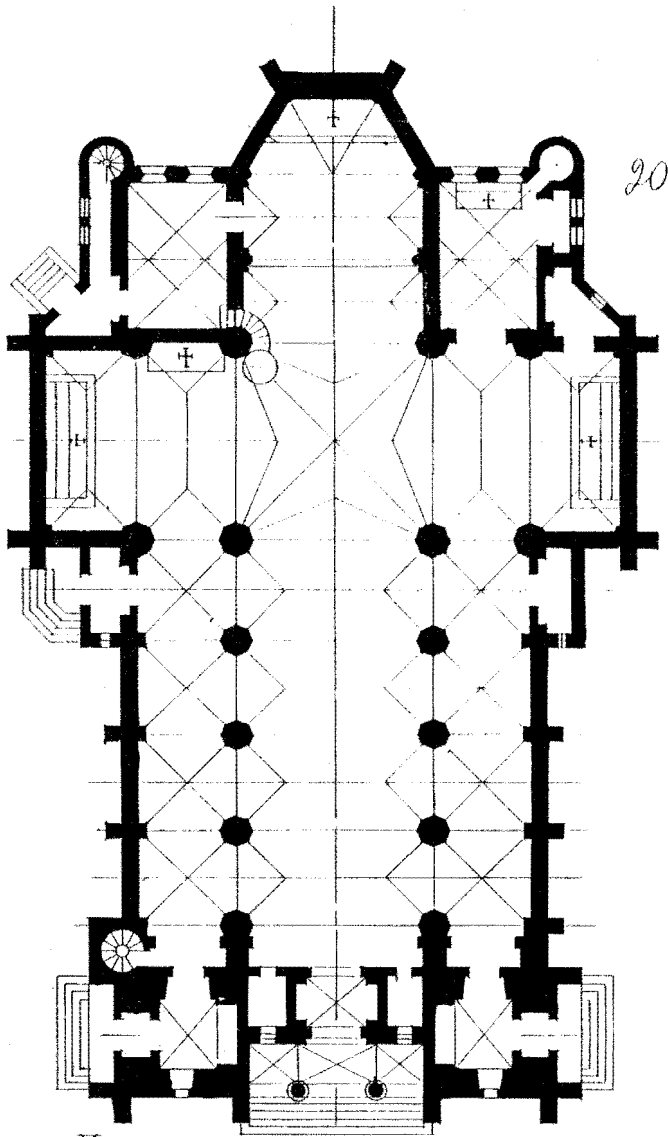
Krzysztof Antoni Jabłoński (Białystok)

Projekt neogotyckiego kościoła w Goniądzu autorstwa Józefa Piusa Dziekońskiego

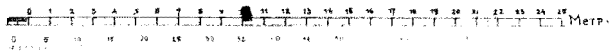
W Goniądzu istniały po sobie dwa kościoły drewniane. Trzeci z kolei kościół parafialny zbudował w latach 1769-1779 sufragan przemyski i zarazem tytularny proboszcz goniądzki ksiądz Antoni Wacław Betański, z pomocą Elżbiety z Poniatowskich Branickiej. Drewniana świątynia nosiła tytuł Wniebowzięcia NMP, św. Jana Chrzciciela i św. Agnieszki. Autorem projektu był nadworny architekt Branickich Jan Sękowski¹. Na początku XX stulecia budowla nie budziła raczej poważniejszych obaw jeśli chodzi o stan zachowania, gdyż w tym czasie nie notuje się zabiegów parafian goniądzkich o budowę nowej świątyni parafialnej, a miejscowy proboszcz ks. Jan Wojdyłowski starał się jedynie o wystawienie kaplicy cmentarnej. Zabiegi proboszcza zostały uwieńczone sukcesem



Elewacja boczna kościoła w Goniądzu w g projektu J.P. Dziekońskiego z 1914 roku



Планъ.



Rzut kościoła w Goniądzu wg projektu J.P. Dziekońskiego z 1914 roku

i w 1907 r. wybudowano na cmentarzu parafialnym z żółtej cegły kaplicę w stylu neogotyckim².

Po kilku latach, być może na fali powszechnego ruchu budowy kościołów (uzasadnionego w swej istocie), ks. Wojdyłowski wystąpił z inicjatywą budowy nowego kościoła parafialnego. W 1914 r. przesłał do zatwierdzenia przez gubernatora w Grodnie projekt i kosztorys nowej budowli. Plany neogotyckiej świątyni i kosztorys na kwotę 59915 rubli 79 kopiejek sporządził osławiony architekt Józef Pius Dziekoński³. Oddział Budowlany Urzędu Gubernialnego dokumenty przyjął 7 października 1914 r., a następnego dnia gubernator je zatwierdził⁴. Budowa kościoła nie była jednak możliwa, gdyż w tym czasie trwały już działania wojenne (I wojna światowa).

Idea budowy nowego kościoła parafialnego w Goniądzu odżyła po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 r. Już w następnym roku parafia goniądzka otrzymała zgodę na wywiezienie cegły ze zniszczonych budynków po koszarach rosyjskich w Osowcu. Z faktu tego można wnioskować, że parafia przymierzała się do inwestycji budowlanej. Wkrótce okazało się, iż budowa świątyni stała się koniecznością, ponieważ we wrześniu 1921 r. spłonął XVIII-wieczny kościół drewniany. Nowy proboszcz ks. Adam Abramowicz, który przybył do Goniądza 21 lutego 1922 r., już następnego dnia wysłał telegram do Kurii Biskupiej w Wilnie, prosząc o przysłanie przedwojennego projektu opracowanego dla tej parafii⁵. Również ks. Wojdyłowski gorąco prosił biskupa o akceptację projektu kościoła neogotyckiego. W liście z marca argumentował, że plany Dziekońskiego „zupełnie odpowiadające dzisiejszym wymaganiom [zostały] uznane przez Koło Architektów i przez Dziekońskiego i przedstawiciele Ministerstwa Kultury i Sztuki”⁶. Nie doczekawszy się odpowiedzi z kurii, ks. Abramowicz zrezygnował z dawnego projektu. W celu sporządzenia innych planów proboszcz udał się do Warszawy. Nowy projekt, w duchu aktualnych tendencji w architekturze, wykonał Oskar Sosnowski, również architekt znany, ale młodszego pokolenia. Według projektu Sosnowskiego wybudowano w latach 1922-1924 okazałą świątynię neobarokową.

Projekt neogotyckiej świątyni w Goniądzu autorstwa Dziekońskiego nie figurował w spisie prac tego renomowanego architekta, który to spis opublikował w 1919 r. Henryk Stifelman⁷. Projekt także nie był dostępny Andrzejowi Majdowskiemu, znakomitemu monografistcie Dziekońskiego⁸. Został odnaleziony przez autora niniejszego artykułu w archiwum w Grodnie w 1996 r. podczas prac badawczych do pracy doktorskiej.

Z bardzo dobrze zachowanych planów wyłania się interesująca świątynia w typie tzw. wiejskiej katedry. Mimo, że odznaczała się reprezentacyjnością, ukazywała układ typowy. Miał to być kościół trójnawowy, na rzucie krzyża łacińskiego (a więc z transeptem). Z rzutu poziomego możemy „odczytać”, iż budowla byłaby pseudobazyliką (nawa środkowa nieco wyższa od bocznych), a korpus nawowy dzieliłby się poprzecznie na cztery przęsła. Dziekoński proponował, aby sklepienie opierało się wewnątrz na dwóch rzędach ośmiobocznych filarów. Kościół należało zbudować z cegły. W bryle przykrytej dachem dwuspadowym wyróżniał się wysoki transept, a nade wszystko dwie wieże usytuowane w fasadzie. Wieże zostały zwieńczone ośmiobocznymi, ażurowymi członami, które wykazują pokrewieństwo z tymi samymi elementami w innych świątyniach neogotyckich, chociażby w białostockiej farze. W połowie wysokości wież pojawił się ceglany, dekoracyjny fryz z przeplatanych arkadek. Ściana fasadowa pomiędzy wieżami, została zaopatrzona w wysokie, maswerkowe okno, a dodatkowo architekt poprzedził ją wgłębnym portykiem w przyziemiu (rzadko stosowanym w architekturze neogotyckiej). W szczycie fasady

i ścianach szczytowych transeptu bielify się pionowe blendy, ewokując bardzo popularne motywy swojskie o rodowodzie barokowo-ludowym. Tymi motywami były zakończenia iglic wieżowych i sygnaturka. Elementy powyższe w 1914 r. nie były wielką nowością, bowiem malownicze hełmy osadzone na pękających kolumnienkach anonsowali architekci już od 1906 r. w czasie konkursów na projekty kościołów¹⁰. Tak więc propozycja neogotyckiego kościoła w Goniądzu była ofertą, której do mało już wówczas popularnych form o odzieniu wiślano-bałtyckim “wkradły” się aktualne motywy swojskie¹¹.

Przypisy

1. Archiwum Parafialne w Goniądzu. Rys historyczny parafii Goniądz. Spis kościołów i duchowieństwa archidiecezji w Białymstoku. Rok 1988, s.166.
2. Centralne Litewskie Archiwum Historyczne w Wilnie [CLAH], 604/1/7812/20, Raport Dziekana Knyszyńskiego i zarazem proboszcza Goniądzkiego J. Wojdyłowskiego do Kurii Biskupiej w Wilnie z 14 XI 1921 r.
3. Białoruskie Państwowe Archiwum Historyczne w Grodnie [BPAH], 8/2//2206/k-5-16 (kosztorys), k. 17-25 (projekt).
4. Tamże, k.8.
5. CLAH, 604/1/7803/7, telegram ks. Abramowicza do bpa Matulewicz nadany 24 II 1922 r.
6. Tamże, k.3, pismo ks. Wojdyłowskiego do biskupa wileńskiego z 2 III 1922 r.
7. H. Stifelman, Uczczenie zasług profesora Józefa Dziekońskiego “Przegląd Techniczny” R. 1919, nr 13-14, s. 63 i nast.
8. Andrzej Majdowski napisał pracę doktorską o twórczości architektonicznej Dziekońskiego. Streszczeniem pracy jest artykuł p.t. Rzymskokatolickie budownictwo kultowe w twórczości projektowej Józefa P. Dziekońskiego (1844-1927) zamieszczony w “Naszej Przeszłości” T. 68 Kraków 1987, s. 169-232.
9. Warto dodać, iż o potrzebie odejścia od stylu neogotyckiego w architekturze polskiej zaczęli się wypowiadać od początku XX w. znawcy sztuki, a ok. 1905 r. coraz powszechniej uznawano tę tendencję stylową jako mało odpowiednią dla polskiego budownictwa kościelnego.
10. K. Stefański, Zmagania o nowy kształt architektoniczny polskiego kościoła 1905-1914. W: Przed wielkim jutrem. Sztuka 1905-1918. Materiały Sesji SHS, Warszawa październik 1990. Warszawa 1993, s.81-97.
11. A. Majdowski, O poglądach na styl wiślano-bałtycki w polskiej architekturze sakralnej XIX wieku “Nasza Przeszłość” T. 78 Kraków 1992, s.325-327.

Andrzej Moćko (Białystok)

Przedszkole “Caritas” w Dojlidach Górnych

Przygotowania do otwarcia przedszkola w Dojlidach Górnych rozpoczęły się w 1946 r. Wtedy to przewodniczący “Caritasu” w tej miejscowości ks. Antoni Lewosza skierował podanie do Inspektoratu Szkolnego w Białymstoku datowane na 14 XII 1946 r. Na liczne prośby mieszkańców wsi Dojlidy Górne i kolonii oddział “Caritasu” przy parafii dojlidzkiej postanowił zorganizować przedszkole. Znaleziony został lokal na ten cel i w początkowym okresie zgłosiło się 29 dzieci. Organizatorzy tej placówki zwrócili się do inspektoratu z prośbą o pomoc przy zakładaniu przedszkola.¹ Do podania został dołączony szkic planu lokalu, a także spis dzieci zgłoszonych do przedszkola.

Przedszkole otrzymało pomieszczenie w prywatnym domu Juliana Korolczuka. Składało się ono z dwóch sal. Jedną była sala zabaw o wielkości 6 m na 3,75 m, druga szatnia dla dzieci 4 m na 3,75 m². Kuchnia była wspólna zarówno dla przedszkolaków jak i mieszkańców posesji. Dane te mogą świadczyć o tym, jak trudne były to warunki. Większość dzieci uczęszczających do przedszkola pochodziła spośród miejscowych rolników i robotników zatrudnionych w pobliskich zakładach przemysłowych.³

Swoją działalność przedszkole to rozpoczęło w lutym 1947 r. dzięki usilnej pracy księdza Lewosza, instruktorki Anny Klubowicz, a także Amelii Leszczyńskiej, która to została kierowniczką i wychowawczynią w jednej osobie w tej nowopowstałej placówce. Aby mogło ono normalnie funkcjonować, “Caritas” dostarczył trochę sprzętów do sali zajęć, jak stoliki, ławeczki, wieszaki ścienne, umywalnię, a także produkty żywnościowe w postaci mleka w proszku. Od “Caritasu” przedszkole otrzymało także 22 ręczniki i 2 wiadra do kuchni. Od gospodarza domu wypożyczono ławy, szafy, półki i wieszaki na ręczniki. Otrzymało również lub zrobiono we własnym zakresie nieco zabawek.⁴

W pierwszym roku działalności przedszkole największe trudności miało z opałem. Kierowniczka kilkakrotnie prosiła o pomoc w załatwieniu tej sprawy, aż wreszcie przy końcu miesiąca czerwca przyznano 1 m³ drzewa z urzędu gminy. Przez te wszystkie miesiące gospodarz sam palił swoim drzewem. Każdego dnia, gdy sprzyjała pogoda, kierowniczka razem z dziećmi chodziła do lasu i tam zbierała szyszki i różne patyki, które następnie zanoszono do przedszkola. Niejednokrotnie kierowniczka po pracy sama chodziła do lasu po chrust. Dużym utrudnieniem była także sprawa wody, gdyż w pobliżu samego budynku nie było studni. Nie było także dostatecznej ilości sprzętów kuchennych, jak stoły i krzesła. Dożywianie otrzymywano z Kuratorium. Oprócz samych produktów otrzymywano również pieniądze na dożywianie z Inspektoratu Szkolnego. Kucharkę i woźnego opłacano ze składek rodzicielskich.⁵ Pomimo tak trudnych warunków, nie zapomniano oczywiście o opiece i wychowaniu dzieci. Przy okazji zabawy uczono je różnego rodzaju umiejętności, piosenek, wierzy, itp.

Wraz z nowym rokiem szkolnym 1947/48 doszło do zmiany kierownictwa przedszkola. Na miejsce Amelii Leszczyńskiej pracę od dnia 3 IX jako kierowniczka i wychowawczyni rozpoczęła Helena Borczyk.⁶ Niestety nie wiemy co się stało z poprzednią kierowniczką i dlaczego przestała pracować. Nie wiadomo, czy została zwolniona, czy też zrezygnowała sama.

W nowym roku szkolnym wzrosła także liczba dzieci uczęszczających do przed-

szkoła. Gdy w poprzednim było 28 dzieci, to w nowym liczba ta wzrosła do 30. Później doszło następnych 3. W pierwszych dniach zapisano do przedszkola niezbyt dużo dzieci, ale kierowniczką osobiście chodziła do tych domów gdzie były małe dzieci i je zapisywała. Wiedziała zarazem jakie warunki mieszkaniowe miały dzieci. Uczęszczanie było jednak różne. Nie zawsze wszystkie dzieci przychodziły do przedszkola.

Sytuacja materialna nadal pozostawała trudna. Sala zabaw i sala zajęć były razem. Szatnia i umywalnia w drugim mniejszym pomieszczeniu. Wspólna była też kuchnia. Gospodyni gotowała najpierw dla siebie lub dla dzieci przedszkolnych. Spizarnia mieściła się częściowo w pokoju kierowniczką, a część produktów leżała w szafie stojącej w szatni. Apteczkę zrobiła sama kierowniczką z dużego pudełka zaopatrując w najpotrzebniejsze lekarstwa. Rodzice płacili za utrzymanie po 150 zł., jednak niezbyt regularnie. Część biedniejszych dzieci została zwolniona w ogóle z opłat. Sumy te przeznaczone były na dożywianie, pomoce naukowe, wydatki kancelaryjne. "Caritas" zaopatrzył przedszkole w nowe przedmioty, jak garnki, miednice, wiadra, szafy, stoliki, ławki, śmietniczki, a także pewną ilość zabawek.⁷

Kierowniczką, a jednocześnie wychowawczynią prowadziła oczywiście także pracę wychowawczą. Pierwszym jej celem było przyzwyczajanie dzieci do wycierania nóg przed wchodzeniem do budynku. Następnie do mówienia "dzień dobry", "do widzenia", potem do mówienia wyrazów "proszę", "dziękuję", "przepraszam". Te cele zostały częściowo osiągnięte. Drugim założonym celem było nauczenie wycierania nosa i opiekowanie się młodszymi dziećmi. Z tym było trudniej, oczywiście jeśli chodzi o nos, natomiast opiekowanie się młodszymi dziećmi przed starsze szło wspaniale. Trzecim celem i nawykiem kulturalnym były zabawa z klockami i poprawne mycie rąk. Dzieci nauczyły się dużo wierszy, piosenek, inscenizacji, a także tańców.⁸ Oprócz tego wychowawczynią opowiadała dzieciom o pogodzie, o ziemi, o pracy, o drzewach, o ptakach i zwierzętach. Zajmowała się także sporządzaniem pomocy naukowych i zabawek.

Helena Borczyk oprócz codziennych zajęć dokształcała się dwa razy w tygodniu, chodząc w czwartki i piątki na zajęcia w Seminarium Wychowawczyń Przeszkolnych.⁹ Z tego to powodu w te dni rodzice odbierali dzieci nie po godz. 15-tej, a od 13-tej.

W okresie wakacyjnym w przedszkolu został przeprowadzony remont za pieniądze z półkolonii. Została wytapetowana sala zajęć, szatnia i kuchnia. Zostały pomalowane okna i drzwi, a także wstawione przez gospodarza szyby do okien dubeltowych.¹⁰

Początek nowego roku 1948/49 rozpoczął się chorobami dzieci. Na początku miesiąca września dwoje dzieci zachorowało na płonicę i stopniowo chorowało ich coraz więcej. W październiku dzieci zaczęły chorować na wietrzną ospę. Z tych powodów trzeba było zamknąć przedszkole od 12 do 25 października. Po upływie tego okresu kontroler sanitarny ze Starostwa Powiatowego zbadał dzieci i zdezynfekował ich mieszkania. Niektóre chore dzieci do przedszkola nie wróciły jeszcze w listopadzie. W późniejszym okresie dzieci były zabierane od czasu do czasu do kina, które zaczęło przyjeżdżać do pobliskiej szkoły.¹¹

Problemy z działalnością przedszkola pojawiły się na początku 1949 r. Wtedy to pismem z 18 stycznia Inspektor Szkolny na powiat białostocki Szczepan Zasada zwrócił się do Zarządu Powiatowego i Miejskiego Komitetu Opieki Społecznej o objęcie opieki przedszkola w Dojlidach Górnych.¹² Niestety nie wiadomo czy została spowodowana taka decyzja, gdyż do tej pory nie było żadnych zastrzeżeń co do osoby prowadzącej, czy też "Caritasu".

W związku z tym pismem wójt gminy Dojlidy J. Owsianik poinformował swoim pismem¹³ Inspektorat Szkolny, że przedszkole to jest utrzymywane całkowicie przez Zarząd Gminy Dojlidy, jak opłacanie personelu tam zatrudnionego, opał, itp. Dwa tygodnie później kierowniczką przedszkola powiadomiła Inspektorat Szkolny, że dnia 24 marca 1949 r. Zarząd Gminy Dojlidy przejął przedszkole w Dojlidach Górnych.¹⁴ Od tego momentu placówka stała się zwykłym przedszkolem publicznym. W tamtym okresie działalność "Caritasu" ulegała stopniowym ograniczeniom nie tylko w tej dziedzinie, co było wstępem do likwidacji całości tej instytucji tak bardzo zasłużonej w dziele pomocy.

Od początku następnego roku szkolnego zmieniła się także kierowniczką placówki. Dotychczasową zastąpiła Helena Stopajówna. W listopadzie 1949 r. doszło do pewnych zadrażnień z dotychczasowym właścicielem pomieszczenia, który to wymówił lokal dla przedszkola. Rodzice uchwalili przeprowadzić przedszkole do pomieszczeń ofiarowanych przez Franciszka Korolczuka, na co wyrażono zgodę.

Przypisy

1. Archiwum Państwowe w Białymstoku (APB); Inspektorat Szkolny Białostocki (ISB), sygn. 27.k.1.
2. ISB, sygn. 27, k.4.
3. ISB, sygn. 27, k.12.
4. ISB, sygn. 27, k.5.
5. ISB, sygn. 27, k. 6.
6. ISB, sygn. 27, k.8.
7. ISB, sygn. 27, k.16.
8. ISB, sygn. 27, k. 18.
9. ISB, sygn. 27, k. 22.
10. ISB, sygn. 27, k.30.
11. ISB, sygn. 27, k. 29.
12. ISB, sygn. 27, k. 34.
13. ISB, sygn. 27, k. 38.
14. ISB, sygn. 27, k. 41.

30 lat Muzeum Wojska w Białymstoku

We wrześniu 1968 r. podjęto decyzję powołującą do życia Muzeum Wojska Polskiego w Białymstoku, jako oddział Muzeum Okręgowego w Białymstoku, 10 października 1968 r. wkopano akt erekcyjny pod budowę siedziby muzeum, mającej się znajdować przy ul. Sienkiewicza. Tak w jednym zdaniu przedstawiają się początki instytucji kulturalnej działającej w Białymstoku po dzień dzisiejszy. Jak łatwo policzyć, od wyżej opisanych wydarzeń minęło już 30 lat. Dlatego w dniach 9-10 października 1998 r. Muzeum wraz z zaproszonymi gośćmi i mieszkańcami naszego miasta świętowało swój jubileusz. Honorowy protektorat nad uroczystościami objął Ryszard Kaczorowski, były prezydent RP na uchodźstwie.

Uroczystości rozpoczęły się w piątek (9 października) o godz. 11⁰⁰ w Sali Sztandarowej Muzeum od wręczenia odznaczeń i wyróżnień zarówno samej placówce jak i jej pracownikom. Następnie o godz. 12⁰⁰ rozpoczęła się sesja naukowa poświęcona muzealnictwu wojskowemu. Zaproszeni i przybyli goście mogli wysłuchać czterech referatów poświęconych tej tematyce.

Prof. dr hab. Tadeusz Marian Nowak przewodniczący Rady Naukowej Muzeum w swoim referacie *Muzeum Wojskowe miejscem pracy historyka* przedstawił muzeum nie jako miejsce wystawiennicze, ale jako warsztat pracy naukowej. Przedstawił zadania, jakie są stawiane przed merytorycznym pracownikiem muzeum oraz omówił nauki pomocnicze historii związane z muzealnictwem.

Mgr Urszula Kraśnicka, pracownik Muzeum, przedstawiła referat zatytułowany *30 lat Muzeum Wojska w Białymstoku*. Ukazała wszystkim zebranych okoliczności powstania muzeum, jego rozwój, wkład do rozwoju kulturalnego miasta i regionu, jak również dzień dzisiejszy, trudności z jakimi muzeum się boryka oraz plany, które sobie wyznacza na przyszłość.

Dr Krzysztof Filipow dyrektor Muzeum przedstawił wszystkim zebranych, jak kształtował się rozwój muzealnictwa wojskowego w Polsce od czasu odzyskania przez nią niepodległości do wybuchu II wojny światowej. Z jego referatu *Muzealnictwo wojskowe w okresie II Rzeczypospolitej* mogliśmy się dowiedzieć gdzie przed wojną znajdowały się muzea wojskowe, w jakich okolicznościach powstawały i co było ich głównym zadaniem.

Temat ostatniego wygłoszonego podczas sesji referatu brzmiał *Muzea wojskowe w Polsce po 1945 r.* Swoją wiedzą na ten temat podzielił się ppłk dr Zbigniew Matuszczyk. W swoim wystąpieniu rozróżnił kilka kategorii muzeów zajmujących się bezpośrednio lub pośrednio historią wojskowości. Wśród nich znajdują się muzea ogólnie zajmujące się historią wojskową na przestrzeni dziejów (takie muzea są w Polsce cztery, wśród nich znajduje się białostockie), jak również muzea specjalistyczne poświęcone jednej bitwie lub postaci historycznej.

Treść wszystkich wygłoszonych na sesji referatów zainteresowani będą mogli znaleźć w Zeszytach Naukowym Muzeum Wojska, nr 13.

Po wysłuchaniu referatów przybyłych gości zaproszono do sali obok, gdzie z okazji jubileuszu otwarto wystawę *30 lat w służbie Marsa* prezentującą bogatą wystawienniczo-wydawniczą działalność Muzeum Wojska w Białymstoku. Na wystawie zaprezentowano fotografie ukazujące "życie muzeum", książki i broszury wydawane przez Ośrodek Badań Historii Wojskowej działający w strukturach Muzeum oraz najciekawsze zabytki, które przez te 30 lat trafiły do muzealnych zbiorów.

Po uczcie duchowej wszyscy zebrani przeszli do Sali Rycerskiej, gdzie odbył się uroczysty lunch. Tak minął pierwszy dzień uroczystości.

Sobota (10 października) była dniem otwartym w Muzeum Wojska. Na zwiedzających czekało wiele atrakcji. Można było wysłuchać koncertu muzyki dawnej, posłuchać gawęd o historii Polski, wziąć udział w historycznych konkursach. Nie lada gratką dla kolekcjonerów było bicie muzealnego żetonu "Gryfa", jak również podstemplowanie kart pocztowych i listów pieczęcią "Poczty Polowej Muzeum Wojska".

Uroczystości minęły, 30 lat działalności muzeum przeszło do historii. Teraz należy oczekiwać na kolejne rocznice mniej lub bardziej okrągłe, ale żeby ich doczekać trzeba podjąć trud, aby muzeum było placówką ciągle się rozwijającą. Przed muzeum stoją ogromne zadania. Mając na uwadze stare powiedzenie, że *naród bez historii jest niczym*, należy upowszechniać naszą narodową tożsamość, naszą narodową kulturę, a któż może to zrobić lepiej niż pracownicy muzeum - skarbnicy narodowych i historycznych pamiątek. Warunki ku temu w białostockim muzeum są bardzo sprzyjające - nowa młoda kadra pozostająca bez obciążeń ideologicznych, mająca dostęp do nowych źródeł jest dobrą podstawą do kontynuowania najznamienitszych tradycji polskiej szkoły historycznej.

Urszula Kraśnicka

80-lecie powstania odrodzonego państwa polskiego

Z okazji tej rocznicy 6 listopada 1992 r. odbyła się w Łomży konferencja naukowa poświęcona dziejom regionu łomżyńskiego w okresie międzywojennym. Organizatorami imprezy byli: Łomżyńskie Towarzystwo Naukowe im. Wagów oraz Instytut Historii Uniwersytetu w Białymstoku.

Uczestników obrad powitał wojewoda łomżyński Sławomir Zgrzywa, a przewodniczył im prof. dr hab. Michał Gnatowski.

Referat wprowadzający p.t. *Odrodzenie niepodległego państwa polskiego. Historiografia i problemy badawcze* wygłosił prof. dr hab. Tomasz Nałęcz. Prof. dr hab. Adam Dobroński przedstawił sytuację polityczną w regionie łomżyńskim w listopadzie 1918 r. ze szczególnym uwzględnieniem roli miejscowej organizacji POW. Referat p.t. *Region łomżyński podczas wojny polsko-radzieckiej* wygłosił dr hab. Janusz Szczepański. Kolejne 3 referaty wygłoszone przez dr Henryka Majeckiego, dr Zofię Tomczonek oraz dr Jana Jerzego Milewskiego dotyczyły orientacji politycznych społeczeństwa oraz nurtów życia politycznego w regionie. Sytuację szkolnictwa w omawianym okresie przedstawił dr Witold Wincenciak, zaś o powstaniu diecezji łomżyńskiej mówił ks. prof. dr hab. Witold Jemielity.

Wygłoszone zostały również komunikaty. Dwa z nich dotyczyły źródeł historycznych znajdujących się w miejscowym archiwum państwowym. Wygłosili je: Leszek Koczeń (akta Sądu Okręgowego) oraz Danuta Bzura (akta notarialne). Przeglądu prasy łomżyńskiej tego okresu dokonała Wiesława Czartoryska.

Obrady konferencji podsumował prof. dr hab. Michał Gnatowski. Konferencję ocenił jako udaną i zapowiedział podjęcie starań w kierunku opublikowania jej materiałów.

Henryk Majecki

80-lecie odrodzenia państwa polskiego w Białymstoku

10 listopada 1998 r. w Auli Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu w Białymstoku odbyła się sesja naukowa poświęcona 80 rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. Sesję zorganizowali: Instytut Historii Uniwersytetu w Białymstoku i Polskie Towarzystwo Historyczne - Oddział w Białymstoku. W tym dniu ukazała się również okolicznościowa publikacja zawierająca referaty wygłoszone na sesji, którą otworzył Prezes Polskiego Towarzystwa Historycznego dr Jan Jerzy Milewski. Powitał on referentów i przybyłych gości, oraz wprowadził wszystkich w tematykę odbywającej się sesji.

Następnie przekazał przewodniczenie ks. prof. Tadeuszowi Krahelowi. Pierwszy referat wygłosił prof. Marian Leczyk z Uniwersytetu w Białymstoku. Przypomniął on rolę historyków w dziele wskrzeszenia państwa polskiego. W kolejnych referatach przedstawione zostały początki niepodległości w czterech regionach, które weszły w skład utworzonego po I wojnie światowej województwa białostockiego. Prof. Adam Dobroński z Uniwersytetu w Białymstoku przedstawił wydarzenia listopada 1918 r. w regionie łomżyńskim. Marek Kietliński z Archiwum Państwowego w Białymstoku zaprezentował procesy odzyskiwania niepodległości w Białymstoku. Po referacie Marka Kietlińskiego nastąpiła krótka przerwa w obradach sesji.

Obrady sesji wznowił referat Andrzeja Czerniakiewicza z Państwowego Uniwersytetu im. J. Kupały z Grodna. Przedstawił on działania niepodległościowe w Grodnie. Tadeusz Radziwonowicz zilustrował sytuację na Suwalszczyźnie na przełomie 1918 i 1919 r. Sesję zamknął Jan Jerzy Milewski referatem dotyczącym utworzenia w 1919 r. województwa białostockiego. Przedstawił także jego przekształcenia i zagrożenia.

Marek Kietliński

OBLICZA KULTURY BIAŁORUSKIEJ

26 lutego 1998 roku odbyła się uroczysta inauguracja działalności Katedry Kultury Białoruskiej na Uniwersytecie w Białymstoku. Z tej okazji została zorganizowana dyskusja panelowa pt.: *Oblicza kultury białoruskiej*. Spotkanie rozpoczęła prof. Elżbieta Smułkowa, kierownik KKB.

Prof. Elżbieta Smułkowa:

Dzisiejszy dzień ma być poświęcony dyskusji na temat różnych obliczy kultury białoruskiej. Jest to inauguracja spotkań przewidzianych regularnie co drugi czwartek. Spotkań, które będą poświęcone różnym dziedzinom wiedzy. Spoiwem nadrzędnym będzie problematyka białoruska: historyczna, etnologiczna, językoznawcza (socjolingwistyczna przede wszystkim) i właśnie kulturowa. Pragnę bardzo serdecznie przywitać wszystkich gości, którzy przyjęli nasze zaproszenie i znajdują się na sali. Witam pana rektora Kopania i władze dziekańskie Wydziału Humanistycznego. Witam i wyrażam radość z przybycia pana Konsula Generalnego Republiki Białoruś Michała Kreczki oraz przedstawiciela ambasady białoruskiej, pana radcy Bociana, który zajmuje się sprawami kulturalnymi. Bardzo się cieszę, że jest wśród nas przewodniczący B T S K, pan poseł Syczewski, bardzo serdecznie witam pan posła Czykwina. Bardzo serdecznie witam panelistów: p. prof. Rocha Sulimę, p. prof. Cychuna, który reprezentuje międzynarodową asocjacje białorutenistów, p. prof. Pawluczuka, socjologa p. prof. rektora Andrzeja Sadowskiego. Bardzo serdecznie witam przedstawicieli białorutenistyk polskich, wszystkich kolegów profesorów i osoby zajmujące się problematyką nam pokrewną. Chciałabym powiedzieć państwu także, że wśród nas znajdują się przedstawiciele nauki białoruskiej, także młodego pokolenia. Witam serdecznie kierownika Katedry Kultury Białoruskiej Uniwersytetu Grodzieńskiego, prof. Pietkiewicza i słuchaczy Międzynarodowej Podyplomowej Szkoły Humanistycznej, prowadzonej w Warszawie we współpracy z naukowcami Ukrainy i Białorusi, koledzy zajmujący się problematyką stosunków polsko-białoruskich. Bardzo się cieszę, że widzę tu sporo studentów, których jeszcze nie znam osobiście, ale może tak się zdarzy, że się jeszcze spotkamy w przyszłości. [Czytanie listów gratulacyjnych m.in. od Redaktora J.Giedroycia, prof. E. Sokolewicz - Kierownika Katedry Etnologii i Antropologii Kulturowej UW, Dziekana Wydziału Humanistycznego UwB – prof. W. Serczyka]. Proszę pana rektora o zabranie głosu.

Prof. Jerzy Kopania:

Witam państwa bardzo serdecznie w imieniu rektora pana Adama Jamroza. Katedra Kultury Białoruskiej powstała jednocześnie z Uniwersytetem i jest to jakby świadectwo wagi, którą przywiązujemy do problematyki rozwijanej w Katedrze. To rzecz oczywista, że na tym terenie, terenie wielokulturowym, ta Katedra jest potrzebna. Wprawdzie badania białorutenistyczne były u nas rozwijane od początku istnienia Filii UW, a i obecnie w ramach Instytutu Filologii Wschodniosłowiańskiej istnieje Zakład Białorutenistyki z własnym programem badawczym. Niemniej istnienie Katedry Kultury Białoruskiej jest potrzebne, jest konieczne jako placówki naukowej podejmującej badania interdyscyplinarne. I mamy nadzieję, że te zadania Katedra spełni w sposób wspaniały. Pozwolę sobie wyrazić taką nadzieję, że w swojej działalności naukowej i kulturotwórczej ta Katedra będzie nawiązywała do najlepszych wzorców, do najlepszych przykładów dawnej tradycji Rze-

czypospolitej Obojga Narodów. Życzę Katedrze i jej pracownikom dobrych osiągnięć naukowych.

Prof. Elżbieta Smułkowa:

Przed rozpoczęciem dyskusji chciałabym przedstawić zespół. Pracujemy w następującym składzie: mgr Katarzyna Dołęgowska, absolwentka Katedry Kultury Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego, od kilku lat prowadzi badania etnologiczne na Białorusi; dr Anna Engelking, językoznawca i etnograf, organizator badań terenowych etnologicznych i socjolingwistycznych na Białorusi; dr Helena Głogowska, politolog, interesuje się problematyką narodowościową i kulturową Białorusi, prowadzi badania nad białoruską myślą społeczno polityczną w XX wieku; dr Oleg Łatyszonek, historyk, zajmuje się problematyką białoruskiej świadomości narodowej i białoruskim ruchem niepodległościowym, oraz dziejami wojskowości; jest przewodniczącym Białoruskiego Towarzystwa Historycznego; dr Eugeniusz Mironowicz, historyk i politolog, badacz białoruskiej mniejszości narodowej w Polsce, jest redaktorem "Białoruskich Zeszytów Historycznych" i "Niwy"; mgr Justyna Straczuk, lituanistka i etnolog, badaczka etnosocjologicznej i językowej problematyki pogranicza białorusko – litewskiego. I szefowa tego zespołu, która tu przed państwem stoi.

Naszemu dzisiejszemu spotkaniu towarzyszą zdjęcia, które w zamierzeniu zespołu miały być spojrzeniem z lotu ptaka na kulturę białoruską i jak napisano na jednej z plansz, miały zainspirować zebranych do odpowiedzi na kilka pytań, które stawialiśmy sobie wybierając te zdjęcia: Kultura białoruska czy kultura na Białorusi, a może kultura Białorusinów? Kultura tradycyjna, ludowa, kultura masowa, kultura elitarna, wysoka, narodowa? Zapraszamy do rozmowy na te tematy. I przypomnienie porządku obrad. [...] Zacznie naszą rozmowę vice-przewodniczący międzynarodowej asocjacji białorutenistów p.

Prof. Hienadź Cychun:

Chciałbym powitać Katedrę Kultury Białoruskiej w imieniu Międzynarodowego Zrzeszenia Białorutenistów oraz Naukowego Centrum im. Franciszka Skaryny. Chcę przez chwilę zatrzymać się na działalności Zrzeszenia Białorutenistów, które jednoczy około 600 naukowców i innych badaczy historii, literatury i kultury sponad dwudziestu krajów Europy, Ameryki i Azji. Polska część tej organizacji należy do największych i najlepiej działających. Najbardziej aktywnym ośrodkiem jawi się tu Białostoczczyzna, w obrębie której koncentrują się znaczne siły twórcze i naukowe. ●twarcie, obok Zakładu Białorutenistyki, jeszcze jednej naukowej placówki, czyni młody Uniwersytet w Białymstoku znaczącym centrum białorusoznawczych badań. I jest to całkiem zrozumiałe, bo gdzie, jeżeli nie tu, są najlepsze warunki do takiego rodzaju pracy. Ja, jako wiceprzewodniczący Międzynarodowego Zrzeszenia Białorutenistów, chciałbym wyrazić specjalną wdzięczność Rektorowi Uniwersytetu w Białymstoku panu profesorowi Adamowi Jamrozowi, szczególnie za rozumienie i poparcie dla tej sprawy. Wielkie zasługi w stworzeniu Katedry ma również prof. Elżbieta Smułkowa, jako białorutenista z wykształcenia i powołania, jak najlepiej nadaje się na kierownika tej placówki. W jej zespole zebrali się znani badacze, mający już znaczący dorobek w dziedzinie białorutenistyki i pokrewnych gałęziach. Życzę im wszystkim nowych sukcesów na tym polu. I jeszcze jedna sprawa. Międzynarodowe Zrzeszenie Białorutenistów organizuje co trzy lata kongres. Dwa takie kongresy odbyły się już w Mińsku. Na ostatnim pojawiła się propozycja, żeby następny miał miejsce w Wilnie albo Białymstoku. Oczywiście nie możemy decydować w imieniu polskich białorutenistów. Ale wydaje nam się, że zorganizowanie takiego kongresu w Białymstoku posłużyłoby umocnieniu autorytetu tego naukowego centrum na pograniczu różnych kultur. Jeszcze raz

chciałbym życzyć sukcesów wszystkim pracownikom Katedry.

Prof. Roch. Sulima:

Proszę państwa, ja będę mówił raczej o polsko-białoruskim pograniczu aniżeli o kulturze białoruskiej. Ponadto będę mówił o tym pograniczu bardziej jak o pewnym konstrukcie poznawczym, aniżeli o realiach. Swój tekst nazwałem: “Kultura białoruska dziś – kilka przybliżeń¹”. We współczesnej polskiej samowiedzy kulturowej (...) istnieje swoisty mit kultury białoruskiej, wspierany przez żywą wciąż u nas mitologię Kresów Wschodnich. Mitologiom, jak to zazwyczaj bywa towarzyszy wyjątkowo nikła, empiryczna znajomość kultury Białorusinów. (...)

Kiedy dowiaduje się, że Jan Maksymiuk przetłumaczył na białoruski “Ulissesa”, to jakby potwierdza się przekonanie, że wielkie teksty ludzkości, jej wielkie Księgi, jak niegdyś wielkie Folklore są wzajemnie przekładalne. W takich przekładach spełnia się d i a ł o g k u l t u r. Przekład to nie tylko wzajemne “widzenie się” kultur, to również dogłębne doświadczenie kultury własnej, zadomowienie się w jej najbardziej tajemnych przestrzeniach, a także wyzwalenie się z kulturowych kompleksów, leczenie z narodowych fobii. (...) Kultura białoruska dialoguje, “uczy się” i sama uczy innych. Stąd jest sens mówić o żywotności kulturowej polsko-białoruskiego pogranicza, o oryginalności, a także o awangardowości dzieł i poczynań stąd płynących. Z tego kulturowego pogranicza dotarła do nas *Konopielka* Edwarda Redlińskiego (...), stąd dotarła rewelatorska książka Włodzimierza Pawluczuka pt. *Żywioł i forma*, (...) stąd wyszły Sokrata Janowicza *Zahony* i *Wielkie miasto Białystok* (...). Tu zrodziło się jedno z najoryginalniejszych dziś zjawisk teatralnych – Towarzystwo Teatralne “Wierszalin”. (...)

Antropolog współczesności widzi dziś pilną potrzebę zwrócenia się do kulturowego fenomenu “przejsć granicznych”, wielojęzycznej społeczności bazarów i stałych tras “wypraw handlowych” (...). Tu przelamują się etniczne stereotypy, neutralizują uprzedzenia, weryfikują inteligentkie mity. Przejścia graniczne są przestrzenią kontaktu, ale i kolizji czy “zderzenia” kultur. Warto by poświęcić systematyczną uwagę dynamice zjawisk na naszej wschodniej granicy, która – w porównaniu z zastawioną dziś ogrodowymi krasnalami granicą zachodnią – wydaje się granicą bez kulturowych właściwości, tzn. właściwości do tej pory nie opisanych. (...) Brakuje mi na polsko-białoruskim pograniczu przenikliwej, widzącej wielkie arealy tradycji i kultury refleksji kogoś takiego, jak Stanisław Vincenz. (...)

Wzrost znaczenia kategorii g r a n i c y, ale granicy “małej”, współbrzmi z ideą jednoczącej się Europy, z koncepcją “rodzinnej Europy” Czesława Miłosza, “Europy ojczyzn” Stanisława Vincenza, “Europy powiatów”, o której od dawna mówił Paweł Hertz. Te “małe” granice są aktami dokonywanego przez jednostkę wyboru świata wartości, są efektem wzmożonej pracy samowiedzy kulturowej. Nie dziwi więc, że kultura przebudzonych rodowodów kręgu języka białoruskiego ustanawia znaczącą humanistyczną gęstwą granic “małych”, wyzwała się z dyktatu granic “wielkich” (...). Wyraźnie eksponując swoją etniczność i swoją językowość różnicuje europejski potencjał kulturowy, wzbogaca go nie incydentalną czy okazjonalną różnicą, ale pełnią swojej Inności.

Prof. Włodzimierz Pawluczuk:

Muszę się przyznać do tremy. Tremy intelektualnej przede wszystkim. Uroczystość tak dostojna i tak ważna dla uniwersytetu i dla środowiska... Trzeba by było powiedzieć coś równie dostojnego, a jednocześnie mądrego, co nie jest takie proste. Ale przeje-

rzawszy katalog spraw, o których można - korzystając z tego, że jest tak wielu zacnych gości i słuchaczy - powiedzieć, postanowiłem krótko powiedzieć o swojej koncepcji kultury. Trochę będzie to odpowiedź na pytania, które pani prof. raczyła przeczytać. Poproszę o cierpliwość, bo najpierw będę musiał wprowadzić pewną terminologię, której jeszcze nie zdążyłem opublikować, a która jest dla mnie bardzo ważna. Termin kluczowy dla mnie to pojęcie etniczności. A etniczność w moim rozumieniu to sfera prerefleksyjna kultury, to sfera prerefleksyjna bytu ludzkiego. Jest świat, który dany jest jako oczywistość, który nie podlega znakom zapytania, który jest pojmowany jako coś, co jest oczywiste samo przez się. Taką sferą oczywistości na poziomie kultury ludowej byłby język. Lubię przytaczać przykład z badań etnograficznych, kiedy to etnograf pyta: a jak to oceniacie gospodarzu, kto jest mądrzejszy - Polacy czy Niemcy? - Oczywiście, że Polacy. - A dlaczego? Bo Niemcy są głupi, na ten przykład na konia mówią pferd! I gospodarz śmieje się z głupoty Niemców. Koń jaki jest, każdy widzi i nie ma się co wygłupiać i nazywać go pferedem. W *Szczeniących latach* Wańkowicz opisuje takie zdarzenie. Ziemanin miał gajowego, którego bardzo lubił. Tu już przechodzę na obszar białoruski. Ten gajowy zachorował na suchoty, a pan ponieważ go lubił, postanowił zafundować mu leczenie za granicą, więc wysłał go na wody, do Germanii. Ale zapytał: Jakżeż ty Józefie, będziesz w tej Germanii rozmawiał? A na co gajowy mówi: Panoczku, a czyż tam u tej Hiermanii, muzykou niama? Opowiem jeszcze jedno wspomnienie, związane z moimi badaniami, które prowadziłem dwadzieścia parę lat temu w Kruszynianach. Miałem wtedy zamiar napisać taką grubą książkę *Jeden dzień wiosny*. Opisać jeden dzień w jednej wsi. I obserwowałem i notowałem. I między innymi pamiętam, jak przyjechał do gospodarza syn, który został wzięty w czasie okupacji do Niemiec, z synową, z wnukami... Gospodarz z Kruszynian przez cały czas prowadzi rozmowę z synową, rozmawia o rodzinie. Porusza różne tematy... dlaczego mieliście jednego syna, że przecież lepiej dwóch... Tłumaczą, że przecież ona nie rozumie. Jak nie rozumie? Rozumie! Tylko rozmawiać nie umie. Rozumieć przecież każdy rozumie, jak się mówi po prostemu. To są te oczywistości, które dla nas są śmieszne. Ale chciałem o tym opowiedzieć, bo akurat zacząłem się tym zajmować od strony teoretycznej... Etniczność jest dana wszystkim ludom świata. To jest właśnie ta prerefleksyjność. I ja wydzieliłem, żeby tym się zająć, trzy takie sfery: etniczność ludowa, etniczność narodowa i etniczność cywilizacyjna. Etniczność cywilizacyjna to też są prawdy oczywiste same przez się, których nikt nie ma możliwości, odwagi ani powodu, żeby zanegować. Tak samo jak to, że są atomy, wektory sił, a demokracja lepsza jest od niedemokracji, nowoczesne od starego. A wszystko to są prawdy lokalne, przemijające - jak wszystko na tym świecie - etniczne właśnie, prawdy naszej cywilizacji. Zatem dochodząc do sprawy poważniejszej... Przewala się przez świat taka tendencja do jednoczenia się etnosów i etniczności ludowych w etniczności narodowe i tych w cywilizacje. Tak gloszą w najnowszych opracowaniach głośni teoretycy o jednoczeniu się różnych obszarów w bloki cywilizacyjne o podobnej religii, o podobnym modelu świata. Powoduje to giniecie różnych etnosów, etnosów ludowych. Jest to rzecz, moim zdaniem, nie wiem, czy niebezpieczna, ale w każdym razie groźna. Jak wiadomo, ekolodzy mówią, że codziennie ginie jeden gatunek istot żywych. Jest to grzech wobec całego kosmosu, Pana Boga i wobec wszelkich możliwych cywilizacji i wobec historii ludzkości. To są rzeczy nieodnawialne. Ale nikt nie policzył, ile w ciągu roku ginie etnosów. I są to rzeczy również nieodnawialne, i też zawierające własne prawdy, własny świat. Taki świat, którego do końca jeszcze nie rozgryźliśmy i nie wiemy, ile jeszcze kryje tajemnic, i ile wartości dla przyszłych pokoleń. To się wszystko niweluje i wszystko się

splaszcza. Tutaj zapisywanie piosenek tak niewiele daje. Jest to potrzebne, ale to nie o to chodzi. Zaraz powiem, o co by chodziło, ażeby ocalić w miarę i udokumentować istniejące etnosy.

Ale wracając do Białorusi. Otóż białoruska etniczność, ludowa etniczność, była tym źródłem, z którego wyrastały różne dzieła, arcydzieła... I to różnych narodów. Nie trzeba tu mówić o tym, jak ważny jest obszar białoruski dla kultury polskiej. Arcydzieła kultury polskiej, włączając w to przede wszystkim Mickiewicza, wywodzą się z etniczności właśnie. Wielkie kultury są wielkie dopóki czerpią z etniczności. Kiedy ich etniczność umiera, ta kultura staje się jałowa. Kultura wysoka musi czerpać z jakiejś wiary, z jakiejś etniczności, z tego obszaru prawd oczywistych, póki one jeszcze istnieją. Obszar Białorusi zawsze zachowywał tę pierwotność kultury. Tę szczególną pierwotność, o której wielu pisało od Dołęgi-Chodakowskiego poczynając... Potem zainteresowania folklorystyki polskiej właśnie tym szczególnym obszarem, który chyba można porównać do Huculszczyzny... Mówiłem o kulturze polskiej, ale podobnie jest w kulturze litewskiej. Byłem w Wilnie i tam rozmawiałem z profesorem, który wykladał historię filozofii litewskiej i zapytałem, co to za filozofia litewska. A on na to: Jak to? A Jefrosinija Połockaja, a Smotrycki? Jako filozofowie litewscy są wykładani. I tak będzie, że tak powiem. Dalsze drogi tych plodów, które wyrastają z etniczności tej ziemi są mniej ważne. Tego się nie da skanalizować. Podam przykład bliski, wręcz tutaj rodzinny trochę. Jest taka wieś Morze. Z tej wsi wyszło w okresie powojennym troje poetów. Z Morza pochodzi prawie wieszcz polskiej poezji białoruskiej Wiktar Szwid. Ale powiem coś, Wiktorze, kłopotliwego dla ciebie. Z Morza pochodzi inny poeta Kirysiuk. Byłem w Bielsku, w klubie białoruskim i on czytał tam piękny wiersz "Mowa maja, mowa radzimaja" o języku białoruskim. A w rok potem Irena Borowik otrzymała list: *Chyba ne zabudesz naszoj ridnoj ukrainskaj mowy i napiszesz do "Czasopisa"...* Wspomnę też o Irenie Borowik, która napisała piękny wiersz po morańsku... Problem jest w etniczności... Mniej ważna forma literacka i język literacki, ważny model ziemi i świata, jaki się na tym obszarze ukształtował. Tutaj mógłbym wspomnieć - jest też na sali Jerzy Turonek - piękną książkę o Iwanouskim i o trzech braciach Iwanouskich, z których jeden został wielkim Białorusinem, drugi wielkim Polakiem, a trzeci wielkim Litwinem. Jerzy Turonek twierdzi, że to nas tak dziwi, ale nie ma w tym nic dziwnego. Wszystko to na Litwie było normalne i zrozumiałe. Otóż właśnie tę oczywistość i tę zrozumiałość chciałbym potraktować poważnie. Ten właśnie obszar oczywistości, na który jeśli patrzy się z zewnątrz, to staje się problematyczny.

Marzyłem kiedyś, żeby uchwycić tę wewnętrzną prawdę ludu białoruskiego. która mieści się poza obrazami i słowami, znacznie głębiej, z której z wyłaniają się słowa i obrazy, a w której ukryty jest sens ludzkiego życia. Prawda owa jest niepowtarzalna i dla każdego ludu dana trochę inaczej. Prawda ludu białoruskiego zapładniała kilka literatur: białoruską, polską, litewską. Ale czy da się odsłonić, klarownie wyłożyć filozofię białoruskiego ludu? Mnie się to nie udało. Z radością więc witam powstanie Katedry Kultury Białoruskiej, mając nadzieję, że do tych spraw będziemy nieraz wracać.

Prof. Andrzej Sadowski:

Jeżeli bym postawił pytanie, czym jest kultura białoruska, to już obraz zacnych słuchaczy wskazuje na to, że nie jest tylko problem naukowy. Jest to również problem społeczny, społeczno-kulturowy, jest to problem polityczny. W Białymstoku tak już jest, że pytanie o kulturę białoruską powoduje bardzo różne reakcje i różne, tak potoczne jak i naukowe, na nie odpowiedzi. Chciałbym się utrzymać w kanonie naukowym zrozumienia

haśła kultura i haśła Białorusini. Każdy człowiek ma swoją kulturę. Bardzo ważną wartością dzisiaj w sferze kultury światowej jest stwierdzenie, że kultura jest zróżnicowana. Jest to jeden z najbardziej zróżnicowanych tematów w socjologii, w teorii kultury, ale także w psychologii, gdzie podkreśla się szczególnie tożsamość. Jest to wyzwanie stojące przed naukowcami, w tym przed tymi, którzy są włączeni w sferę sterowania i zarządzania kulturą. Otóż jak sterować kulturą? Na to pytanie na dobrą sprawę prawie zupełnie nie ma jeszcze odpowiedzi. Było wiele prób czynienia tego typu odpowiedzi, które jednak kończyły się niepowodzeniem. Pytanie, co to jest kultura? W bardzo uproszczonym wymiarze... Kultura ma swój aspekt zobiektywizowany i aspekt subiektywny. W aspekcie zobiektywizowanym należałoby badać różne wytwory kulturowe i ich rozmieszczenie. Rozumiem, że jednym z ważnych pytań, które się tu same przez się nasuwają jest budowa mapy kulturowej, na której zobaczymy kulturę białoruską. Ale z drugiej strony, kultura widziana subiektywnie, kultura widziana przez pryzmat postaw, wartości, przekonań, wzorów, zachowań, podzielanych przez grupę i poszczególnych jej członków. I w tym przypadku kultura jest bardzo dynamicznym konstruktem, który z jednej strony ma jakiś swój obraz w postaci kanonu kultury grupy, i po drugie w postaci kanonu kulturowego poszczególnych członków grupy. Przy czym nieprawdą jest, że kanon kulturowy jednostki jest prostym odbiciem kanonu kulturowego grupy. Tymczasem w procesie badań tej różnorodności się nie dostrzeża. Dla socjologa kultura jest przede wszystkim czymś kulturą, a więc kulturą jakiejś grupy. Jeżeli więc socjolog chce dotrzeć do kultury, to musi najpierw zarysować obszar społeczeństwa, bądź jego poszczególnych części, które są nosicielami tej kultury. Popatrzymy właśnie z tej perspektywy na Białorusinów na Białostocczyźnie.

W okresie wcześniejszym grupa, potocznie określana jako Białorusini, mieszkająca tutaj w sposób zwarty. Określana jako prawosławni, charakteryzowała się dość zwartą kulturą. Nie była to jednak kultura homogeniczna. Zwartość kulturowa rozpadła się znacznie w procesie zmian, jakim ta grupa ulegała - i nadal ulega - w okresie powojennym. Zmiany te ciągle trudno uchwycić i przyporządkować im jakieś zorganizowane kategorie badawcze. Są jednak cztery autonomiczne procesy, które trzeba badać i które pokażą nam tę grupę dzisiaj. Są to przede wszystkim procesy unarodowienia. My wiemy, myślę w tym gronie wszyscy, ale jeszcze powtórzę, że te procesy nie są takie oczywiste. Nie wszyscy, którzy byli członkami zbiorowości prawosławnej, stali się Białorusinami. Stali się Polakami, Białorusinami, Ukraińcami, niezdecydowanymi, bądź tymi, którzy cechują się podwójnym lub więcej niż podwójnym, poczuciem przynależności narodowej. Drugim procesem, który może służyć przybliżeniu problematyki białoruskiej jest proces instytucjonalizacji. A więc od sytuacji rozproszenia i braku jakichkolwiek instytucji, które byłyby nosicielami sprawy białoruskiej, poprzez powstanie instytucji lokalnych, które w przeszłości były symbolizowane przede wszystkim przez Białoruskie Towarzystwo Społeczno - Kulturalne i jego poszczególnymi kołami czy agendami, aż do czasów obecnych, kiedy mamy już dużą złożoną strukturę instytucji kulturalnych i politycznych, które w różny sposób reprezentują mniejszość białoruską w Polsce. Zmieniły się też procesy ruchliwości społecznej. Otóż po wojnie ta kategoria szukała swojej szansy społecznego awansu przede wszystkim poprzez proces migracji ze wsi do miast. Za godny podkreślenia fakt uważam to, że zwykle owo wyjście wiązało się z pozostawieniem białoruskości na wsi. Konsekwencją było więc występowanie poza wsią jako Polacy, przynajmniej w swojej definicji zewnętrznej. Ta definicja okazywała się często płytka, krótka, jakby niepełna, nieperspektywiczna, ponieważ zmiany społeczne w kraju powodowały, że ciągle następowały i następują redefinicje swo-

jej własnej tożsamości narodowej. Wreszcie trzeci proces to jest proces uobywatelnienia. Jest to proces nabywania poczucia bycia obywatelem Polski. To jest jeszcze nieco inny kierunek myślenia i poparcia z tym związanych wszelkich działań zewnętrznych, które to uobywatelnienie podkreślają i akceptują jako oczywiste. Można mówić o jeszcze jednym procesie, trudniejszym do uchwycenia, o procesie demokratyzacji. Mniejszość jest zwykle za tymi hasłami, które eksponują równość, czy też za tymi wartościami, które zakładają, że wartości kultury mniejszości będą jakoś równe na forum kultury narodowej. I tutaj bliskie jest pojęcie wielokulturowości. W ten oto skrótowy sposób można wskazać procesy, których bliższe przedstawienie pozwalałoby bliżej zobaczyć mniejszość białoruską w Polsce.

Literatura dotycząca mniejszości narodowych wskazuje, że na każdym etapie zmian mniejszości ważne stają się coraz to inne problemy. To znaczy, że w jakimś tam pierwszym tradycyjnym wymiarze jest kultura pełna. Potem poszczególne wartości zanikają. Jest nawet tak, że i języka nie ma i żadnej kultury, wydaje się na zewnątrz, nie ma. A ktoś myśli, że jestem Polakiem czy Białorusinem, choć nic obiektywnego, co można by zewnątrznie zarejestrować jako przynależność kulturową, na to nie wskazuje. Inaczej mówiąc, wraz ze złożonymi przemianami grupy społecznej powstaje naturalna potrzeba zmiany procedury badawczej. Ważną kategorią w dotarciu do tak zróżnicowanej kultury, jaką jest kultura białoruska, jest kategoria tradycyjna: "my i oni". Kategoria włączania do grupy i wyłączenia z grupy. Należy po prostu spytać, co w pojęciu poszczególnych członków jest podstawą zaliczania kogoś do swoich, a co jest podstawą do traktowania go jako obcego. Choć mówimy tym samym językiem, choć poruszamy się w kręgach tej samej czy podobnej kultury, na przykład narodowej... To coś, co pozwala mówić, że jesteśmy całością i to coś, co pozwala oddzielać innych jest zmienne. Myślę, że ono ma swój obiektywny wymiar. W coraz większym jednak stopniu nie ważne jest to, co obiektywnie jest zaliczane jako element tej grupy, ale ważne jest to, co grupy definiują jako podstawę łączności czy rozdzielności grupowej. Tyle na temat pewnej złożoności dotarcia do istoty sprawy, w której zawiera się hasło kultura białoruska. I jeszcze teraz w krótkich już tylko hasłach chciałbym przedstawić Białorusinów w Polsce.

Obraz tej grupy będzie się charakteryzował raczej rozbieżnościami, a nie jakąkolwiek homogenicznością czy podobieństwem. Po pierwsze są to rozbieżności pomiędzy zasięgiem wytworów kulturowych, określanych jako białoruskie przez kogoś, kto to bada, a białoruską mniejszością narodową. Te rozbieżności, mimo że są aż nadto widoczne, wymagają ciągłego definiowania. Język, religia, czy jakieś inne wytwory, szczególne materialne, to nie to samo, co białoruska mniejszość narodowa. Są to również rozbieżności między zewnętrznym naznaczeniem kogoś jako Białorusina, a przekonaniem własnym tej osoby, że jest ona Białorusinem. Naznaczenia zewnętrzne oparte są o różne kryteria, które na ogół grupa większościowa narzuca grupie mniejszościowej. Ich charakter i znaczenie są określone stopniem poinformowania grupy większościowej o grupie mniejszościowej. Natomiast grupa mniejszościowa nie odpowiada swoim obrazem własnym. Jeżeli nie potrafi tego obrazu zdefiniować, to się jakby poddaje, wchłaniając w siebie obraz rysowany przez kulturę większościową.

Kolejne stwierdzenie: Białorusini w Polsce tworzą bardziej etniczne zbiorowości lokalne, aniżeli grupę etniczną jako całość. Przypomnę, żeby nie było jakiejś niejasności, że dla mnie grupa etniczna to też naród w szerokim znaczeniu. Ową białoruskość można lepiej widzieć w obrębie małych społeczności lokalnych, wsi, gminy, życia kulturalnego na poziomie gminy. O wiele trudniej ją zauważyć w całościowym wydaniu, chociaż ostatnio

wyduje się, że nie jest to takie niemożliwe. Mówię jednak o pewnych proporcjach... Ciągłe jest ważne, że jest białoruskość w sferze tak zwanej ojczyzny prywatnej i polskość w sferze tak zwanej ojczyzny ideologicznej. Wreszcie jest wyraźna rozbieżność między świadomością narodową elit białoruskich a świadomością narodową grupy etnicznej jako całości. Rozbieżności te ciągle są. Jakby pomiędzy definiowaniem białoruskości przez elity a białoruskością odczuwaną, tą, o której mówił prof. Pawluczuk. Nadto podstawowe różnice pomiędzy pojęciem swój i pojęciem obcy, które obecnie funkcjonują w naszym regionie, to coś, co jest podstawą do wyodrębnienia grupy i jej kultury, na ogół nie tworzy prostego podziału na Białorusinów i Polaków. Jest to podział bardziej złożony, wymagający bliższej diagnozy.

Wreszcie chciałbym podkreślić coś, co uważam za nowy obszar refleksji i badań, i czym chciałbym się osobiście zająć. Jest białoruskość otwarta, białoruskość jawna w postaci różnych instytucji białoruskich, wypowiedzi... I jest białoruskość ukryta, pozaformalna, domowa... Taka, o której ładnie pisał prof. Szczepański, kiedy mówił o indywidualności. Coś, co jest tylko i wyłącznie własnością jednostki. Otóż tę białoruskość warto również odkryć, czy odkrywać, ponieważ ona często jest podstawą autentycznych, własnych definicji dotyczących właśnie poczucia przynależności.

Prof. Elżbieta Smułkowa:

Jako panelista chciałabym złożyć najpierw pewną deklarację. Korzystając z obecności licznie zgromadzonych kolegów – reprezentantów Uniwersytetu w Białymstoku i miejscowych środowisk pozauniwersyteckich, chciałabym powiedzieć, że całemu zespołowi KKB ogromnie zależy na tym, aby dać dzisiaj wyraz temu, że zdajemy sobie sprawę z istnienia, że w Białymstoku mocnego środowiska naukowego, które między innymi zajmuje się podobnymi problemami do tych, którymi będziemy białoruskiej. Bardzo liczymy na współpracę i kontakt z zainteresowanymi. Każda orientacja zajmować się i my. Mamy świadomość istnienia w Białymstoku także ciekawego pozaakademickiego środowiska intelektualnego, zajmującego się problematyką kultury kulturowa jest wypadkową wielu elementów i jednocześnie procesem, który się kształtuje historycznie i długo. Nie mam wątpliwości, że pracy starczy dla wszystkich. Jako ostatni zabierający głos wśród panelistów, postaram się odpowiedzieć na te głosy, które zahaczały o program badawczy KKB. Więc może najpierw odpowiedź panu prof. Pawluczukowi. Mamy pełną świadomość potrzeby badania kultury ludowej od strony jej przeżywania w codziennym byciu. Nie w sensie zapisu etnograficznego nazw przedmiotu, czy opisu sposobów uprawiania roli, ale właśnie badań typowo socjo-etno-lingwistycznych i socjo-kulturowych. Może uda nam się w stosunkowo krótkim czasie próby takich prac zaprezentować, ponieważ mamy już za sobą kilka ekspedycji badawczych na Litwie i Białorusi i aktualnie część zespołu KKB te materiały przygotowuje do publikacji. Pozwolę sobie wytypować kilka zagadnień, ważnych jak sądzę, dla dzisiejszej wspólnej rozmowy. Jednym z nadrzędnych problemów jest to, że Białoruś terenem zetknięcia się dwóch różnych kultur: łacińskiej i bizantyjskiej. I z tego zetknięcia wynikają liczne konsekwencje kulturowe i społeczne. To nie tylko sprawa zróżnicowania religijnego. To jest np.: sprawa stosunku do samorządności i ustroju, to jest bardzo dużo rzeczy związanych z mentalnością, ze sposobem bycia, ustroju, mentalności i tak dalej. I jako problem pod dyskusję postawiłabym taki temat: czy to, że Białoruś jest terenem pogranicza owych dwóch różnych od siebie kultur można wygrać jako wartość, jako jej wzbogacenie kulturowe, czy ten właśnie styk jest konfliktogenny? I jak żyć na co dzień, żeby konfliktogenny nie był? To jest jeden problem. Drugi problem, a jednocześnie jeden

z celów badawczych naszego zespołu, to mianowicie działalność na rzecz docenienia wartości kultury ludowej. Nie mówię o folklorystyce typu cepeliowskiego. Mam na myśli właśnie to, co pan prof. Pawluczuk wiąże z etnicznością życia. Otóż bardzo dużo zrobili już w tym zakresie sami Białorusini, zarówno etnografowie jak i językoznawcy z Akademii Nauk Białorusi. Oprócz nich bardzo ważną pracę wykonała wieloletnia ekspedycja śp. profesora Tołstoja. Badania poleskie, badania autentycznej kultury duchowej i materialnej, które później stanowią podstawę do budowania tej tak zwanej kultury wysokiej, która nigdy nie będzie własna i oryginalna, jeśli całkiem oderwie się od korzeni. Na tle podkreślenia wartości kultury ludowej, chciałabym jednak powiedzieć, że stanowi ona tylko jedno z obliczy. Żaden naród nie może zamknąć się w kulturze ludowej li i tylko, to się tym samym w jakimś sensie izoluje z procesów ogólnoeuropejskich, a nawet szerszych tendencji światowych. Myślę, że następnym tematem, który chętnie poddałabym pod rozważę w ramach dzisiejszego spotkania, jest to, w jaki sposób mniejsze, czy mniej dotychczas znane narody mogą zaistnieć ze swoją własną kulturą, wśród tendencji do ujednoczenia Europy i przemożnego wpływu kultury amerykańskiej. To jest cały wielki problem, nad którym szereg ludzi się zastanawia. Jak doprowadzić do Unii Europejskiej, która jednocześnie nie zuniformalizowałaby kultur narodowych. Jak zachować tożsamość kulturową własną, w tygłach tych silnych kultur i tych narodów, które mogą odgrywać większą rolę polityczną w ramach UE i narzucić jak gdyby swoją kulturę całości. To dla kultury białoruskiej wcale nie jest takie obojętne. Kolejny problem, który poddamy pod dyskusję. Mianowicie to, że bardzo duże osiągnięcia białoruskiej muzyki, białoruskiego teatru, piśmiennictwa, przez to że były jednym z elementów kultury Związku Radzieckiego, przestały być odbierane jako specyficznie białoruskie. Twórczość Bykowa jest w świecie znana, ale nie traktuje się go jako wybitnego pisarza białoruskiego, tylko jako pisarza radzieckiego, który pierwszy miał odwagę pisać o wojnie jako o rzeczy strasznej dla człowieka, dla żołnierza, który pierwszy przełamał "hurra – bohaterstwo" w radzieckiej literaturze powojennej. Było wielkie zwycięstwo, ale był też ten straszny trud i nieszczęścia ludzi, którzy ginęli nie tylko na wojnie. I o tym Bykow pisał. I dokąd to prowadzi? Prowadzi to m.in. do tego, że za mało jest na Białorusi dumy narodowej z powodu własnych osiągnięć. Bardziej myśli się w kategoriach wielkiej ojczyzny. Mówię to jako człowiek doświadczony, ponieważ pracowałam ponad cztery lata na Białorusi i miałam okazję ów kompleks niedowartościowania obserwować. Proszę wybaczyć ton anegdotyczny w tym poważnym miejscu, podzielę się autentycznym przykładem. Kiedy jedna z osób reprezentująca przeciętnego obywatela Białorusi, zaczęła w moim towarzystwie rozpaczając, że po rozpadzie Związku Radzieckiego trudniej jej pojechać na wakacje na Krym, zapytałam:

“ A dlaczego pani nie pojedzie na przykład na Jeziora Braślawskie, czy gdziekolwiek indziej w piękne lasy białoruskie?” “A szto może być na Bięłarusi ciekawaha?” – dostałam w odpowiedzi. Chodzi o to, jeżeli już mówimy o pewnej strategii działań w zakresie kultury, jest nią szukanie sposobu na pozbycie się poczucia prowincjonalności, sposobu na autentyczne dowartościowywanie kultury regionalnej. Proszę wziąć pod uwagę Caldwella. Chyba jest mało osób na sali, które by nie czytały *Poletka Pana Boga*, czy jakichś innych jego książek. A był to pisarz małego prowincjonalnego terenu i stał się pisarzem światowym. Potrafił z tego regionu czerpać i tak go przedstawić, że stawał się uniwersalny. I może jeszcze jedno na zakończenie. Badania naukowe nad kulturą białoruską w powiązaniu z innymi kulturami to jest nasz zasadniczy cel. Nie możemy jednak udawać, że kultura nie ma nic wspólnego z polityką. Niewątpliwie polityka może pozytywnie lub negatywnie

wpływać na rozwój kultur narodowych. Będziemy się więc starali rejestrować także te przejawy w kulturze, które z polityką są związane. Jako przykład można przytoczyć ciekawy rozwój grafiki satyrycznej na Białorusi. Jest to dziedzina, w której artyści graficy wykazują dużo talentu, jak i w malarstwie w ogóle. Zamykając wypowiedzi panelowe zachęcam wszystkich szanownych zebranych do podzielenia się swoimi uwagami i do rozmowy z nami.

Dyskusja

*

Po przerwie głos zabierali zaproszeni goście. Pierwszy przemówił Mikołaj Bocian, przedstawiciel ambasady białoruskiej w Polsce. Powiedział on między innymi: *Białoruskość na Białostocczyźnie jest reprezentowana przez liczne organizacje, z różnymi odcieniami politycznymi, co jest oczywiście normalnym zjawiskiem społecznym. Ale najważniejsze jest, że przedstawiciele tych różnych organizacji potrafią rozmawiać o kulturze białoruskiej. Jak byśmy nie byli nastawieni politycznie, z jakich organizacji byśmy nie pochodzili, czy to państwowych, czy rządowych, czy innych, to jest to nasza wspólna sprawa.*

Następnie wystąpiła dr Teresa. Zaniewska, zwracając uwagę na to, że wiele problemów zarysowanych wcześniej znajduje swoje odbicie w literaturze. Mówiła o Sokracie Janowiczu, Janie Czykwinie i Nadziei Artymowicz jako o twórcach reprezentatywnych dla pogranicza. Powiedziała: *Pytania pojawiające się w tej literaturze dotyczą kwestii ogólnoludzkich. Są to pytania typu, czym jest istnienie, czym jest wolność, czym jest czas i nasze bytowanie w czasie. Warto podkreślić wątek specyficzny, narodowy. Może on być, jak sądzę aktywnym wkładem w tę tożsamość, którą mieszkańcy pogranicz będą wnosili do literatury europejskiej. Ta literatura zarówno tworzona tutaj jak i na Białorusi, świadczy o tym, że pogranicze przynajmniej w sztuce wzbogaca. Choćby dlatego, że brząz jest szlachetniejszy o miedzi i cyny, które się wrzuca do tygla.*

Prof. Pietkiewicz, kierownik Katedry Kultury Białoruskiej na Uniwersytecie Grodzieńskim, mówił o unikalności losu białoruskiej kultury, która dzięki specyficznej sytuacji historycznej na długie stulecia potrafiła zakonserwować ludowe, tradycyjne podstawy. Podkreślił: *Kultura ludowa nie dopuszczała do siebie tej - nazwijmy to - elitarniej duchowości. I dopiero na początku XIX. wieku, kiedy kultura szlachecka zaczęła bardziej zwracać się w stronę ludowego modelu życia, kiedy Filomaci i ich następcy wykonali ten powrót w stronę korzeni, dopiero wtedy możliwe były jakieś zmiany.... Dopiero oni podkreślali, że konieczne jest tę wysoką i cywilizowaną kulturę żywić zdrowymi, ludowymi, etycznymi i filozoficznymi, a także estetycznymi wartościami. I tak w ciągu XIX wieku ten proces dał możliwość włączenia ludowych, tradycyjnych i elitarnych przejawów kultury do tzw. kultury wysokiej. [...] I tak stopniowo te wartości stawały się nabytkami kultury cywilizowanej i szlak został już otwarty. Jednak następne etapy w historii Białorusi, nie sprzyjały dalszemu rozwojowi tego procesu. Były tylko krótkie okresy: na początku lat dwudziestych, można wspominać jeszcze początek lat dziewięćdziesiątych... Mimo ta idea wzajemnego połączenia, jaka wnieśli Filomaci, ludzie oświaty, pedagodzy, literaci, kompozytorzy, muzykanci szczególnie pierwszej połowy XIX w., ta idea, która realizowała się w XX w. w osobie Uładzimira Karatkiewicza i licznych pisarzy, ta idea pozostaje nadal aktualna.*

Następnie głos zabrał poseł Eugeniusz Czykwin. Nawiązując do giniecia etnosów, o którym mówił prof. Pawluczuk, postulował, aby w planach badawczych KKB znalazło się również miejsce na opis polonizacyjnych procesów wśród Białorusinów: *Jest to proces dla*

nas, Białorusinów, bolesny.[...] Życzę by katedra przyczyniła się do spowolnienia, jeżeli już nie zahamowania tego procesu. Obawa, że my jako oddzielna grupa przestaniemy tu istnieć jest przecież realna.

Marek Hołuszko mówił o nieuniknionym związku kultury z polityką. Odpowiadając na pytanie prof. Smułkowej o to, jak wejść Białorusini ze swoją kulturą do Unii Europejskiej, odpowiedział: *Uważam, że akurat w schemacie Unii znajduje się takie miejsce, gdyż Unia to Europa małych ojczyzn.* I dodał: *Chciałbym podkreślić jedno, że w chwili wejścia Polski do Unii ten ośrodek będzie – oczywiście aż do chwili wejścia Białorusi do Unii – jedynym ośrodkiem promieniowania białoruskości na Europę.* Wspomniano tutaj, że przez Europę przebiega granica między kulturą tacińską i bizantyjską. *Uważam, że te miejsca, w których styk Wschodu i Zachodu może promieniować na resztę Europy, będą miały szczególną ważność. Będą jakby oswojały Zachód z kulturą Wschodu. Zachód boi się tej kultury, patrzy na państwa wschodnioeuropejskie jak na coś obcego. Dlatego właśnie niezaprzeczalna może być ważność tego ośrodka w Białymstoku.*

Jan Maksymiuk nazwał stworzenie Katedry Kultury Białoruskiej w Białymstoku kamieniem milowym w historii białoruskiej mniejszości w Polsce. *Na ogół uważa się, że kultura wkracza w dojrzałość, kiedy ma możliwość poczynienia refleksji nad samą sobą.* Mówił o tym, że Białorusini są jedynym narodem europejskim, który nie zdefiniował swojej tożsamości narodowej i kultury: *Od lat co najmniej piętnastu mamy bardzo dynamiczny proces definiacji własnej tożsamości i upodmiotowienia siebie. Proszę zwrócić uwagę jak często padały tutaj słowa: pogranicze, przenikanie się kultur i tak dalej. Do tej pory właściwie i kultura białoruska i polityka traktowana była jako przedmiot obcy, albo historia Białorusi była jakąś częścią historii albo Rosji albo Związku Radzieckiego, albo Polski. Traktowano kulturę jako pewien substrat, który dawał impulsy, dawał twórców dla kultury polskiej itd. W moim przekonaniu, gdzieś w drugiej połowie lat osiemdziesiątych zaczął się niezwykle ciekawy i fascynujący proces w kulturze białoruskiej, również na Białostoczczyźnie. Proces wytwarzania pewnych modeli i wzorców kultury ogólnonarodowej, tzn. proces wychodzenia z etniczności, nie powiedziałbym, że zanegowania, ale po prostu stworzenia czegoś wspólnego dla Białorusina, prawosławnego z Białegostoku jak i Białorusina prawosławnego w Mińsku, ateisty czy katolika. Myślę, że młodsze pokolenie jest w stanie coś takiego znaleźć i tego poszukuje. I jest to problem badawczy, którym jeszcze żaden ośrodek akademicki się nie zajął i dlatego należałoby zwrócić uwagę na problem takiej wysokiej, współczesnej kultury, która w tej właśnie chwili rodzi się i jest w procesie stawania się i kształtowania swojego zbioru wartości, swoich wzorców.*

Następnie Zoja Peresławcew zapoznała zebranych z pracami komisji polsko – białoruskiej do spraw wspólnego dziedzictwa kulturowego Polaków i Białorusinów. Poinformowała: *Komisja działa od kilku lat. Pracują w niej eksperci do spraw takich jak: archiwa, biblioteki, zabytki nieruchome i ruchome. Komisje te pracują obecnie nad rekonstrukcją i odbudową zamku w Nieświeżu, parku nieświeskiego, kościoła. Prace nad rekonstrukcją finansowane są i przez Białorusinów i przez Polaków. Mówimy o wejściu do Europy... Chodzi o to, żeby Nieśwież został wpisany przez UNESCO do zabytków klasy światowej. Razem z Tatianą Roszczynas z Biblioteki Narodowej w Mińsku również postanowiłyśmy zrekonstruować bibliotekę nieświeską. Próbujemy na podstawie inwentarzy opisać ją i zrekonstruować. Powiedziała również o ciekawej inicjatywie polsko – białoruskiej: Akademii Nieświeskiej: *Strona polska wystąpiła z propozycją organizacji takiej Akademii. Uczą tam kolegów z Białorusi, Litwy i Ukrainy jak odnawiać pozostałości po wspaniałych niegdyś**

parkach, jak przystosować to do istniejących obecnie warunków, jak je zaadoptować do potrzeb instytucji, które działają w nich teraz. Wspomniała także o pracach prowadzonych na zamku w Mirze i Zaosiu.

Dr Oleg Łatyszczonok nawiązał do wypowiedzi Jana Maksymiuka: *W tej chwili młode pokolenie Białorusinów zwraca się w stronę kultury wysokiej. Nawet wychowane jest już bez kontaktu z tą kulturą ludową, kulturą dziadków, a nie ojców. Poza tym kultura ludowa białoruska etnicznie nie musi oznaczać, że na tym substracie wyrosnie orientacja narodowa białoruska. Bo unarodowienie katolików poszło w stronę polskości i to jest przykład, że na tej samej kulturze etnicznej, ludowej mogą wyrosnąć dwie świadomości narodowe. To samo obserwujemy na Białorusi. Świadomość narodowa na Białostocczyźnie, tak jak już zresztą badania profesora Sadowskiego wykazały, staje się coraz bardziej przemysłana. Jest to świadomość narodowa rozwinięta. Jeżeli nawet nie dotyczy to wszystkich etnicznych Białorusinów, to nie zmienia to faktu, że liczby idą w dziesiątki tysięcy ludzi, których można uznać za całkowicie odpowiadających kryteriom przynależności do jakiegoś narodu. To już nie jest kultura, która tylko kontynuuje tradycje ludowe... Mówił o potrzebie własnej historii i konieczności przemyślenia jej na nowo... Przy tej okazji wspominał o przygotowywanych obecnie podręcznikach do nauki historii Białorusi.*

Później, przedstawiając się jako etnograf, Anna Engelking powiedziała: *Wydaje mi się, że kulturę ludową należy postrzegać jako pojęcie w pewnym sensie względne, historyczne, które powstało równoległe z tworzącymi się ideologiami narodowymi. Było stworzone przez inteligentów, którzy tę etniczność zobaczyli i nazwali kulturą ludową. Trudno jest mówić o jednym w oderwaniu od drugiego. Myślę, że nie ma kultury ludowej bez narodowej i vice - versa. Kultura narodowa kształtuje się albo w opozycji do kultury ludowej albo czerpiąc z niej pewne elementy. Mówiła również o tym, jak mitycyzujemy kulturę ludową patrząc na nią przez rozmaite "okulary": *Pierwsze okulary to jest taki mit inteligencji, który można by nazwać, na przykład "Polesia czar". To jest taki cały gdzieś z romantyzmu się wywodzący, idealizujący mit ludowości. Etnografowie temu też ulegają.* Inne okulary związane są z ideologią, np. etykieta socjalistyczne przeobrażenia: odrzuca się to, co wiejskie jako ciemnotę, zabobon i nawołuje się do tego, żeby socjalistycznie przeobrażać, unowocześniać, iść za postępem. Różnie się to nazywa, ale myślę, że właśnie mechanizm jest taki. Trzecie takie okulary bardzo często używane, nazwałabym cepelią. Wiadomo, że różne ruchy folklorystyczne wydobywają z całego zespołu ludowej kultury elementy, z których tworzą jakąś własną wizję tego, co ma być ludowe i podają to, jako autentyczne. Myślę, że współczesny etnograf powinien być świadomy tych zagrażających mu mitów i mityzacji, i wystrzegać się ich.*

Dr Elżbieta Czykwin mówiła o języku, podkreślając jego konstytutywną rolę dla przetrwania i rozwoju narodu. Poruszyła kwestię dwujęzyczności. Stereotypowemu wyobrażeniu o dwujęzyczności jako dysfunkcyjnej dla rozwoju dziecka przeciwstawiła następujący pogląd: *Dwujęzyczność zwiększa wrażliwość dziecka na niuanse języka, zwiększa ilość pojęć jakimi dziecko może łatwo operować, że dwujęzyczność pomaga opanować trzeci język. To jest wejście w różne światy, odmienne wrażliwości i odmienne emocjonalności. (...) Sądzę, że to nowe spojrzenie na dwujęzyczność stwarza pewną płaszczyznę uniwersalną dla widzenia języka mniejszości i języka większości.*

Prof. Stanisław Alexandrowicz zwrócił uwagę na cykl dziesięciu rozpraw prof. Franciszka Sielickiego, opublikowanych *Slavica Vratislaviensia* podając je jako przykład istniejącej już i opublikowanej (a niekoniecznie jeszcze znanej) dokumentacji dorobku kul-

tury białoruskiej od strony językowej: *Profesor Sielicki, znakomity filolog, rusycysta, znawca literatury staroruskiej, dwudziestowiecznej od późnych lat czterdziestych gromadził dokumentację do swoich rodzinnych stron [Wilejszczyzna] Jest to dokumentacja opracowana przez znakomitego fachowca, dokumentacja świata, który już nie istnieje i on już nie wróci... Rzecz w tym, żeby te materiały obejrzyć i upowszechnić, czego życzę Kate-drze...*

Na koniec znany tłumacz białoruskiej literatury, Czesław Seniuch, przeczytał przetłumaczony przez siebie wiersz Hryhora Baradulina, poświęcony Wadzimowi Łapkowiczowi, Alaksiejowi Szydłouskiemu i Wadzimowi Kabanczukowi, którzy zostali aresztowani za to, że pisali na murach *Żywie Białaruś!*

MŁODZI

- *Kocham Białaruś!*
 - *I wzajemnie!*
Hasło Kalinowskiego –
Spowiedź i westchnienie.
Na Białorusi więziennej
Wróg usiłuje daremnie
Zmusić do życia w pokorze
Młodzież.
“Żywie Białaruś!” –
Te słowa Kupaly
Będą topotać,
Słonicznieć w wiekach.
Żyj, elito młoda!
W tobie – swoboda!
Wskrzesną twe dłonie
Dzisiaj – na ćwiekach!

Po brawach Czesław Seniuch dodał: *Miejmy nadzieję, że sprawiedliwości stanie się za-dosć, że system polityczny – tak go nazwę eufemistycznie – budowany obecnie na Białorusi nie będzie ścigał swoich dzieci za to, że chcą być patriotami.*

Inaugurację zakończył koncert białoruskiej pieśni klasycznej w wykonaniu Wiktara Skora-bhatowa (baryton) i Hanny Karżanieuskiej (akompaniament).

*

Czwartki białoruskie są kontynuowane. Do końca roku akademickiego 1997/98 odbyło się pięć spotkań, w trakcie których prezentował się zespół KKB.

O pograniczu polsko-białorusko-litewskim i białorusko-ukraińskim mówiła prof. Elżbieta Smułkowa. Dr Oleg Łatyszonek wygłosił referat pt.: *Od Barszczewskiego do Bohuszewicza – literatura białoruska czy białoruskojęzyczna?* O białoruskiej mniejszości narodowej w okresie kryzysów politycznych w Polsce opowiadał dr Eugeniusz Mironowicz (ten temat będzie kontynuowany). Dr Helena Głogowska przedstawiła wykład pt.: *Z problematyki*

metodologii badań nad kulturą białoruską. Katarzyna Dołęgowska opowiadała o badaniach terenowych na Białorusi, a Justyna Straczuk o problemie wielojęzyczności i wielokulturowości na Grodzieńszczyźnie.

Konwersatorium odbywa się regularnie co dwa tygodnie i jest otwarte dla wszystkich zainteresowanych.

Katarzyna Dołęgowska.

Przypisy:

1 Pełny tekst referatu można przeczytać w piątym numerze "Sycyuy" z 1998 roku. Fragmenty cytowane w niniejszym sprawozdaniu pochodzą z tegoż właśnie czasopisma.

Stanisław Niezabitowski, Dzienniki 1695-1700, opracował, przygotował do druku i wstępem opatrzył Alojzy Sajkowski, Poznań 1998, Wydawnictwo Naukowe UAM, ss. 375 + jedna wklejka.

Historycy, a zwłaszcza zajmujący się drugą połową XVII w., już od dawna czekali na tę książkę. Rękopis przechowywany w Bibliotece Narodowej (BOZ 911) liczący blisko 1000 stron ciasno zapisanego tekstu był dość trudny w korzystaniu. Rozpoczyna się on rokiem 1682, a kończy 1700, przy czym ani notatki z 1 stycznia 1682 r., ani też z 31 grudnia 1700 r. nie mają charakteru otwierającego bądź zamykającego. Stanowią tylko jeden z zachowanych tomów. O zachowaniu brakujących tomów nic dotychczas nie wiadomo. *Dzienniki* (tytuł najprawdopodobniej nadany przez kopistów) zachowały się w postaci kopii z początków XVIII w., sporządzonej przez kilka rąk. Nazwiska kopistów nie są znane. Dzieło Niezabitowskiego ma postać klasycznego diariusza, zawierającego dość lakoniczne spisane regularnie dzień po dniu. Te niekiedy jednostajnie powtarzające się zwroty przy bliższej lekturze układają się w pasjonujące relacje o sprawach majątkowych, uroczystościach rodzinnych, codziennych wizytach, kłótniach sejmikowych. Najdużej tam również echa wielkich wydarzeń politycznych, jak choćby "Farsali litewskiej" i bitwy na polach olkienickich między szlachtą a sapieżyńską potęgą. Wartość *Dzienników* jest duża. Dotyczą niby okręgu nowogródzkiego i słuckiego, ale z racji na ruchliwość żywota Niezabitowskiego obejmują one niemalże cały teren ówczesnej Litwy. Zdaniem wydawcy, ze źródeł pamiętnikarskich dotyczących historii i obyczajów ziemi litewsko-białoruskiej na schyłku XVII w. są one niewątpliwie pozycją najcenniejszą. Uzupełnieniem *Dzienników* jest korespondencja Niezabi-

towskiego związana z działalnością, a przechowywana w AGAD (AR.dz. V. nr 10481) oraz tamże nr 10493 (listy do żony Mariany z Mirskich).

Autor *Dzienników*, Stanisław Niezabitowski, h. Lubicz (1641-1717) pochodził z licznie rozrodzonej zaściankowej rodziny wywodzącej się z Niezabitowa w województwie lubelskim. Był synem Mikołaja i Anny z Maskiewiczów, krewnej pamiętnikarza Bogusława. Na przełomie XVI i XVII w. pojawił się na Podlasiu Wawrzyniec Niezabitowski, przodek pamiętnikarza. Dzięki zasługom ojca służącego w wojsku Bogusława Radziwiłła, został Stanisław Niezabitowski przyjęty na służbę u księcia koniuszego litewskiego. Najprawdopodobniej tam też już jako człowiek dojrzały przeszedł na kalwinizm. U boku Radziwiłła przebywał Niezabitowski do jego śmierci pełniąc rozmaite funkcje. Pośredniczył między Radziwiłłem jako namiestnikiem elektora Fryderyka Wilhelma w Prusach Książących a dworem królewskim w Warszawie, zajmował się też administracją dóbr radziwiłłowskich. Po śmierci Bogusława Radziwiłła objął wraz z Kazimierzem Kłokockim i Wespazjanem Sienickim, zarząd olbrzymich dóbr jedynej dziedziczki księcia Ludwika Karoliny. Siedzibą Niezabitowskiego stał się od tego czasu Słuck. Obowiązki zaś wymagały stałych wyjazdów: na ekonomskie rezydencje do Birż, Dubinek i Kiejdan, do Nowogródka, na sesje trybunałskie do Wilna, a także dalszych podróży do Królewca i na Śląsk do Brzegu, gdzie od 1689 r. przebywała Ludwika Karolina. Uczestniczył w synodach kalwińskich dystryktu nowogródzkiego, był prawnym przedstawicielem i opiekunem tych zbiorów. Około 1676 r. został mianowany podczaszym kaliskim, choć nie był posesjonatem w tej ziemi. Okres, którego dotyczą opublikowane pamiętniki obejmuje okres bardzo trudny w życiu i działalności Niezabitowskiego. 23 maja 1695 r. zmarła

w Brzegu Ludwika Karolina. Po jej śmierci pomiędzy Radziwiłłami i Sapiehami o spadek po niej rozpoczęła się zacięta walka przybierająca niemal rozmiar wojny domowej. Jest to okres dominacji politycznej Sapiechów na Litwie, zakończony klęską olikiennicką (2 XI 1700). W tym czasie zarząd dóbr Radziwiłłów birżańskich przeszedł prawie w całości w ręce administratorów poradziwiłłowskich, z których najważniejszą rolę odgrywał Niezabitowski. Był jednym z tych ludzi, którzy przy fortunie radziwiłłowskiej zbudowali swoją własną. Piastując skromny, powiatowy urząd (nie litewski) zgromadził fortunę znacznie przewyższającą średnioszlachecką. Do końca swojego życia pozostał w Słucku.

Opublikowany dziennik Niezabitowskiego stanowi tylko fragment przechowywanego w BN rękopisu. Niestety Sajkowski nie zapowiedział edycji pozostałych części. Poza tekstem zasadniczym *Dzienników* opublikowany wolumin zawiera wstęp oraz indeksy. Przedstawiają się one następująco: Wstęp składa się z trzech części.

Pierwsza dotyczy okoliczności w jakich Radziwiłłowie weszli w posiadanie Słucka, co wydaje się zasadne, gdyż było to miejsce stałego pobytu naszego pamiętnikarza. Walka o dziedzictwo słuckie, jaka rozegrała się przed planowanym małżeństwem ostatniej dziedziczki Olekkowiczów słuckich Zofii i Januszem Radziwiłłem podczaszym litewskim, jest dość dokładnie opisana w literaturze i chyba z tego też powodu została omówiona dość pobieżnie. W podobny sposób omówił Sajkowski dalszą rolę Słucka i ich radziwiłłowskich właścicieli.

Część druga zatytułowana *W kręgu oficjalistów Bogusława Radziwiłła* poświęcona została (wbrew określeniu) najbardziej zaufanym ludziom księcia koniuszego, z których większość blisko współpracowała i pozostawała w szczerzej przyjaźni z naszym pamiętnikarzem. Część z nich to oso-

by powszechnie znane posiadające biogramy w PSB czy własne monografie, jak choćby Zbigniew Morsztyn czy Samuel Przytkowski. Dość dokładnie w literaturze opisana została działalność Kazimierza Kłokockiego, stolnika płockiego, gubernatora księstw słuckiego i kopylskiego oraz Jana Cedrowskiego, podczaszego nowogródzkiego, a także pamiętnikarza i zarządcy dóbr radziwiłłowskich. Temu ostatniemu jednak poświęcił Sajkowski sporo miejsca, choć sam przyznał, że nie należał Cedrowski do najbliższych współpracowników Radziwiłła. Nie był nim też brat bliźniak pamiętnikarza Stefan, cześnik mściłowski. Najbardziej zaufanym człowiekiem księcia koniuszego był niewątpliwie, Jan Mierzeński, marszałek wilkomierski. Dopuszczany do największych tajemnic, wypełniał najbardziej poufne zadania swoich pryncypałów, co dla niego samego nie skończyło się zbyt dobrze. Dbając bardziej o sprawy radziwiłłowskie niż o własne, stracił zdrowie i wcześniej zmarł (1665). Inna osoba, której Sajkowski poświęca więcej uwagi w tym rozdziale, to Szczęsny Morsztyn, podkoniuszy litewski, korespondent warszawski Bogusława Radziwiłła. Do osób tak blisko współpracujących z Radziwiłłem bądź z jego córką, a jednocześnie z Niezabitowskim należał Jan Ryszard Fehr, rówieśnik pamiętnikarza, jeden z konsyliarzy Ludwiki Karoliny. Z nim i ze Zbigniewem Morsztynem Niezabitowski korespondował najczęściej. Ich nazwiska często też pojawiają się na kartach *Dzienników*.

Część trzecia wstępu to *Curriculum vitae* Niezabitowskiego. Sajkowski jest autorem biogramu Niezabitowskiego w PSB (t. XXIII, s.101-2), a zatem niektóre fragmenty zostały powtórzone. Znacznie jednak rozszerzony został fragment dotyczący schyłkowego, a jednocześnie niezwykle interesującego okresu życia Niezabitowskiego, który nastąpił po śmierci Ludwiki Karoliny. Ten ponad dwudziestoletni okres

tylko częściowo opisany w *Dziennikach* i w korespondencji Niezabitowskiego opracował Sajkowski na podstawie listów jego adwersarzy. W ich świetle postać pamiętnikarza rysuje się zgoła odmiennie od przedstawionego w *Dziennikach*, jako zapamiętałego pieniacza, a jednocześnie niezbyt uczciwego administratora majątków. W tym miejscu zwrócić należałoby uwagę na dość niefrasobliwe postępowanie się przez Sajkowskiego imionami Radziwiłłówn i Radziwiłłowych posiadających zwyczaj więcej niż jedno imię. Otóż Sajkowski konsekwentnie używa imienia Anna (s.25, 37) w stosunku do Anny Marii, córki Janusza, późniejszej żony Bogusława Radziwiłła. Córka zaś Ludwika Karoliny Radziwiłłówny nigdy w źródłach nie występuje jako Elżbieta Zofia (s. 15), a tym bardziej jako Zofia (s.46), a zawsze jako Elżbieta Augusta. Za nieporozumienie bądź co bardziej prawdopodobne za chochlik drukarski, trzeba uznać określenie córki Bogusława Radziwiłła jako Ludwika Marii (cie!, s.28). We wszystkich znanych autorce źródłach występuje ona zawsze z dwojgiem imion jako Ludwika Karolina.

Zasadniczą część omawianego tomu stanowią *Dzienniki* Niezabitowskiego z lat 1695-1700, opatrzone tylko nielicznymi przypisami. Po nim zaś znajdujemy trzy aneksy. Pierwszy to wyciągi z *Dzienników* z lat 1682-92 (s. 305-7) dotyczące sejmików nowogródzkich, gdzie m.in. informacje dotyczące wyboru deputatów do trybunału, opracowywania instrukcji sejmikowych dla posłów, spraw poruszanych na sejmikach. Drugi aneks stanowią wyciągi z lat 1682-94 (s. 308-312) dotyczące wesł, skrupulatnie odnotowywanych przez Niezabitowskiego. W większości z nich uczestniczył on osobiście. Trzeci to z kolei wyciąg z lat 1682-94 (s. 313-325) dotyczący zgonów. Dają one podstawę do ustalenia daty zgonu wielu osób z najbliższego otoczenia Niezabitowskiego, bądź tylko mu znanych.

Uzupełnieniem edycji *Dzienników* jest zamieszczony na końcu *Słownik wyrazów staropolskich* oraz *Słownik wyrazów, wyrażeń i zwrotów łacińskich* występujących w tekście. Całość kończy skorowidz osób sporządzony przez Tadeusza Wasilewskiego niekiedy uzupełniony dodatkowymi informacjami o danej osobie. Znając jednakże jego wcześniejsze edycje źródeł, znakomite skądinąd, spodziewać należałoby się staranniejszej identyfikacji wielu występujących na kartach *Dzienników* osób.

Cennym uzupełnieniem woluminu jest mapa sporządzona przez Stanisława Alexandrowicza, a ilustrująca położenie miast i miasteczek Białorusi i Litwy około 1650 r.

Dobrze się stało, że przynajmniej część *Dzienników* Niezabitowskiego została wydana drukiem. Doceniając jednak ich wartość należy mieć nadzieję, że na edycję pozostałej części, być może uzupełnionej fragmentami zachowanej korespondencji pamiętnikarza, nie będziemy musieli czekać zbyt długo.

Elżbieta Bagińska

Ewa Dubas-Urwanowicz. Koronne zjazdy szlacheckie w dwóch pierwszych bezkrólewiach po śmierci Zygmunta Augusta, Białystok 1998, Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, ss.382.

Problematyka podjęta przez autorkę od dawna była obiektem zainteresowań badaczy. Świadczą o tym liczne artykuły publikowane w różnych periodykach i pracach zbiorowych począwszy od II połowy XIX w. Były to jednak przeważnie prace

o charakterze przyczynkarskim. Niniejsza praca - to solidne studium oparte na obszernej, choć rozproszonej bazie źródłowej. Autorka sięgnęła do źródeł przechowywanych w archiwach i bibliotekach polskich oraz wiedeńskich. Należałoby wspomnieć, że równie cenne źródła do omawianej problematyki znajdują się w archiwach i bibliotekach Wilna, Mińska i Lwowa. W Narodowym Archiwum Historycznym w Mińsku znajdują się m.in. księgi grodzkie i ziemskie podlaskie. W Archiwum Historycznym we Lwowie są przechowywane zachowane niemal w komplecie księgi grodzkie bełskie, zaś w AGAD duża ilość analogicznych ksiąg z terenu Mazowsza. Rozmiar tych materiałów jest tak duży, że zbadanie ich przekracza możliwości badacza. Autorka więc przede wszystkim skoncentrowała się na dokładnym zbadaniu drukowanych źródeł archiwalnych, wykorzystując wybiórczo źródła przechowywane w archiwach. Wydaje się, że metoda ta była najwłaściwszą. Zebrane przez autorkę materiały okazały się wystarczające do przeprowadzenia gruntownej analizy sytuacji politycznej, jaka ukształtowała się w okresie bezkrólestwa po śmierci króla Zygmunta Augusta oraz następnego bezkrólestwa po ustąpieniu Henryka Walezjusza.

Pracę tę trudno w sposób jednoznaczny zakwalifikować do określonego działa nauk historycznych.

Z jednej strony jest to praca z dziedziny historii państwa i prawa. Nie przypadkowo jednej z jej recenzentów był prof. dr hab. Juliusz Bardach, powszechnie uznawany za autorytet w tej dziedzinie. "Bezkrólestwie, jak pisze autorka, to nie tylko problem obioru nowego monarchy, to także funkcjonowanie państwa podczas nieobecności króla" (s.7). Sposób realizacji tych zadań nie był wówczas ściśle określony przez prawo, a sytuacja, jaka ukształtowała się po śmierci ostatniego z Jagiellonów, należała do bezprecedensowej w historii Rzeczy-

spolitej.

Te właśnie problemy były przedmiotem obrad różnego rodzaju zjazdów szlacheckich, począwszy od zjazdów określanych przez autorkę mianem partykularnych aż po zjazdy koronacyjne. Autorka wyraźnie klasyfikuje te zjazdy, określa ich charakter, relacjonuje przebieg, podaje ich efekty. Mamy więc do czynienia ze zjazdami partykularnymi (tj. województw lub ziem), ponadlokalnymi, ogólnopaństwowymi, konwokacyjnymi, elekcyjnymi i koronacyjnymi.

Jest to jednak również praca z zakresu historii politycznej i społecznej. Pokazuje ona ogromne zaangażowanie szlachty w sprawy związane z ustrojem Rzeczypospolitej. Stąd również nie przypadkowo innym recenzentem tej pracy jest prof. dr hab. Antoni Mączak.

Jest to cenna praca. W dużym stopniu wzbogaca naszą wiedzę o przeszłości naszego kraju, porządkuje i rozwiązuje wiele problemów związanych z funkcjonowaniem Rzeczypospolitej w okresie dwóch pierwszych bezkrólestw oraz udziału szlachty w życiu politycznym kraju w omawianym okresie.

Jest ona jednak trudna w odbiorze przez przeciętnego czytelnika. Wynika to z ogromnej ilości przytoczonego materiału faktograficznego. Zrozumienie poruszonej problematyki utrudnia także struktura pracy. Zgromadzony tam materiał rozczłonkowany jest między poszczególne rozdziały opisujące w chronologicznym porządku różnego rodzaju zjazdy szlacheckie. A przecież zarówno zjazdy partykularne, jak i ponadlokalne, a także ogólnopaństwowe i pozostałe odbywały się w tym samym mniej więcej czasie. Podejmowana na nich problematyka pokrywała się lub ząbiała. Wywierały one na siebie wzajemny wpływ. Inaczej też być nie mogło, ponieważ ich uczestnicy w wielu przypadkach byli ci sami. Przyjęta przez autorkę struktura narusza

tok narracji, powoduje wielokrotne powtarzanie się tych samych problemów w różnych częściach pracy. Przeznaczona jest ona więc głównie dla czytelników bardziej przygotowanych do odbioru tego typu publikacji.

Oparta na solidnej bazie źródłowej i gruntownej analizie zbadanego materiału wnosi nowe wartości do wiedzy o przeszłości naszego kraju i stąd zasługuje na uwagę.

Henryk Majecki

Jakub Zdzisław Lichański: Łukasz Górnicki - sarmacki Castiglione. Warszawa 1998, Wyd. DiG, ss.158.

Łukasz Górnicki nie należał do pisarzy cieszących się stałym zainteresowaniem badaczy. Przypominano o nim najczęściej przy okazji mniej lub bardziej okrągłych rocznic urodzin i śmierci, publikując niektóre dzieła, niekiedy ustalając szczegóły biografii, wyjątkowo zaś analizując literacki warsztat. Przyczynkarski na ogół charakter rezultatu tych penetracji niewiele wnosił do całościowego wizerunku tykocińskiego starosty. Zaniedbania najlepiej obrazuje fakt, iż jedyna monografia pisarza wyszła spod pióra historyka niemieckiego Rafała Loewenfelda już ponad 100 lat temu. Z tym większą radością odnotować należy ukazanie się książki J.Z. Lichańskiego,¹ będącej owocem wieloletnich i nieprzemijających fascynacji spuścizną renesansowego twórcy.

Jak wyjaśnia we wstępie autor, studium stanowi gruntownie przeredagowaną wersję pracy doktorskiej, złożonej do druku w latach 1982-83, opublikowanej dopiero teraz. Mimo to, nie straciło ono nic na swojej wartości, bowiem Lichański uwzględnił w jego kształcie ostatecznym

najnowszy stan wiedzy, odnotowany skrupulatnie w dołączonej bibliografii. Dodatkowo wzbogacił je o interesującą rozprawę, podejmującą problem renesansowego neostoicyzmu.

Bogactwo treści, wielość i złożoność zagadnień, rozmach interpretacyjny, szerokie konteksty kulturowe składające się na opracowanie typu życia i dzieła, zasługują na dokładniejsze omówienie. Tym bardziej, iż książka wydana została w symbolicznym (niestety) nakładzie 500 egzemplarzy i ma szansę dotarcia do niewielkiej jedynie liczby czytelników.

Monografię otwiera rozdział kreślący aurę intelektualną czasów zygmunto-wskich. Posługując się modną w periodyzacji naszego dawnego piśmiennictwa kategorią pokolenia literackiego umieścił autor Górnickiego w dojrzałym odrodzeniu, wśród podobnych mu pisarzy arudytów, wykształconych w Akademii Krakowskiej i uniwersytetach włoskich. Jakkolwiek większość spostrzeżeń Lichańskiego stanowi trwałą już zdobycz rodzimej humanistyki, to można wśród nich odnaleźć kilka nowatorskich hipotez, stanowiących dobrą podstawę dalszych dyskusji i poszukiwań badawczych. W szczególności chodzi o płodną intelektualnie sugestię na temat renesansowego oblicza całego naszego wieku XV, a nie tylko - jak się powszechnie przyjmuje - drugiej jego połowy. Podobnie inspirującym, wydaje się być, są o ścisłym związku porażki ideału osobowego propagowanego w *Dworzaninie polskim* z ekonomiczno-gospodarczym i społecznym modelem życia szlachty polskiej.

Próba rekonstrukcji biografii pisarza, umieszczona w drobiazgowo odtworzonym kontekście kulturowym, oparta została zasadniczo na znanym i opublikowanym materiale źródłowym, choć i w tym przypadku autor nie ograniczył się tylko do powtórzeń. Wnikliwa analiza utworów Górnickiego pozwoliła mu na sformułowanie

hipotezy o powiązaniach młodego twórcy z intelektualnym środowiskiem Krakowa, o prawniczym charakterze studiów włoskich i dyplomatycznej (a nie edukacyjnej) podróży do Italii w roku 1577. Pokusił się też badacz o odtworzenie kręgu jego lektur oraz motywów litecakich decyzji i wyborów.

Podstawowym problemem właściwej oceny pisarstwa starosty tykocińskiego jawi się wybór odpowiedniej metody badawczej. Lichański odwołał się do retoryki, która wielokrotnie już wykazała przydatność w interpretacjach dawnej prozy i poezji. Trzeba przy tym zaznaczyć, iż mimo "żelaznej" konsekwencji metodologicznej, skomplikowaną terminologią retoryczną posługuje się on w sposób ograniczony, zawsze podając odpowiadające jej nazewnictwo polskie, często zaś dokładne objaśnienie, dzięki czemu cały wywód jest zrozumiały i nie sprawia trudności percepcyjnych przeciętnemu nawet odbiorcy.

Charakterystyka litrackiego mistrzostwa Górnickiego zaprezentowana została w czterech rozdziałach analitycznych, poświęconych w kolejności: dialogom, rozprawom językowym i pracom translatorskim, publicystyce i historiografii, liryce i dramatowi oraz *Dworzaninowi*.

Omawiając dialogi odwołał się Lichański do typologii gatunku dokonanej przez Diogenesa Laertiusza i wyróżnił dwa podstawowe jego typy: pouczający (*Rozmowa Polaka z Włochem, Dworzanin*) oraz agonistyczny (*Demon Socratis*). Tym samym potwierdzony został po raz kolejny fakt świadomego i twórczego zarazem kontynuowania przez polskiego twórcę tradycji antycznej i renesansowej. Za najcenniejsze uznać należy jednak dowartościowanie niedostrzeganych dotąd związków z myślą chrześcijańską. W szczególności *Demon Socratis* odczytany został po raz pierwszy jako tekst podejmujący teologiczne kwestie wartości pokuty, świadczący o głęboko reli-

gijnym światopoglądzie autora.

Artystyczne oraz ideowe nowatorstwo Górnickiego dokonują też utwory mające swoje literackie pierwowzory (*Rzecz o dobrodziejstwach, Dworzanin*), które uznane zostały za udane parafrazy, a nie tylko za mniej lub bardziej wierne tłumaczenia. Podstawę poszukującą odnalazł Lichański ponadto w satyrze *Raczył* i w nie zrealizowanym oryginalnym projekcie polskiej orografii, dowodzącym wyjątkowego wyczucia językowego i ogólnej kultury pomysłodawcy.

Historiograficzny i polityczny wymiar jego pisarstwa zrekonstruowany został w oparciu o próbę nowego odczytania *Dziejów w Koronie Polskiej i Drogi do zupełnej wolności*. Spośród wielu zagadek i problemów, które niesie to pierwsze dzieło przedmiotem opisu uczyniono w zasadzie wyłącznie zamieszczone w nim oracje, potwierdzające ogromny kunszt retoryczny Górnickiego. Zajął też Lichański stanowisko w sporze o genealogiczną przynależność utworu, zaliczając go do tzw. "historii mojego życia".

Znacznie wnikliwszego omówienia doczekała się *Droga*, choć i tu wiele miejsca zajęły drobniagzowe wywody na temat jej walorów językowo-stylistycznych. Główny nacisk położony został jednak na rekonstrukcję programu ideowego. Uwzględniając szerokie konteksty interpretacyjne doведено doskonałą znajomość przez autora myśli politycznej starożytności oraz politycznych realiów współczesności, efektem czego była nowatorska koncepcja zreformowania Rzeczypospolitej.

Reprezentowane przez *Troas* i *Tron na śmierć żony* dramat oraz lirykę rozpatrzono natomiast na tle obowiązujących oba gatunki konwencji literackich epoki i zestawiono z analogicznymi dziełami Kochanowskiego. Dzięki temu odkryto w *Troasie* nie tylko porównywalne z *Odprawą posłów greckich* wartości konstruk-

cyjne i językowe (głównie w zakresie operowania formami monologowymi), ale także uniwersalną nośność ideową, tak różną od doraźnej polityczności tragedii czarnoleńskiego mistrza. Patetyczny dramat starosty tykocińskiego, podejmujący problemy cierpienia i pokory, rozstrzygał je w perspektywie bardziej chrześcijańskiej niż stoickiej.

Niezwykle ciekawego, choć dyskusyjnego komentarza doczekał się *Tren*, nisko oceniany dotąd przez historyków literatury. Lichański zwrócił uwagę na destrukcyjny charakter i uderzającą spójność poetycką utworu, dostrzegając w nim jednocześnie stoicką pochwałę samobójstwa.

Ostatni rozdział analityczny wypełniły uwagi o *Dworzaniu polskim*. Podejmując wiele kwestii szczegółowych przede wszystkim, powrócił monografista do wcześniej sformułowanego pytania o przyczynę klęski propozycji parenetycznej Górnickiego. Dopatrzył się jej zarówno w erudycyjnym stylu, jak i w obecności kulturowej samego wzorca. Podtrzymał przy tym opinię o renesansowym klasycyzmie dzieła i jego powiązaniach z Rejowym *Żywotem człowieka poczciwego*. Stanowił on - według badacza - dopełnienie koncepcji tykocińskiego starosty i jednocześnie ideową z nią polemikę. Dokładna rekonstrukcja programu politycznego i filozoficznego *Dworzanina* uwypukliła z kolei jego zależność od myśli arystotelesowskiej i neoplatonickiej. Centralne w nim pojęcia paidei oraz sprawiedliwości okazały się być wartościami determinującymi zakres tematyczny całej twórczości pisarza.

Dopełnienie szczegółowych uwag interpretacyjnych stanowi zamieszczony w formie aneksu szkic o neostoicyzmie Górnickiego. Autor w sposób przekonujący odrzuca pokutującą dotąd tezę o obniżeniu rangi artystycznej oraz intelektualnej dorobku pisarza jako rezultatu jego koncesji z teoriami Stoi. Tradycja ta - w ocenie monografisty - wzbogaca ideę doskonałego

człowieka w *Dworzaniu*, co więcej, staje się trwałym i ważnym składnikiem pozostałych utworów.

Studium Lichańskiego poświęcone "sztuce słowa" przyniosło efekty o wiele bogatsze od deklarowanych założeń. Potwierdziło bądź odrzuciło wiele dotychczasowych hipotez, odkryło główne tematy analizowanego pisarstwa, udowodniło też po raz kolejny szczególną rolę retoryki jako narzędzia badania literatury staropolskiej. Wreszcie, co równie istotne, określiło jednoznacznie horyzont dalszych penetracji naukowych, wśród których najistotniejsze to: ponowne rozpatrzenie w kontekście odrodzeniowej kultury tłumaczeń Górnickiego, nowa przewartościowana ocena filiacji jego poglądów z humanistycznym eklektyzmem oraz z historią polityczną i gospodarczą Polski w drugiej połowie XVI w., a także edycja spuścizny pisarza.

Niezwykła uroda pióra i wielkość talentu pierwszego prozaika naszego renesansu to odkopane przez Lichańskiego źródło, do którego - miejmy nadzieję - chętniej już będą sięgać historycy literatury.

Wiesław Stec

Początki niepodległości. Łomża-Białystok-Grodno-Suwałki 1918-1919. Praca zbiorowa pod redakcją J. J. Milewskiego, Białystok 1998, Instytut Historii Uniwersytetu w Białymstoku, Polskie Towarzystwo Historyczne. Oddział w Białymstoku, ss.79.

Publikacja zawiera materiały przedstawiające proces włączania do obszaru odrodzonego w listopadzie 1918 r. państwa polskiego poszczególnych części składowych powstałego nieco później województwa białostockiego.

Pracę otwiera artykuł Mariana Le-

czyka *Historiografia polska a wskrzeszenie państwa polskiego w 1918 r.* Autor przedstawia w nim miejsce i rolę, jaką polska historiografia odegrała w procesie odrodzenia niepodległego państwa polskiego w 1918 r.

Artykuł Adama Dobrońskiego *Li-stopad 1918 r. w regionie łomżyńskim* przedstawia wydarzenia związane z likwidacją niemieckiej okupacji i przejęciem władzy przez organy niepodległego państwa polskiego w poszczególnych miastach regionu. Szczególnie dużo miejsca poświęca działalności łomżyńskiego okręgu POW.

Autorem następnego artykułu - *Białystok w początkach niepodległości* jest Marek Kietliński. Zakres chronologiczny artykułu obejmuje okres od listopada 1918 r. do przeprowadzenia wyborów do Rady Miejskiej we wrześniu 1919 r. Sytuacja na obszarze powiatów: białostockiego, bielsko-podlaskiego i sokólskiego przedstawiała się inaczej niż w regionie łomżyńskim. Okupacja niemiecka Białegostoku przeciągnęła się aż do 19 lutego 1919 r. Wybory do Sejmu Ustawodawczego przeprowadzone zostały w całym kraju 19 stycznia 1919 r., zaś w trzech wymienionych wyżej powiatach dopiero 5 czerwca tegoż roku.

Andrzej Czerniakiewicz z Uniwersytetu im. J.Kupały w Grodnie przedstawia proces przejścia władzy w Grodnie przedstawicieli władz polskich. Okupacja niemiecka Grodna zakończyła się dopiero 23 kwietnia 1919 r.

Tadeusz Radziwonowicz w swym artykule przedstawia sytuację polityczną na Suwalszczyźnie w okresie od listopada do września 1919 r.

Jan Jerzy Milewski jest autorem artykułu *Utworzenie w 1919 r. województwa białostockiego - przekształcenia i zagrożenia*. Autor rozpatruje w nim 3 problemy. Pierwszy z nich dotyczy powstania i kształtowania się granic województwa od momentu jego utworzenia ustawą sejmową z 2 sierpnia 1919 r. do ostatecznego

ukształtowania się jego granicy wschodniej na początku 1921 r.

Następny problem to analiza województwa białostockiego w konfrontacji z innymi jednostkami podziału administracyjnego tegoż samego rządu.

Trzeci problem to owe zagrożenia wymienione w tytule artykułu. Chodzi tu o groźbę likwidacji województwa białostockiego. Groźba taka powstała na początku lat 30-ych. W artykule tym mowa jest także o zmianach w podziale administracyjnym w wyniku, których 3 zachodnie powiaty województwa z dniem 1 kwietnia 1939 r. przeszły do województwa warszawskiego.

Zmian tych było faktycznie więcej. W latach trzydziestych zlikwidowano wiele gmin wiejskich. Prawa miejskie utraciły: Boćki, Kleszczele, Mielnik i Narew w pow. bielsko-podlaskim, Nowy Dwór w powiecie Sokółka, Sokoły w powiecie Wysokie Mazowieckie. W związku z planowaną likwidacją województwa nowogródzkiego, województwo białostockie miało otrzymać terytorialną rekompensatę za 3 powiaty zachodnie w postaci powiatów: słonimskiego i szczuczyńskiego. Wybuch wojny przekreślił te plany. Omawiana publikacja zawiera materiały cenne i starannie opracowane. Stanowi ona dalszy krok w badaniach nad historią regionu okresu międzywojennego.

Henryk Majecki

Białoruskie Zeszyty Historyczne, Zeszyt 10, Białystok 1998, Białoruskie Towarzystwo Historyczne, ss.194.

Zeszyt otwiera biografia ks. Grzegorza Sosny. Została opublikowana w związku ze zbliżającym się jubileuszem 60-lecia urodzin zasłużonego badacza dzie-

jów prawosławia na Białostocczyźnie. Uzupełnieniem biografii jest wykaz ważniejszych publikacji Jubilata ułożony w porządku chronologicznym.

Kolejny artykuł to krótki zarys historii prawosławia na Białostocczyźnie pióra Antoniego Mironowicza. W b.r. przypada rocznica powołania do życia diecezji białostocko-gdańskiej. Fakt ten zainspirował autora do przedstawienia w dużym skrócie dziejów prawosławia w regionie.

Następny artykuł również jest "rocznicowy". W b.r. przypada także rocznica 500-lecia klasztoru w Supraślu. Na temat samego klasztoru, jak i drukarni, ukazało się dotąd wiele publikacji. Istnieje nawet obszerna monografia drzkarni. Jednakże badania nad drukami supraszkimi są nadal prowadzone. Efekty tych badań przedstawia Zoja Jaroszewicz-Pieresławcew w artykule *Supraskie druki cyrylickie*.

Równie ciekawe informacje zawiera artykuł Jurija Łabyncewa i Łarisy Szczawińskiej *Cerkiewne kronikarstwo w II Rzeczypospolitej* opublikowany w języku rosyjskim. Z artykułu wynika, że w wielu parafiach prawosławnych prowadzone były kroniki. Wiele tych kronik opisujących wydarzenia II połowy XIX w., a także XX w., w tym również okers międzywojenny zachowało się. Zawierają one ciekawe informacje dotyczące historii poszczególnych parafii i ich mieszkańców. Autorzy wybiórczo analizują treść kilku takich kronik.

Artykuł Wiaczesława Paniucicza dotyczy narodowego aspektu polityki rolnej caratu w okresie 1861-1917 na ziemiach białoruskich. Polityka zmierzała do uszczuplenia stanu posesadania polskich właścicieli ziemskich. Jednakże nie przyniosła ona oczekiwanych rezultatów. Większość majątków sprzedawanych na licytacjach trafiało do rąk polskich ziemian. Włościanie nie posiadali bowiem środków płatniczych na zakup ziemi w większych rozmiarach.

Zenowiusz Ponarski w artykule

Konfederacja Wielkiego Księstwa Litewskiego 1915-1916 przedstawia dzieje nieznanej dotąd historykom organizacji, która wystąpiła z ideą powołania po zakończeniu I wojny światowej wspólnego państwa polsko-białoruskiego.

Siarhiej Jackiewicz omówił rozwój oświaty mniejszości narodowych na Białorusi w latach 1920-1990. Artykuł w zasadzie dotyczy kilku bardzo różnych problemów: oświaty w językach mniejszości narodowych na terenie Białoruskiej SRR, oświaty mniejszości białoruskiej w granicach II Rzeczypospolitej, oświaty w latach 1939-1941 na obszarze tzw. Zachodniej Białorusi oraz szkolnictwa polskiego w Republice Białorusi. Są to sprawy tak różne, że nie można ich traktować łącznie, czy porównywać.

Każdy z tych problemów nie został dotąd dokładnie zbadany. Takie badania winny być podjęte. Artykuł S. Jackiewicza nie rozwiązuje tych problemów, on je raczej sygnalizuje.

Artykuł Mariana Siemiakowicza to analiza wyników spisów ludności przeprowadzonych w latach: 1919, 1921 i 1931 wykonana w aspekcie spraw oświaty mniejszości narodowej białoruskiej.

Ihor Żuk przybliżył nam sylwetkę białoruskiego badacza i działacza kulturalnego Władysława Czarzyńskiego urodzonego we wsi Stara Kamienna pow. Sokółka. Nie jest to jednak pełna biografia, a raczej analiza odkrytych dotąd faktów z życia W. Czarzyńskiego. Brak jest dotąd dokładnej daty urodzin. Nie jest znana data i okoliczności śmierci badacza. Badania nad biografią Czarzyńskiego powinny więc być kontynuowane.

W dziale *Materiały źródłowe* Małgorzata Moroz publikuje materiały dotyczące zatargu o język kazań w parafii rzymsko-katolickiej w Żodziszkach pow. Brasław woj. wileńskie. Materiały te są niezwykle ciekawe i z uznaniem należy przy-

jąc ich publikację. Sądzę ponadto, że celowe byłoby przedstawienie biografii ks. Wincentego Godlewskiego, chociażby w formie skrótovej.

W zeszytcie nr 10 znajdują się takie informacje o publikacjach i konferencjach naukowych, a także spis zawartości *Białoruskich Zeszytów Historycznych* nr 1-10.

Henryk Majecki

Janusz Szczepański, Wojna 1920 roku w Ostrołęckiem, Warszawa - Ostrołęka - Pułtusk, 1997, ss.207.

W ostatnich latach wydarzenia wojny polsko - radzieckiej 1919-1920 znalazły licznych badaczy. Powstało wiele cennych rozpraw przybliżających czytelnikowi to epokowe wydarzenie.

Jednym z wybitniejszych znawców problematyki wojny polsko-radzieckiej jest Janusz Szczepański. W 1995 r. opublikował cenną rozprawę *Wojna 1920 roku na Mazowszu i Podlasiu*, Warszawa - Pułtusk 1995, ss. 416, ilustr.. W dwa lata później powstała kolejna monografia *Wojna 1920 roku w Ostrołęckiem*, odtwarzająca wydarzenia lata 1920 r. na ziemiach obecnego jeszcze (być może, gdy ten tekst będzie opublikowany, województwo ostrołęckie zniknie z mapy administracyjnej Polski) województwa ostrołęckiego. Znajdowały się one wówczas w granicach administracyjnych dwóch województw, tj. białostockiego (Ostrołęka i Ostrów Mazowiecka) i warszawskiego (Maków Mazowiecki, Przesnysz i Pułtusk) o łącznej powierzchni 6540 km². Dużą ich część stanowiły obszary leśne Puszczy Białej i Puszczy Zielonej.

Autor ukazał skomplikowane i dramatyczne dzieje ofensywy i odwrotu Armii Czerwonej latem 1920 r. na przykła-

dzie regionu w ścisłym powiązaniu z procesami w skali narodu.

Recenzowana publikacja składa się z siedmiu rozdziałów, bibliografii, aneksów, indeksu osób i indeksu nazw geograficznych.

Rozdział I *W przededniu wojny 1920 r.* prezentuje stosunki ludnościowe i religijne na obszarze obecnego województwa ostrołęckiego, który zamieszkiwało ponad 85% katolików, ponad 10% wyznawców religii mojżeszowej, blisko 0,3% wyznawców kościoła ewangelicko-augsburskiego i ponad 1,5% wyznawców prawosławia. Ludność tutaj mieszkająca zajmowała się przeważnie rolnictwem. Gospodarstwa były małe (45% nie przekraczało 5 ha). Chłopi byli biedni i do wybuchu I wojny światowej uczestniczyli w emigracji zarobkowej do Stanów Zjednoczonych.

Pierwsze informacje o zagrożeniu bolszewickim zaczęły napływać na ten obszar dopiero w czerwcu 1920 r. Latem 1920 r. ruszyła wielka ofensywa sowiecka znad Dówiny. Iolszewicy parli na zachód i już pod koniec lipca dotarli do ziem rdzennie polskich. Wobec realnego zagrożenia utraty suwerenności przez państwo polskie utworzona została Rada Obrony Państwa. Powstało także ponad 3 tysiące Obywatelskich Komitetów Obrony Państwa. Swą intensywną działalność prowadziły także w województwie ostrołęckim. Działalność OKOP - ów oraz problemy z poborem rekruta do wojska prezentuje J.Szczepański w rozdziale *W obliczu bolszewickiego zagrożenia - lipiec 1920 r.*

Działania odwrotowe wojsk polskich to kolejny rozdział recenzowanej monografii. Autor przedstawił w nim walki odwrotowe oddziałów polskich na początku sierpnia 1920 r. Szczególnie bohatersko broniła się Ostrołęka.

Rozdział IV *Bolszewickie rządy* opisuje pierwsze chwile po wkroczeniu oddziałów sowieckich do poszczególnych

miejsowości Ostrołęckiego. Z okupantem współpracowały tylko niektóre grupy lokalnej społeczności. Możemy do nich zaliczyć Żydów zrzeszonych w organizacji Bund i Poalej-Syjon Lewicy. Także służba folwarczna dała się wziąć na lep bolszewickiej propagandy. Represje dotknęły ziemiaństwo i kler katolicki.

Decydujące wydarzenia wojny polsko-radzieckiej rozegrały się na przedmieściu Warszawy. Polacy nie dopuścili do zdobycia stolicy, a polskie kontruderzenia znad Wkry i Wieprza spowodowały odwrót Armii Czerwonej. Wydarzenia te autor przedstawia w rozdziale V *W przelomowych dniach Bitwy Warszawskiej*.

Rozdział VI *Podczas odrotu wojsk Tuchaczewskiego* pokazuje morderstwa bolszewickiej armii na ludności polskiej podczas jej panicznej ucieczki na wschód. Wystąpienia ludności wiejskiej przeciwko wycofującym się bolszewikom były widoczne na całym obszarze Ostrołęckiego. W wielu miejscowościach Ostrołęckiego samorzutnie powstawały chłopskie oddziały partyzanckie.

Monografię kończy rozdział *Następstwa bolszewickiego najazdu*, w którym autor przeanalizował straty jakie poniosło Ostrołęckie w wyniku bolszewickiego najazdu. Ludność, która podjęła współpracę z sowieckim okupantem po zakończonej wojnie doznała represji ze strony władz polskich, niekiedy niewspółmiernie surowych.

Publikacja została starannie zredagowana. Występują w niej pewne usterki techniczne i literowe, nie mają one jednak charakteru zasadniczego. Starannie wykonane przypisy podkreślają zalety naukowej rozprawy.

Marek Kietliński

Gryfita. Białostocki Magazyn Historyczny, Nr 17/18 1998, ss.102.

Kolejny, podwójny numer Grifity periodyku redagowanego przez Instytut Historii Uniwersytetu w Białymstoku zawiera materiały bardzo różnorodne co do treści, rozmiaru i formy. Zasadniczo podzielony został na następujące grupy tematyczne: jubileusz, kresy, wspomnienia, przypomnienia, różnorodności historyczne, dydaktyka, recenzje, prezentacje, sprawozdania.

Omawianą publikację otwiera krótki, ale bardzo ciekawy tekst Adama Dobrońskiego, prezentujący sylwetkę profesora Henryka Rucińskiego - długoletniego pracownika Instytutu Historii, specjalizującego się w historii średniowiecza.

Związki ziem kresowych z Wybrzeżem prezentuje Ali Miśkiewicz w artykule *Statki pod biało - czerwoną banderą o nazwach kresowych w latach międzywojennych podczas II wojny światowej i po 1945 e.*

Przedmiotem badań doktora Jana Snopko z Instytutu Historii są dzieje Towarzystwa Gimnastycznego "Sokół". Wyniki swoich badań prezentuje w artykule *Lwowski "Sokół" - Macierz*.

Wiesława Batowska, córka emerytowanego nauczyciela i zastępcy burmistrza z Bielska Podlaskiego, aresztowanego przez okupacyjne władze radzieckie w listopadzie 1939 r. podzieliła losy ojca. 13 kwietnia 1940 r. została deportowana do Kazachstanu. Tam powstały wstrząsające wiersze, oddające nastroje targające duszą zesłańca. Zapiski Wiesławy Batowskiej możemy odnaleźć w artykule *W nieznanne. Wiersze z zesłania Wiesławy Batowskiej*.

W drugim roku I wojny światowej zaistniały w Rosji warunki do podjęcia przez przebywających tam Polaków akcji politycznej, mającej na celu doprowadzenia do odzyskania niepodległości. Akcję tę prowadzili m.in. Aleksander Lednicki, Alek-

sander Więckowski i Aleksander Babiński. Utworzyli oni Komisję Likwidacyjną do spraw Królestwa Polskiego przy Rosyjskim Rządzie Tymczasowym. Dzieje tego bardzo ciekawego wydarzenia historycznego prezentuje Adam Miodowski w artykule *Komisja Likwidacyjna do Spraw Kólestwa Polskiego przy Rosyjskim Rządzie Tymczasowym*. Artykuł ten treścią odbiega od tematyki kresowej i budzi zdziwienie recenzującego jego umieszczenie w dziale kresy. Powinien raczej znaleźć się w dziale rozmaitości historyczne.

Dział kresy zamyka interesujący artykuł Tomasa Wesołowskiego *Na straży ziem wyzwolonych, Białoruski Okręg Wojsk Pogranicza NKWD w latach 1939-1941*. Autor przedstawił problem ochrony granicy sowiecko-niemieckiej w latach 1939-1941. Na uwagę zasługują źródła radzieckie na podstawie których powstał ten artykuł.

Jan Parandowski - znany historyk starożytności, w czasie swego pobytu w Rosji (Saratów) był świadkiem zdobycia władzy przez bolszewików. Swoje wnikliwe spostrzeżenia przelał na papier i powstała bardzo interesująca, a przez bardzo długi okres nieznaną książka *Bolszewizm z "olimpijskiej" perspektywy*.

Kulisy sowieckiej agresji na Polskę prezentuje w odnalezionym w radzieckich archiwach dokumencie Michał Gnатовski w artykule *Kulisy radzieckiej agresji 17-IX-1939 r. Marsz "wyzwoleńczy" aż po Wisłę i powstanie Polskiej Związkowej Republiki Radzieckiej*.

Wojciech Śleszyński podjął trud przybliżenia czytelnikowi bardzo ciekawych, ale jakże egzotycznych przygód jednego z największych badaczy "Czarnego Lądu" Dawida Livingstona. Sylwetkę tego niezwykłego człowieka prezentuje w artykule *Ostatnia wyprawa Dawida Livingstona w poszukiwaniu źródeł Nilu*.

Na uwagę czytelnika zasługują krótkie, ale bardzo ciekawe artykuły Grze-

gorza Zackiewicza *Od białego do czerwonego caratu*. PPS wobec Rosji w latach 1917-20, Marka Góryńskiego *Struktura organizacyjna Straży Granicznej na Suwalszczyźnie w 1939 r.*, Marcina Tomkiela *Podpułkownik Stanisław Nilski-Łapiński, zaufany współpracownik Józefa Piłsudskiego*, Marka Niewiadomskiego *Szkolenie rolnicze osadników wojskowych w latach 1921-1922*.

Jan Trynkowski, znakomity znawca świata antycznego, którego pasją badawczą pozwoliła odkryć losy wielu nieznanych polskich zesłańców syberyjskich, tym razem podjął trud odszyfrowania życiorysów absolwentów Białostockiego Gimnazjum. Wyniki swoich badań Jan Trynkowski prezentuje w artykule *Absolwenci Białostockiego Gimnazjum*.

32 lata pracy na stanowisku dyrektora Archiwum Państwowego w Białymstoku było pretekstem zaprezentowania sylwetki doktora Henryka Majeckiego przez jego długoletniego kolegę, dziekana Wydziału Humanistycznego, doktora Jana Jerzego Milewskiego w artykule *Henryk Majecki - 32 lata i 7 miesięcy dyrektorowania*. Żartobliwy, błyskotliwy ton artykułu, który czyta się z dużą przyjemnością zawiera pewne nieścisłości i przeinaczenia, o czym recenzujący dowiedział się podczas rozmowy z doktorem Henrykiem Majeckim. Intencją recenzującego nie jest jednak ocena przedstawionych informacji, a dyskusję pozostawia zainteresowanym stronom.

Radosław Dobrowolski w artykule *Uroczysko piękne, spokojne i pożyteczne - Supraśl dawniej i dziś* przedstawia wpływ środowiska geograficznego na rozwój Supraśla.

Krzyże upamiętniające powstańców mogiły z lat 1863-1864 prezentuje Krzysztof Szepiel w artykule *Bo wolność krzyżami się mierzy*.

Piwa wyrabiane dziś w białostockim browarze to trunek przedni, o czym

możemy się osobiście przekonać. Nie zawsze miał tak wyborny smak, o czym możemy się przekonać czytając list Onufrego Pietraszkiewicza do Jana Czczota z 15 września 1821 r. Jak pisał Pietraszkiewicz, piwo serwowane w Białymstoku było ciemne i gorzkie, a samo miasto w złe piwa obfitowało. List ten prezentuje Jan Trynkowski w artykule *W złe piwa Białystok obfituje*.

Dzieje majątku stelmachowskiego kreśli Andrzej Moczko w artykule *Dobra stelmachowskie w okresie międzywojennym*.

Ciekawie prezentuje się dział dydaktyka. Znalazły się w nim teksty Hanny Konopki *Integracja europejska a polska rzeczywistość edukacyjna*, Barbary Jakubowskiej *Rdukacyjny sens kultury materialnej*, Artura Pasko *Nauczyciel historii a program Socrates -Comenius Akcja*, Marzeny Liedke *Poradnik historii dla klasy VI*, Doroty Kozłowskiej, Piotra Guzowskiego (studentów IV roku historii) *Lekcja z edukacji konstytucyjnej i obywatelskiej*, Doroty Zimnoch *Trzydzieści lat minęło - czyli krótka historia SP 32 - wystawa*.

Czasopismo zamyka cykl recenzji, zabrakło jednak informacji z konferencji naukowych, być może pracownicy Instytutu Historii w takich imprezach udziału nie brali. Autorami większości artykułów są pracownicy Instytutu Historii, nadal brakuje artykułów pisanych przez studentów (tak zresztą jak i w pozostałych numerach *Gryfity*).

Czasopismo zostało starannie zredagowane. Występują w nim pewne usterki, nie mają jednak charakteru zasadniczego.

Ostatni numer *Gryfity* okazał się publikacją nietrwałą. Po przeczytaniu i napisaniu recenzji rozpadł się na kilka części.

Marek Kietliński

Zeszyt Naukowy Muzeum Wojska, nr 12, Białystok 1998, ss.200.

Istniejące w Białymstoku od trzydziestu lat Muzeum Wojska, a ściślej biorąc istniejący przy Muzeum od 11 lat Ośrodek Badań Historii Wojskowej wydał w bieżącym roku kolejny 12 numer Zeszytu Naukowego Muzeum Wojska. Zawartość rocznika tradycyjnie została podzielona na artykuły, materiały, zbiory, sprawozdania i recenzje. Omawianą publikację otwiera biografia prof. dr hab. Tadeusza Mariana Nowaka - przewodniczącego Rady Naukowej Ośrodka Badań Historii Wojskowej obchodzącego w bieżącym roku pięćdziesięciolecie swoje pracy naukowej. Oprócz życiorysu naukowego znajdziemy także wykaz prac naukowych poświęconych historii nauki i techniki głównie, choć nie tylko wojskowej, autorstwa profesora.

W pierwszym dziale znajdziemy osiem artykułów dotyczących różnych wydarzeń z historii zarówno tej dawniejszej poprzez wojny 1917-1921, okres odrodzonej Polski po II wojnę światową.

Eriks Jēkabsons pracownik Archiwum Historycznego w Rydze opisuje rolę miasta Rygi i twierdzy Dźwinoujście w wojnie polsko-szwedzkiej 1600-1621. Jest to o tyle cenny artykuł, że autor swoje wnioski opiera na literaturze rosyjskiej i łotewskiej, oraz dokumentach przechowywanych w Państwowym Archiwum Historii Łotwy, rzeczach do tej pory mało znanych polskim historykom. Artykuł wzbogacają oryginalne ryciny przedstawiające Rygę i Dźwinoujście na przełomie XVI i XVII w.

Marek Plewczyński ukazuje jak wyglądał pobór, a w rzeczywistości stan Prusaków i Krzyżaków w armii polskiej w latach 1497-1572.

O organizacji służby zdrowia w 3 Dywizji Strzelców Polskich I Korpusu Polskiego (sierpień 1917 - maj 1918) pisze w swoim artykule Adrian Konopka. Autor

opisuje warunki w jakich powstawał I Korpus Polski na terytorium Rosji. Podaje szczegółowe zasady funkcjonowania zakładów sanitarnych, oddziałów opatrunkowych, dezynfekcyjnych i epidemicznych. Znajdziemy tu także wykazy osobowe poszczególnych oddziałów służby zdrowia.

Marek Gajewski opisuje przebieg jednej z mniej znanych bitew wojny polsko-bolszewickiej 1920 r. "bitwy pod Koziatyniem" jak powszechnie w literaturze zwany jest bój spotkaniowy 13 Dywizji Piechoty z I Konną Armią Budionnego rozegrany na Ukrainie od 29 maja do 5 czerwca 1920 r. Artykuł wzbogacają mapy pokazujące zmieniającą się "z dnia na dzień" sytuację po obu stronach frontu.

Urszula Kraśnicka na podstawie archiwaliów znajdujących się w Centralnym Archiwum Wojskowym przedstawiła jak wyglądała służba duszpasterska wśród żołnierzy wyznań niekatolickich na terenie DOK III Grodno w latach 1921-1939. Szczegółowo omówione zostało duszpasterstwo prawosławne, mojżeszowe i ewangelickie.

Powody i okoliczności reaktywowania w 1925 r. najznamienitszego odznaczenia polskiego Orderu Orła Białego przedstawia w artykule Krzysztof Filipow.

Natomiast Magdalena Hułas w artykule *Status rządów i przedstawicielstw okupowanej Europy w Lindynie* pod przedmiot rozważań przyjęła te komitety narodowe (tymczasowe) rządy narodowe i przedstawicielstwa państw okupowanych, które nie były pełnoprawnymi reprezentantami swoich państw. Chodzi tu o czecosłowackie, francuskie, duńskie, austriackie, albańskie, etiopskie, rumuńskie, hiszpańskie organizacje pozarządowe.

W ostatnim artykule I części Andrzeja Suchcitz przedstawia w jakich okolicznościach formował się i jak wyglądały pierwszy rok istnienia odtworzonego

w 1941 r. na terytorium ZSRR I pułku Ułanów Krechowieckich.

W II części materiałów znajdujemy dwa teksty. Pierwszy prof. Tadeusza Mariana Nowaka mówi o nauczaniu przedmiotu Architektura militaris - nauka o fortyfikacjach w wileńskim kolegium pijarów w II poł. XVIII w. Drugi tekst to inwentarz pozostałości po Jerzym Wołhodyjowskim pułkowniku chorągwi laudańskiej (pierwowzorze sienkiewiczowskiego Michała Wołhodyjowskiego z Trylogii) z 1672 r. Wstępem i komentarzem inwentarz, którego oryginał przechowywany jest w Archiwum Państwowym w Lublinie opatrzył Stanisław Życiński.

W dziale III Zbiory możemy jak zawsze znaleźć opis najciekawszych zabytków przechowywanych w Muzeum Wojska w Białymstoku. Tym razem zamieszczone zostały artykuły dotyczące kolekcji pamiątek z okresu powstania styczniowego, eksponatów policyjnych, dywanów dwuosnowowych - wyrobu charakterystycznego dla wschodnich terenów województwa białostockiego. Znajdziemy tu także artykuł o malarzau Antonim Piotrowskim autorze m.in. obrazu Jan Kazimierz na koniu przechowywanego w zbiorach Muzeum Wojska, jak również szeroką publikację Wojciecha Boczkłowskiego na temat guzików Polskiej Marynarki Wojennej od roku 1920 po 1952 r.

W ostatnim dziale recenzje, zapiski znajdziemy relację z sesji naukowej *Polonica w archiwach Litwy, Łotwy i Estonii* odbytej w Białymstoku w czerwcu 1996 r. oraz recenzję książki Piotra Łossowskiego *Konflikt polsko-litewski 1918-1920* autorstwa Alego Miśkiewicza.

Naprawdę warto sięgnąć po tę pozycję.

Urszula Kraśnicka

artykuły	str.
Józef Maroszek, Waldemar F. Wilczewski, Spuścizna archiwalna diecezji wileńskiej w archiwach i bibliotekach Wilna	3
Jury Hardziejeū, Typologiczna charakterystyka średniowiecznego oraz nowożytnego Grodna	10
Marzena Liedke, Źródła do badań nad recepcją wyznań reformowanych przez szlachtę ruską w XVI i XVII w.	14
Iryna Bohdanowicz, Rękopiśmienne zbiory Wincentego Mienickiego w Białoruskim Państwowym Archiwum-Muzeum Literatury i Sztuki	21
Ryhor Žaūniarkiewicz, Klasztor o.o. dominikanów i kościoł w Stołpcach. Źródła do ich historii w zasobie Narodowego Archiwum Historycznego Białorusi w Mińsku	28
Rimantas Miknys, Spuścizna Ludwika Abramowicza, Heleny Romer-Ochenkowskiej i Michała Rõmera w Bibliotece Akademii Nauk Litwy jako źródło do dziejów Wielkiego Księstwa Litewskiego oraz wschodnich obszarów Korony	41
Barbara Stępniewska-Holzer, Sytuacja społeczno-gospodarcza szlachty i ziemiaństwa polskiego na Witebszczyźnie w I połowie XIX w. w świetle źródeł archiwum historycznego w Mińsku,	46
Tamara Bairašauskaitė, Zbiory Litewskiego Państwowego Archiwum Historycznego dotyczące weryfikacji szlachty w XIX w.	51
Tamara Kabot, Akta Miejsca Odosobnienia w Berezie Kartuskiej (1934-1939) jako źródło historyczne	58
Anna Terebuń, Źródła do historii południowo-wschodniej części Białostoczczyzny z lat 1939-1941 w zasobie Archiwum Państwowego Obwodu Brzeskiego	65
Wojciech Śleszyński, Wizerunek Żyda w pamięci najstarszych mieszkańców Białostoczczyzny	69
Marzena Pilecka, Ludowe wierzenia i obrzędy związane ze śmiercią i pogrzebem na Sejneńszczyźnie	87
varia	103
kronika	115
recenzje	132

